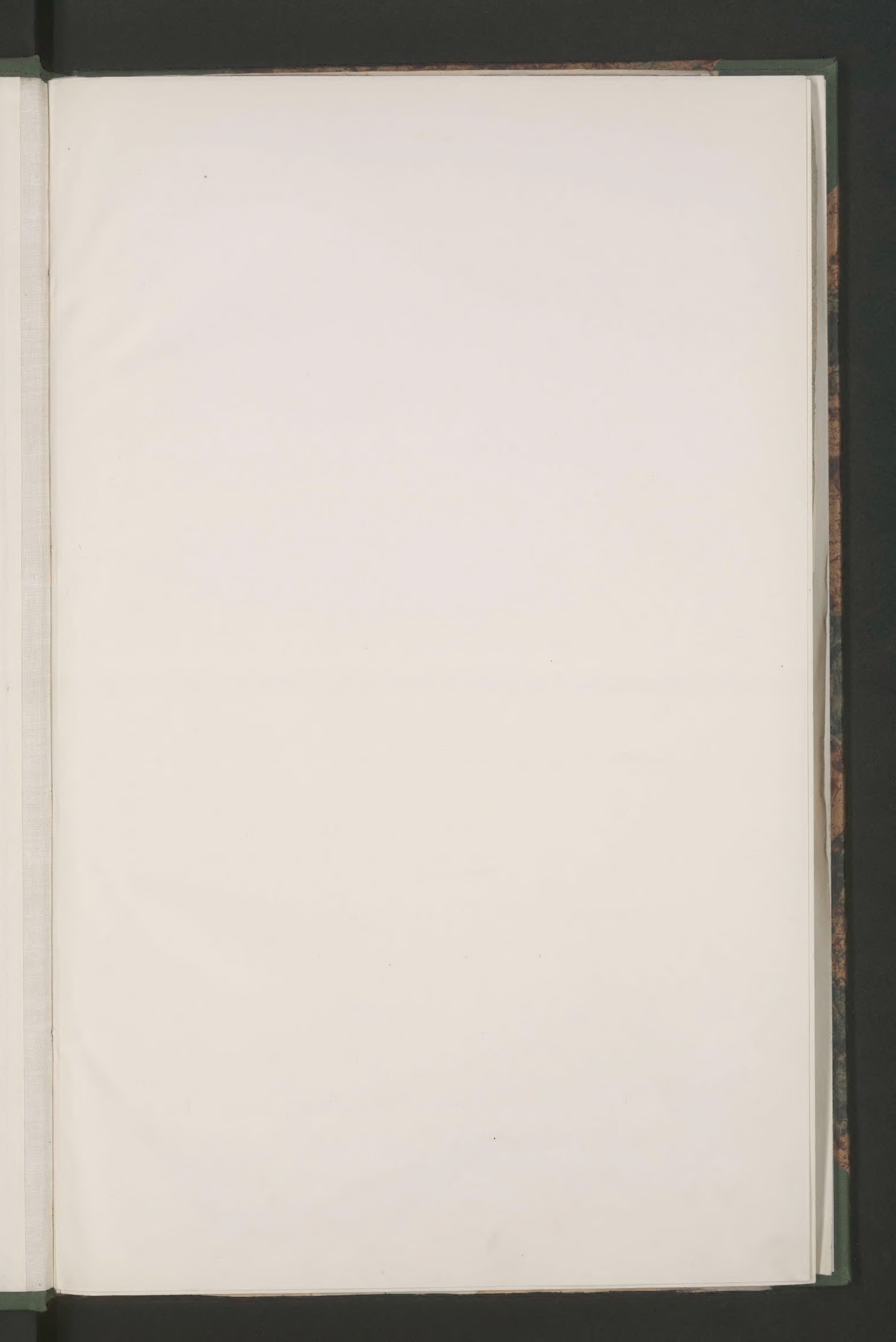
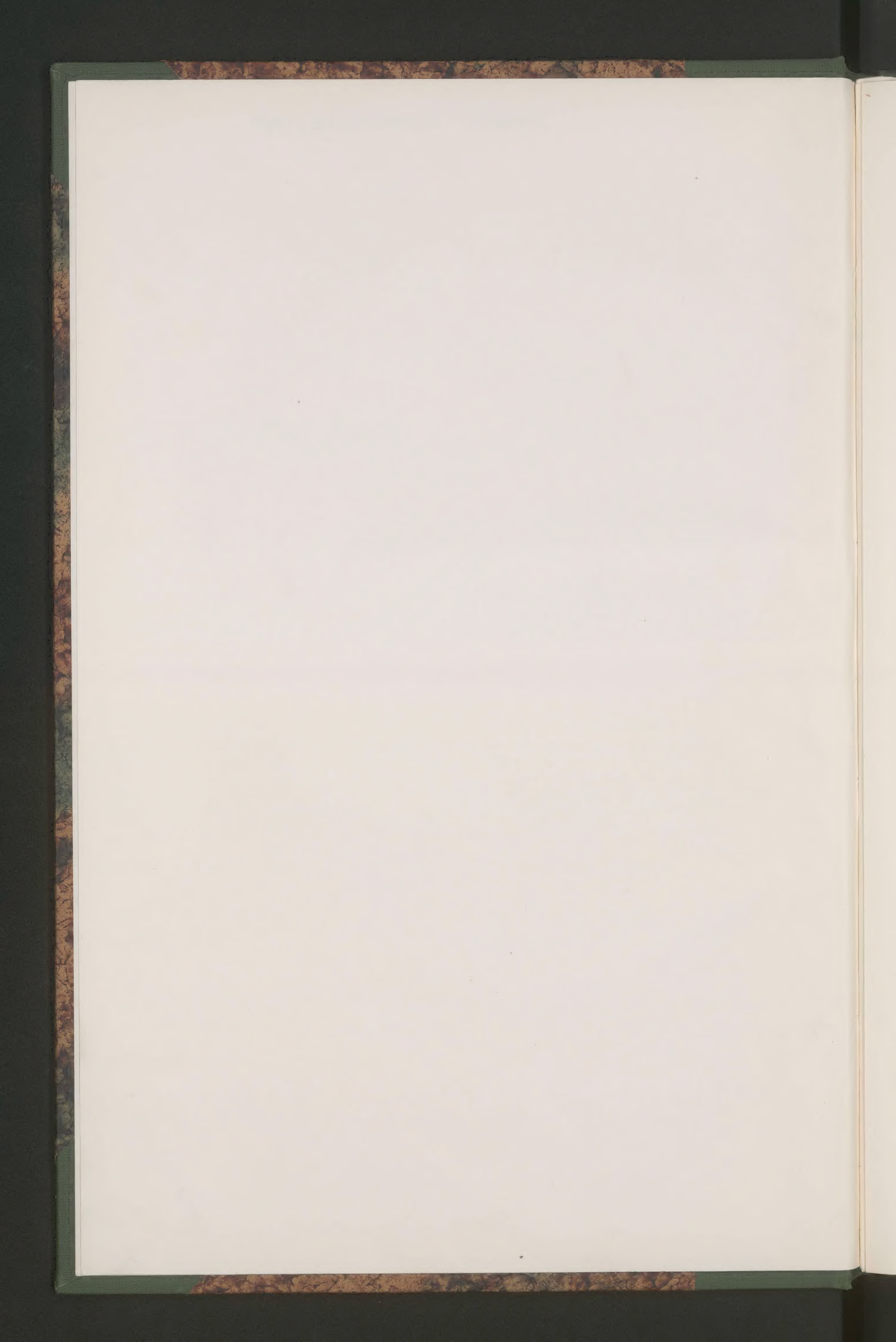
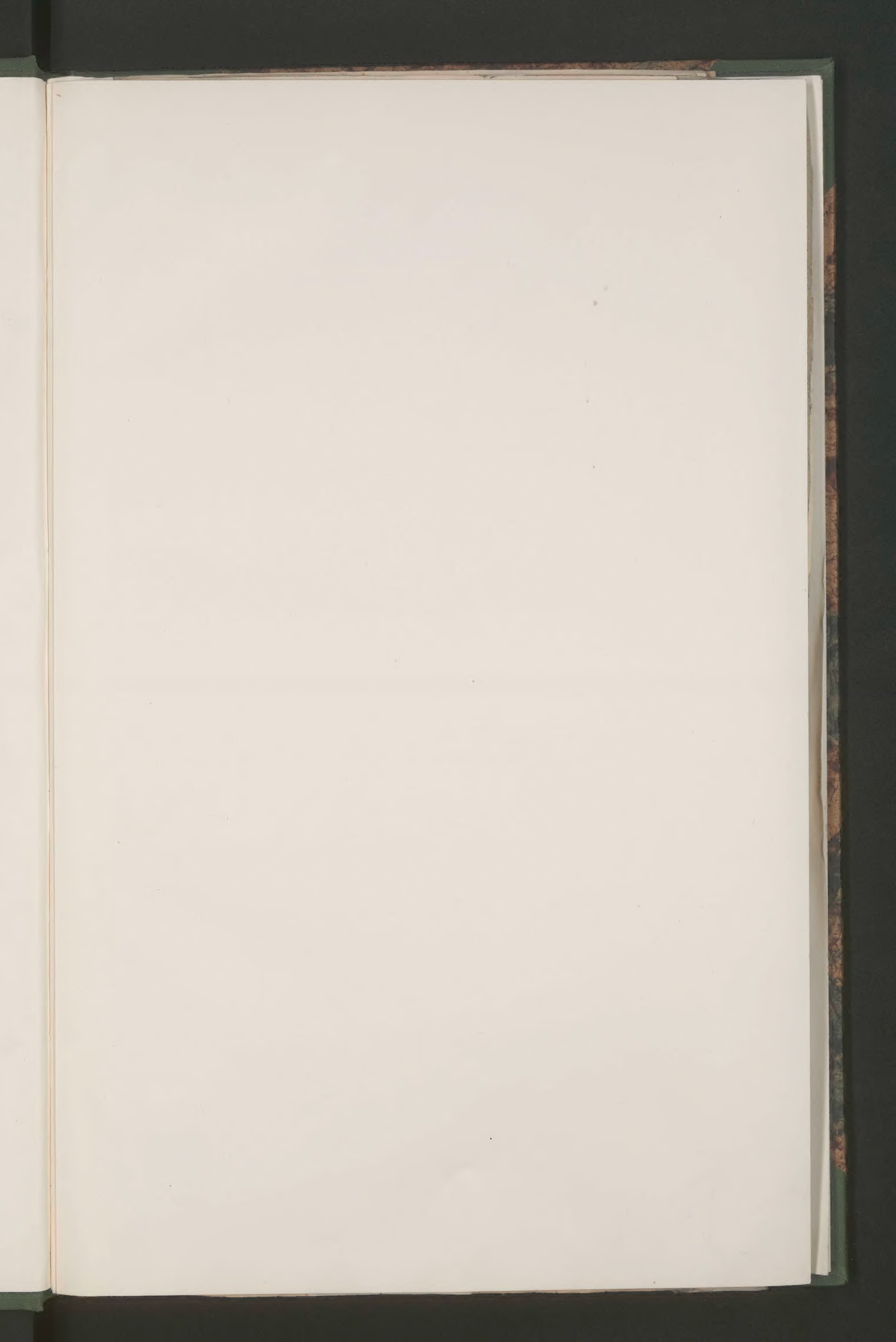
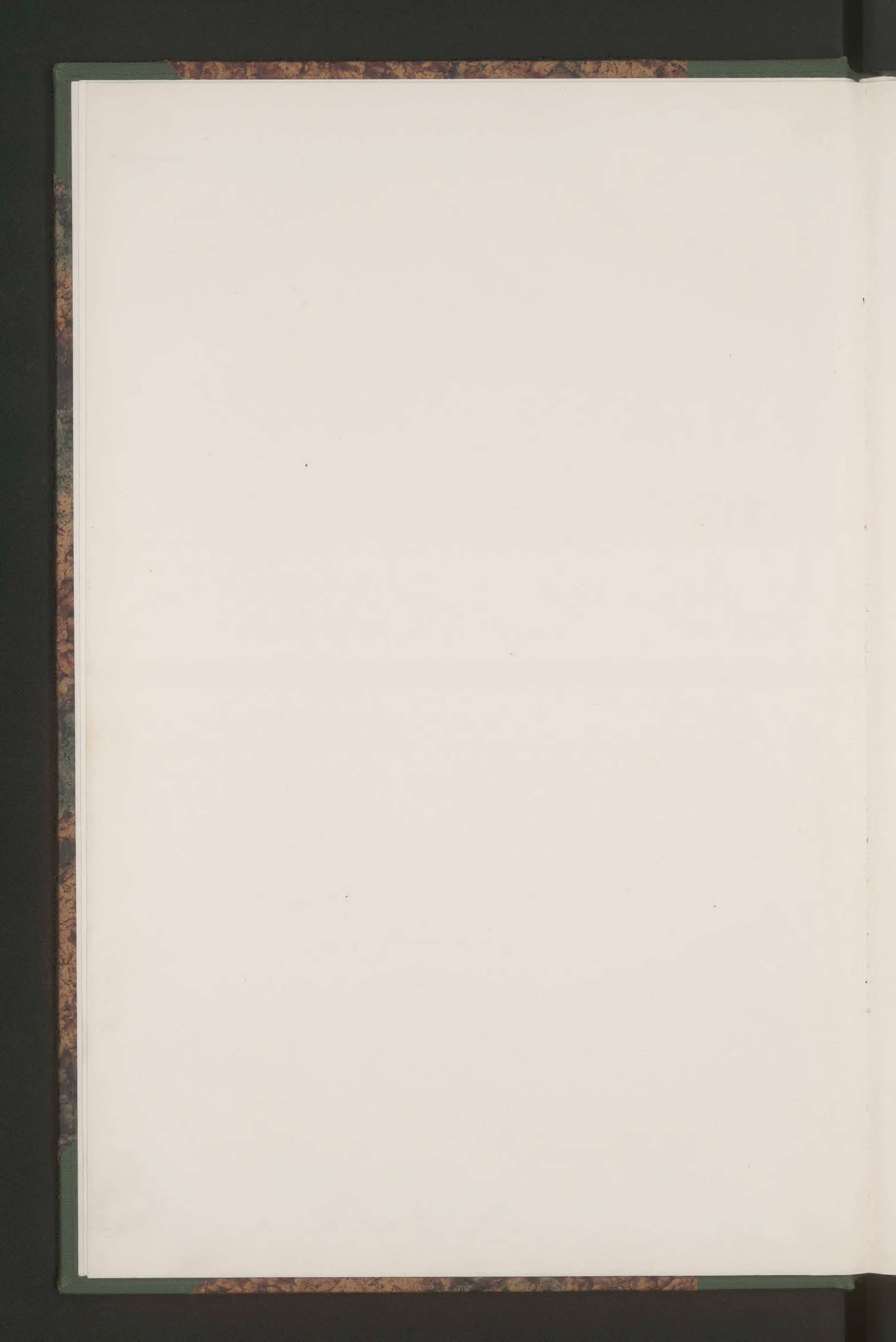


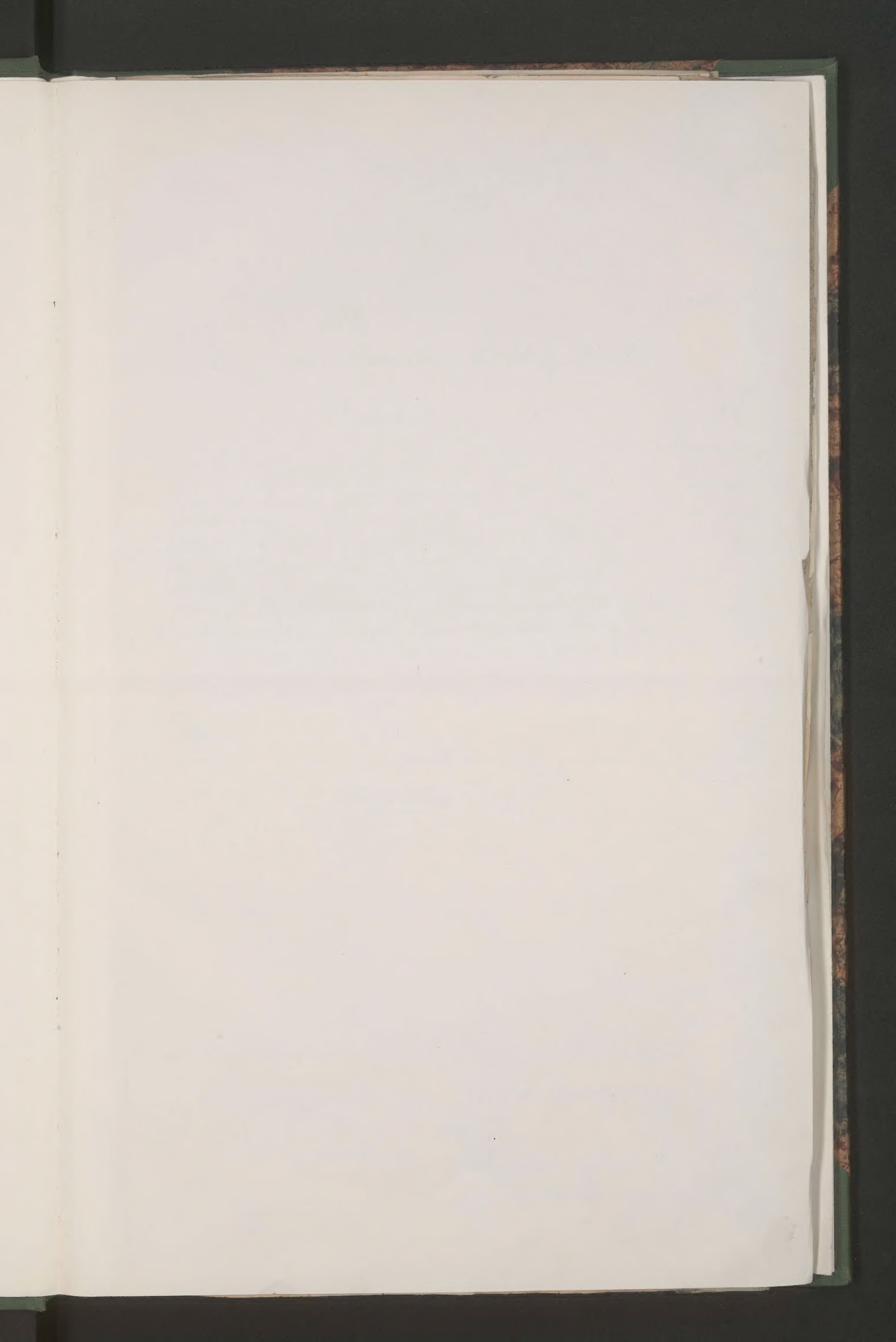
Opr. „Starodruk" 1969 r.

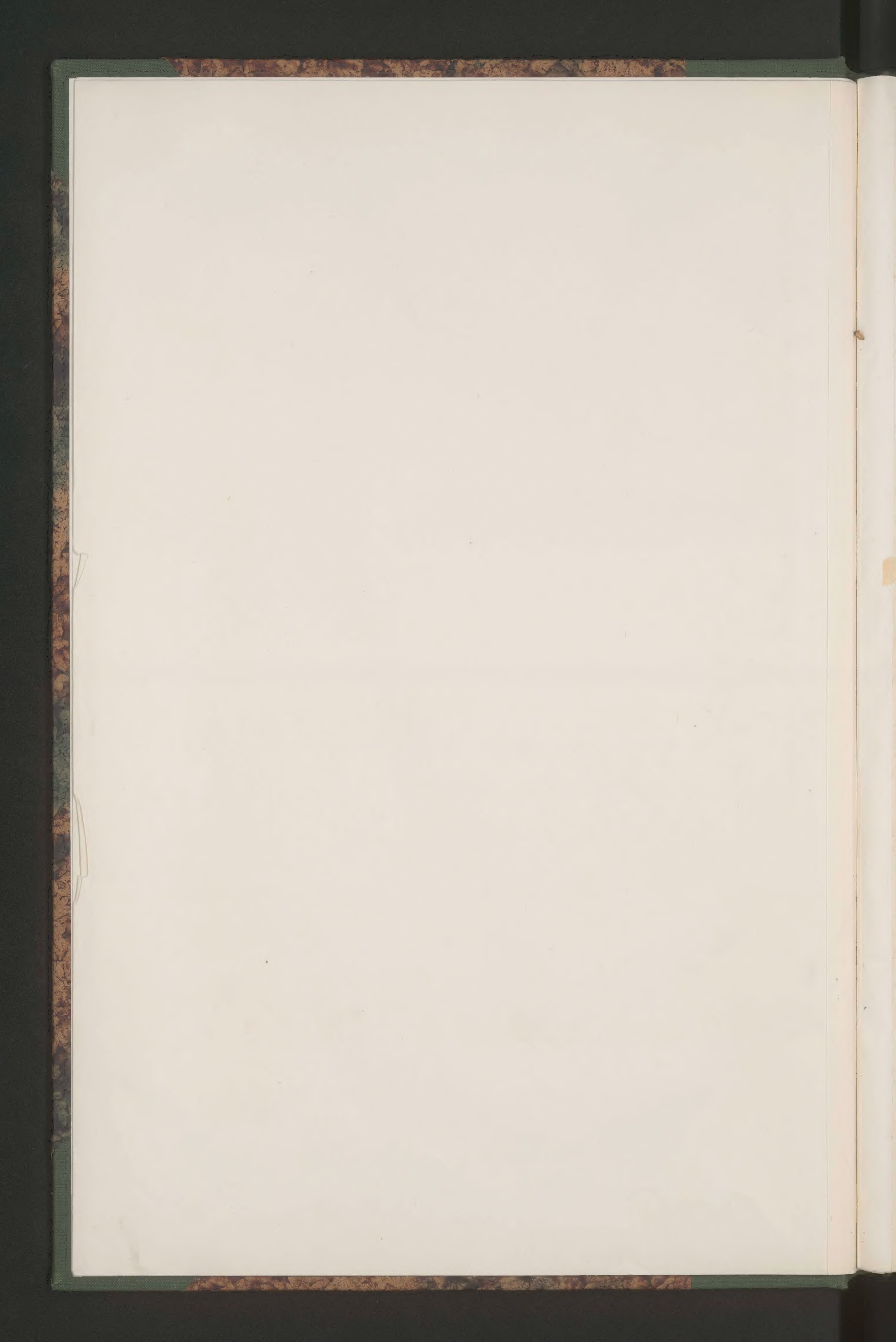












1809

1

Rząd Wojskowy tymczasowy centralny

No

Zamoyski Stanisław Kostka hrabia.

Ordynat.

1.) Odezwa Rządu Woyskowego Tymczasowego Centralnego pod protekcyą Nayiaśnieyszego Cesarza Jmci i Króla Napoleona Wielkiego – do W^go^ Klemensa Urmowskiego o naznaczeniu go zastępcą Sekretarza Rządu Centralnego. Podpis Prezesa Stanisława Zamoyskiego Dan we Lwowie 10 Czerw. 1809 r.

2.) Podobna odezwa do tegoż ~~Stanisława Za~~ Klemensa Urmowskiego, aby po odebraniu niniejszego nie zwłocznie udał się do Zamościa dla obięcia przeznaczonej czynności — 10 Lipca — 1809. r.

387.

I 40.

N. 114

Nr 39.

Rząd Woyskowy tymczaſowy Centralny pod protekcyą Nayiaśnieyſzego Ceſarza Jmci i Króla NAPOLEONA WIELKIEGO.

Z mocy sobie od Naywyższego Komendanta JO. Xięcia Józefa Poniatowskiego powierzoney W. Klemensa Urmowskiego z gorliwości, y z Talentów swoich znanego Zastępcą drugim Sekretarza Generalnego przy swoim Centralnym Rządzie mianuie, i wzywa Go, aby po odebraniu ninieyszego Listu na mieysce urzędowania swego pod Przydorem spraw woyskowych natychmiast się stawił, i obowiązkom tegoż Urzędu podług Instrukcyi która Mu od Rządu daną będzie zadosyć czynił.

Dan w Lwowie 10 Czerwca 1809 Roku

Ood i Cw. L.K.

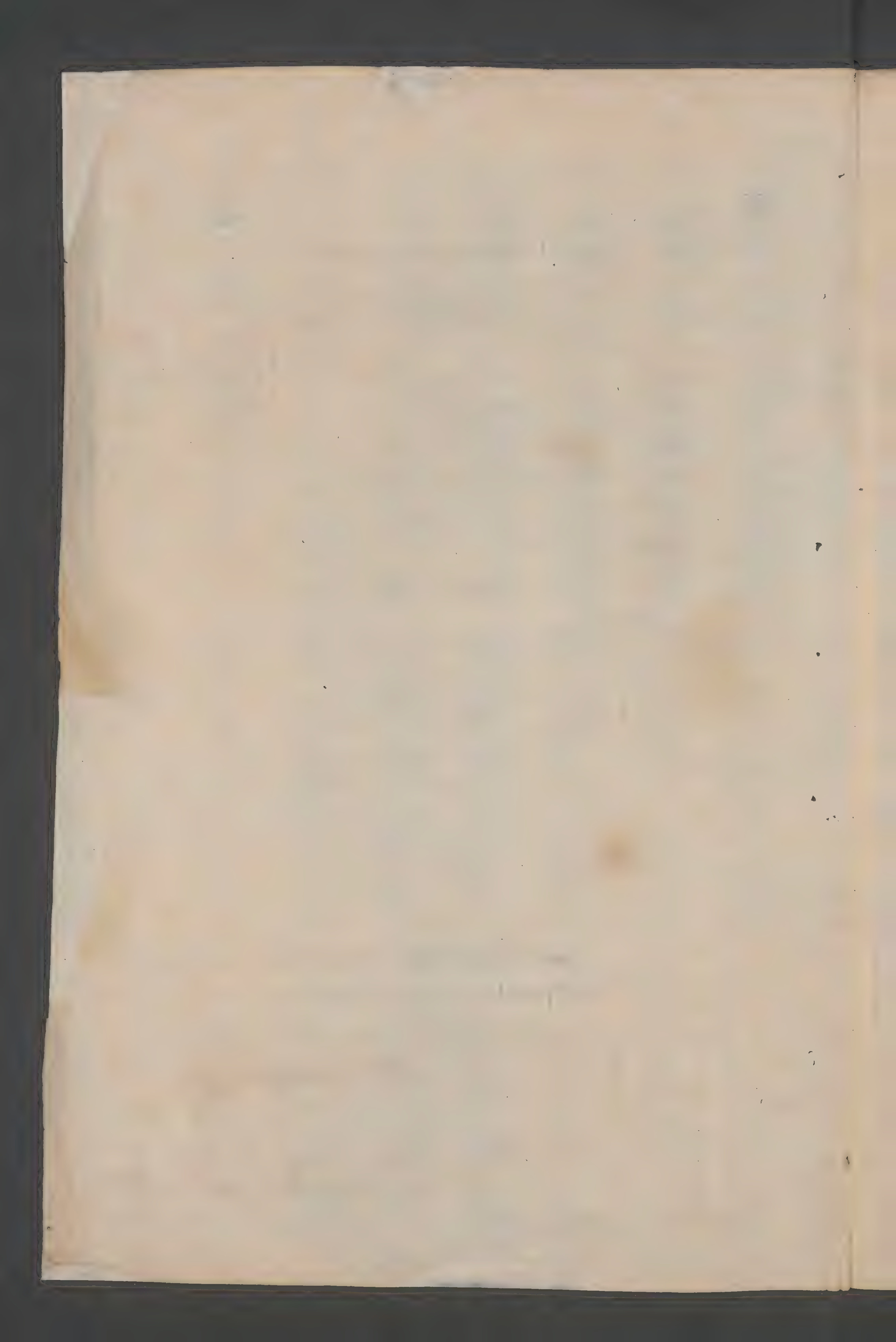
[illegible]

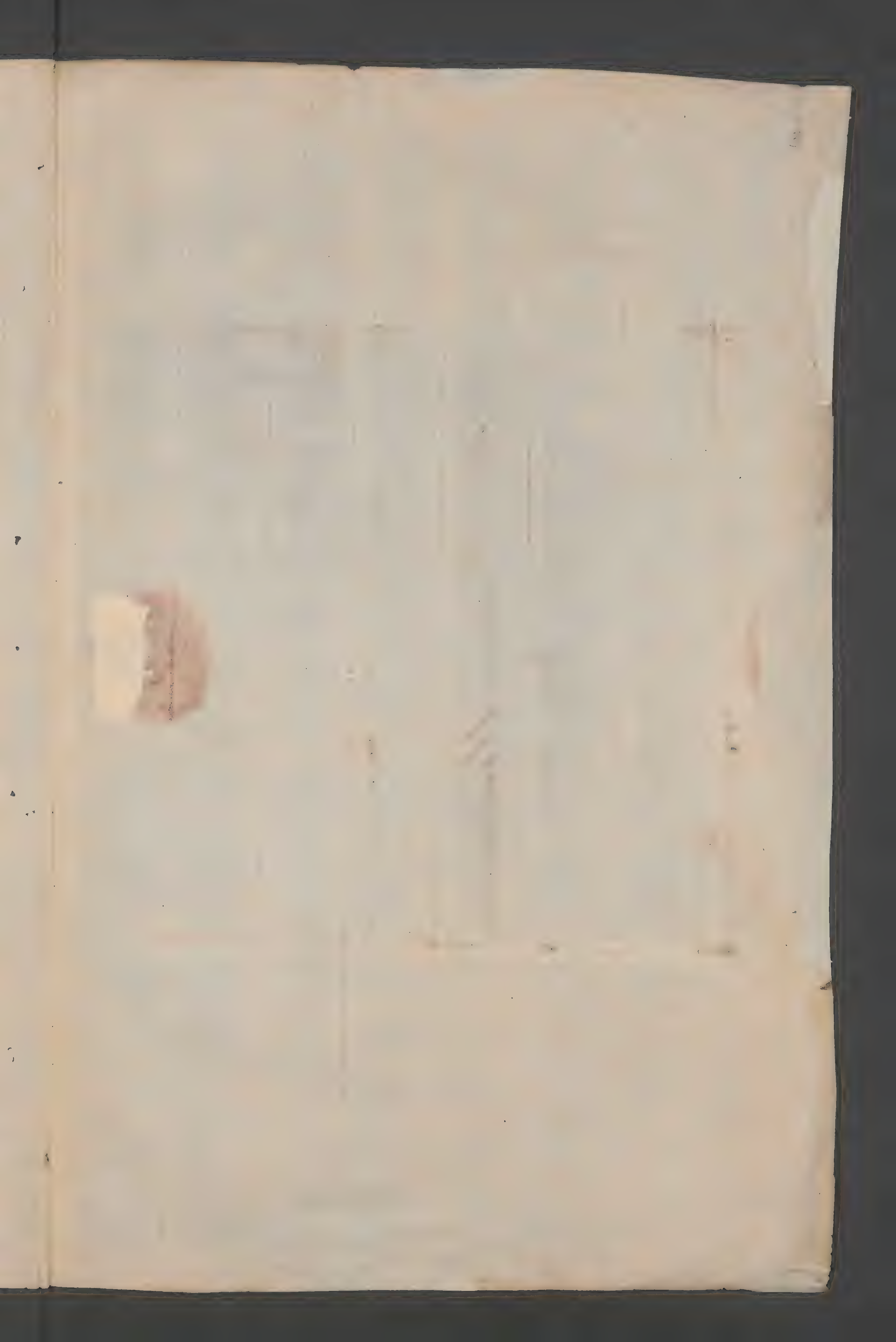
Rządu Woyskowego tymczaſowego Centralnego pod protekcyą Nayiaśnieyſzego Ceſarza i Króla NAPOLEONA WIELKIEGO Prezes:

S. Ord. Zamoyski

Przy Rozwiązaniu Kopii Rutna czono za Oryginał Warszawa dnia 17 Listopada 1827 r. Z. Fr. [illegible]

Maxymilian Lewicki Rządu centralnego Woyskowego generalny Sekretarz







Od Rządu Woyskowego Tymczasowego Centralnego

Wmu Klemensowi Urmowskiemu

Sekretarzowi Zastępczy [illegible]

w Lwowie

387.
N 40.

Do Jmpana Urmowskiego Klemensa

10 Lipca 1809

W Imieniu NAPOLEONA WIELKIEGO Cesarza Francuzów, Króla Włoskiego, Protektora Ligi Reńskiey &. &. &.

Rząd Centralny Woyskowy tymczasowy Obydwóch Galiciów.

Zważywszy potrzebę pomnożenia składających go osób, Osobami publiczne zaufanie posiadającemi, wzywa Jmpana Urmowskiego, aby po odebraniu niniejszego Pisma, niezwłocznie tutay do Zamościa dla objęcia przeznaczonego dla siebie Urzędu udał się —

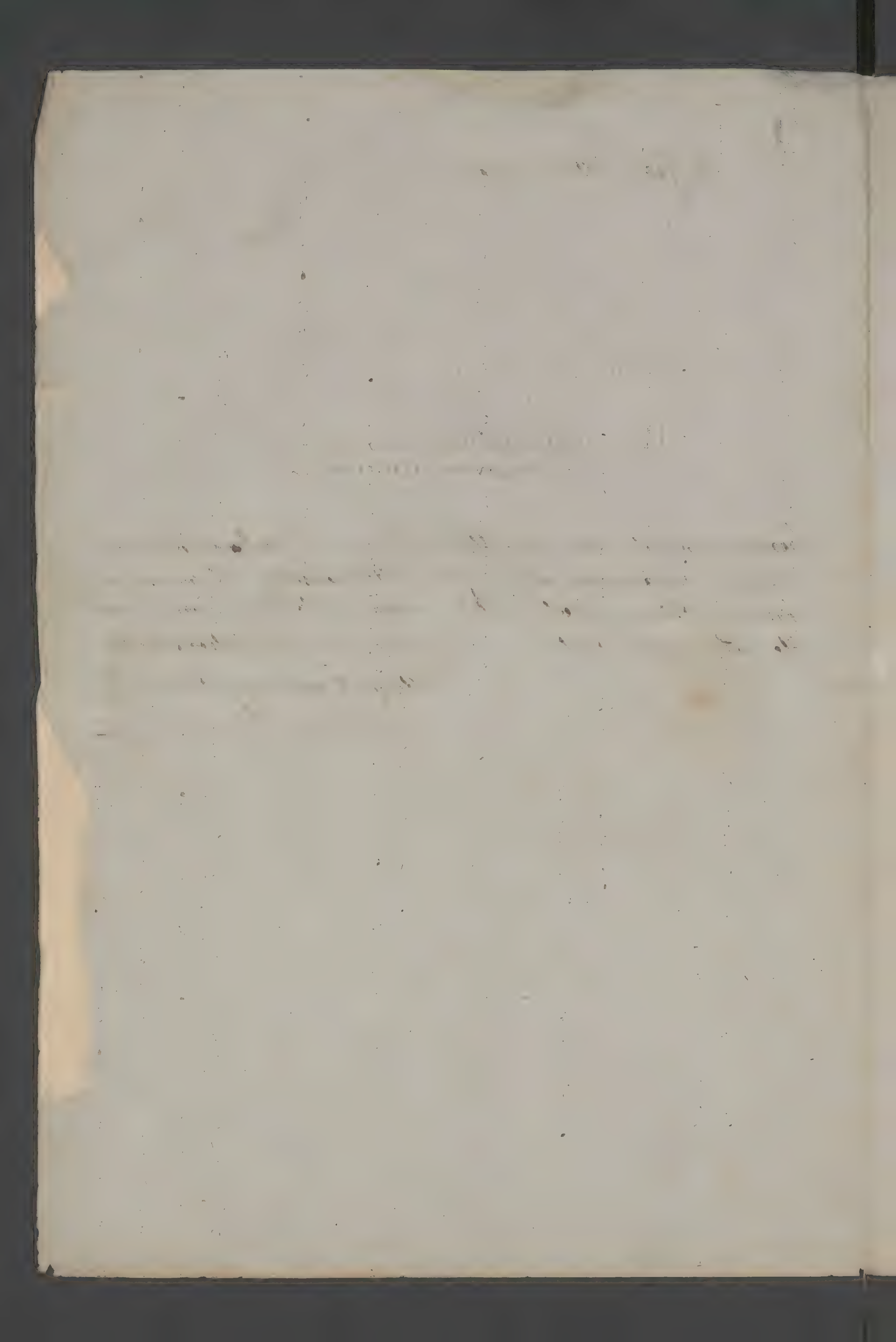
Cesa: Krol: Mci Napoleona Wielkiego
Rządu Centralnego Prezes
S. Ord: Zamoyski

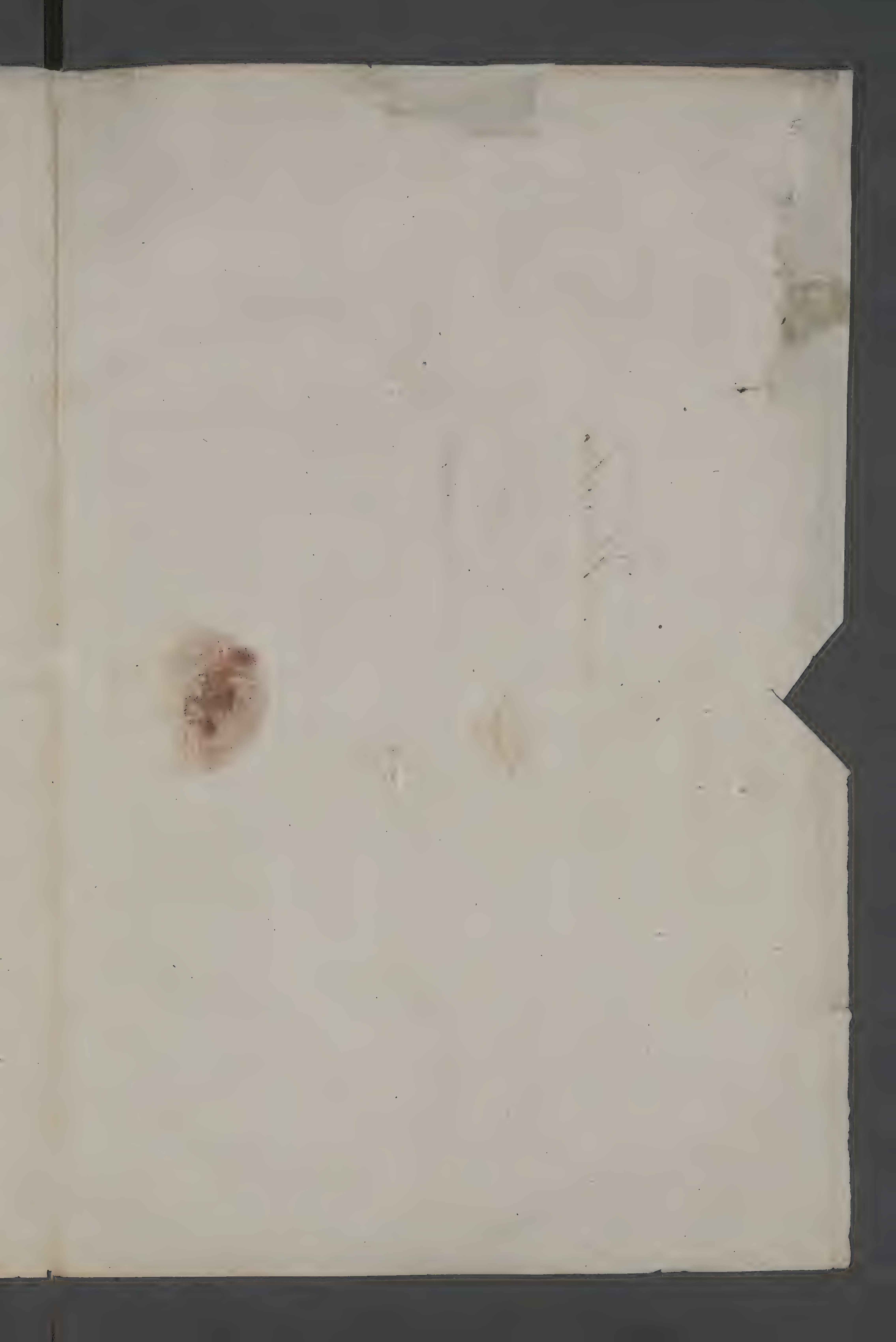
Przy porównaniu kopii zgodna iżem za Oryginał Warszawa dnia 17 Listopada 1827.
[illegible]

Maxymilian Lewicki R. C. W. generalny sekretarz [illegible]

[illegible] 1 [illegible] 19, [illegible] 545.
[illegible]

4





od Rządu Centralnego Obydwoch Galicyow

387.

Do

JW. Jmć Pana Klemensa Urmowskiego

Lublin

w Stauszowicach

N3

Zamoyski Stanisław Kostka Ordynat (1775 + 1856.
Szambelan i Radca Tajny austryacki
Prezes Rządu tymczasowego w Galicyi
(1809 r.)

Wezwanie do Ks: Usmanowskiego
w imieniu Napoleona azeby przyjął
urząd w Rządzie. Dat. 10 lipca 1809 r.

Minister Sprawiedliwości

Na prośbę Ur. Prokuratora Królewskiego przy Sądzie Kryminalnym Depart. Lubelskiego y Siedleckiego o udzielenie mu pozwolenia, oddalenia się od Urzędu dla poratowania zdrowia na Miesięcy trzy, pod d. 12 tm. do Ministerium Sprawiedliwości wniesioną, Oświadcza Mu iż jako Ur. Prokurator wie, wiadomo stanie się teraz rzeczy; że w Sądzie Kryminalnym brak kompletu, że nawet przy Trybunale Cywilnym żadnego nie ma nad komplet, lecz raczej przez ubytek Sędziego Dobieckiego do Sądu Kryminalnego delegowanego, Trybunał Cywilny narażony jest na przerwę w Sądownictwie; że nareszcie Urząd Prokuratora Królewskiego nie może bydź przez nikogo, jak tylko przez Sędziego zastępowany.

Uważywszy przeto takowy stan okoliczności, że Ur. Prokurator Królewski przynajmniey do powrotu Ur. Osmolskiego zatrzymać się i po przybyciu jego, powtórnie o urlop zgłosić się do Ministerium.

Minister Sprawiedliwości mając tyle dowodów gorliwości Ur. Prokuratora pewien jest, iż Ur. Prokurator Królewski nie zechce bydź teraz powodem przerwy Sprawiedliwości.

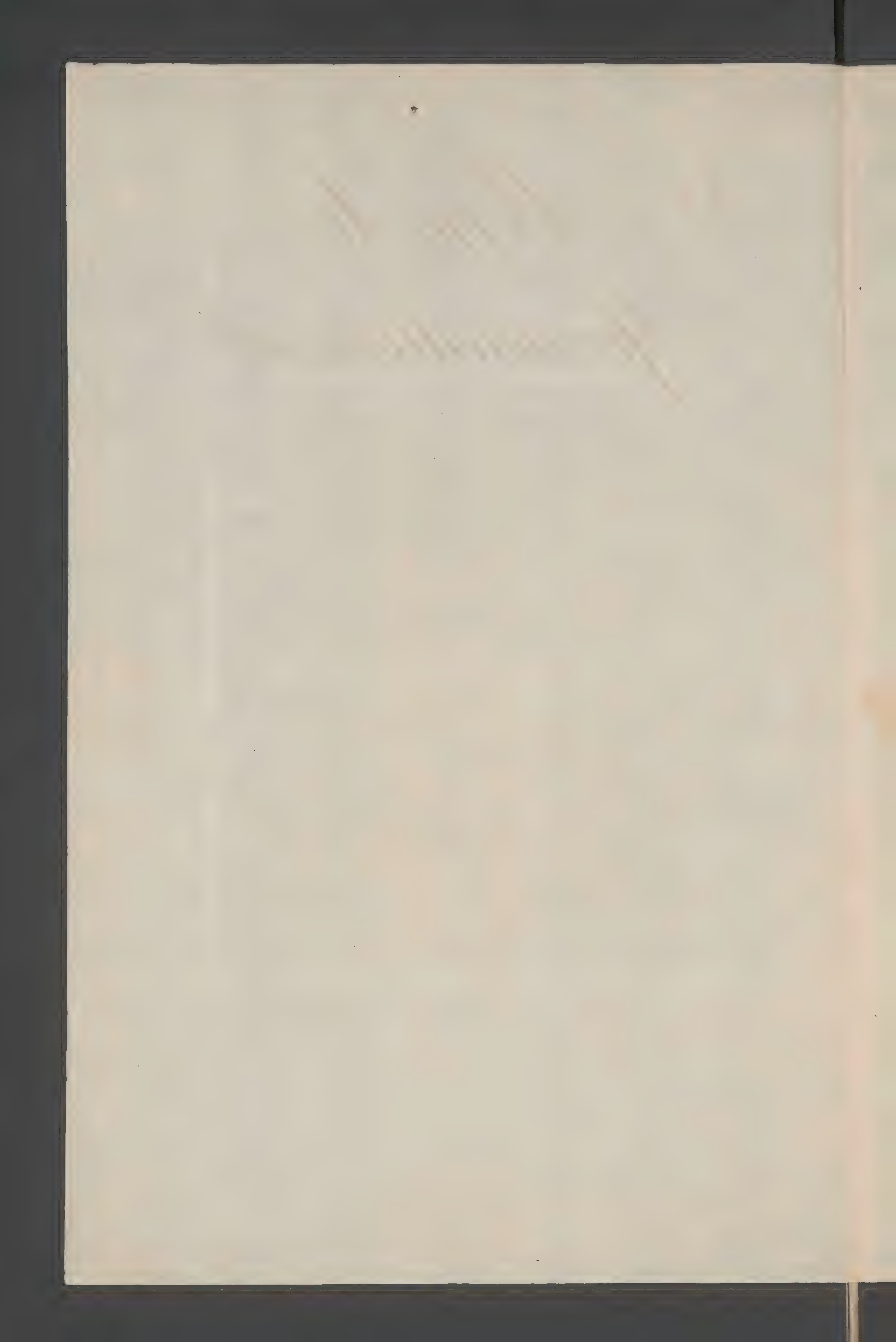
w Warszawie dnia 14 Maja 1811.

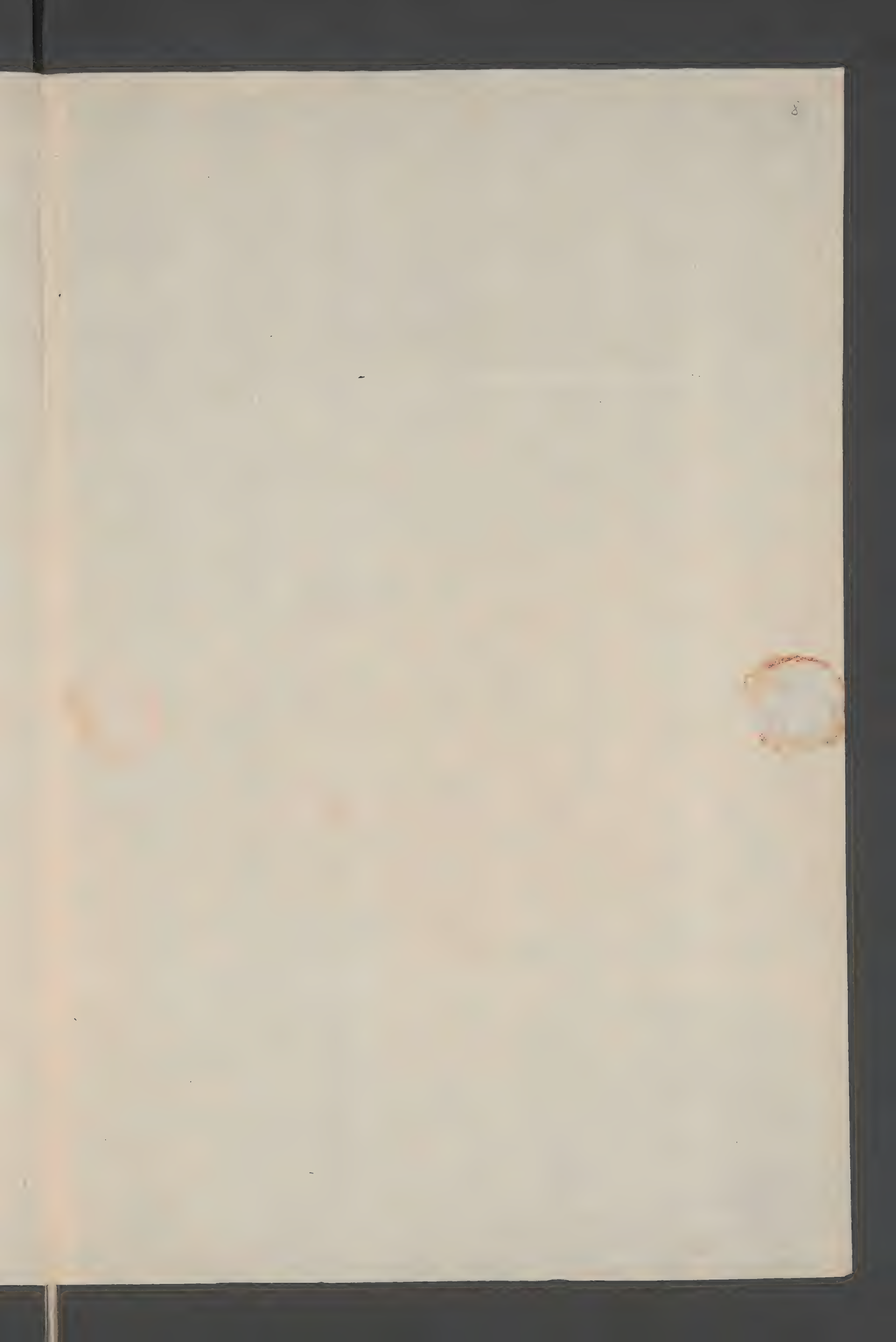
Łubieński

Ur. Wrzosowskiemu Prok. Król. przy Sądzie Kryminalnym Depart. Lubelskiego y Siedleckiego. No 6025.

Prinsnag. Sekr. Jen.

Czyt.





No. 6028.

Wielmożnemu Prokuratorowi Królew-
skiemu przy Sądzie Kryminalnym Dep^tu
Lubelskiego i Siedleckiego

Urzędowa Sprawa w Lublinie

Interes Rządowy

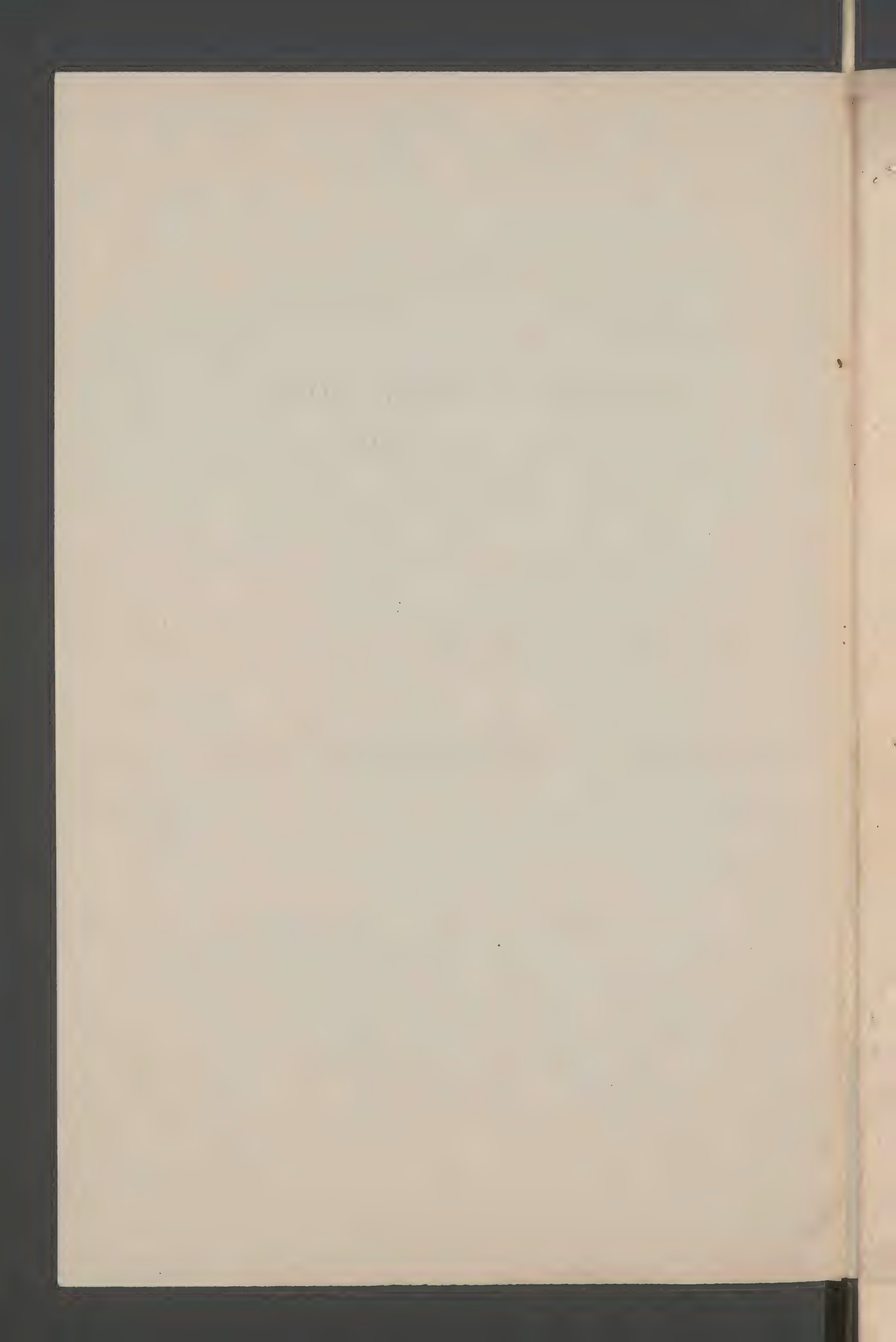
Nº

Jabłonowski Maciey Xiąże

Prefekt Departamentu Lubelskiego

1.) Do Klem. Urmowskiego Sędziego Trybunału Lubel. Zaproszenie Urzędowe na prezesa Kommissyi Lazaretowej w Lublinie. — W Rachowie 4. Lutego -1818.

2.) List do tegoż — prosząc o protekcyą dla J. P. Kowacza b. byłego prefekta szkół w Lwowie Ze Lwowa. 8º Września ——— 1816.



N[ro] 18:

N° 49.

Prefekt

Departamentu Lubelskiego

Do

W[ielmożne]go Urmowskiego Sędziego Trybunału Pierwszey Instancyi Departamentu Lubelskiego.

Gdy Bieg nadzwyczaynych Okoliczności zrządził tę smutną dla Prefekta Konieczność, iż Miasto Departamentowe przez zupełnego Uwolnienia Lazaretu Woyskowego opuścić musiał, niemoże z Uczuciem rzetelnego Smutku odbierać Doniesień o nędznym Stanie Chorych w tak ciągle zostaw[illegible], Znane mi Obywatelskie Cnoty y Gorliwość W[ielmożne]go Sędziego niemniey niezatroszczonego Staranność Prze[illegible] mienia Mię w tym zkorzystnym Obrazie mnie[illegible] czyni mię spewnym iż Prośby ktorą do Niego czy[illegible] ni odmówi, y w Składzie Kommissyi Lazaretowey Miejsce Prezesa przyjąć raczy —

Do Składu tey Kommissyi wzywam W[ielmożne]go [illegible]go Prezydenta, W[ielmożne]go Dominika Borzęckiego Assessora Prefektury Departamentu Lubel[skiego] y W[ielmożne]go Bełżeckiego Doktora —

Pewny iż do wypełnienia Obowiązku zaradzenia prze[illegible] szcze zupełniejszym Niedostatkom w Lazarecie nie mając potrzebnych na ten Przedmiot Funduszów — lecz y w tym Razie, tylko Staranna dobrze myślących Obywateli wykonać zdołaią w tey Mierze Urzędowy [illegible] z Magazynu [illegible] przez Religijności, przez Ulgę potrzebnych Artykułów za które Prefekt Zapłatę Uiszczenia Rząd[illegible] nayszczerniey przyrzeka — Należna Składki dobrowolne pomnożenia niniejszym Zasiłek —

Od tey Chwili spokoynieyszym o Los tych Biednych Niewinników będzie zawsze, gdy mi zapewni

we Wm Sędzia przyimi Uczestnictwo tey ważney Kommissyi a teraz dołączam Wy razy wszelkiego Szacunku y Poważania.

N. Jabłonowski

w Krakowie 11 Lutego 1815.

Kabielski

[illegible]





Od Prefekta Departamentu Lubelskiego

Do

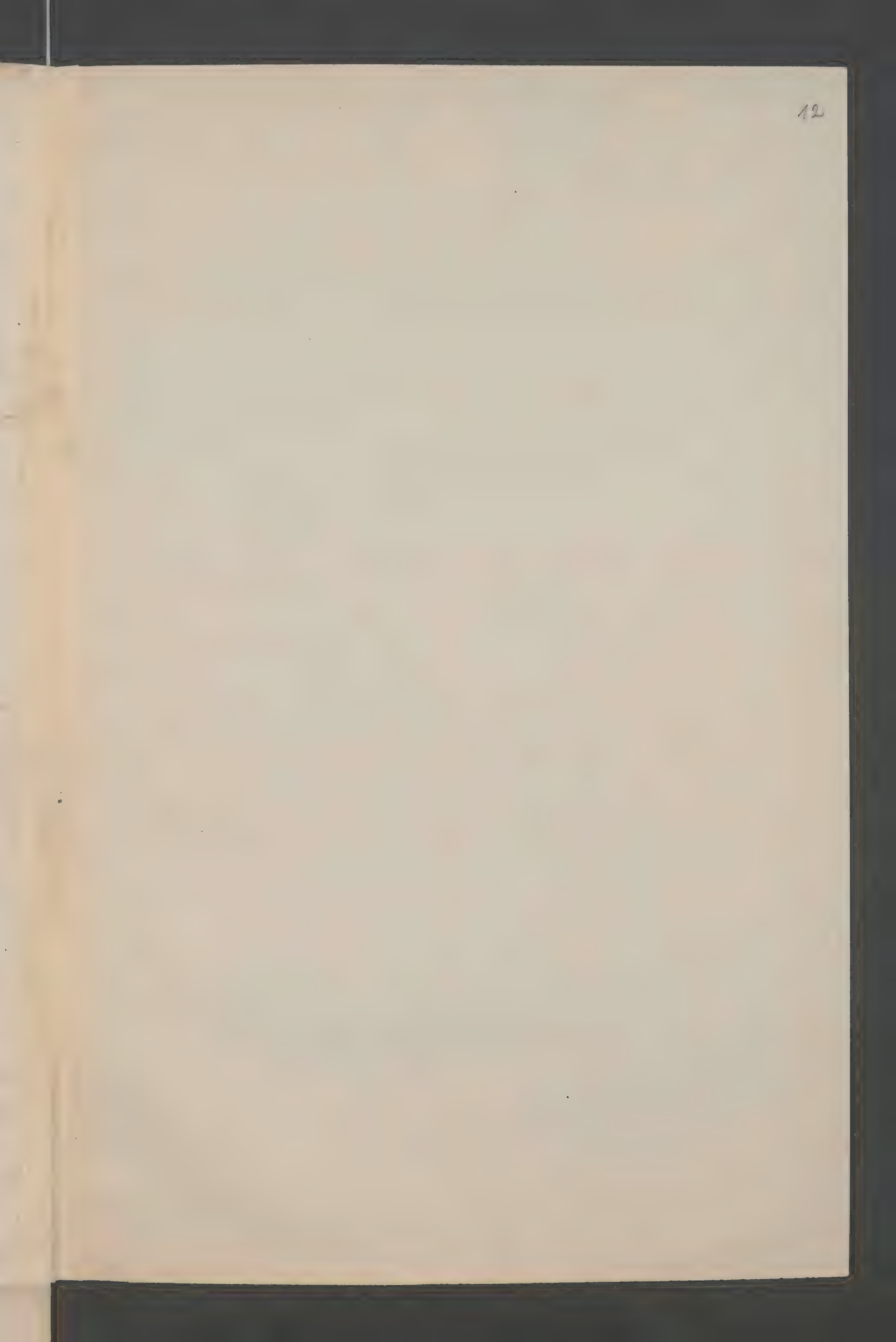
JW. Urmowskiego Sędziego

Trybunału Cywilnego I Instancyi

Departamentu Lubelskiego

pilno

w Lublinie

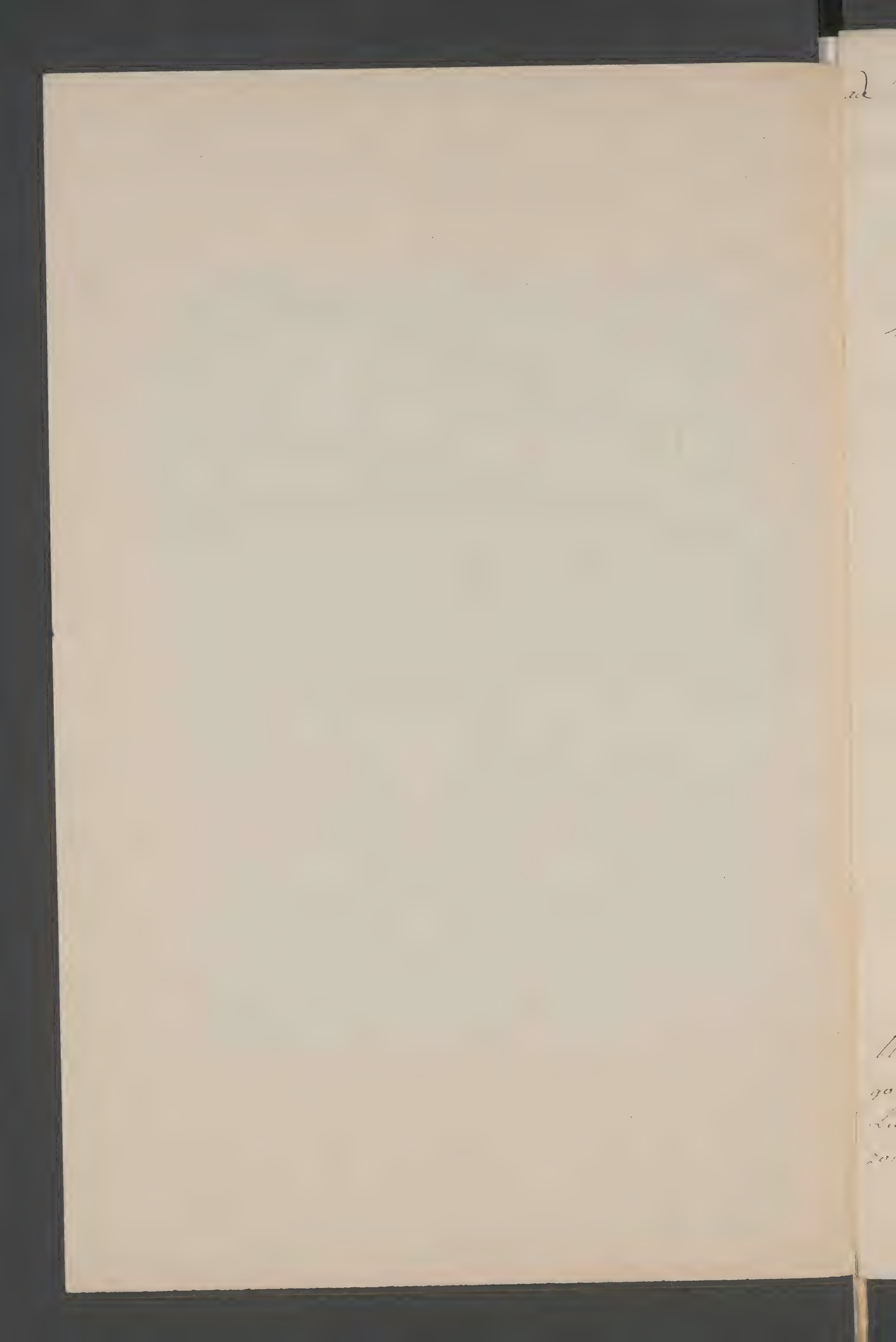




No

Surowiecki Wawrzyniec

Pismo urzędowe do WPgo Urmowskiego — zapytując go czy przyimując nominacyę na Dozorcę szkół — zechce zrzec się zupełnie urzędu Sędziowskiego. — Pismo to oprócz podpisu prezydującego w Wydziale Oświecenia Narodowego St. Potockiego — ma podpis Surowieckiego (Sekretarza Jeneralnego. — Warsz. 14. Pazdziernika 1815.



ad N.ro 717. w Warszawie dnia 14. Października 1815.

Prezyduiący
w Wydziale Oświecenia Narodowego.

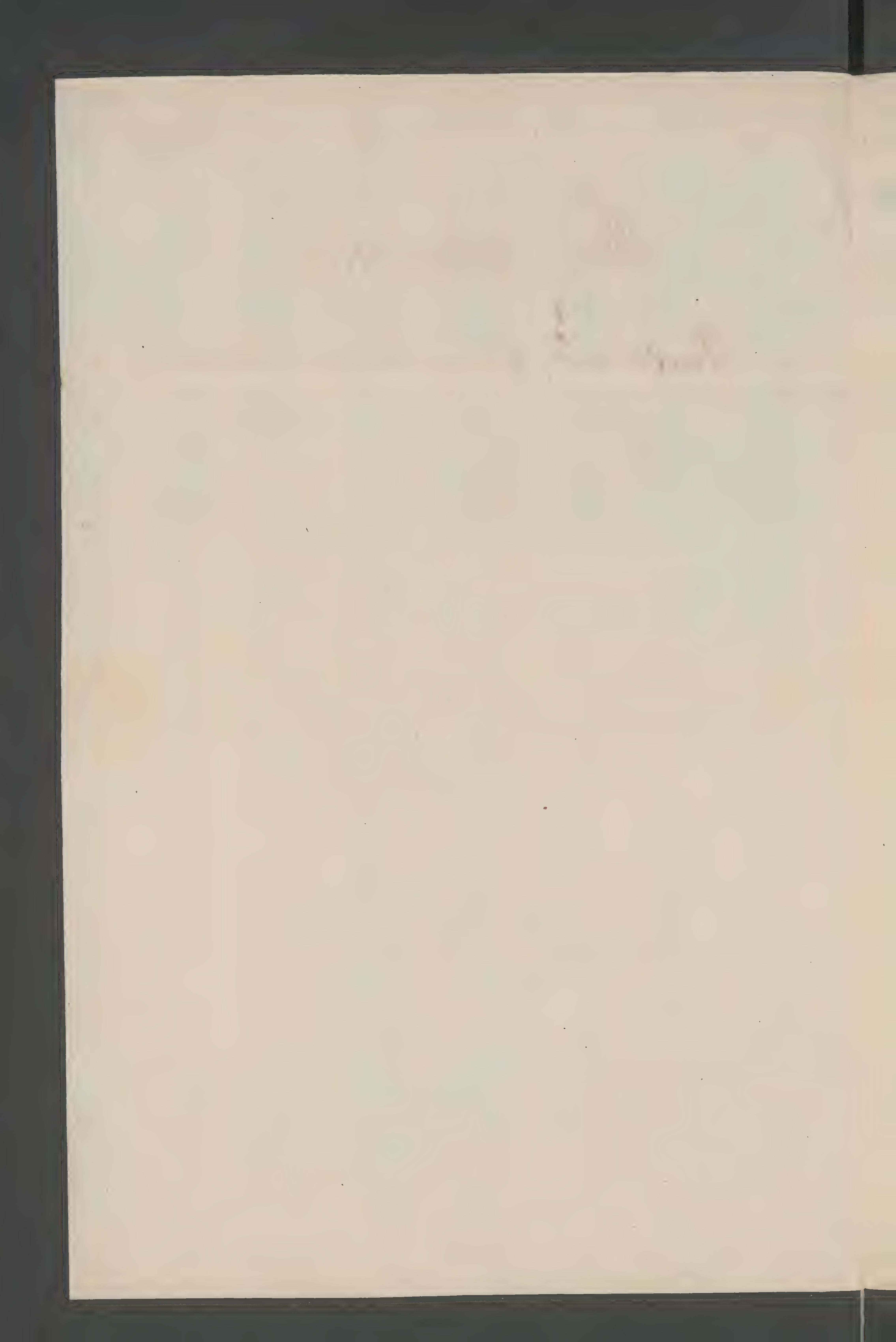
Przełożenie W.o Urmowskiego Członka Dozoru Szkolnego Dep.tu Lubelskiego pod dniem 5. b.m. Wydział Ośw. Nar: uważa iako nowy dowód znaney gorliwości Jego o dobro Edukacyi publiczney. Dowiedziawszy się iednak, że Rząd tymczasowy, mianował Go iuż Sędzią przy Sądzie appellacyinym Warszawskim; widzi potrzebę przed wydaniem ostateczney rezolucyi na wspomnione przełożenie, zapytać się: czyliby przyimuiąc obowiązki Dozorcy Szkół, którym wyłącznie poświęcić się wypada, chciał się zupełnie zrzec Urzędu Sędziowskiego.

Potocki

Surowiecki. S.

Do

W.o Urmowskiego Sędziego Trybunału Cywil: Dep.tu Lubelskiego, Członka Dozoru Szkolnego tegoż Departamentu.





717

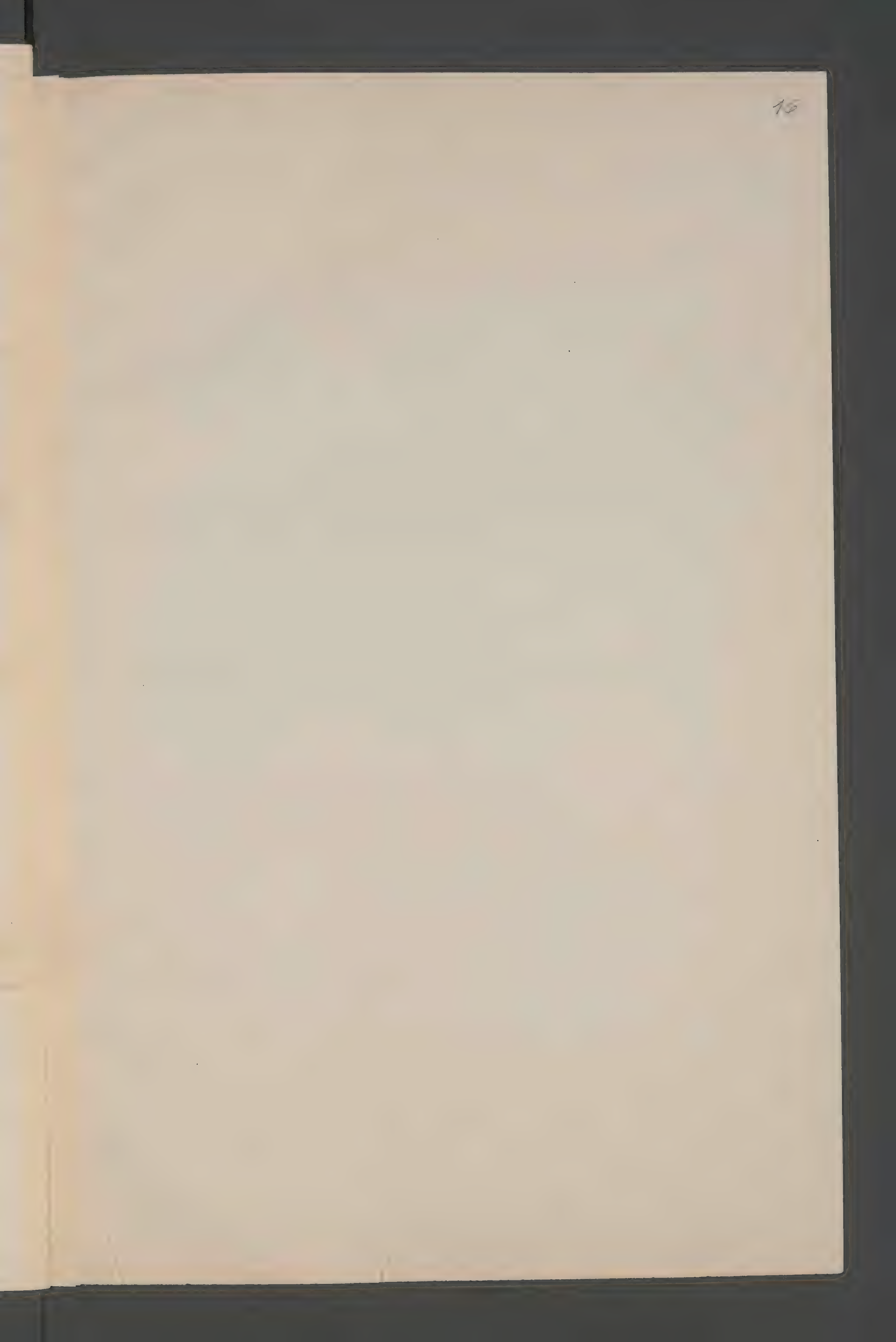
Do

W. Urzędowskiego Sędziego Trybunatu Cywilnego Depu. Lubelskiego Członka Dozoru Szkolnego

w Lublinie

Od .. V. O. M. Kamieński Cap.

16



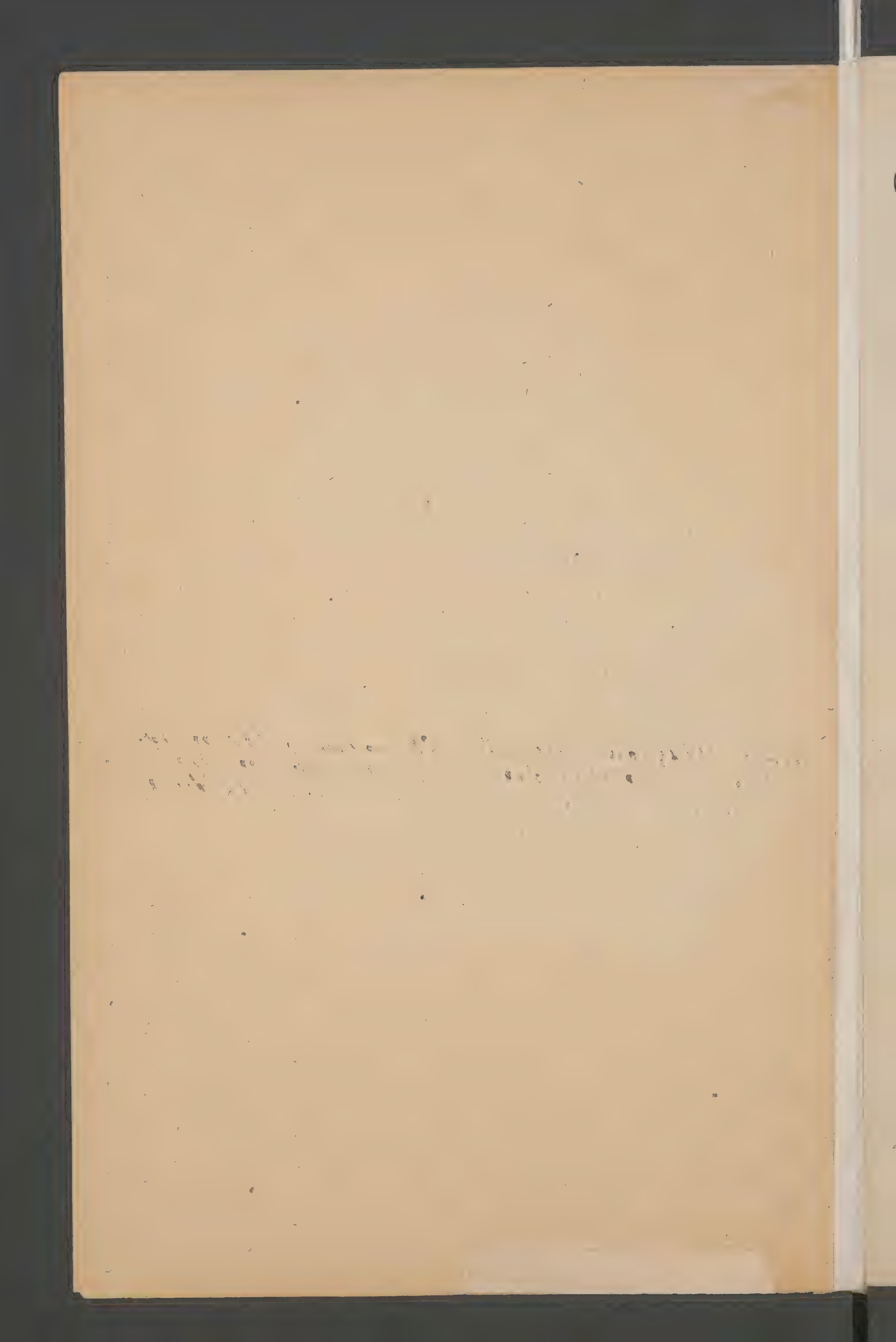


No

Badeni Marcin.

Minister.

Pismo urzędowe do WJgo Klemensa Urmowskiego Sędziego apellacyjnego. z podpisem Ministra Badeniego. Dat. w Warszawie. 22 Styc. 1822.



Nro 380. w Warszawie dnia 17. Mca Stycznia 1822. r. 18

Kommissya Rządowa Sprawiedliwości

Zwracaiąc W. Klemensowi Urmowskiemu Sędziemu Appellacyinemu Annexa dołączone do prosby Jego z dnia 31. Sierpnia r. z. względem uzyskania pensyi Emerytalney, kommunikuie Mu w Kopii odezwę Kommissyi Rozpoznawaiącey Prawa do Emerytur pod dniem 14. Grudnia r. z. w tym przedmiocie do Siebie uczynioną.

Minister Prezyduiący

M. Badeni

W zastępstwie Sekretarza Jeneralnego

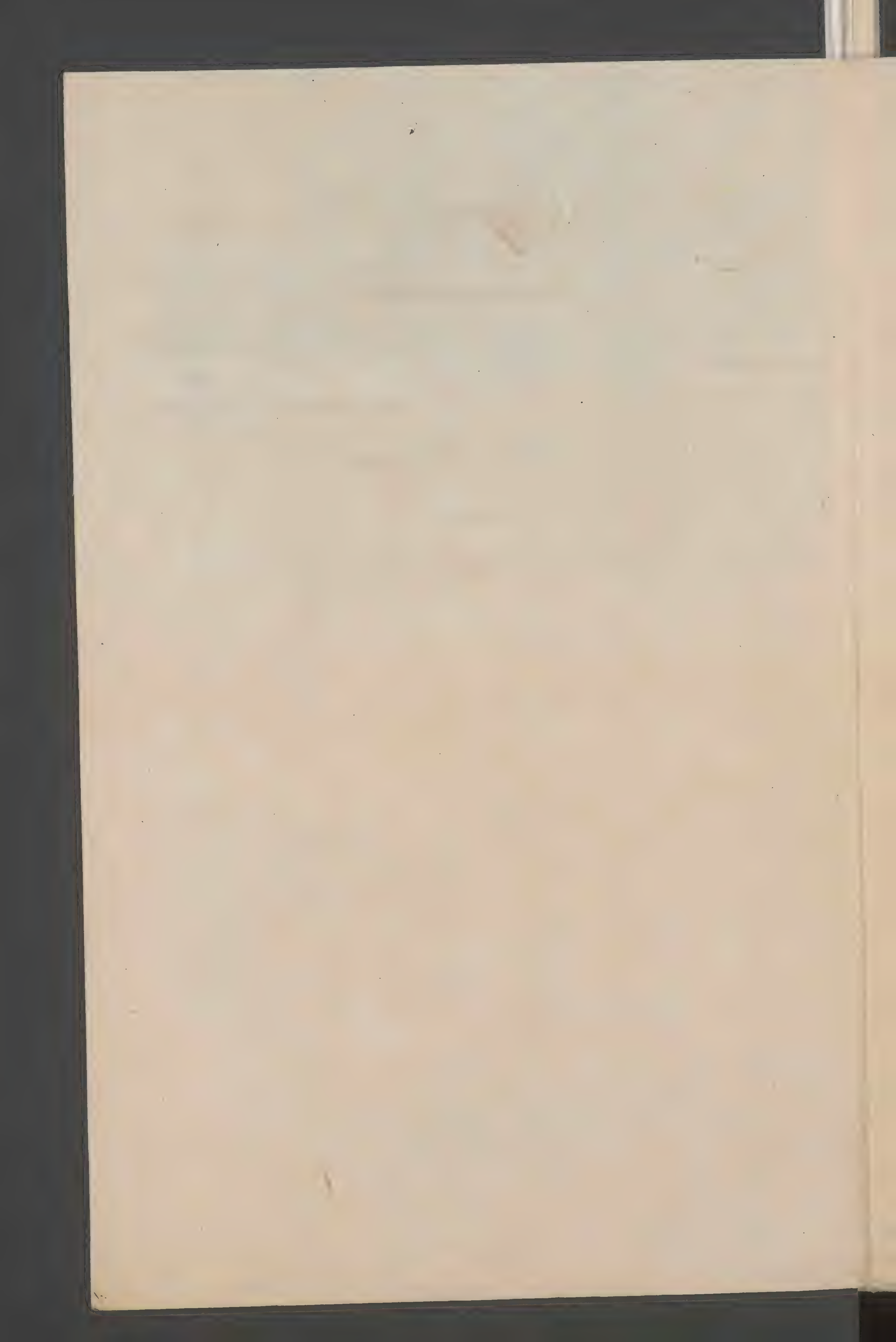
A. Podwielski

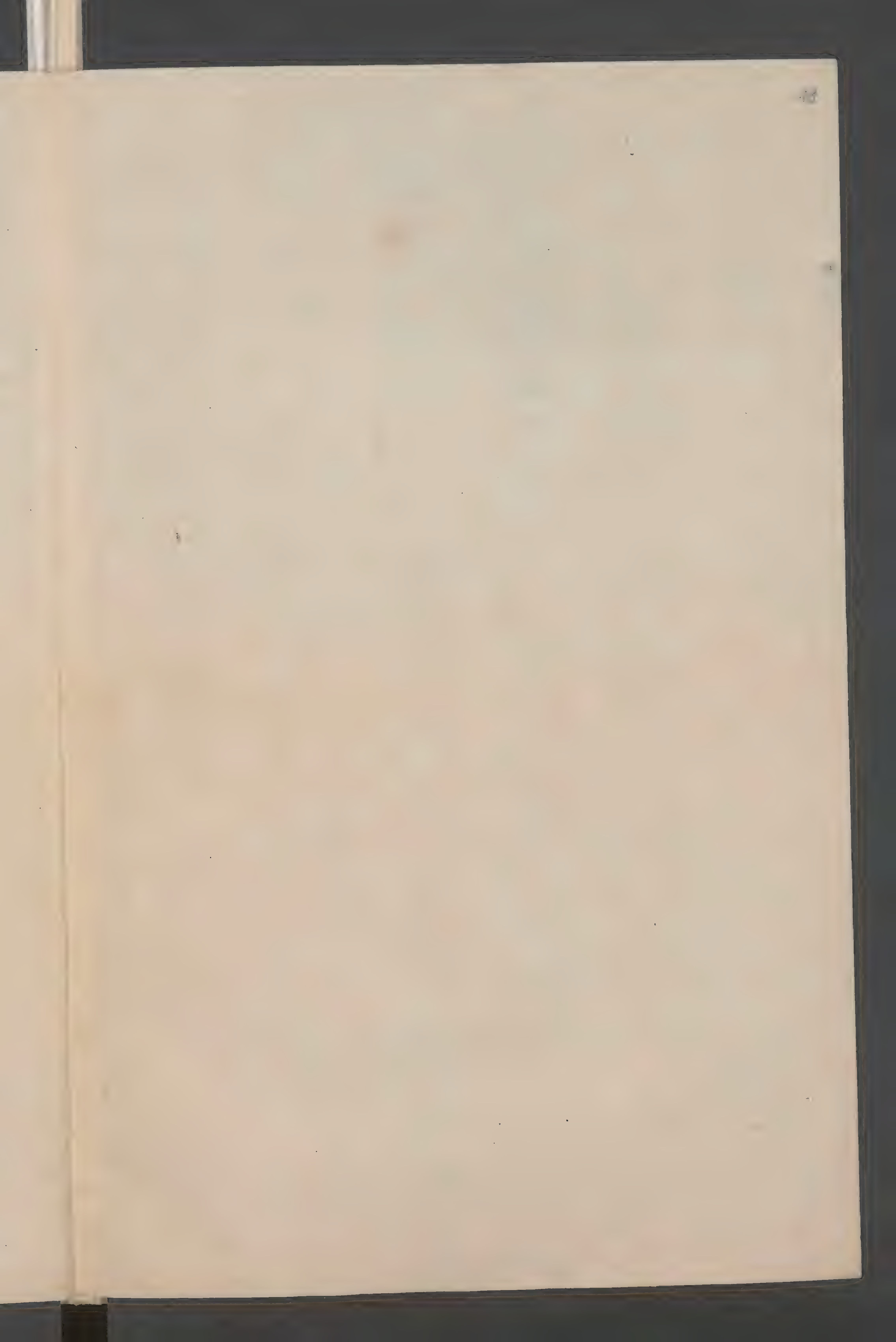
Do

W. Klemensa Urmowskiego

Sędziego Appellacyinego

1220





Nro 380.

Do

JW. Klemensa Umorskiego

Sędziego Appellacyjnego

od

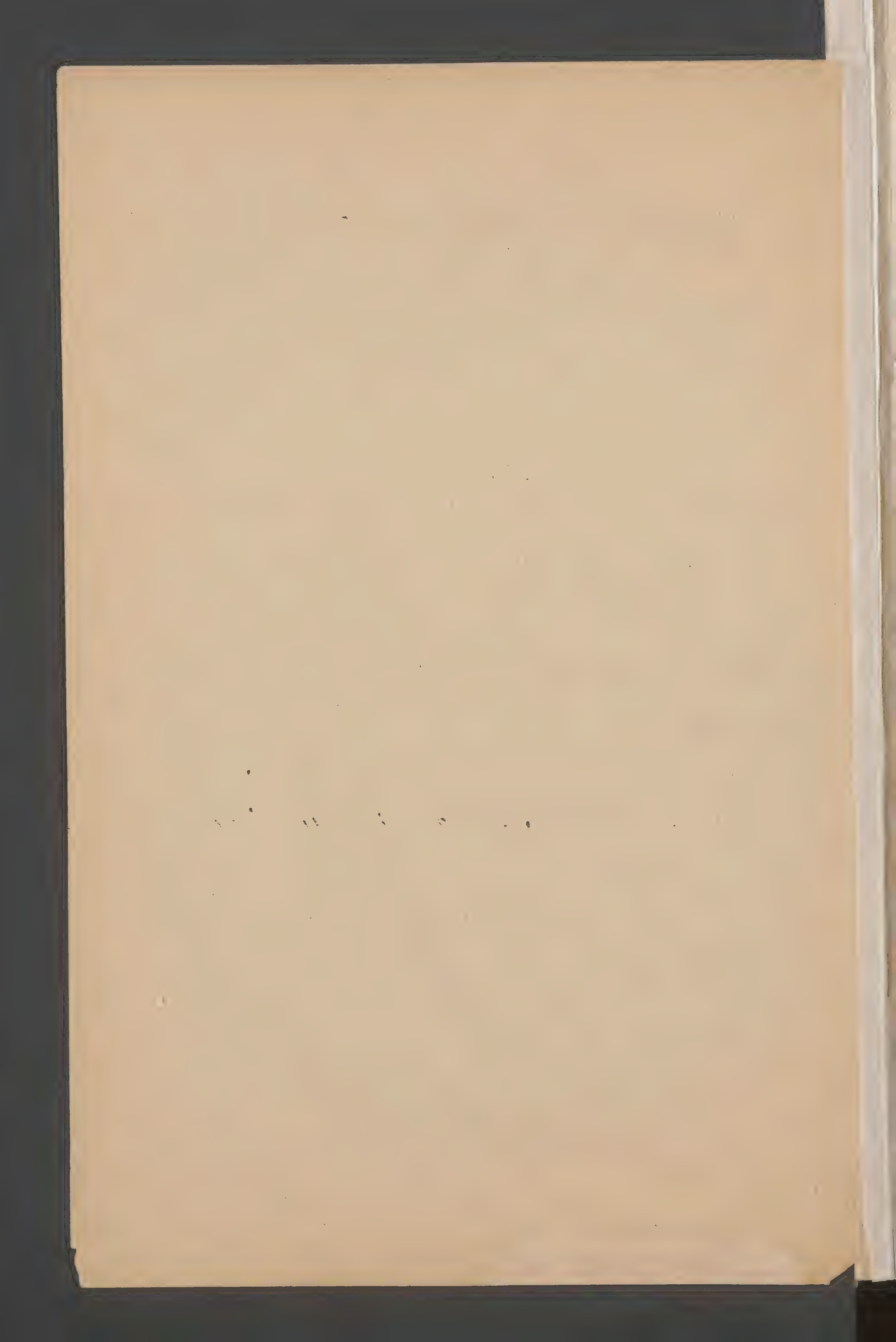
K. d. R. S.

w Miejscu

Kondratowicz Ludwik (Władysław Syrokomla.) +1862.

Świadectwo Leszczyńskiej, 20 Lutego 1861.

No [illegible]



Radca Sekretarz Stanu

Na odwołanie się WJmćPana Klemensa Urmowskiego Sędziego Appellacyjnego od decyzyi Kommissyi Rozpoznawaiącey prawa do Emerytur [illegible] w rzeczy uchylaiącey służbę iego publiczną w roku 1806 do 1809 iako za obrębem Kraiu teraźnieyszego Królestwa sprawowaną, oświadcza z polecenia Xięcia Namiestnika Królewskiego, przy zwrocie wszelkich Allegatów: iż decyzya zarekursowana zmienioną bydź niemoże, iako ugruntowana ściśle na przepisach Dekretu Naiiaśnieyszego Pana z dnia 4/16 Lipca 1817 roku.—

W Warszawie dnia 21. Grudnia 1823 r.

Generał Brygady, Kossecki

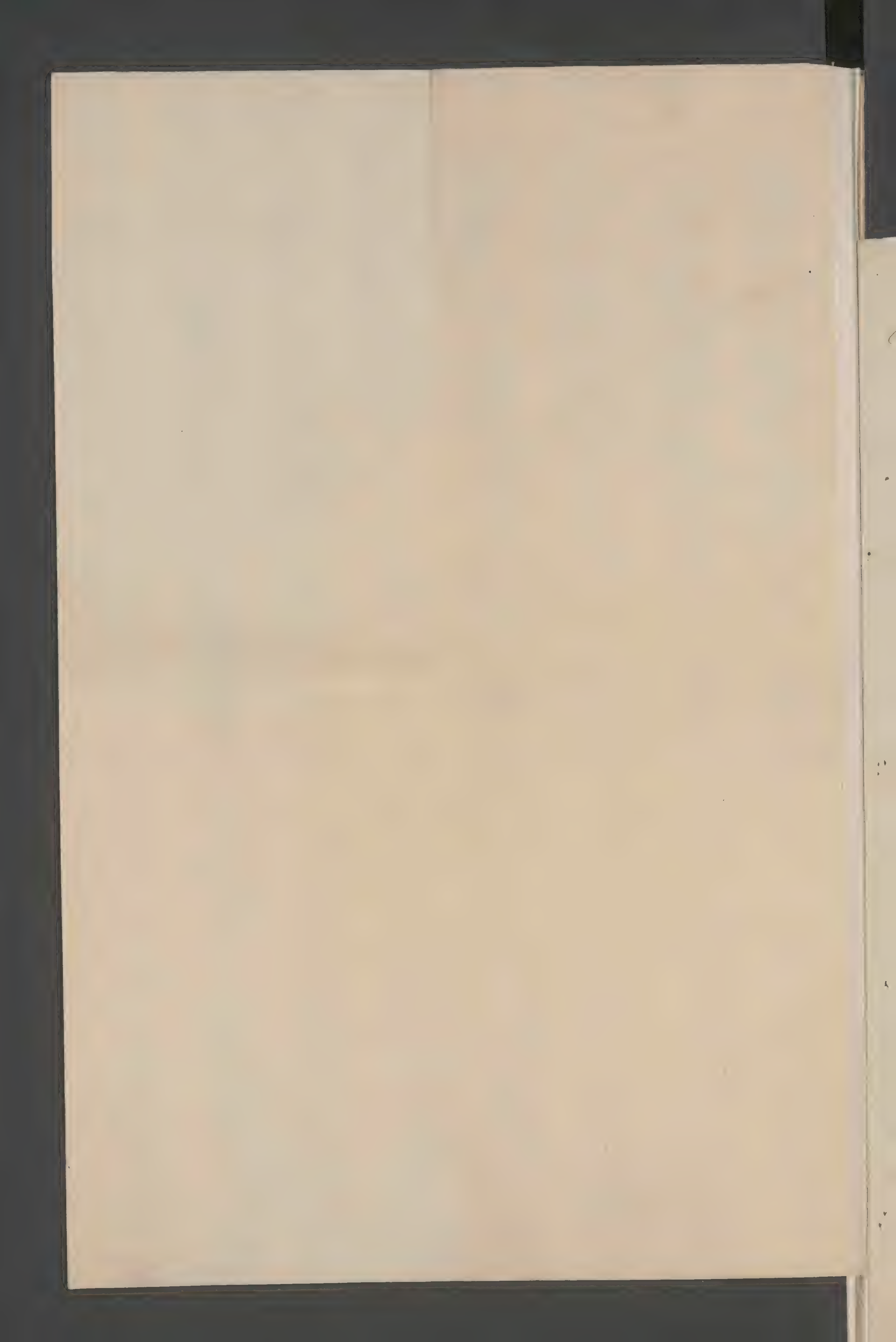
Do

WJmćPana Klemensa Urmowskiego
Sędziego Appellacyjnego Królestwa.

Ozn. V 14925.







N.o 635.

Rektor

Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu

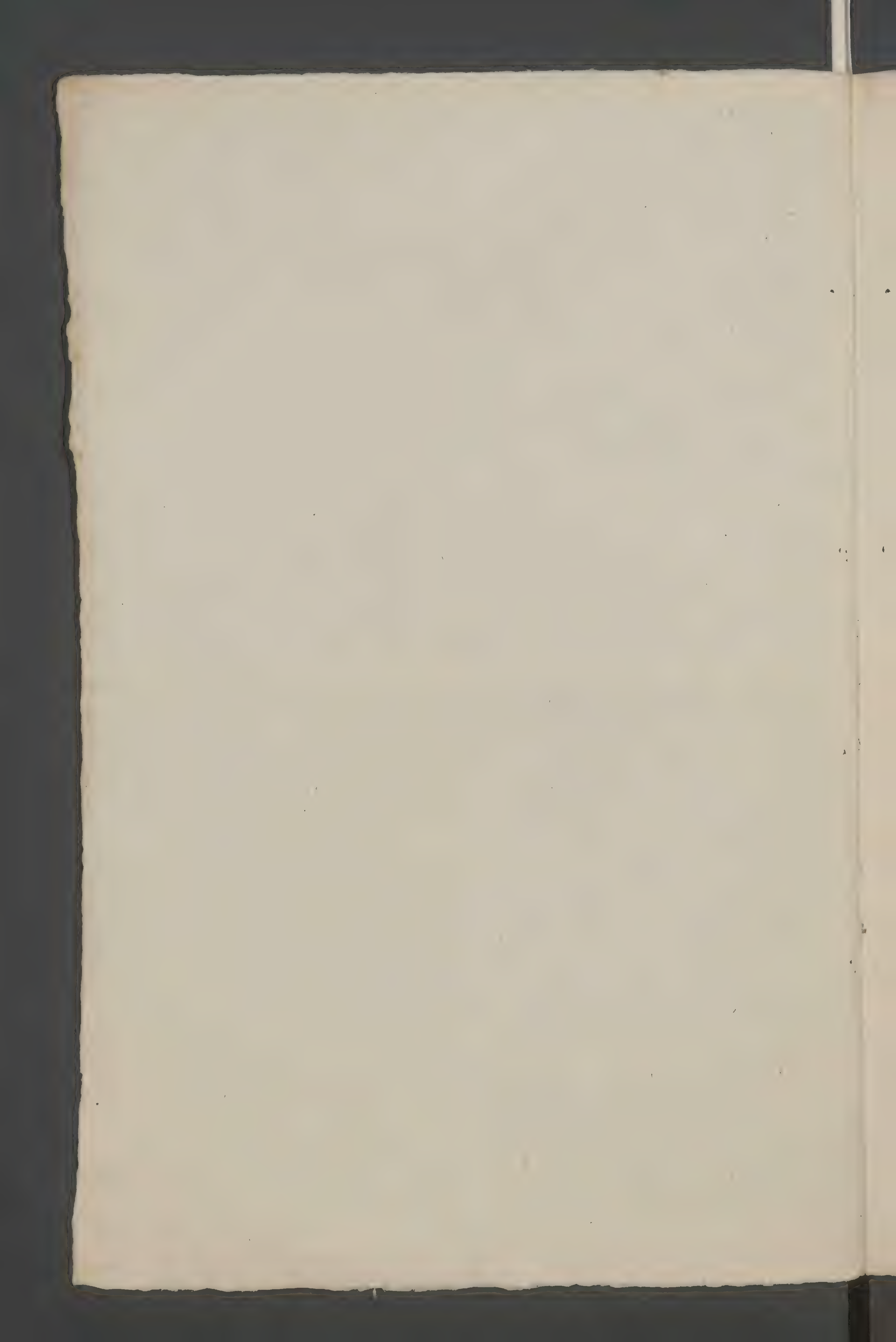
Przychylaiąc się do żądania W.o Klemensa Urmowskiego, zaświadcza niniéyszém, iż tenże z początkiem roku szkolnego 18 17/18 zostawszy Professorem w Wydziale Prawa i Administracyi tuteyszego Uniwersytetu, ciągle aż dotąd z naywiększą gorliwością i prawdziwą korzyścią Uczniów, obowiązki pełniąc, zjednał sobie chwalebnemi postępkami swemi przyiaźń i szacunek swoich Kollegów. —

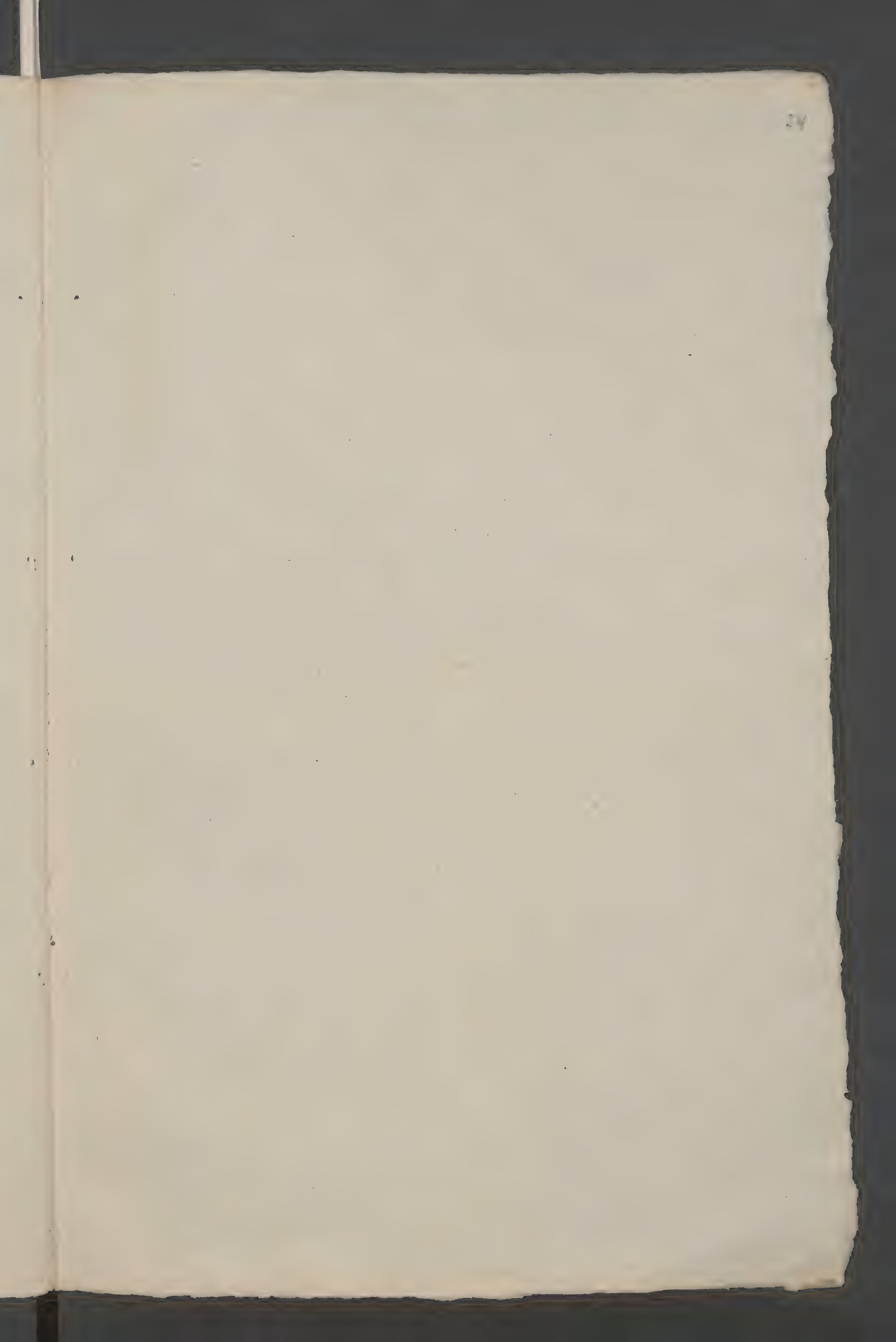
w Warszawie dnia 20 Sierpnia 1824 r.

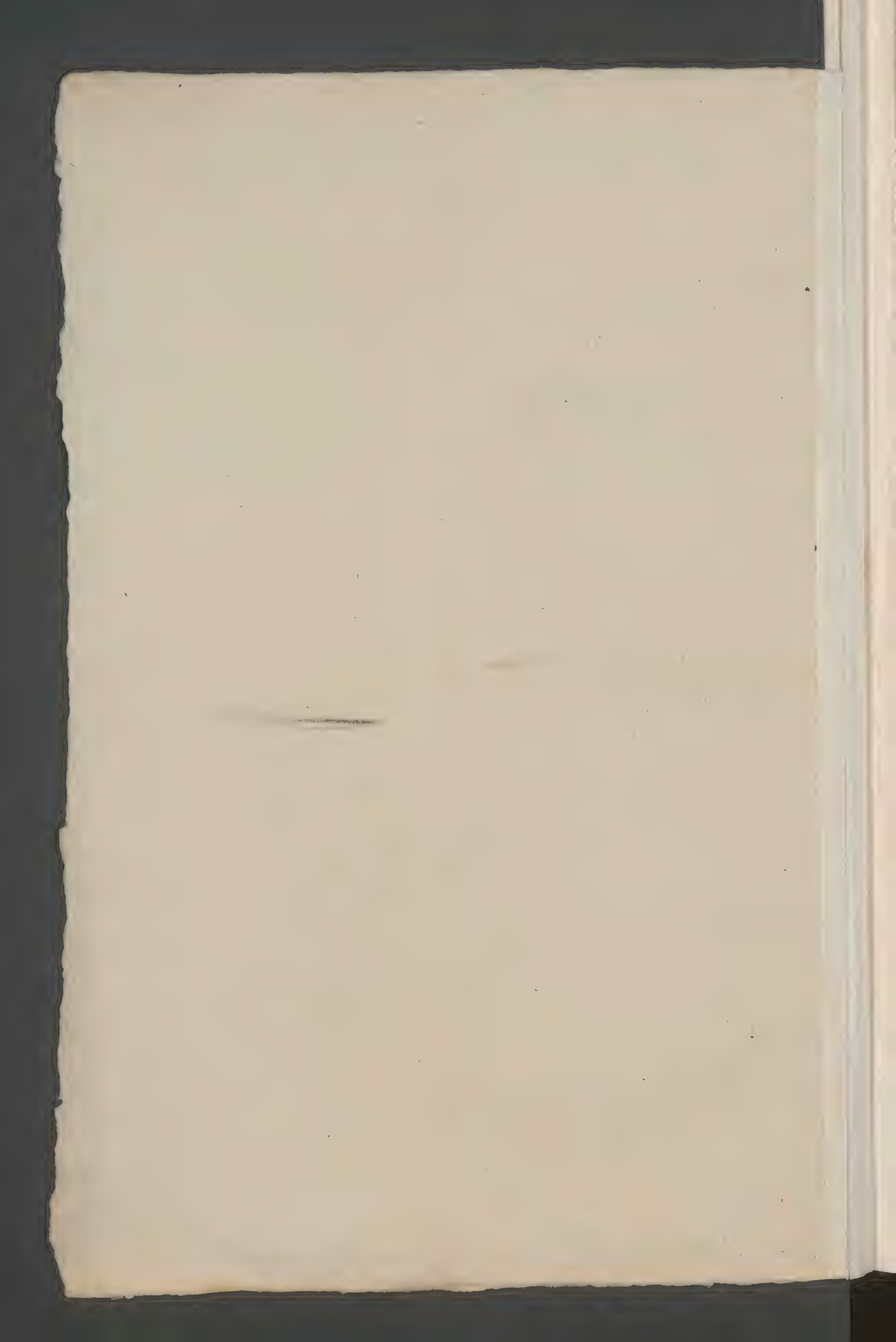
L. Szweykowski.

Trzciński
za Sekretarza

Świadectwo
dla
W.o Urmowskiego Professora
Królewskiego Warszawskiego
Uniwersytetu







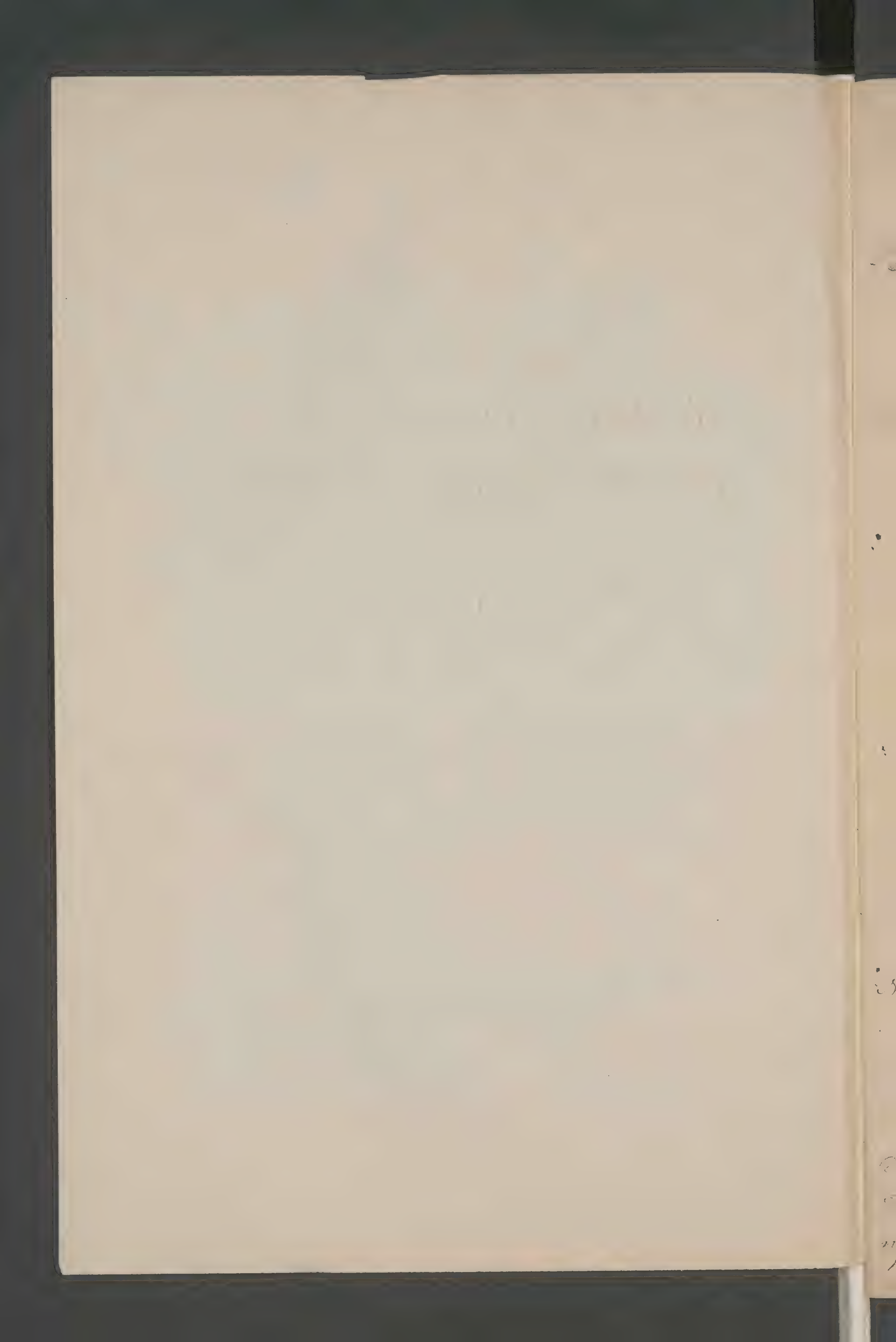
Nº

Grabowski Stanisław hrabia.

Minister Oświecenia i Wyznań w Królestwie Pols.

(1787. + 1847.)

Patent dla Klem. Urmowskiego na Professora stałego w Uniw. Warsz. 15. Lutego. 1826 r.



N: 1257./141.

Dyrekcya Wychowania Publicznego — w Warszawie d. 15 M-ca Lutego 1826.

Kommissya Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego

Dobrze sobie znanego z chwalebnych obyczajów i niepospolitych zdolności W-o Urmowskiego Sędziego Sądu Appellacyjnego Królestwa Polskiego, Professora tymczasowego w Wydziale Prawa Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu, mianuie Professorem stałym w tymże Wydziale, i do dalszego stosownie do przepisów pełnienia obowiązków niniejszym Patentem wzywa. —

Minister Prezydujący
Stan. Grabowski

Naczelnik Wydziału
[illegible]

Zastępca Sekretarza Jeneral.
Referendarz Stanu Nadzw.
L. Deszert

[illegible]

Patent
dla W-o Urmowskiego
Sędziego Sądu Appellacyjnego
Królestwa Polskiego
na Professora stałego w Wydziale Prawa
Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu.

N.o $\frac{1257.}{141.}$

Dyrekcya Wychowania Publicznego w Warszawie d. 15 M.ca Lutego 1826.

Kommissya Rządowa Wyznań Religiynych i Oświecenia Publicznego

Dobrze sobie znanego z chwalebnych obyczaiów i niepospolitych zdolności W.go Urmowskiego Sędziego Sądu Appellacyynego Królestwa Polskiego, Professora tymczasowego w Wydziale Prawa Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu, mianuie Professorem Stałym w tymże Wydziale, i do dalszego stosownie do przepisów pełnienia obowiązków niniejszym Patentem upoważnia.—

Minister Prezyduiący

Stanisław Grabowski

Naczelnik Wydziału

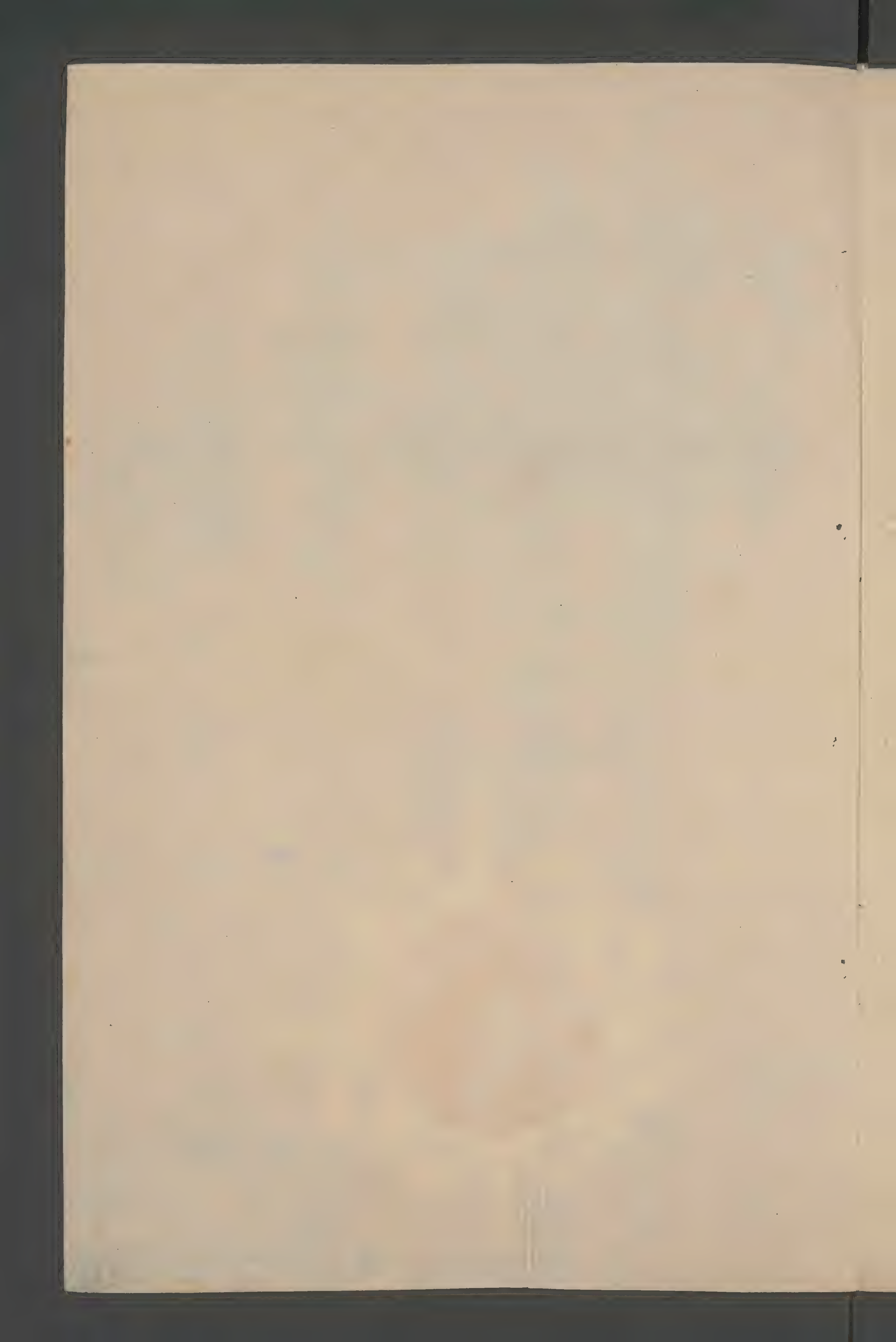
Ludomirski

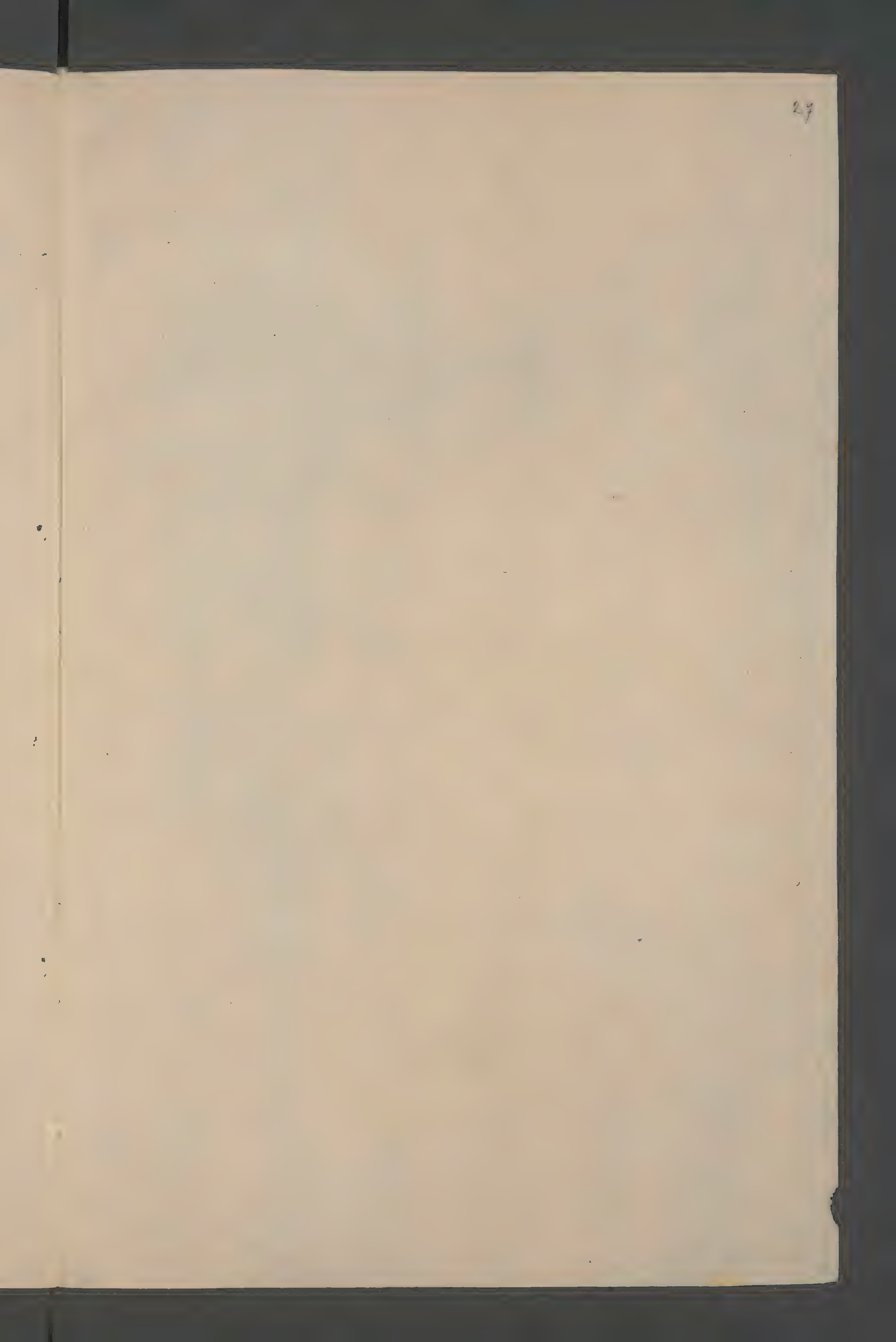
Zastępca Sekretarza Jen.go [?]
Referendarz Stanu Nadzw.

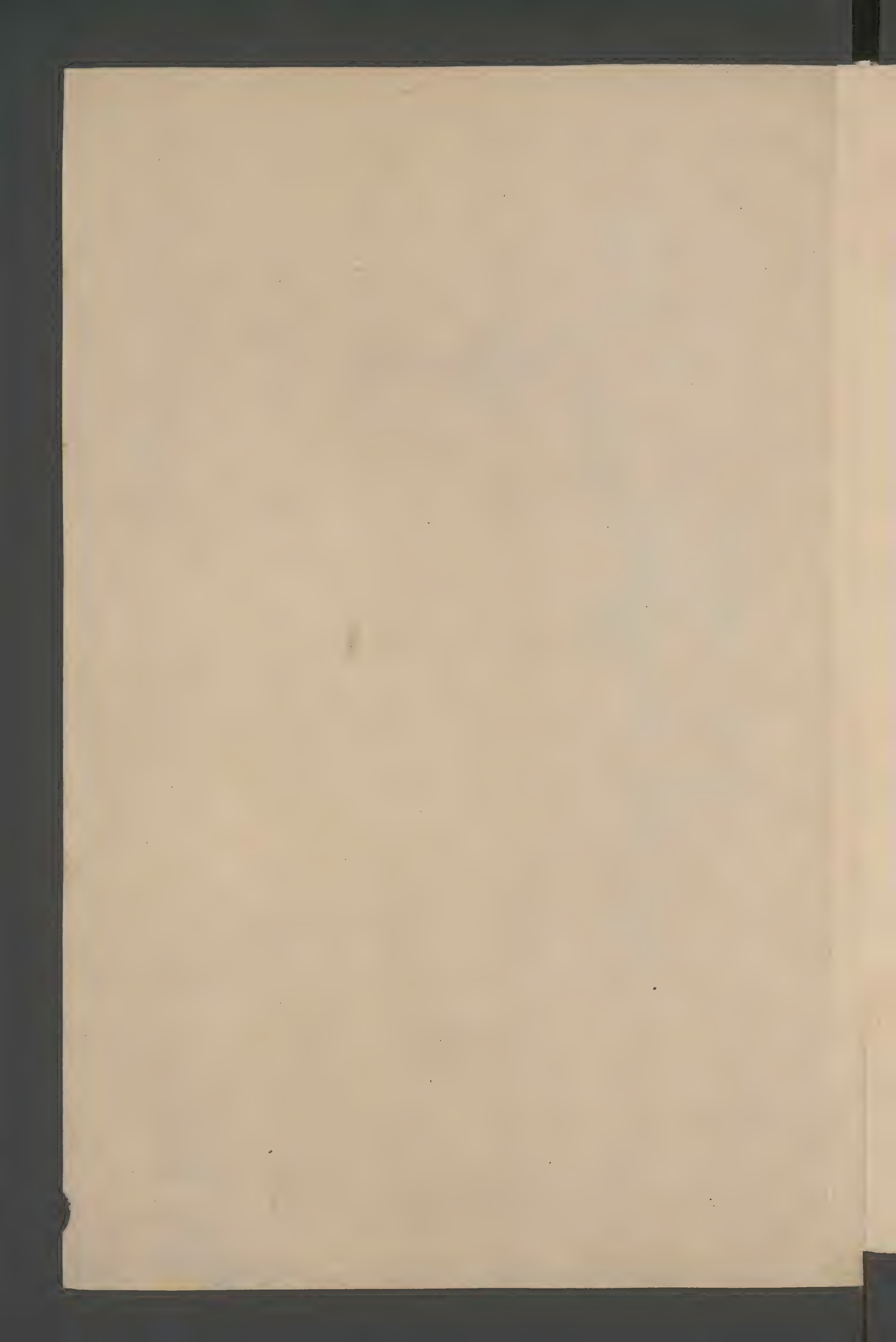
J. Derszert

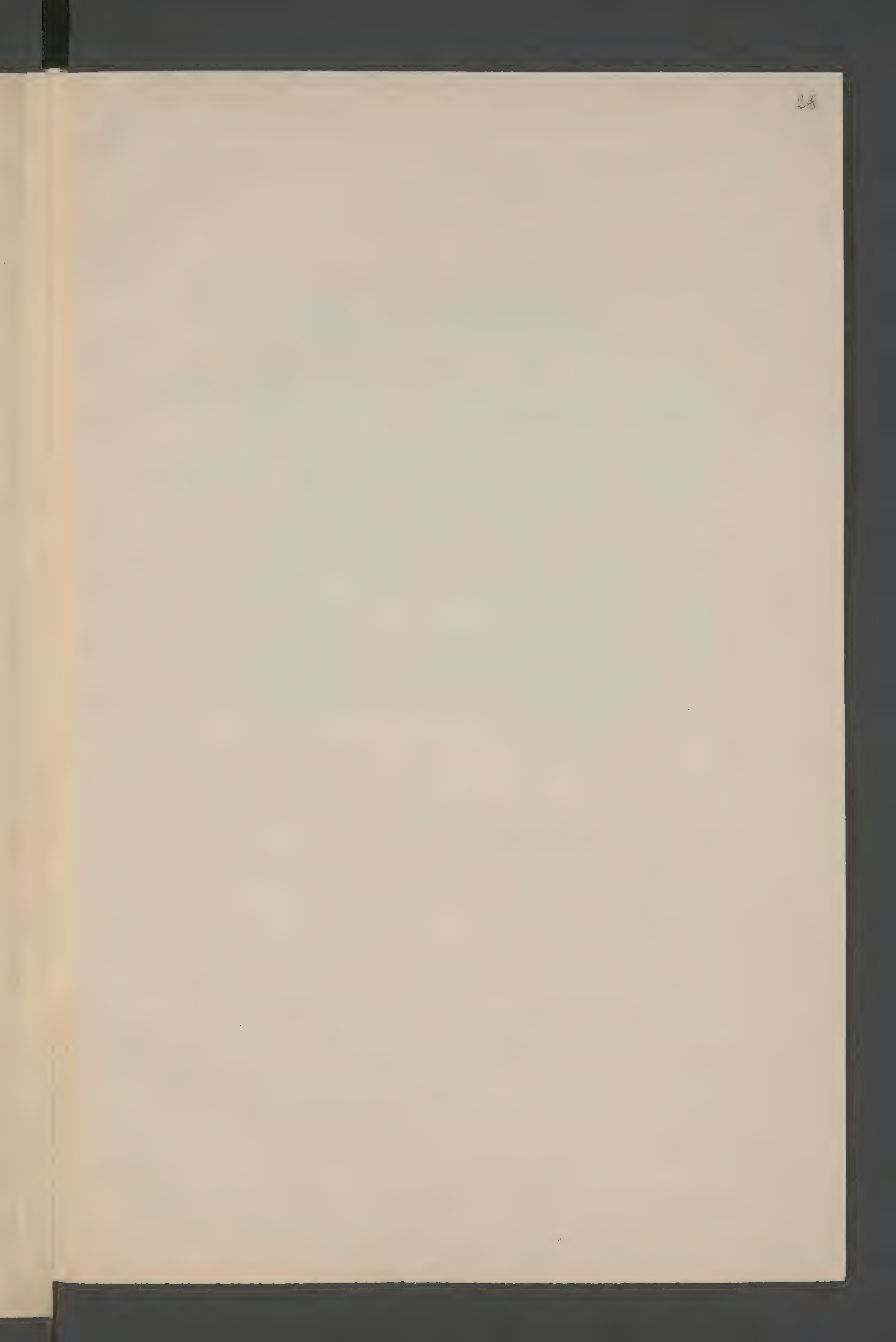
[illegible]

Patent
dla W.go Urmowskiego
Sędziego Sądu Appellacyynego
Królestwa Polskiego
na Professora Stałego w Wydziale Prawa
Królewsko Warszawskiego Uniwersytetu.











PREZES
TOWARZYSTWA KROLEWSKIEGO WARSZAWSKIEGO
PRZYJACIOŁ NAUK.

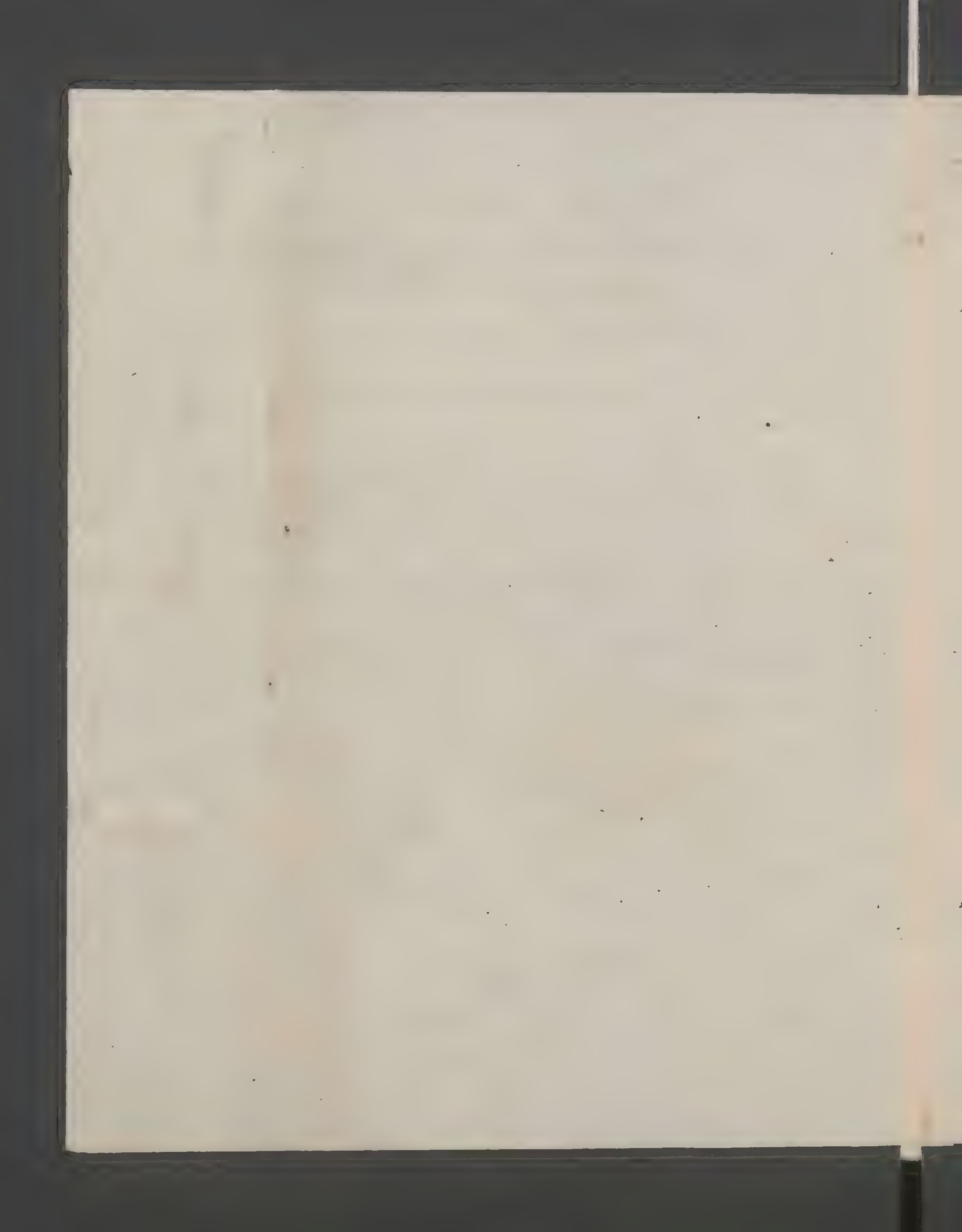
Na posiedzeniu wyborowem [illegible] Towarzystwo Krolewskie obrało WWMCPana Członkiem swoim. Miło mi iest uwiadomić Go o tem, co się tak sprawiedliwie Jego gorliwym dla dobra Nauk chęciom, i zasługom należy. Policzony w rząd Członkow Przybranych Towarzystwa, znaydziesz WWCPan w przyłączonych tu Ustawach obowiązki, ktore z nami dzielić zechcesz. Po dopełnieniu ze strony Jego artykułu 46 tychże Ustaw, nie omieszkam przesłać Mu Patent. Nie wątpi Zgromadzenie, iż wsparte światłem, pracą i gorliwością Społczłonka swoiego, tem łatwiey zamierzonego celu dostąpi.

Łączę wyraz winnego poważenia.

w Warszawie dnia 6 Lutego
roku 1827.

Niemce

Wo Klem. Urmowskiego D. Ob. Pr.
Prof. Krol. War. Uniwersytetu
Sędziego Apell. Krol. Pol.







N

Rada Królewskiego Uniwersytetu.

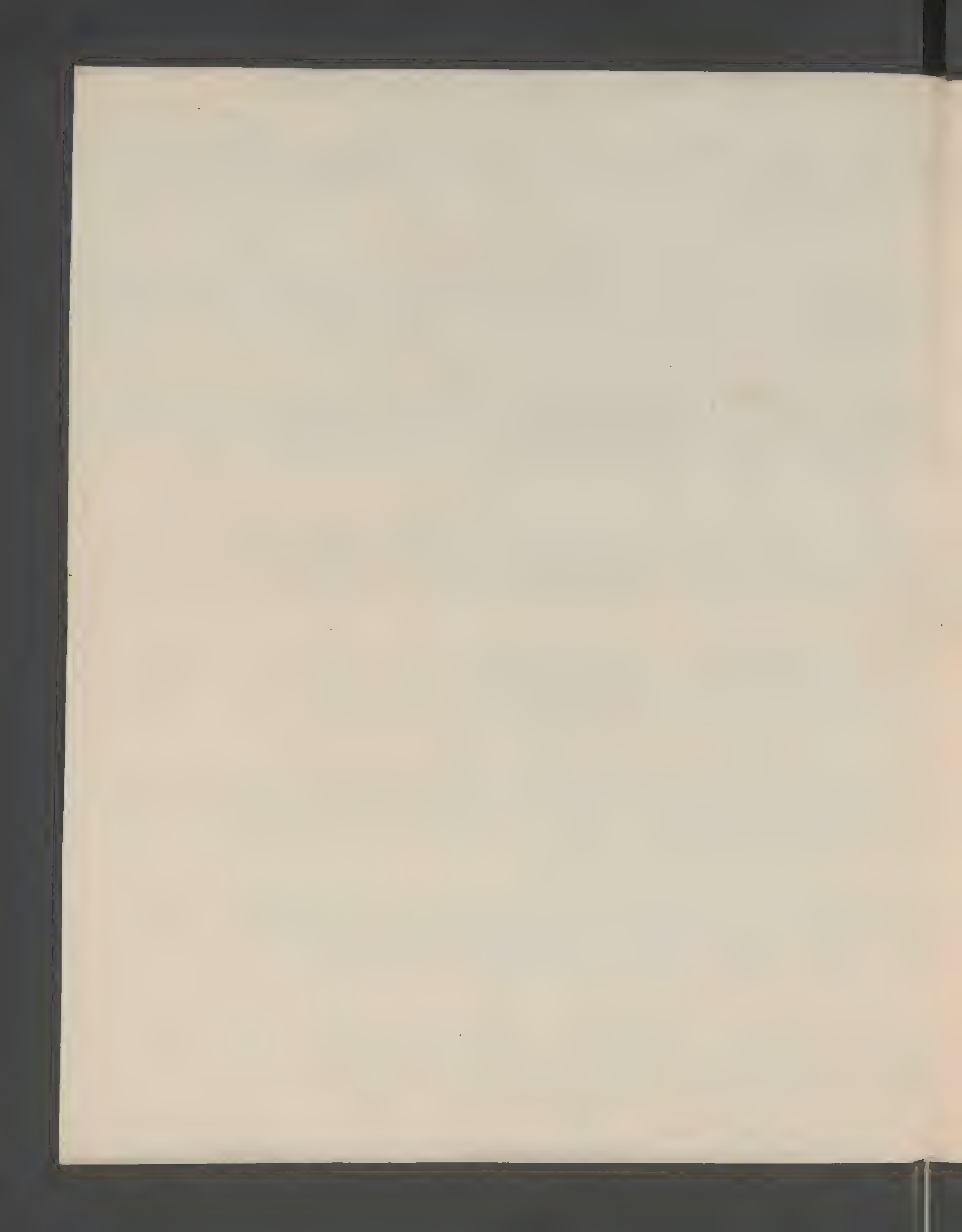
Z prawdziwem ukontentowaniem przesyła JW.^o Prof: Armowskiemu Reskrypt Kommissyi Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego d. d. 5. Kwietnia b. r. uwiadamiający go o podwyższeniu dotychczasowej Jego pensyi do Summy 6000 Złp rocznie.

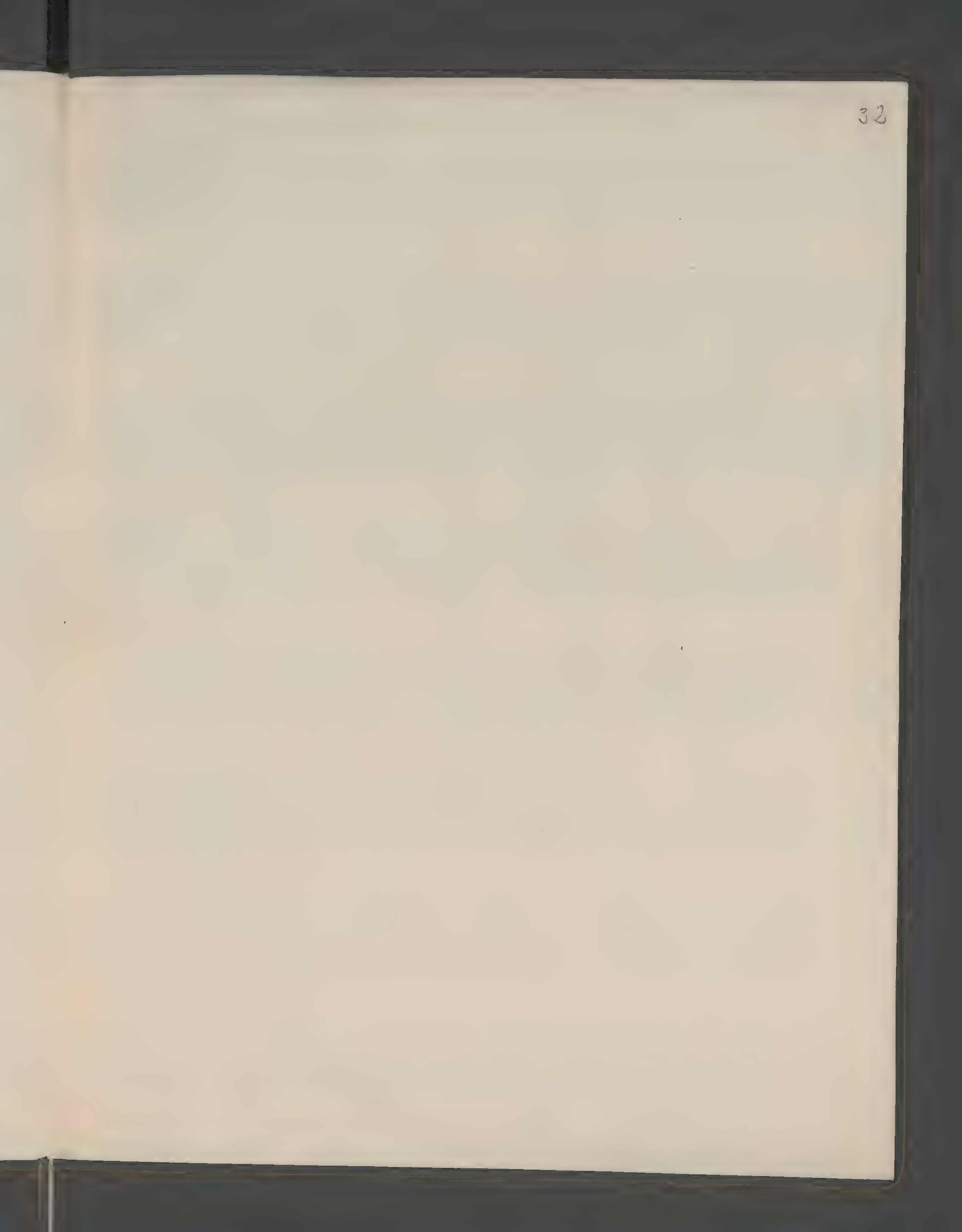
W Warszawie dnia 19. Kwietnia 1827.

A Szweykowski.

Mroczkowski
Sekr.

Do
Wgo Professora
Armowskiego







1827 IX

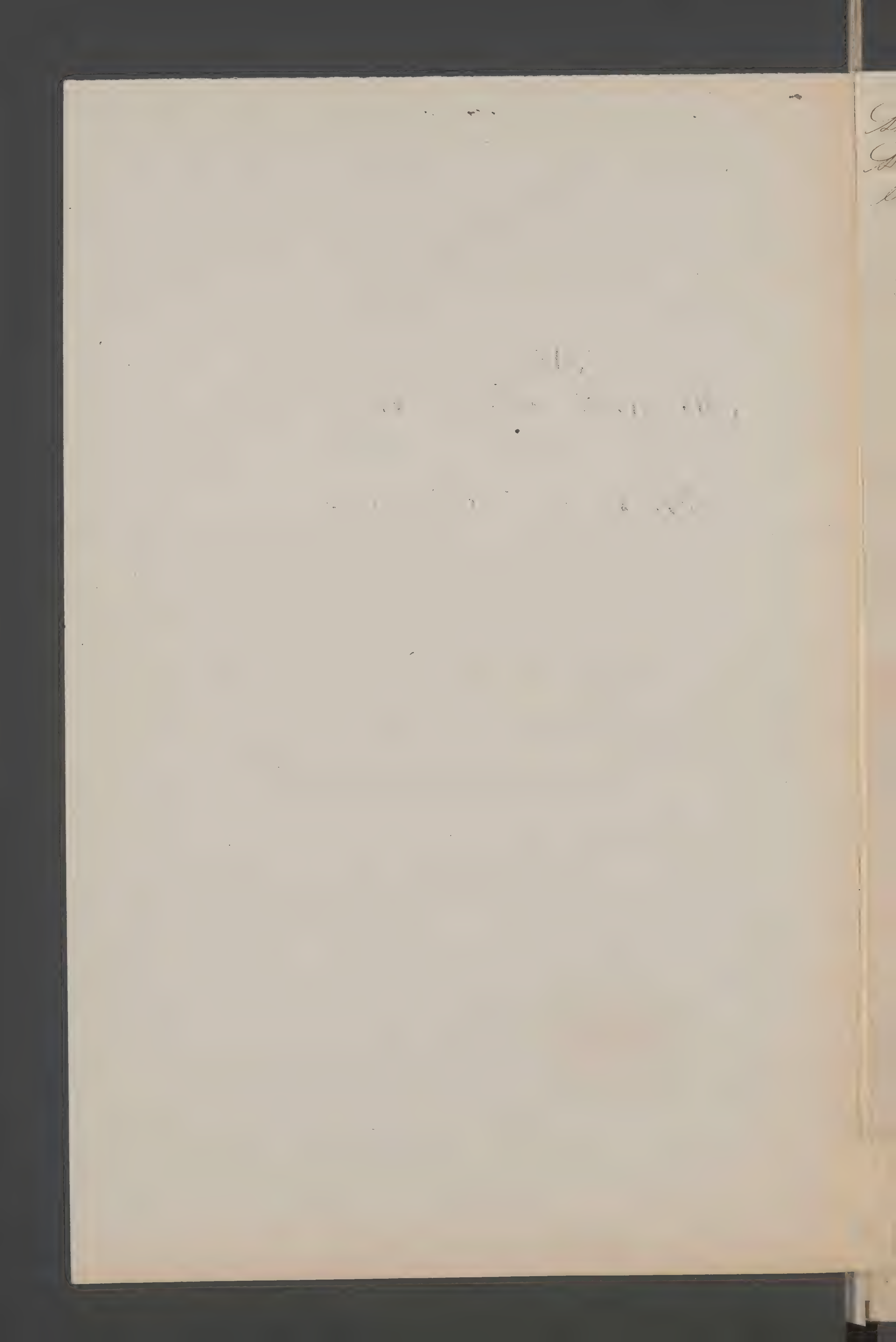
Komisja Rządowa
Przychodów i Skarbu

No

Morawski Józef Alexy.

Dyrektor Komissyi Rząd.
Przychodów i Skarbu.
Krol. Polskiego.

Pismo urzędowe do Klemensa Urnowskiego sędziego apellacyjnego — z podpisem J. Morawskiego — 23. września — 1827.



Dyrekcya Generalna
Dochodów Niestałych
Wydział Stempla

N.o 58.068. w Warszawie dnia 23 / 11 Września r. 1827

Kommissya Rządowa
Przychodów i Skarbu
do
W.o Umnowskiego Sędziego Appellacyjnego. —

Zawiadamia W.o Umnowskiego iż w skutek Reprezentacyi Jego z dnia 4. Września r. b. Biuro Jeneralne Stempla upoważnionem zostało do zwrotu [illegible] Stemplem [illegible] Ceny Złł. 2. wydanej mu z Akt Rady Stanu Kopii czyli Extraktu Dekretu [illegible] którym W.y Umnowski mianowany został Pisarzem Sądu Sejmowego, do [illegible] więc Biura W.y Umnowski po [illegible] [illegible] zgłosić się winien. —

z Rozrządzenia Ministra Prezydującego
Radca Stanu Dyrektor Jeneralny
J. [illegible]

Referendarz Wydziału
Przełrzewiowski

z Sekretarza Jeneralnego
J. Jakubowski

[illegible]

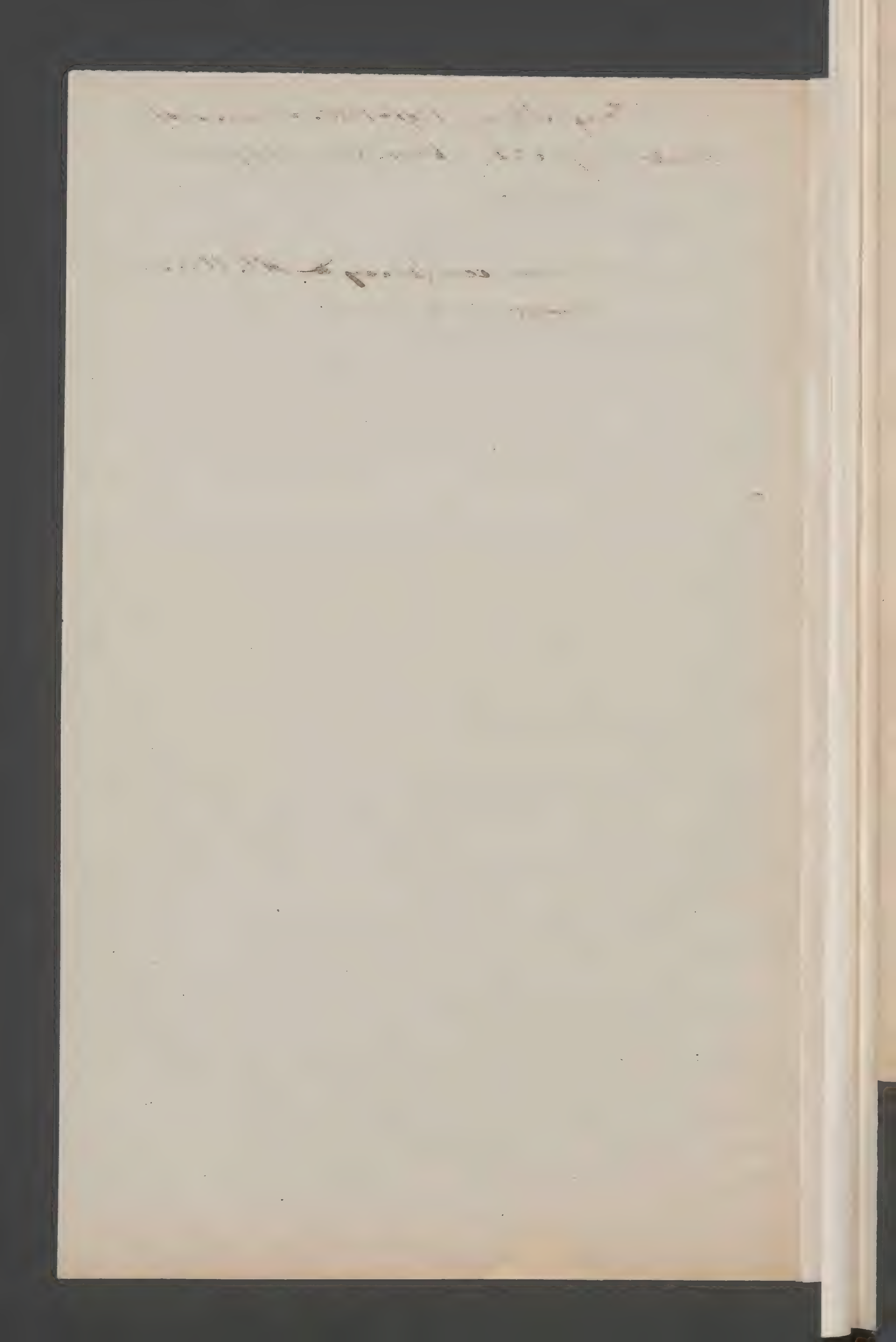




N. 5868 Do
Wgo Urmowskiego Sędziego
(Appellacyjnego)

Morawski Józef Alexy 1791+1855. Finansista
Senator, Dyrektor Kom. Rząd. Przychodu
i Skarbu.

Papier urzędowy do Kl. Urmowskiego z 23 Września 1827 r



No

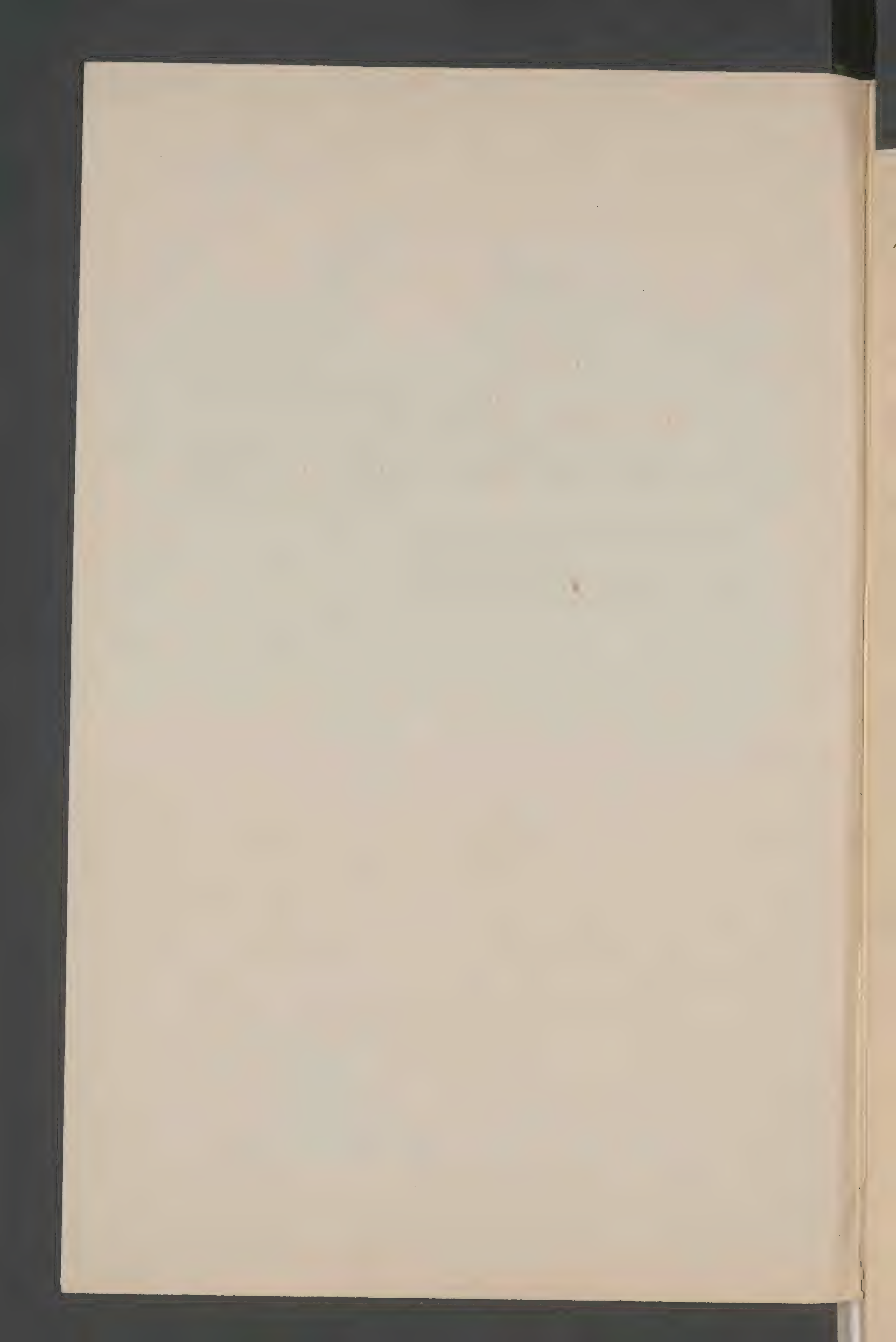
Bielinski Piotr. hrabia.

Senator Woiewoda. Prezes Sądu Sejmowego.

(1754. + 1829.)

Pismo urzędowe do Zofij Urmowskiej wdowy po Klem. Urmowskim Prof. Uniw. Warsz. i pisarzu, Sądu Seymowego — o przyjęciu rachunków po iej mężu — podpisane przez Prezesa Sądu Seymowego p. Bielińskiego — 31. Pazdz. 1827.

Dwa podpisy [Pisma Bielinskiego] szlachet. p. Oleszczyńskiego



N.º 140.

Działo się w Warszawie
Dnia 21. M-ca Października 1827 r.º



Prezes Sądu Seymowego

Królestwa Polskiego.

Złożone przez Opiekę nieletnich po Klemensie Urmowskim Pisarzu Sądu Seymowego pozostałych dzieci rachunki z Summy 6000. Złłe: pols: pod dniem 20. Października r: b: ułożone, które się, że na opłacenie Dyetaryuszów i Woźnych, tudzież na potrzeby Kancellaryi z Kassy Generalney Królestwa otrzymał,

których ten rezultat okazuie się, iż na opłacenie Pensyi dla dwóch Dyetaryuszów dziennie dla każdego po Złłe pols: 6. a dla Woźnego po Złłe pols: 3. wydał Złłe: pols: 1629.

na materialia pismienne	Złłe pols:	531. gr.º 28.
na Utensilia	Złłe pols:	286. gr.º 25.
na Introligatora	Złłe: pols:	162 gr.º 24.
na Książki	Złłe: pols:	16. gr: 20.
na rozmaite potrzeby	Złłe pols:	402 gr: 8.

czyli w ogóle wydatku Złotych Polskich 3049. gr.º 15.

a zatem reszty pozostałey Złłe pols: 2950. gr: 15. iako co do każdey pozycyi kwitami usprawiedliwione i porządnie ułożone przyimuie; a następnie po ukończeniu Sądu Seymowego lub gdy tego wcześniey nawet potrzeba wypadnie Rządowi przestać postanawia, z resztą w mieysce niegdy Klemensa Urmowskiego, wyznaczonego przez Radę Administracyyną Królestwa Polskiego, Teodora Ba

procki ego
L. F. G.

Paprockiego Zastępcę Pisarza Sądu Seymowego upoważnia do odebrania resztuiącey Summy 2950. Złp. 15 gr. i do wydania wzwiązaney Opiece na takową kwitu, który do dowodów rachunkowych dołączony bydź powinien. — Oprócz tego wyznaczony przez Rząd w miejsce Urmowskiego Teodor Paprocki ma się zaiąć dalszym dozorem Kancellaryi, opłacaniem przez niegdy Klemensa Urmowskiego przyiętych i przysięgą w Delegacyi Sądu Seymowego wykonaną zobowiązanych dwoch Dyetaryuszów Baranowskiego i Mierderzyńskiego oraz Woźnego Łuczykowskiego, tudzież zakupowaniem wszelkich potrzeb Kancellaryinych tak, iżby Sąd Seymowy i Jego Delegacya żadney przeszkody lub przerwy z tego względu nie doznała w końcu zaś rachunki z odebraney kwoty złożyć będzie obowiązany; o czém tak Teodora Paprockiego, iako i Opiekę nieletnich dzieci po Klemensie Urmowskim pozostałych zawiadamia. —

Piotr Hrabia Bieliński
Prezes Sądu Seymowego.

Jan Kwiatkowski Zast: Pis: Sądu Sey:

Do
Zofii Urmowskiey Opiekunki
nieletnich dzieci.

N.ro 140.

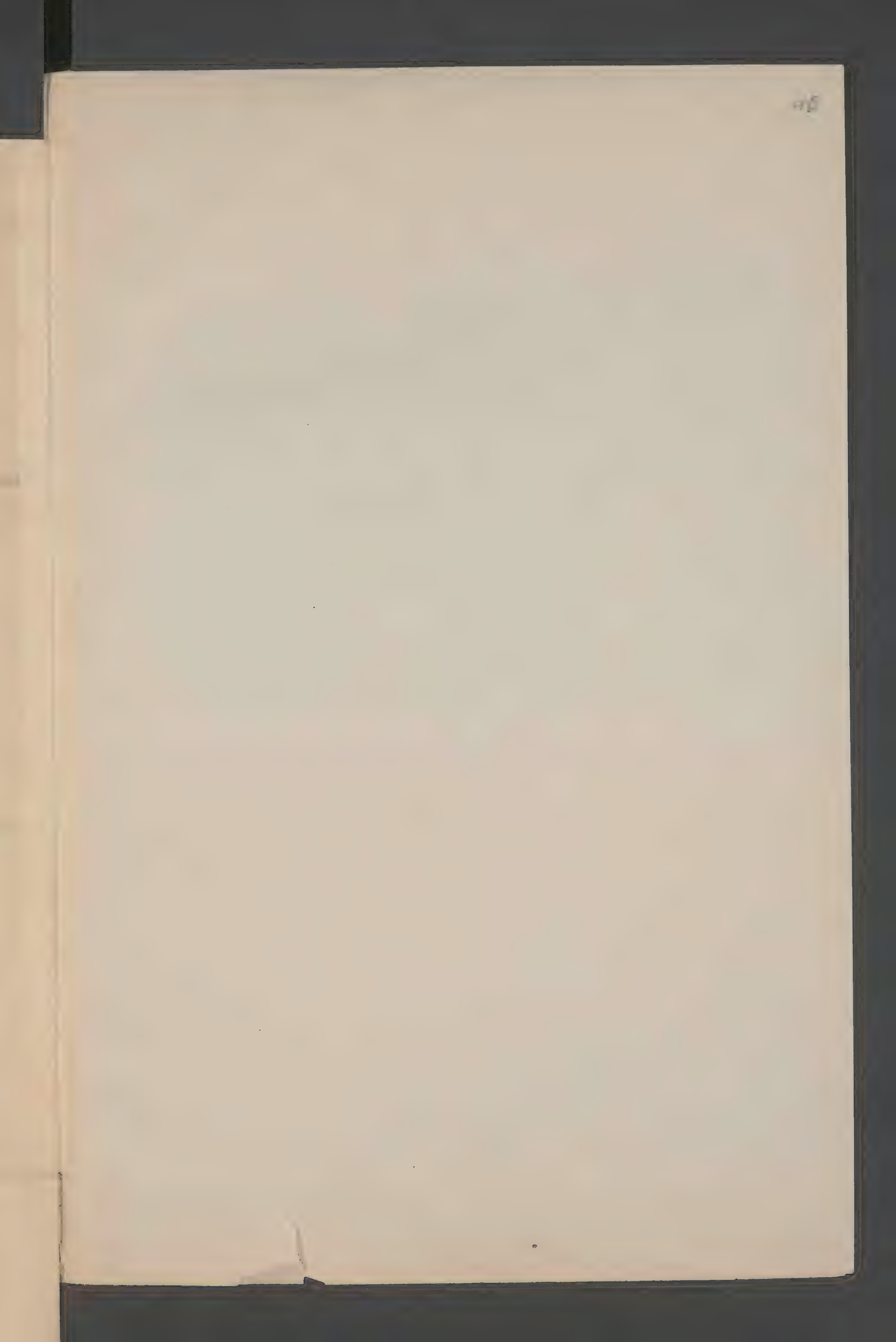
Do

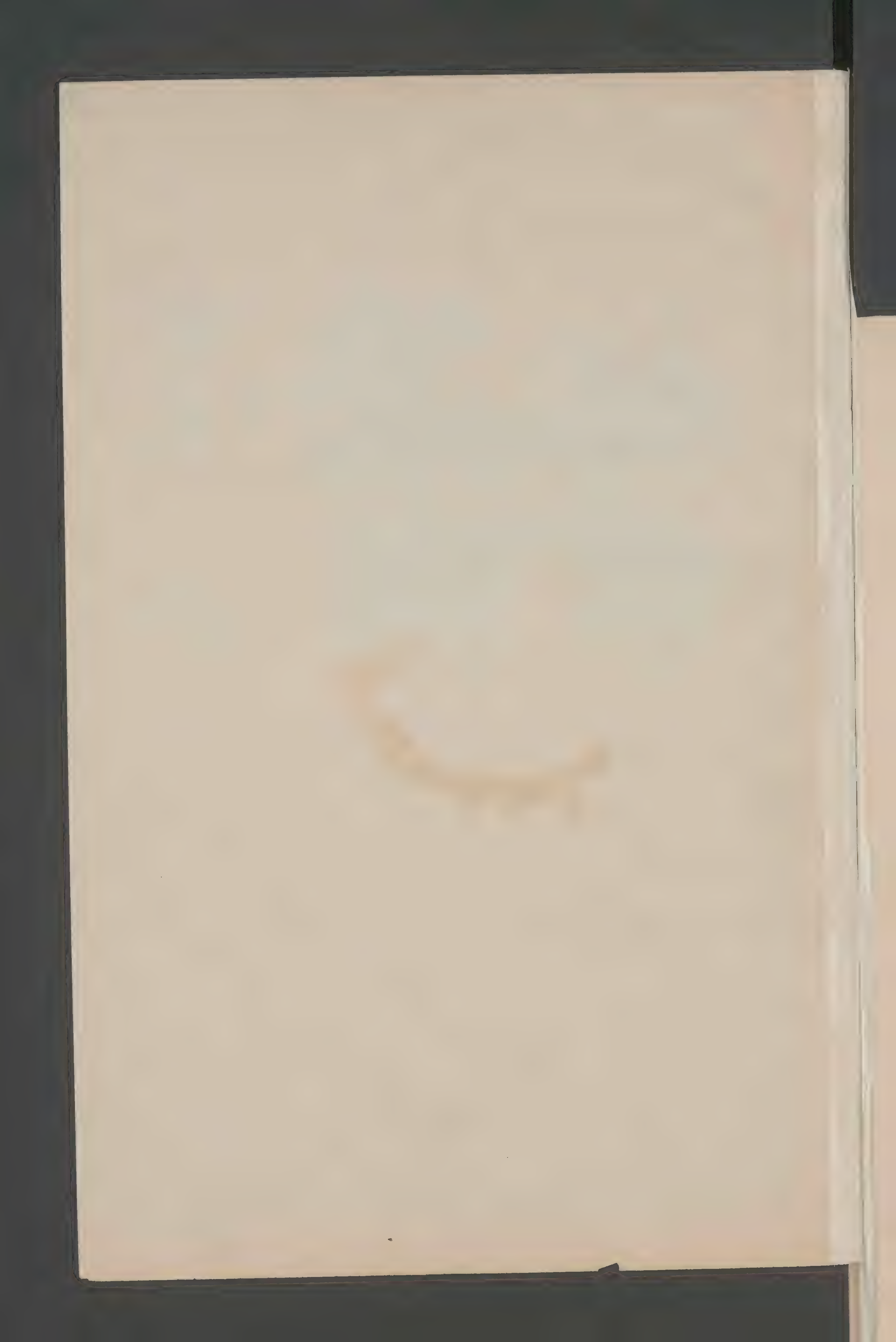
Zofii Urmowskiey opiekunki pozostałych swych dzieci

w Mieyscu.

od

Prezesa S. S. K. P.





№

Tymowski Józef.

Minister Sekretarz Stanu.

1.) Pismo urzędowe do Pani Urmowskiej Sędziny Sekretarz ~~[illegible]~~ stanu przy radzie Administracyjnej — zawiadamia że iedna siódma część pensyi będzie iej na dal wiszczaną. — Warsz. — 26. Marca, 1834 r
№ 1907. —

2.) do tejże — podobne pismo uwiadamia że Najiaśniejszy Pan w przychyleniu się do memoriału iej do podnóżka tronu podanego wydał postanowienie utrzymujące podającą przy całkowitey pensyi 45000. Złt pols. — Oba te pisma za podpisem — Tymowskiego Józefa — Warsz. $\frac{15}{27}$ Stycz. 1841.
№ 12,392.



Sekretarz Stanu
przy Radzie Administracyjnéy

Zawiadamia W^zną Urmowską, że Rada Administracyjna w przychyleniu się do prośby Jéy, decyzyą na posiedzeniu dnia 2/14. b. m. zapadłą, wyrzekła, że prosząca ma bydź przywróconą do poboru wstrzymanéy w wypłacie iednéy siodméy części pensyi tytułem szczególnych nagród uzyskanéy, i takowa ma bydź Jéy nadal stósownie do osnowy Artykułu 30. Postanowienia z dnia 12/24. Lutego 1824. roku, uiszczaną; - względem czego stósowne polecenie Kommissya Rządowa Przychodów i Skarbu otrzymała. —

w Warszawie, dnia 26 Marca 1834. roku.

J. Tymowski

Do
W^ey Urmowskiéy
Sędziny. -

N^ro 1907.



[illegible]

[illegible]

Sekretarz Stanu

przy Radzie Administracyjnéy

Zawiadamia Marią Zofią Urmowską, że Nayjaśnieyszy Pan w przychyleniu się do przedstawienia J.O. Xięcia Namiestnika Królestwa uczynionego w przedmiocie memoryału iéy w roku zeszłym do podnóżka Tronu podanego raczył przez wzgląd na długoletnią służbę iéy męża, na urzędach Sędziego i Professora b. Alexandrowskiego Uniwersytetu spędzoną, oraz na niedostateczne iéy położenie i nieuleczoną chorobę dwojga iéy dzieci, wydać postanowienie dnia $\frac{24 \text{ Grudnia}}{5 \text{ Stycznia}}$ roku $18\frac{40}{41}$ r. utrzymujące dodającą przy całkowitey pensyi złotopol: 4500 poprzednio wyznaczonéy iéy i dzieciom iéy, aż do doyścia naymłodszéy córki do 18^stu^ lat wieku.

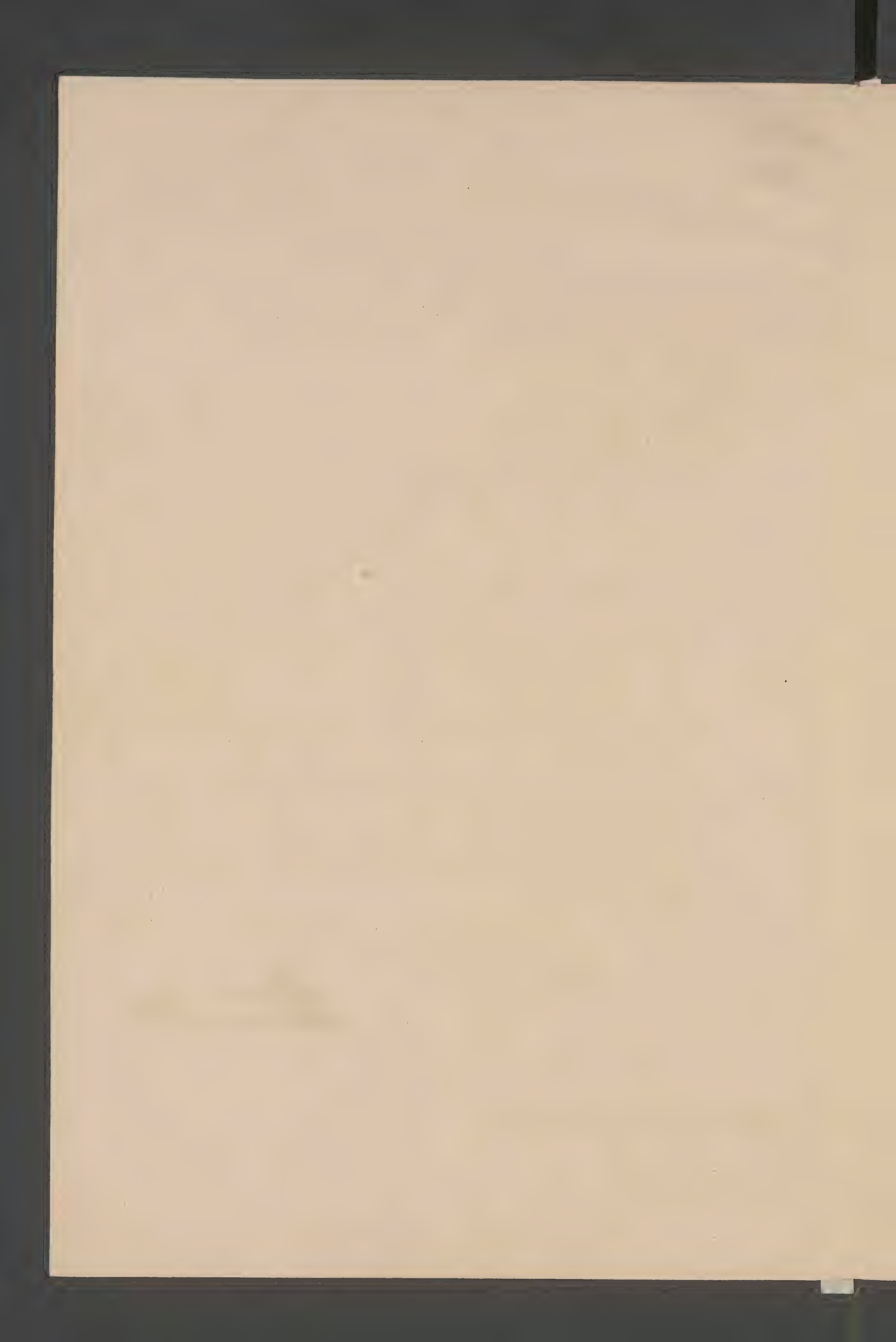
O téy Nayłwyższéy decyzyi Kommissya Rządowa Przychodów i skarbu jednocześnie uprzedzoną została, w celu spełnienia. —

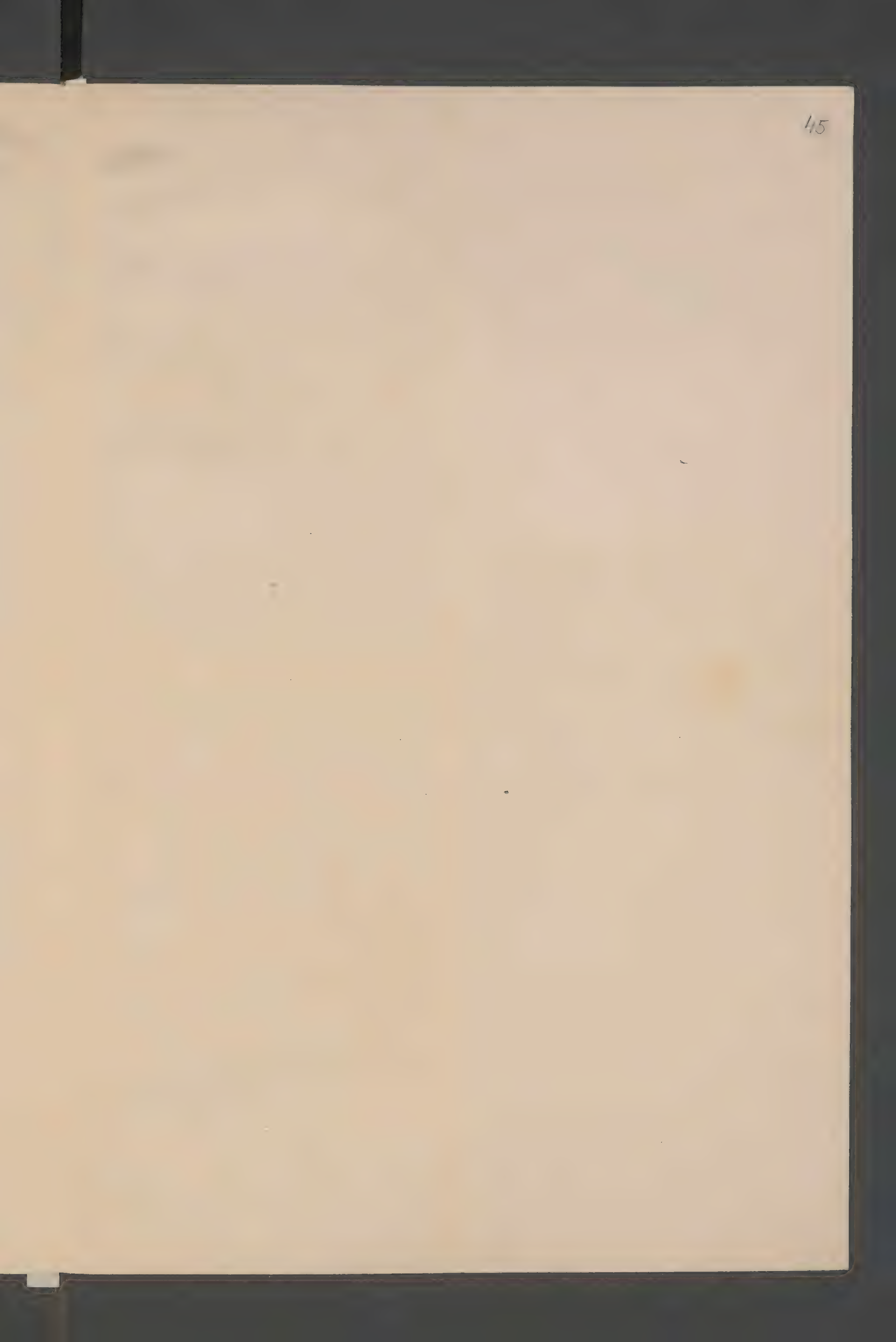
w Warszawie dnia $\frac{15}{27}$ Stycznia 1841 roku.

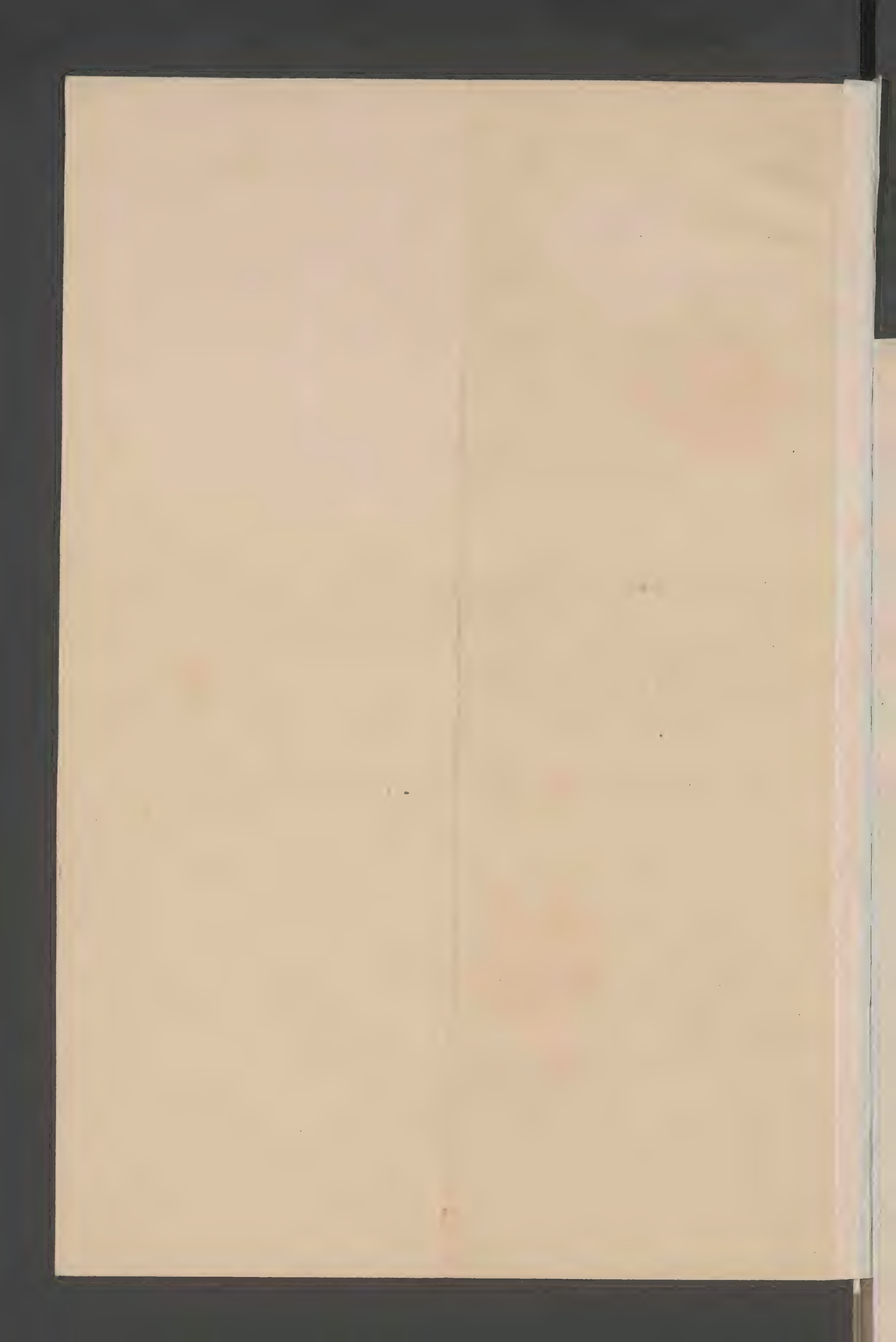
Tymowski

do
Pani Zofii Urmowskiéy
wdowy po niegdy Sędzi
Appellacyjnym
w Warszawie.

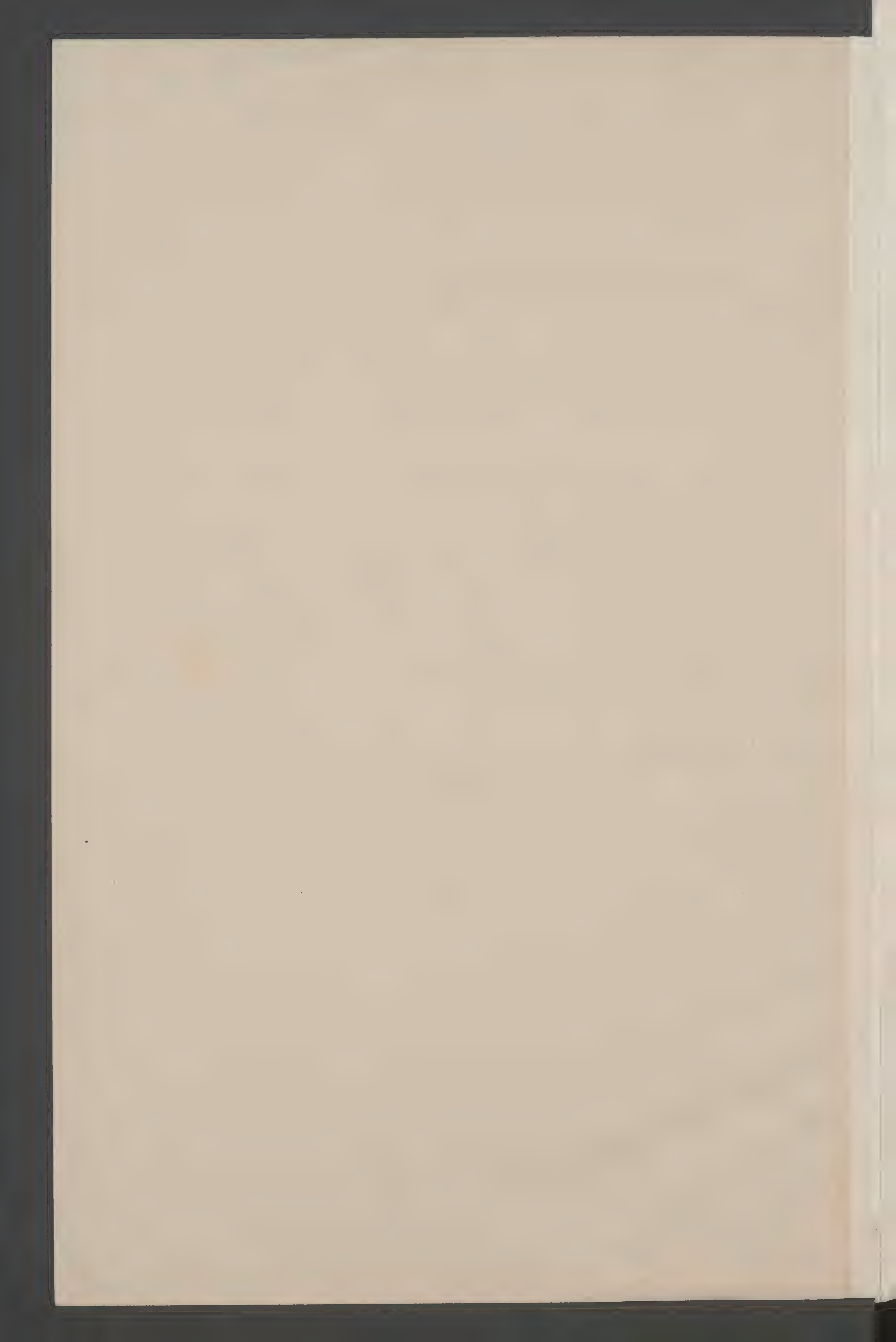
№ 12,392.











18117

47

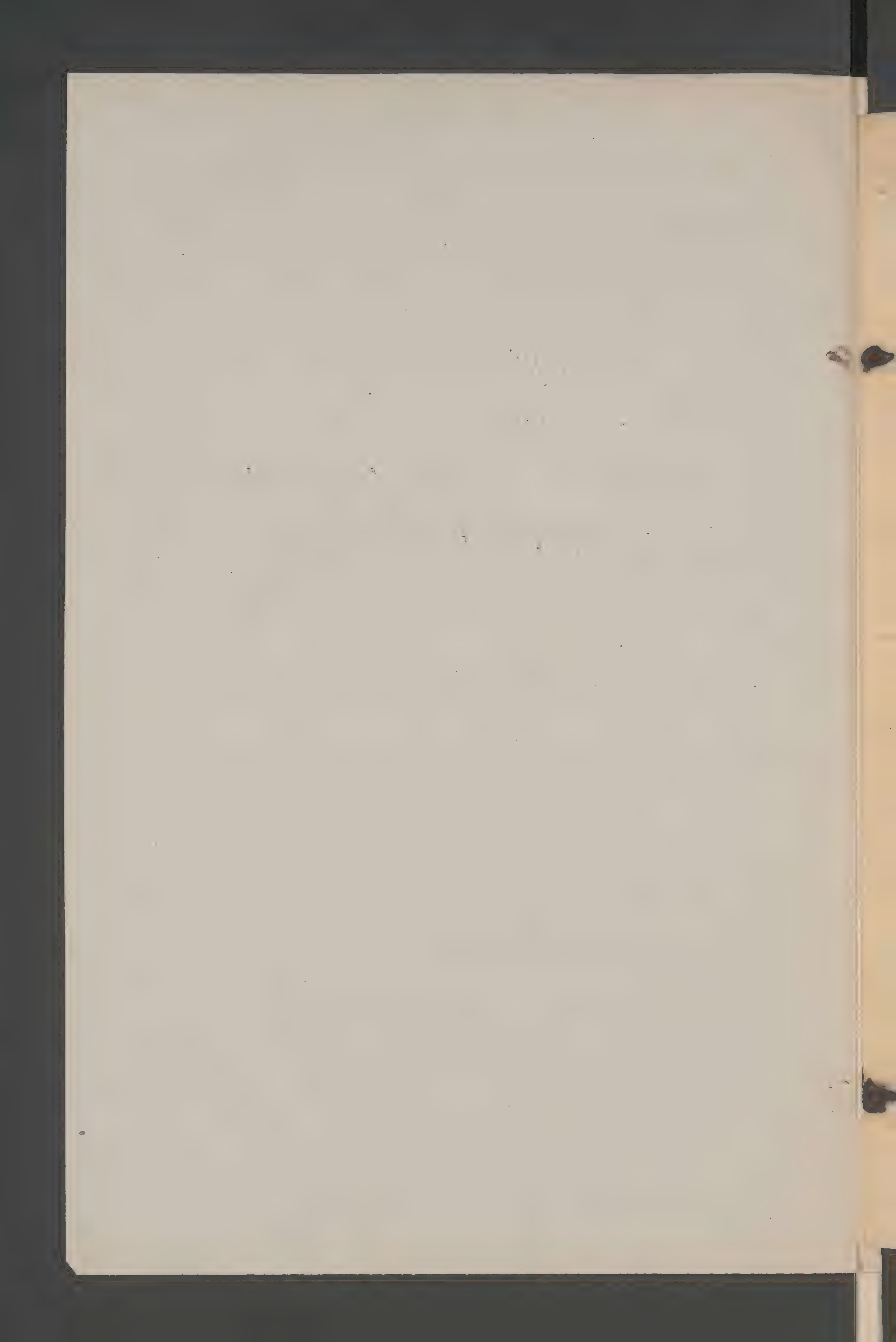
No

Wyczechowski Onufry.

Tajny Radca Senator.

(1779 – +1859.)

Odezwa urzędowa do Pani Zofij Urmowskiej – uwiadamia się ją że na skutek jej prozby, Xiążę i Namiestnik Królestwa w drodze łaski przeznaczył wypłacić raz jeden tytułem wsparcia Rs. 300. — Warszawa. № 9332. — 26 Maja / 7 Czerwca. 1847 r.



Do

DYREKTOR GŁÓWNY
PREZYDUJĄCY
w Kommissyi Rządowej
SPRAWIEDLIWOŚCI

w Warszawie d. 26 Maja / 7 Czerwca 1847

№ 9332.

W^ej^ Zofii Urnowskiej, wdowy po Sędzie Appellacyjnym Królestwa.

Zawiadamiam W^ną^ Urnowską, iż w skutku prośby jej z dnia 7/19 Lutego r. b., do mnie wniesionej, o wyjednanie dla niej jakiego wsparcia, na pokrycie kosztów poniesionych z powodu choroby i śmierci syna jej, Klemensa Urnowskiego, Pisarza Sądu policyi poprawczej powiatu Warszawskiego Wydziału 2°, udniosłem się w tym przedmiocie do Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królestwa, i że Jego Xiążęca Mość, w roztrzygnieniu mego przedstawienia, z uwagi, że wymieniony wyżej syn proszącej, Klemens Urnowski, jedyna podpora matki, obarczonej liczną familią, zmarł w dniu 26. Stycznia / 7 Lutego

r. b. skutkiem gorączkowej choroby
Tyfus zwanej, której uległ z powodu,
iż ta choroba w początkach roku bie-
żącego, nadzwyczajnie silnie rozwinęła
się naprzód w więzieniach Sądu
poprawczego, a następnie pomiędzy
samemi Urzędnikami tegoż Sądu,
i że prosząca nieposiadająca żadnego
majątku, ratując syna w chorobie
i łożąc na koszta pogrzebu, naruszyła
ostatnie prawie zabytki ubogiego
swego mienia, a nawet zmuszoną
była zaciągnąć długi, na pokrycie
kosztów ztąd wynikłych, w drodze
szczególnej łaski przeznaczyć jej ra-
czył, tytułem wsparcia na raz jeden
rub. sr. 300., która to summa
ma być proszącej wypłacona z Fun-
duszu do dyspozycyi Rady Admi-

nistracyjnej zachowanego, bez żadnych potrąceń.

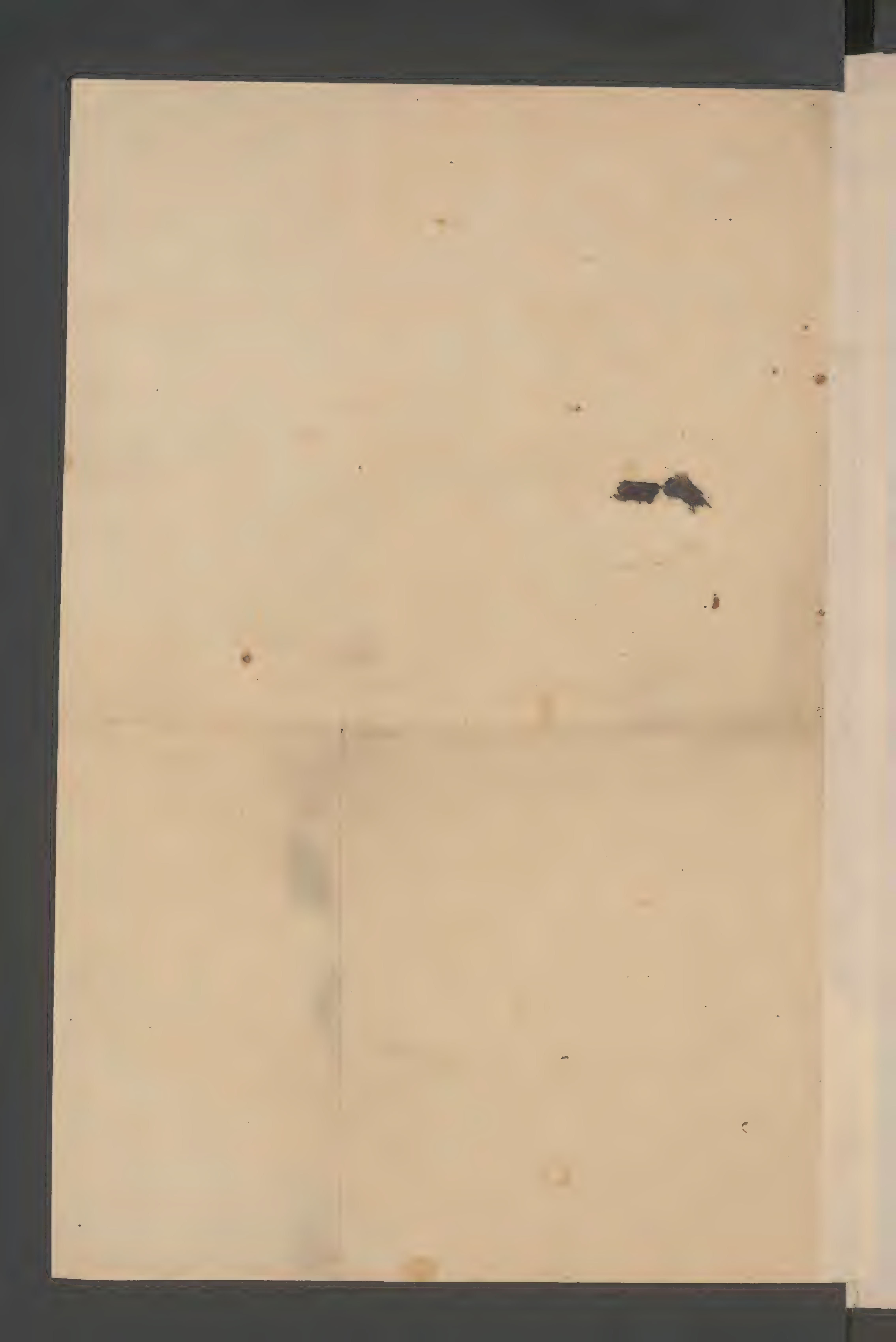
Wykonanie takowej Decyzyi Jaśnie Oświeconego Xięcia Namiestnika Królestwa według odezwy Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej z dnia 20 Maja / 1 Czerwca r. b., N. 13003, zostało już polecone Kommissyi Rządowej Przychodów i Skarbu, zatem po wypłatę powyższego wsparcia do tejże Kommissyi zgłosić się należy.

Tajny Radca Senator

[illegible]

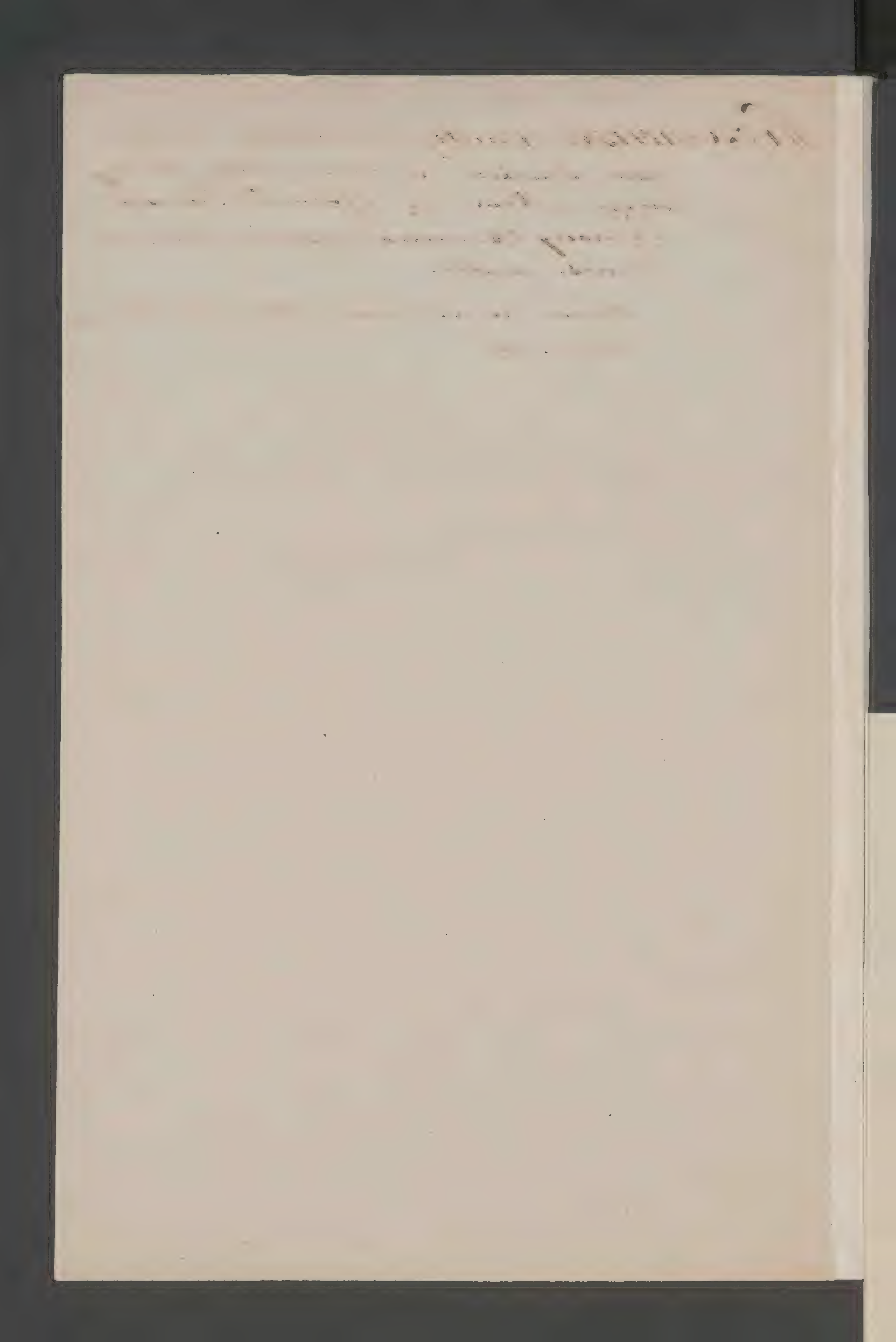
Dyrektor Kancellaryi

[illegible]



Wyczechowski Onufry 1779 + 1859. Tajny Radca Senator Dyrektor główny prezydujący w Kom: Rząd. Sprawiedliwości. Pierwszy opracował urządzenia Tow. Kred. Ziems. Autor

Odezwa do Z. Usmowskiej dat. 7 Czerwca 1847. fol.



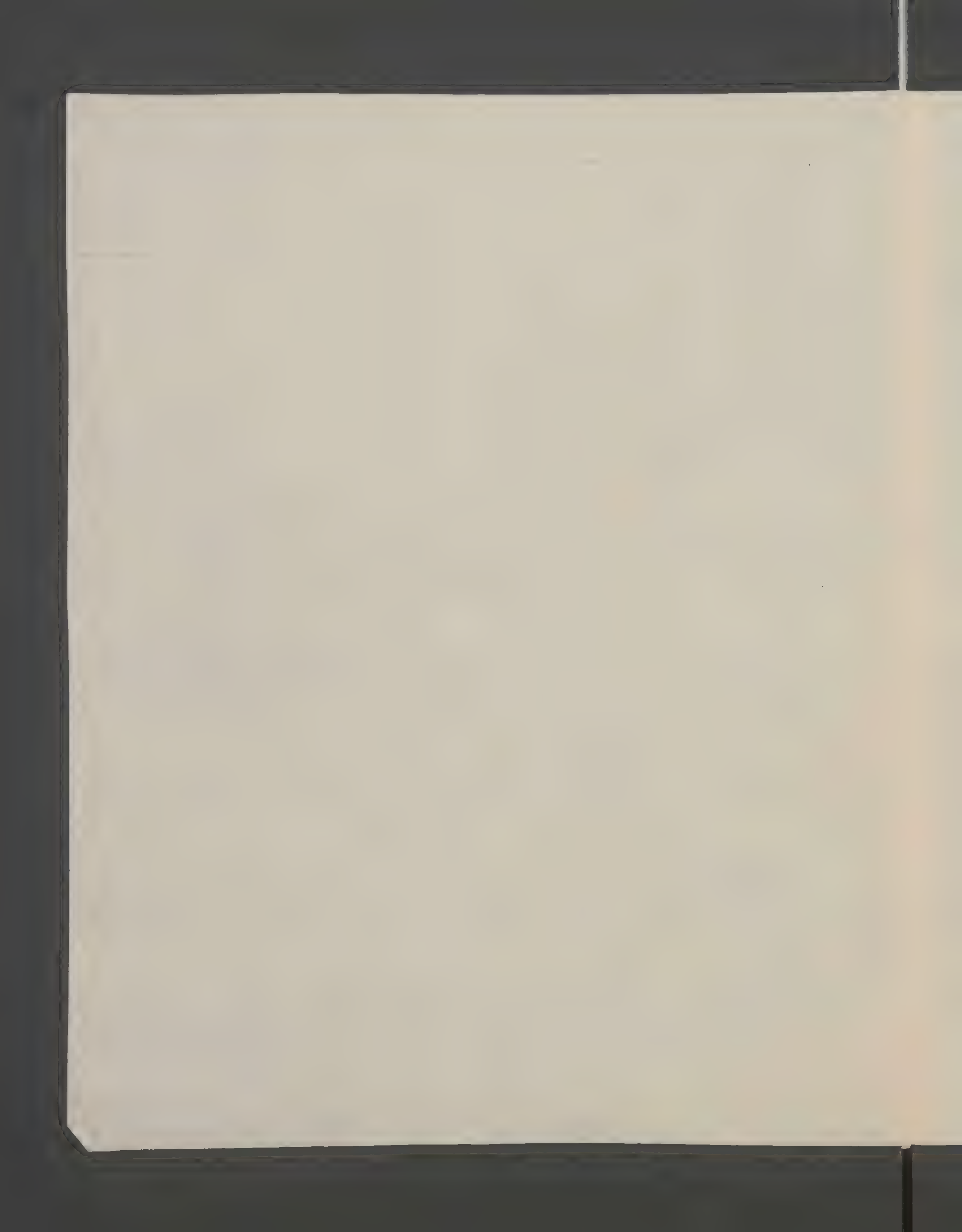
Wielmożny Mości Dobrodzieiu!

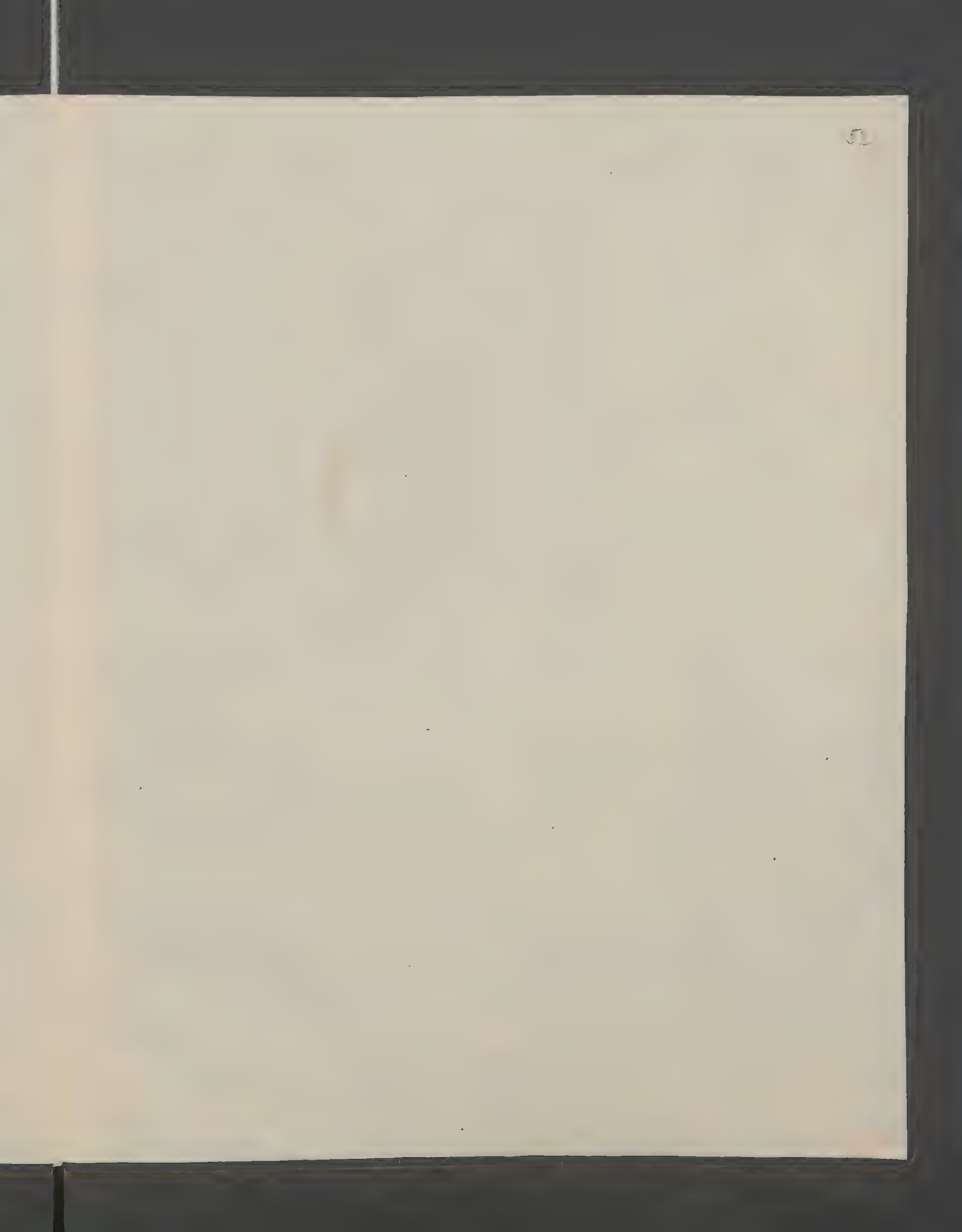
Nie przez nieufność w dobrą sprawę naszę Piiarską, ani dla iakowey intrygi /: w którym razie nie śmiałbym nadużywać dobroci Pańskiey :/ ale iedynie przez litość nad Weteranem naszym X. Sokołowskim, i upadaiącem Kollegium Opolskim ośmielam się przypomnieć Panu Dobrodzieiowi sprawę z Hrabiną Rzewuską, iuż iutro maiącą bydź zdecydowaną. Gdybym miał to szczęście znać JW. Sokołowskiego Prezesa i Sędziów Ustrzyckiego, Brzozowskiego, i Suchodolskiego starałbym się o ich Łaskę dla sprawiedliwey sprawy: ale słowo iedne Pańskie więcey poprzeć ią potrafi, niż wszystkie moie ukłony.

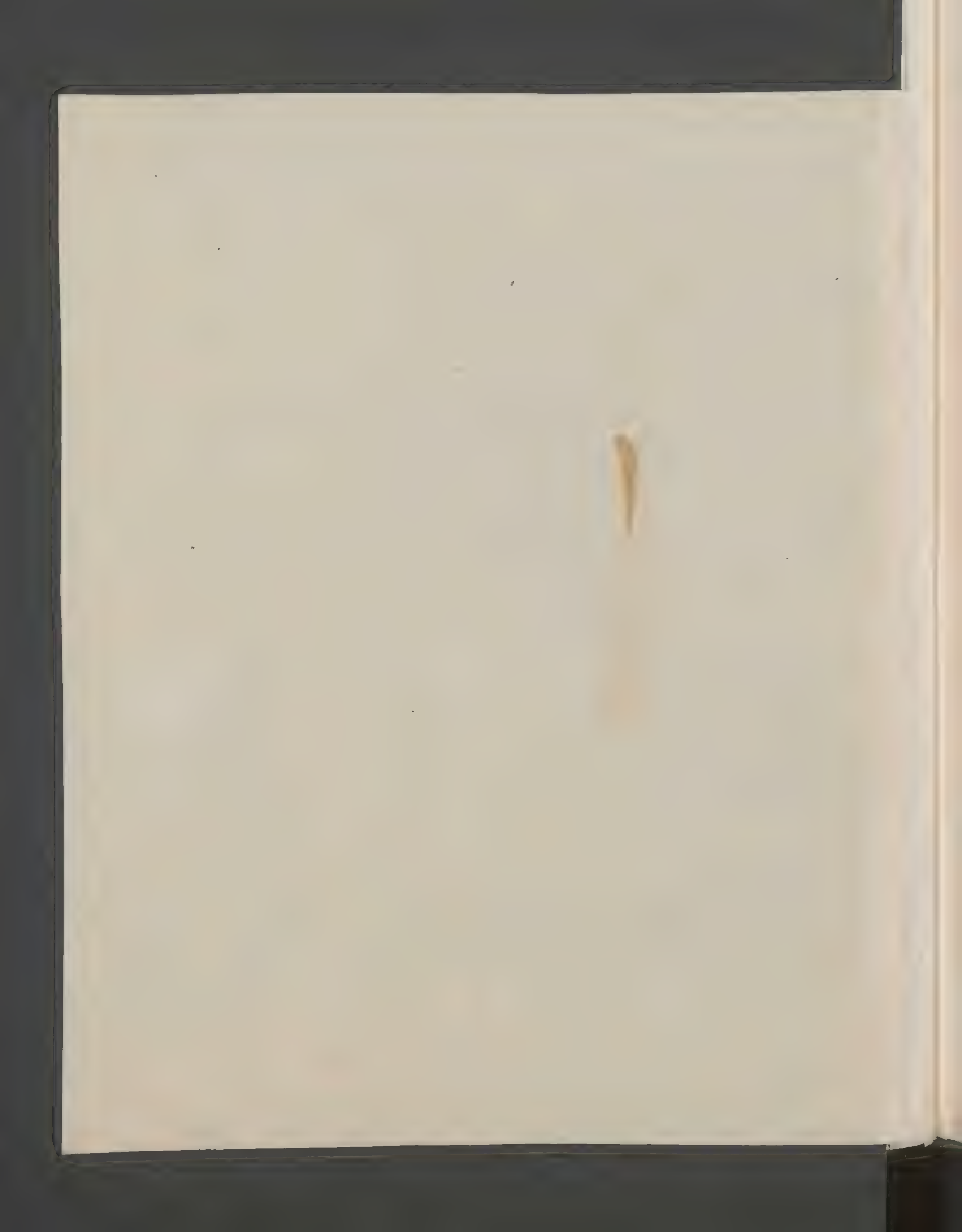
Jeżeli może P. Dutkiewicz dzisiay bydź u mnie, bardzoby dobrze było, gdyż P. Kwiatkowski dłużey czekać niechce, i zamyśla Dyrektora dla Syna swego przybrać innego.

Szanowney Łasce mnie i interes Opolski poleciwszy składam uszanowanie

A. Andraszek





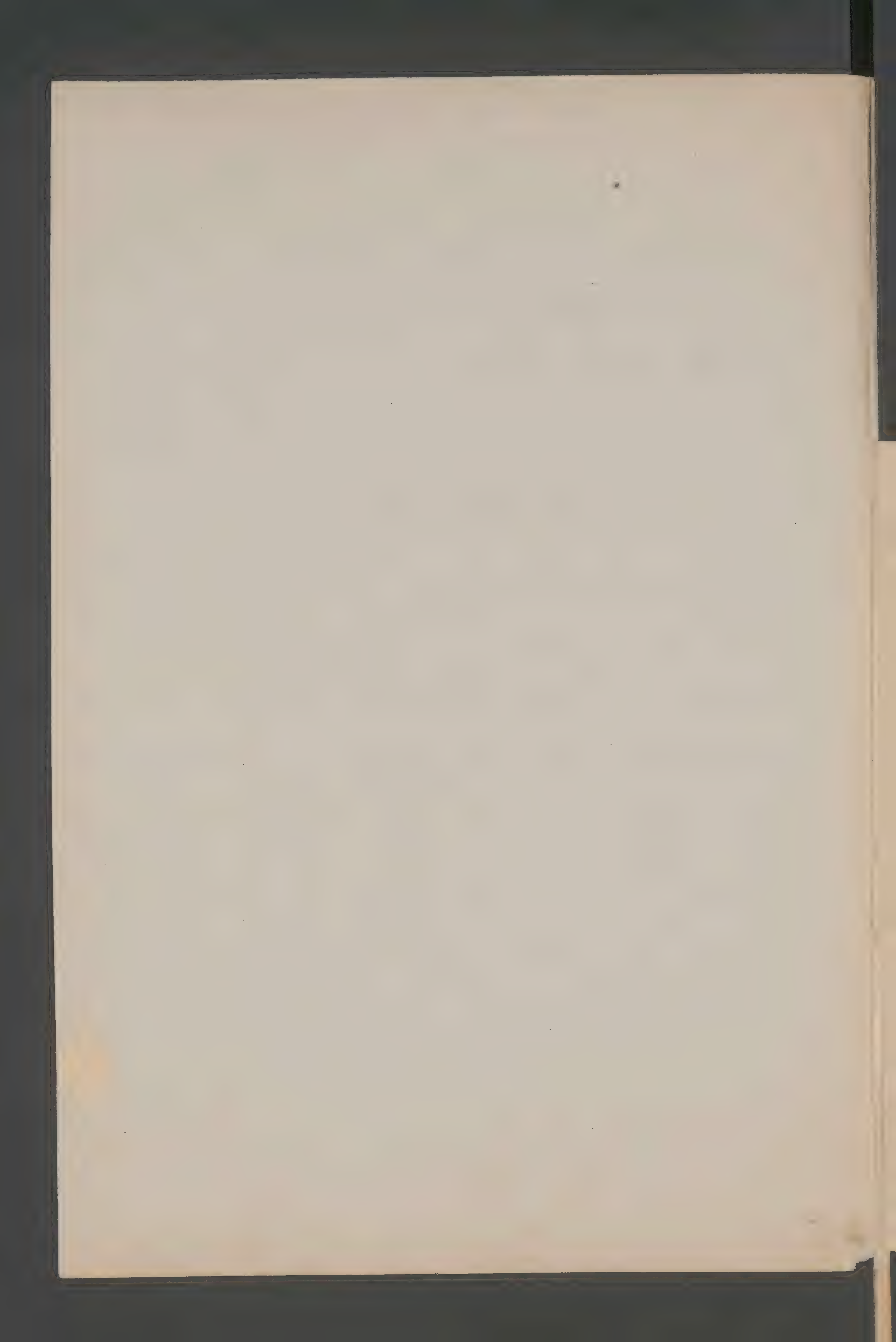


No

Bandtkie Jerzy Samuel.

List do Klemensa Urmowskiego Sędziego i Profesora Uniw. Warsz. z podziękowaniem za przysłaną rozprawę o Maymonie. z Krakowa. d. 13. marca. — 1822.

Portret. litogr. J. S. Bandtkiego.



Wielmożny Mości Dobrodzieiu

Za przysłane mi 4. exemplarze pięknej WWMPana Dobr. rozprawy o Magmonie składam nayprzód powinne dziękczynienie moie. Dwa exemplarze oddałem do Biblioteki, a jeden wziąłem sobie, [illegible] den zaś jeszcze 1 z. Marca oddałem Panu [illegible] kiemu Dziekanowi Wydziału Fizycznego z oświadczeniem mu tego, co WWMPan Dobr. zlecić mi raczyłeś. Chciałem już w Niedzielę 22 odpisać, ale odwlekło się to aż do dzisieyszego. JP. Słotwiński (Teraz Dziekan Wydziału Fizycznego obiecał mi przyjąć na siebie wygotowanie Dyplomatu dla WWMPana Dobr. i opłacenie innych expensów. Chciey zatem przysłać na jego ręce 30. Talarów czyli Złł. 180, a rozumiem że tą sumą t. j. trzydziestu Talarów wystarczy na wszystko

Ze ja

że ja nie mogę zatrudnić się tym interesem,
jedyna jest temu przyczyna, że do Wydziału
jurydycznego nie należę, a Gdowskiemu Wydziału
zwłaszcza Dziekanowi takowa rzecz
idzie.
Z najwyższem poważaniem jestem

Wielmożnego Pana
Dobrodzieja

w Krakowie
d. 13. Marca
1822.

najniższy sługa
Jerzy Samuel Bandtkie



Wielmożny Mci Pan

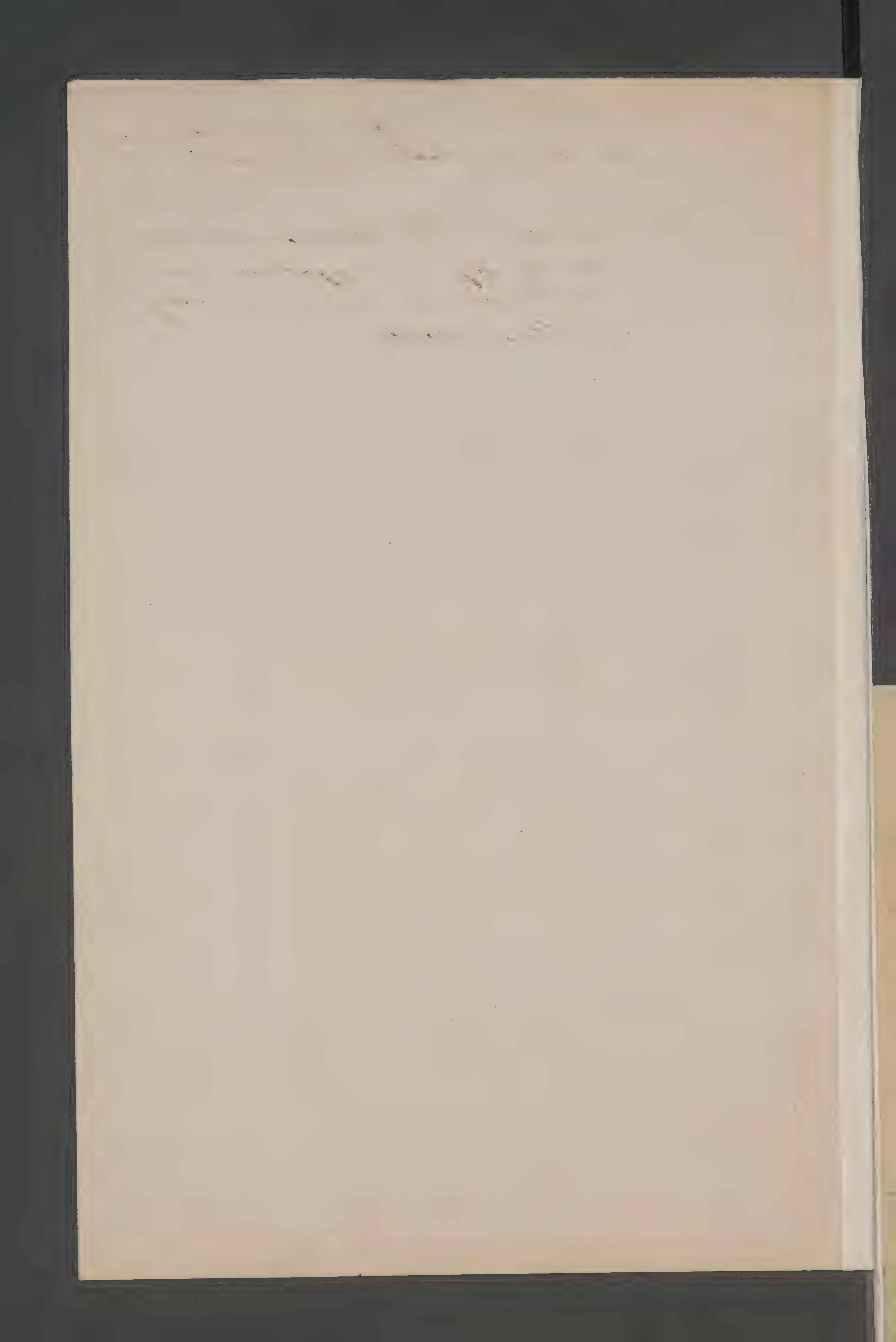
Klemens Urmowski
Sędzia Appellacyjny Krol. Polsk.
Prof. Encyklopedyi i Metod. i Fil. Prawa
w Uniwersytecie Warszawskim
wwmmm [illegible]

w Warszawie

Bandtkie Jerzy Samuel (1768 + 1835) Zasłużony historyk i bibliograf polski

List do Ks. Umnowskiego dziękujący za przysłanie mu exemplarza jego rozprawy z 13 Marca 1822 r.

75 kop.



Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nadero miłe i chlubne iest dla mnie wezwanie WMćiPDobrodz. do korrespondencyi literackiey; tem większem przejęty iestem dla niego szacunkiem dowiedziawszy się w szczegółach o gorliwości Jego względem dźwignienia nauk w obrębie Jego, o czem w ogólności tylko niektóre dotąd wiedziałem. Całe dzisiay zaś wiadomości o towarzystwie bibliopolskim, i jego chwalebnych zamiarach — uwagi WMćiPDobrodz. w tey mierze bardzo są słuszne; każdy w szczególności działać powinien nieoglądaiąc się na innych, bo inaczey daleko się nie posuniemy. Za przysłane do Pamiętnika materyały wcześnie mi zakładam dzięki, gdyż iestem pewny że i co do rzeczy i co do wykładu (bibliograf. lineat.) stosowne będą do pisma peryodycznego. Podobnież za dodatki do mego

Na zapytania WWMMPanaDobrodz. względem drukowania dzieł w Warszawie mam zaszczyt odpowiedzieć, iż wszelkie pismo które ma wyyść z druku podać naprzód potrzeba do cenzury. Ja zostaię teraz przy X. Bohuszu Prałacie, który ię … Co do drukarni War- zazwyczay dość spieszno expedyuie. —

szczegółach, naytańsza iest pierwsza. Cena druku arkusza zawisła od wielu bardzo rzeczy, naprzód iakiemi literami, w iakim formacie; potrzecie iaka iest rzecz, czyli text wciąż iednostaynemi literami składać się maiący, czyli odmiany przychodzą charakterów w ciągu textu, czyli są noty pod spodem lub po brzegach. Rozumieć że dzieło wciąż iednostaynym charakterem drukowane, naytaniey przychodzi, noty pod spodem podwyższaią cenę, a noty po brzegach ieszcze bardziey; tabelle tém bardziey, i na te osobna zawsze bywa z drukarniami ugoda. Nakoniec zawisło także i od tego czyli manuskrypt iest czytelny i piękny. Arkusz takowy iak tu próbkę z drukarni Wileńskiey przysyłam, kosztuie 30 zł bez papieru. Podobnyż charakterem Gazety Warszawskiey w niey drukowany kosztować będzie około 36 zł. Co do korrekty, na to niema innego sposobu iak własne doglądanie, bo gdyż korrektorowie po tuteyszych drukarniach nie wiele warci, albo nakoniec zobligowanie człowieka zdatnego maiącego czas wolny, [illegible] lub uga-

dzenie kogoś na ten koniec. —

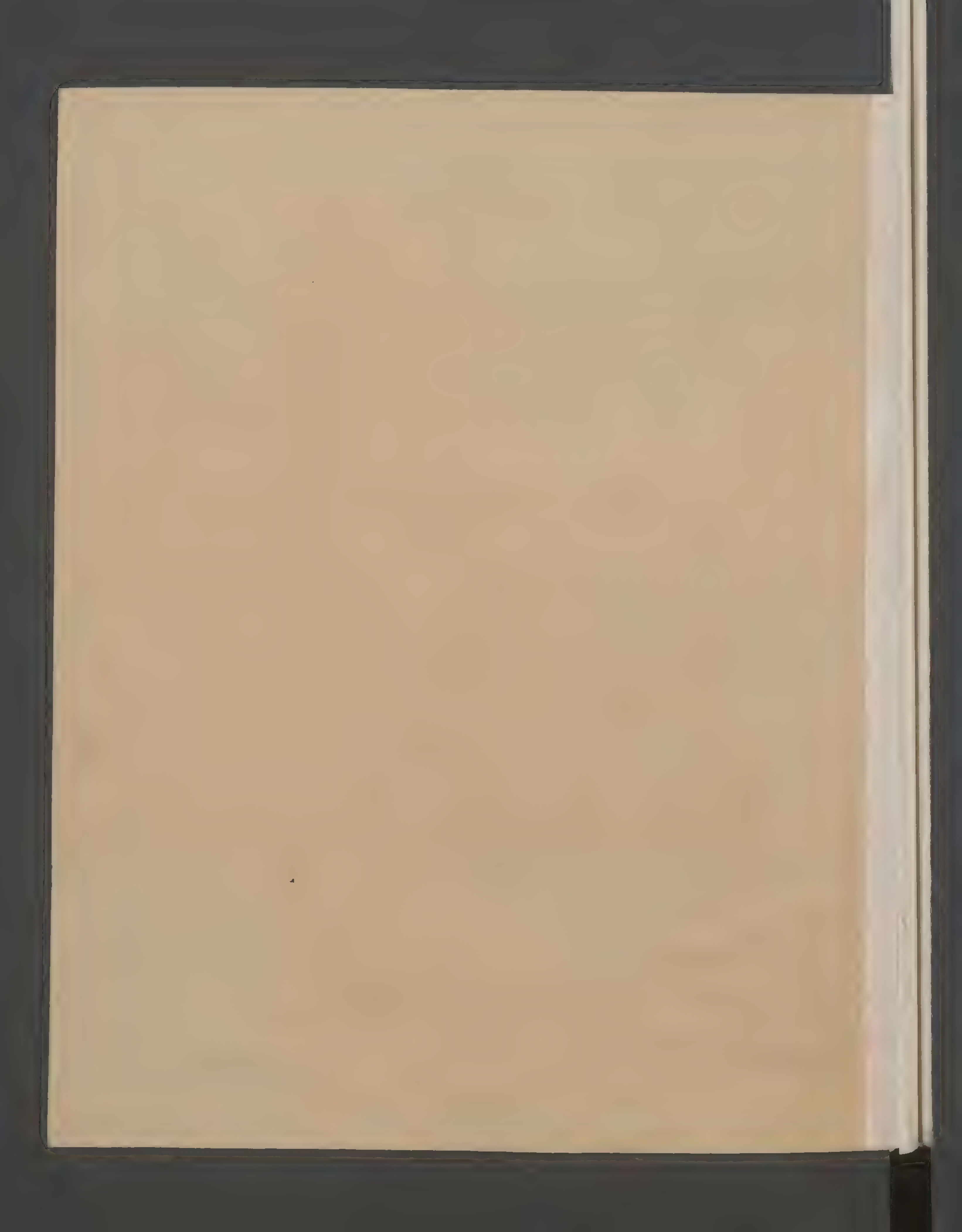
Stare litery sprzedaią się na materyał dla giserów na wagę (około funt ich po 20 do 24 gr) a nowe litery od gisera kupuią się także na wagę. Cena charakterów iest różna podług wielkości pisma, im iest ono drobnieysze, tem też i droższe, ponieważ tem więcey idzie na wagę. Skoro się Wielmożny zgłosisz do tuteyszego gisera, obiaśni ten Go dokładniey co do charakterów i ich ceny i ilości na arkusz. Dwa lub trzy potrzebne. To pewna że w Lipsku litery bardzo są tanie, ale za to transport ich nader kosztowny.

Masz tedy Wielmożny odpowiedź na twe zapytania. Co do papieru ten się płaci osobno podług iego własności, lecz takie rzeczy samemu oglądać trzeba albo próby kazać sobie przysłać; gdyż od ordynarnego wodnego przeguszy i postępuiąc przez różne stopnie białości i wielkości arkuszy, do kleiowego w różnych gatunkach aż do welinowego przedniego, podnosi się cena od 10 do 200 Talarów za iedną belę. — Ponawiaiąc zapewnienia prawdziwego uszanowania i polecaiąc mnie dalszey przyiaźni, zostaię

Wielmożnego Pana nayniższy sługa

Bentkowski

Warszawa d. 15 kwietnia 1825



Wielmoznemu Jmci Panu

Urmowskiemu

Sędziemu Trybunału Cywilnego

Departamentu Lubelskiego

WWmu Mści Panu i Dobrodz

w Lublinie



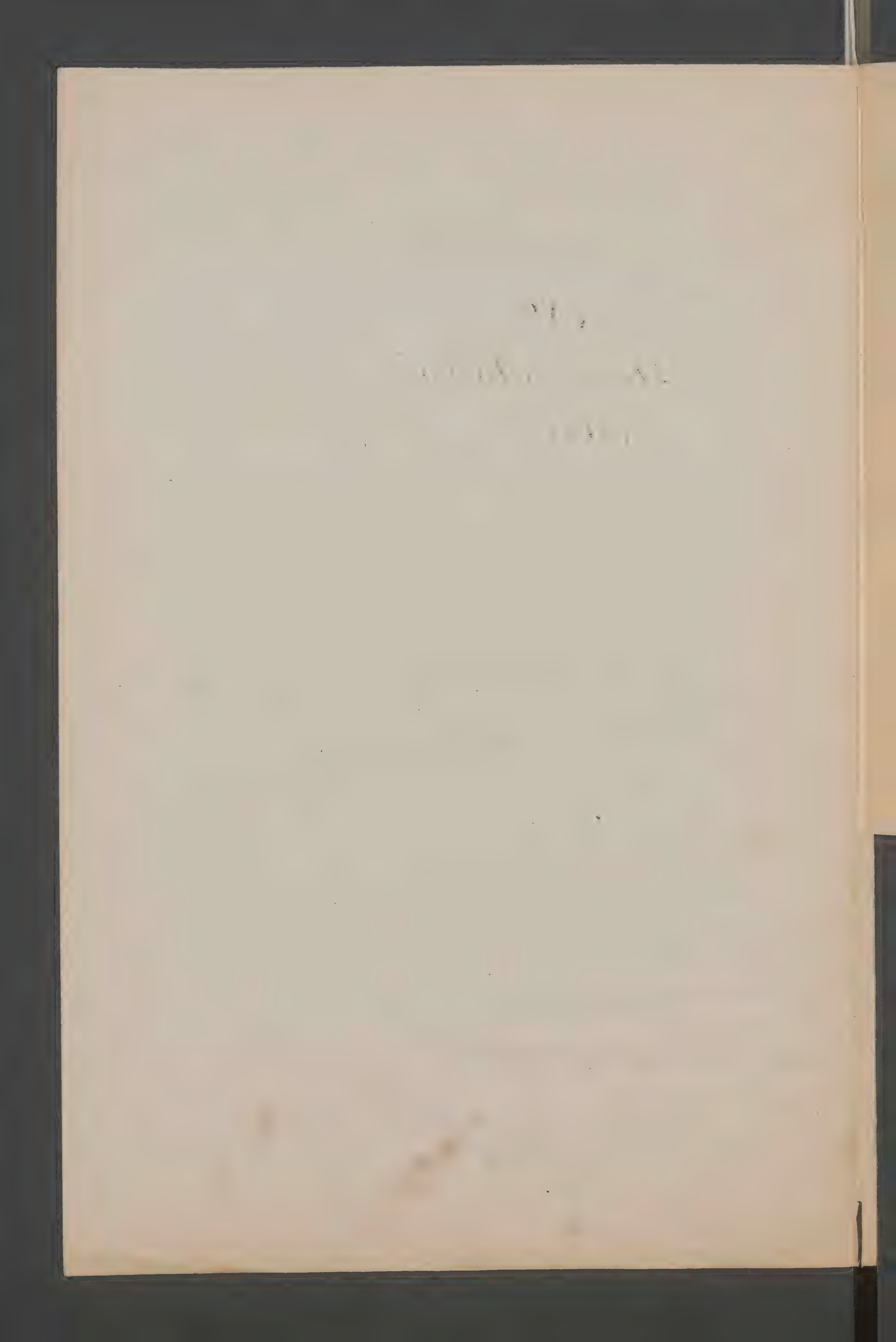
6

No

Blank Antoni.

Malarz

List do Klem. Urmowskiego rekomendujący mu nauczyciela rysunków. Warsz. 19 Lipc. 1825.

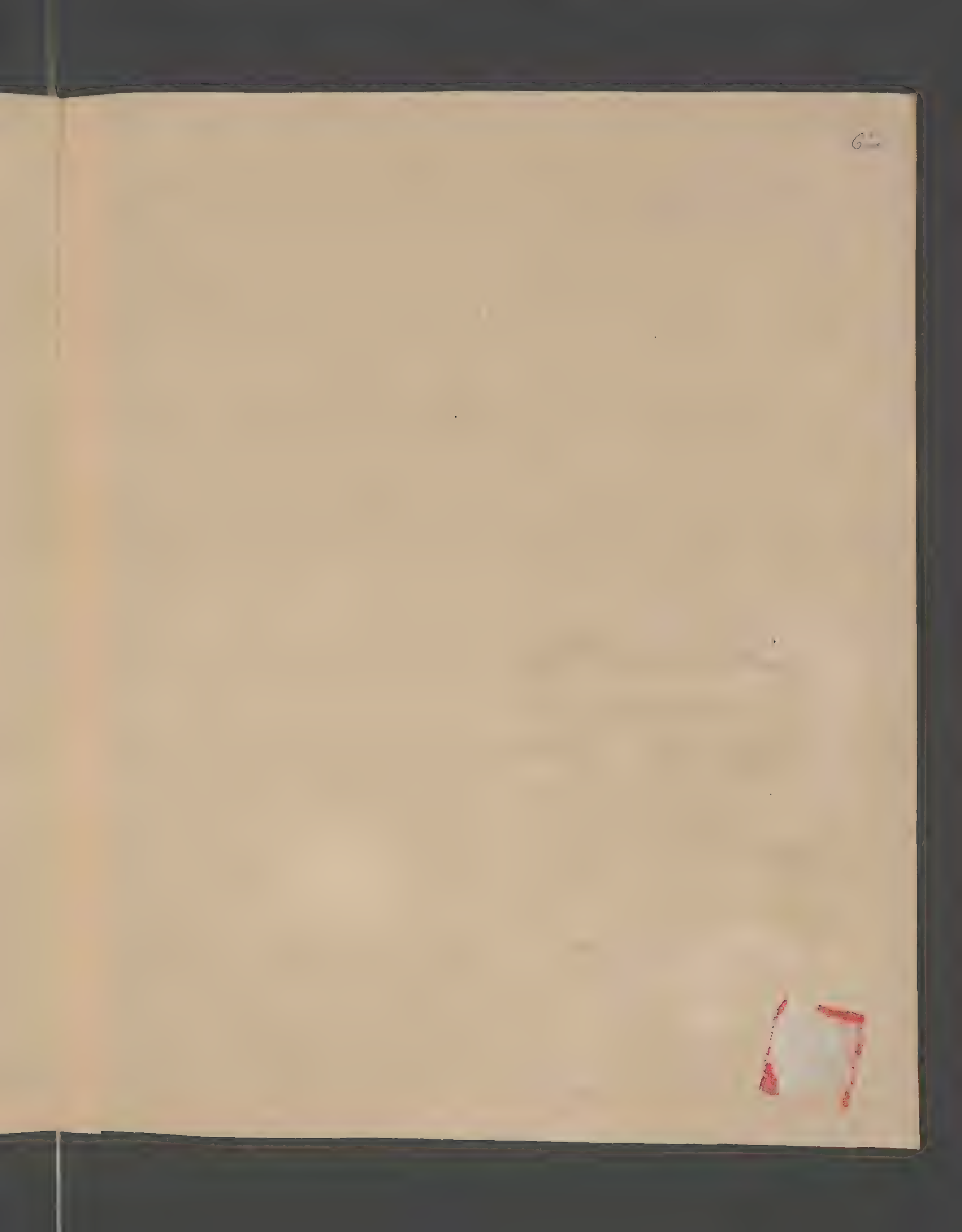


Kollega Vogel oświadczył mi iż Szanowny
Kollega potrzebuie rysownika dla swych
Wiatików, mam honor przysłać go Panu
Imiennie iest to oddawca tego biletu ktore-
go ze zdatności i o wszelkich zaletach moge
Panu mowiemu go zarekomendować nie
tylko do rysunków ale nawet do korre-
petycyi bo wyszedł z 8 ej klassy,
zostaię Panu mnie

Sługa
najniższy
Blank.

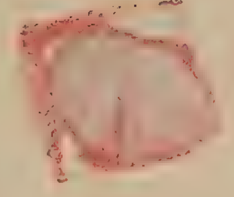
w Warszawie dnia 19go Lipca
1828.





Wielmożnemu JMci
Panu Urmanowskiemu
Professorowi Królewsko
Warszawskiego Uniwer=
sytetu.

w mieście



Blank Antoni — Malarz histor. i portretowy
Profes. malarstwa i konserwator wzorów
gipsowych w b. Uniwers. Warszawskim

List do Profesora Kl. Urmowskiego
dat. 11 Lipca 1825 r.



No
Brodziński Kaźmierz

1.) List do Klemensa Urmowskiego. W sprawie rozwodowej pani Rakowskiej — 8 Listop. 1817.
2.) Do tegoż o naznaczeniu go do Deputacyi Uniwersyteckiej mającej cenzurować dzieło prof. Maciejowskiego — 25 Kwiet. 1823.

Portret litogr. K. Brodzińskiego.



Warszawa d. 8. Listopada 1817

J. Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Niechcąc osobistem widzeniem się z J.W.Panem Dobr. zabierać Mu drogiego czasu w tak licznych i ważnych jego zatrudnieniach, a ufając jego dobroci, ośmielam się raczéy listem niniejszym przełożyć Mu jedynie z obowiązku ludzkości rzecz następującą—

Sprawa rozwodowa W. Rakowskiego przeciw żonie jego z domu Blumówny przeszła jak się dowiedziałem do rozniesienia w Sądzie Pańskim. Jeżeli ja jestem od myśli rzeczy prozbami, przełożeniami i wszelką nawet wymową potrzeba było iść świętej sprawiedliwości na pomoc, tym bardziéy wstawić się do J.W.Pana Dobr. który w tkliwem uczuciu ludzkości i tak znanem świetle wszelkie sam znajdziesz sposoby do uczynienia jéy zadosyć lepiéy, niż kto inny zgdzie tego umie i może,

przyjemno atoli w sprawie ludzkości dopełnić swoiego obowiązku, chociażbym był przekonany, że on mało albo wcale nie iest potrzebny i wiem także że litość chociaż nigdy kroków nieomylnych sprawiedliwości ku sobie kierować nie może, iednakże idąc z nią w parze, czyni iey kroki ostrożnieyszemi i sporszemi.

Nie powinienem tu rozwodzić się listownie nad nieszczęsnemi przygodami, i oszukaństwem oburzającym ludzkość iakich ta nieszczęśliwa kobieta ze doznała od niego, który w zaślubieniu iey nie miał innego celu iak tylko niecny zysk maiątku, do czego iego zamożność i wprawa w podobne czynności a niewinność panienki i prostota rodziny tak łatwą otwarły mu drogę. Matka potrzebna a więcey godna pochwały iey pobłażenia i chęci nieoszukania tego człowieka, nie sądziła iey podawać sędziowi wszystkiego, co na iey usprawiedliwienie tak bardzo przysłużyćby mogło, co samo każdey czułey duszy na sercu nayszczersze zainteressowanie się iey losem. Tyle tylko nadmieniwszy ośmielam wyrazić radość moią, że sprawa ta dostała się w ręce Monarchy Dobrego, którego miłość bliźnich i światło ziemskiey sprawiedliwości, prawdziwie boską uczynić może. A ieżeli władza potężna z światłem, tak umie łączyć sprawiedliwość

iż ani [illegible], ani cna ludzkości żadnéy z siebie nie czyniąc ofiary, prawdziwie oycowskie dać wyroki, iestem pewny iż moia prośba za tą nieszczęśliwą tak iest niepotrzebną, iak są niemylne moie nadzieie pomyślnego skutku.

Winienem nakoniec wyrazić, iż ani iakakolwiek osobista niechęć ku iedney stronie, ani też przywiązanie lub naymnieyszy interes ku drugiéy, nie są przyczyną mojego wstawienia się. Mało nawet znany iestem obu dwu stronom, sprawa ta tylko i wszelkie do niey okoliczności są mi dobrze świadome. — Wreszcie proszę z ufnością o wiarę, przepraszam za moię śmiałość do któréy znane mi dobrze przymioty W. Pana mogły mię tylko nakłonić —

Jestem z nayywyższym szacunkiem
i szczerą życzliwością

przychylny Br. i Sługa

K. Brodziński

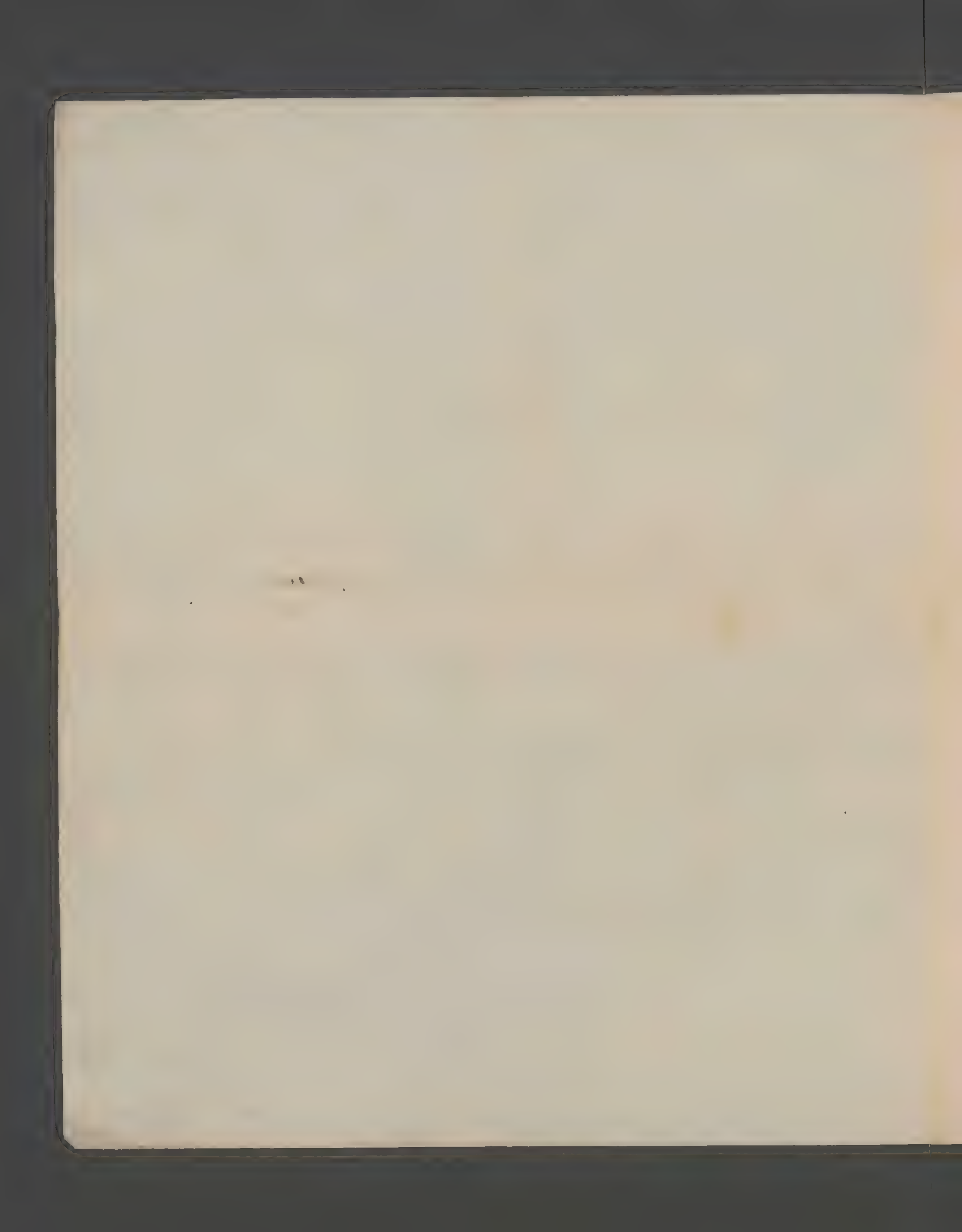


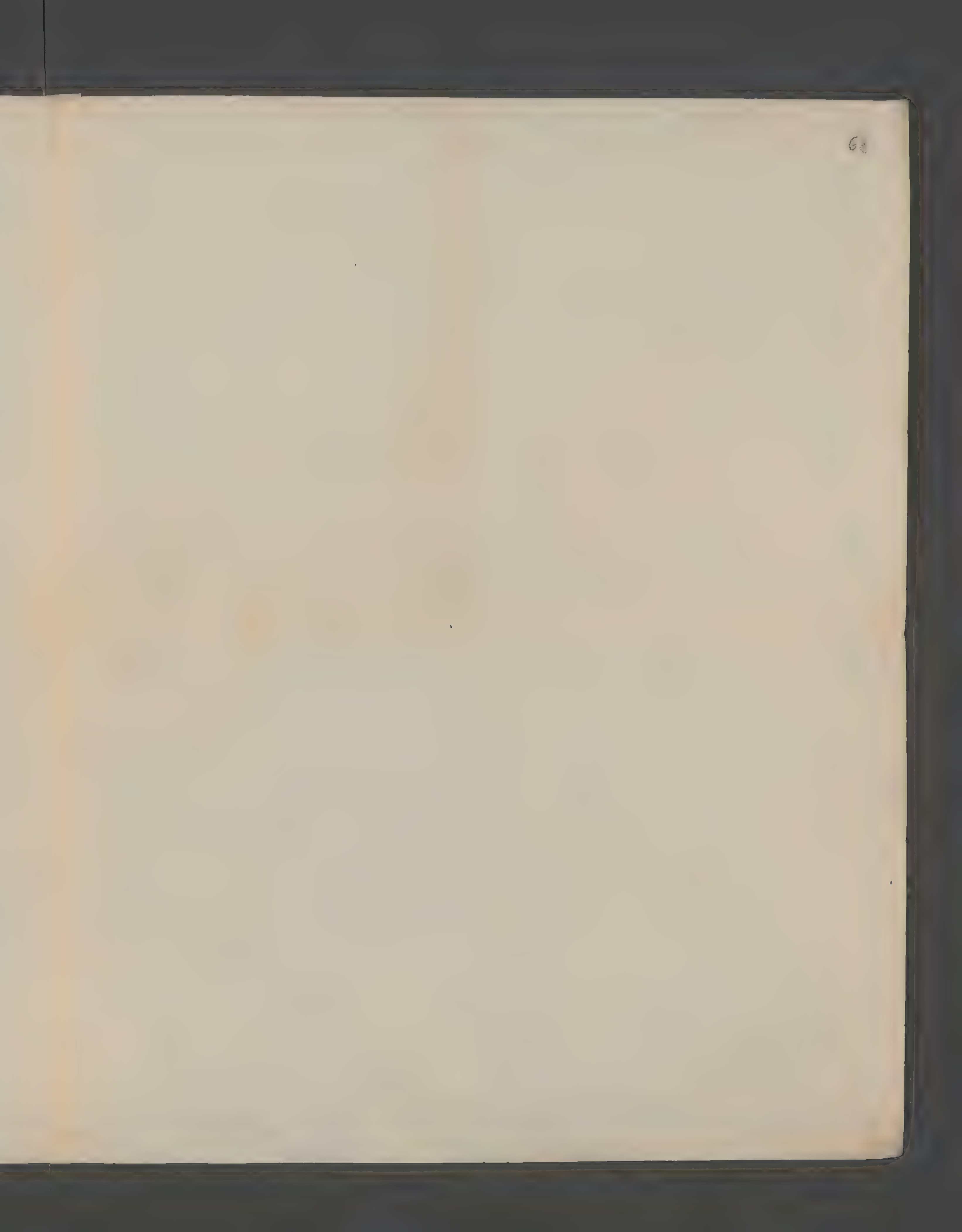
Wielmożny Mości Dobrodzieju!

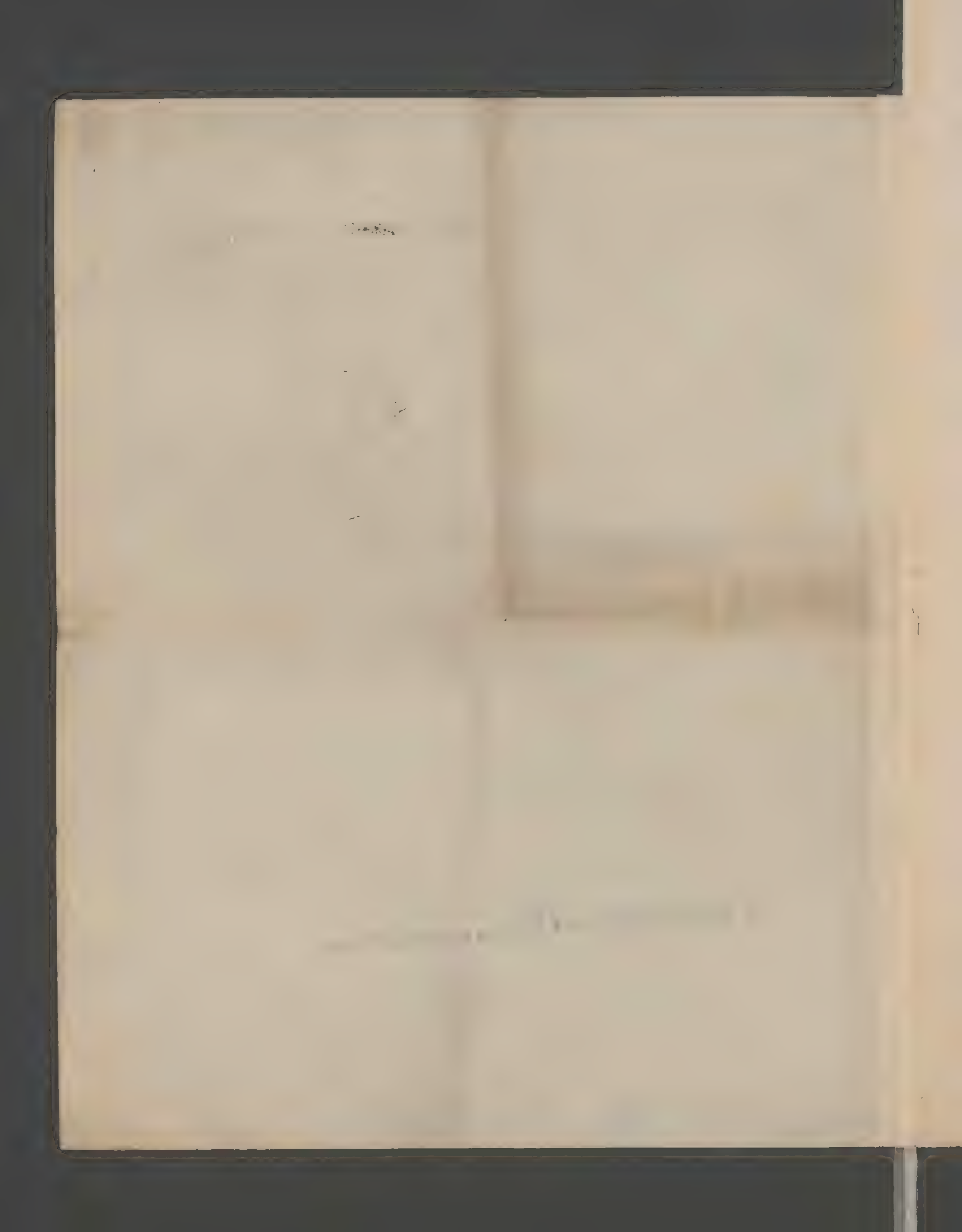
Dołączone [illegible] Szanownego Kolegi Professora Ma-ciejowskiego oddane były pod Cenzurę [illegible] do której wyznaczyłem zaraz Deputacyą złożoną z Professorów Bandtkie i [illegible]. Lecz że obadwa byli [illegible] wyznaczyłem trzeciego członka, [illegible] który by zdanie [illegible] w samej [illegible] To. Do tego wyznaczyłem [illegible] o [illegible] Do [illegible] uwiadomienia upraszam o rychłą decyzyą [illegible]

[illegible] z szczególnem poważaniem
uniżony sługa
[illegible]
Sekr. Uniwersytetu

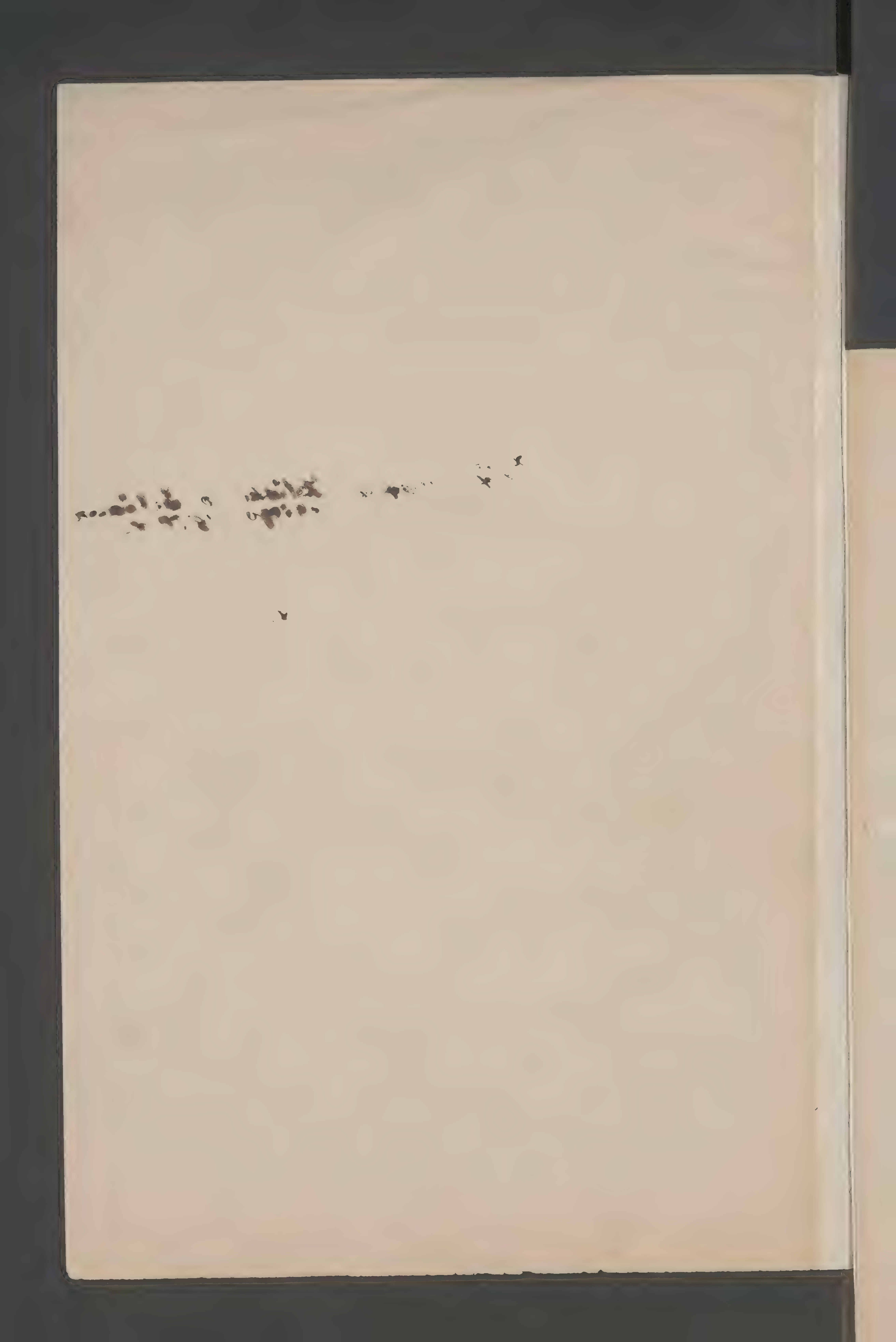
[illegible] d. 25 Kwietnia 823











No

Chłędowski Adam Tomasz

Bilet do Klem. Urnowskiego. Uwiadamia o przysłanym ze Lwowa pamiętniku Lwowskim i cenie tegoż — bez datty

Chłędowski Adam Tomasz. Bibliotekarz przy Uniwer. Warsz. po Joach. Lelewelu od r. 1820. potem Redaktor pism czasowych, jak Monitora i Dziennika Powsz. (rządowego.) Referendarz Stanu. — trudnił się księgarstwem wydał spis dzieł pols. opuszczonych lub źle oznaczonych u Bent. w Hist. Lit. polskiej p. Ad. Chł. we Lwowie 1818. Nakł. Wilda druk Sznaydera str. 178. oddruk z Pamięt. Lwowskiego — więcej nie wyszło. Przełożył z niem. Ant. Szmida: dokładny wywód użyteczności sposobu leczenia przez Kadzenie siarczane — Lwow 1818 — 8o

Pamiętnik Lwowski którego W. Pan Dobrodz[iej] żądałeś nade-
słano mi - kosztuje tak jak wspominałem, po 30.zł. rok
jeden, a transport i komora austryacka 6.zł - więc 9[illegible] zł.r.,
Upraszałbym W. Pana Dobr. o zawiadomienie mnie,
gdzie W-na Piotrowska mieszka, gdyż żona moja ma do
Niey jakieś małe zlecenie od Panny Matkowskiey, i
radaby Ją odwiedzić.

Z winnem uszanowaniem i
szacunkiem

A. J. Chłędowski

476
Kowalo
Xon-
Nowodwor[illegible]

JW^m Urmowski

Sędzia Trybunału ap:
pellacyjnego

odbiera

Nowo Senatorska ulica
Pałac Marywillu pierwsze
[illegible] na 2. piętrze.

Chłędowski Adam Tomasz (1790 + 1855)
Bibliograf i publicysta

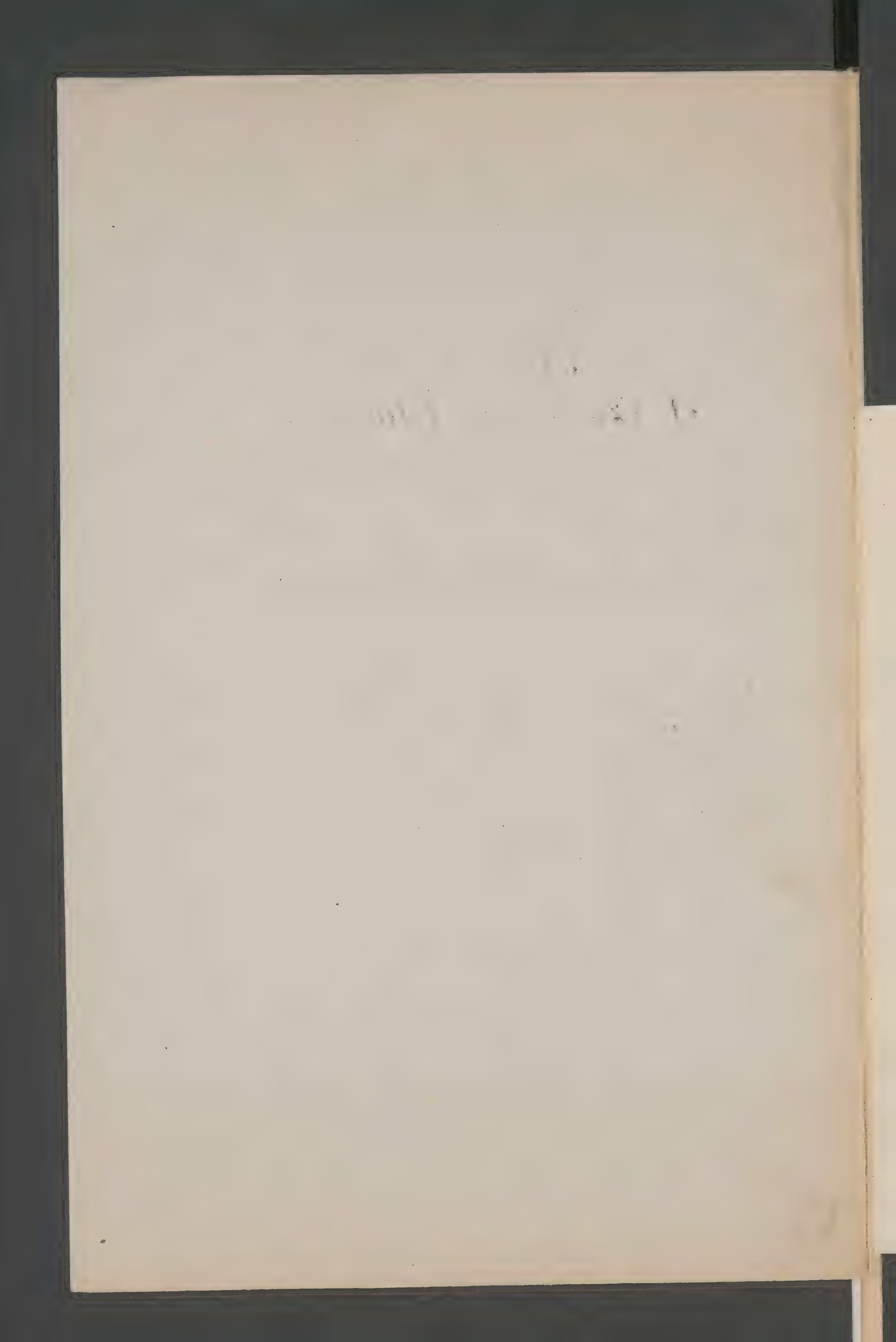
List do Urmowskiego w interesie Pamiętnika Lwowskiego którego Chłędowski był Redaktorem i wydawcą

N^o

X. Czarnecki Edward.

Sekretarz Kr. War. Tow. przyjaciół Nauk
Ur. na Litwie 1774. r. wysyłany był do Berlina dla wydoskonalenia się w Niemczyznie — został przełożonym i naucz. w Łomży. 1807. wezwany do Warsz. został człon. Tow. przy. Nauk, i do Ksiąg elementarnych. Umarł 1831. administratorem Archidyecezyi Warsz.

List do Klemensa Urmowskiego Sędziego Apellacyjnego — O zapisie biblioteki Urmowskiego dla Towarzystwa etc. Warszawa 4. Grudnia — 1817.



Jaśnie Wielmożny Panie.

Gdy powtórnie drukujemy Śpiewy historyczne P. Niemcewicza, zatem JW. [illegible] pośmiertny Exemplarz odbierze naprzód JW. Pana, lecz bo z powtórnego [illegible] chyba za kwartał nastąpi.

Druga rzecz do przełożenia: między zaletami JW. Pana do Towarzystwa zdałoby się na Niedzielę następną pismo urzędowe z [illegible] katalogiem Biblioteki JW. Pana mającej być powierzoną dozorowi Towarzystwa Królew. Warsz. Przyjaciół Nauk. Pierwsze albowiem JW. Pana pismo dane Towarzystwu nie wyjaśnia wyraźnie, iż owa Biblioteka ma do Niego należeć. Ten zaś w Bibliotece [illegible] zbiorów złożony w Towarzystwie najmniej członków Towarzystwa i Uczniów do stosownego według Ustaw działania.

Proszę JW. Pana przyjąć łaskawie szczere moje wyznanie, iż jestem z najgłębszym uszanowaniem

Jaśnie Wielmożnego Pana
prawdziwym Czcicielem i najniższym
sługą.
X. Czarnecki z Sekr. Tow: Kr. W. P. Nauk

Warszawa. d. 4. Grudnia 1817.





Jaśnie Wielmożnemu

[illegible]rmowskiemu

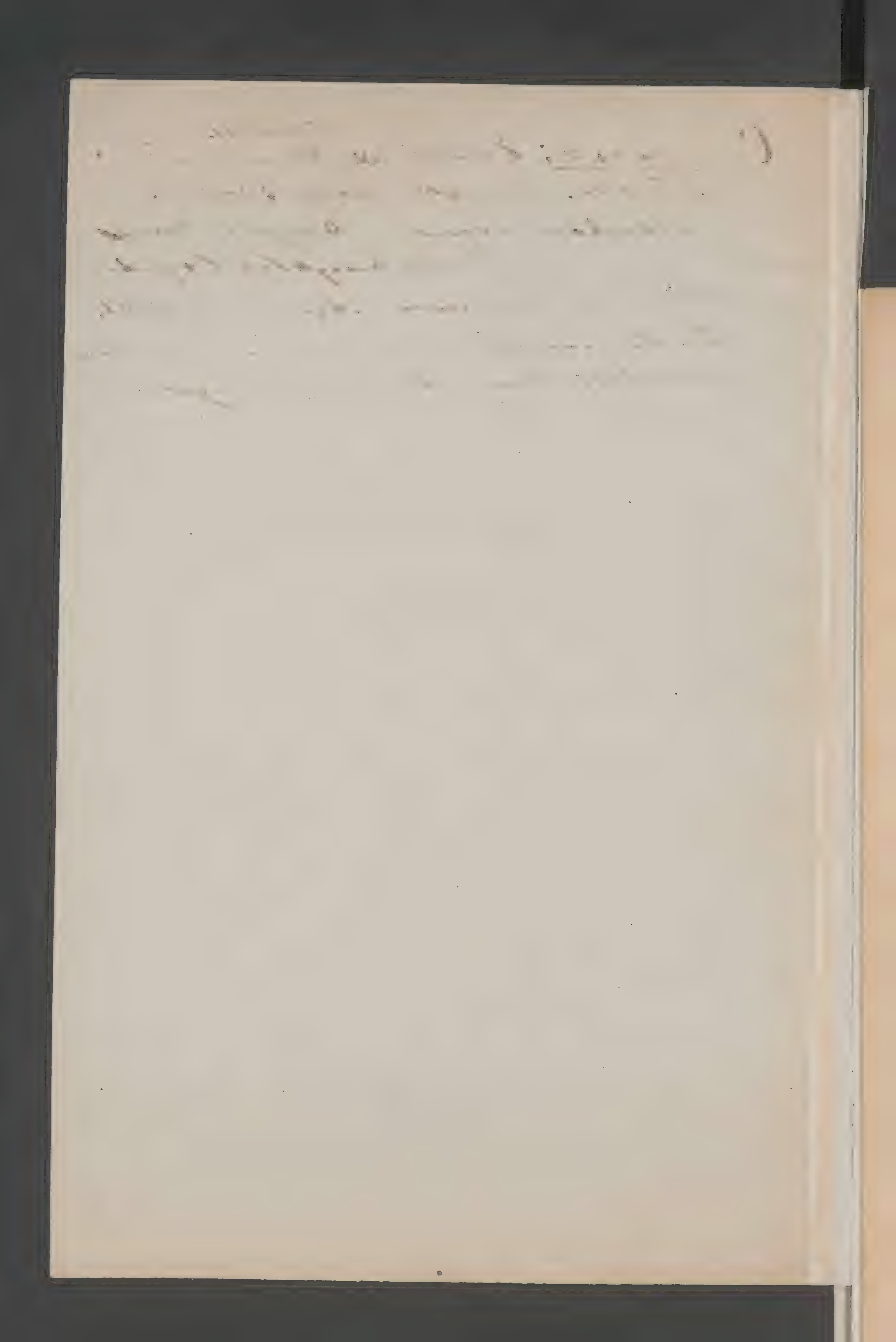
Sędziemu Appellacyjnemu

Królestwa Polskiego.

[illegible]

w Warszawie

Czarnecki Edward X. Kanonik 1774+1831.
Płocki. Pedagog, filolog i autor.
Sekretarz Towarz. przyjaciół nauk.
Pisarz Encyklop. Orgelbr.
List do professora i Sędziego Appel.
Kl. Urmowskiego w interesie zapisu
biblioteki Urmowskiego Towa rzystwa



№ 85.

Jan Henryk Dąbrowski.

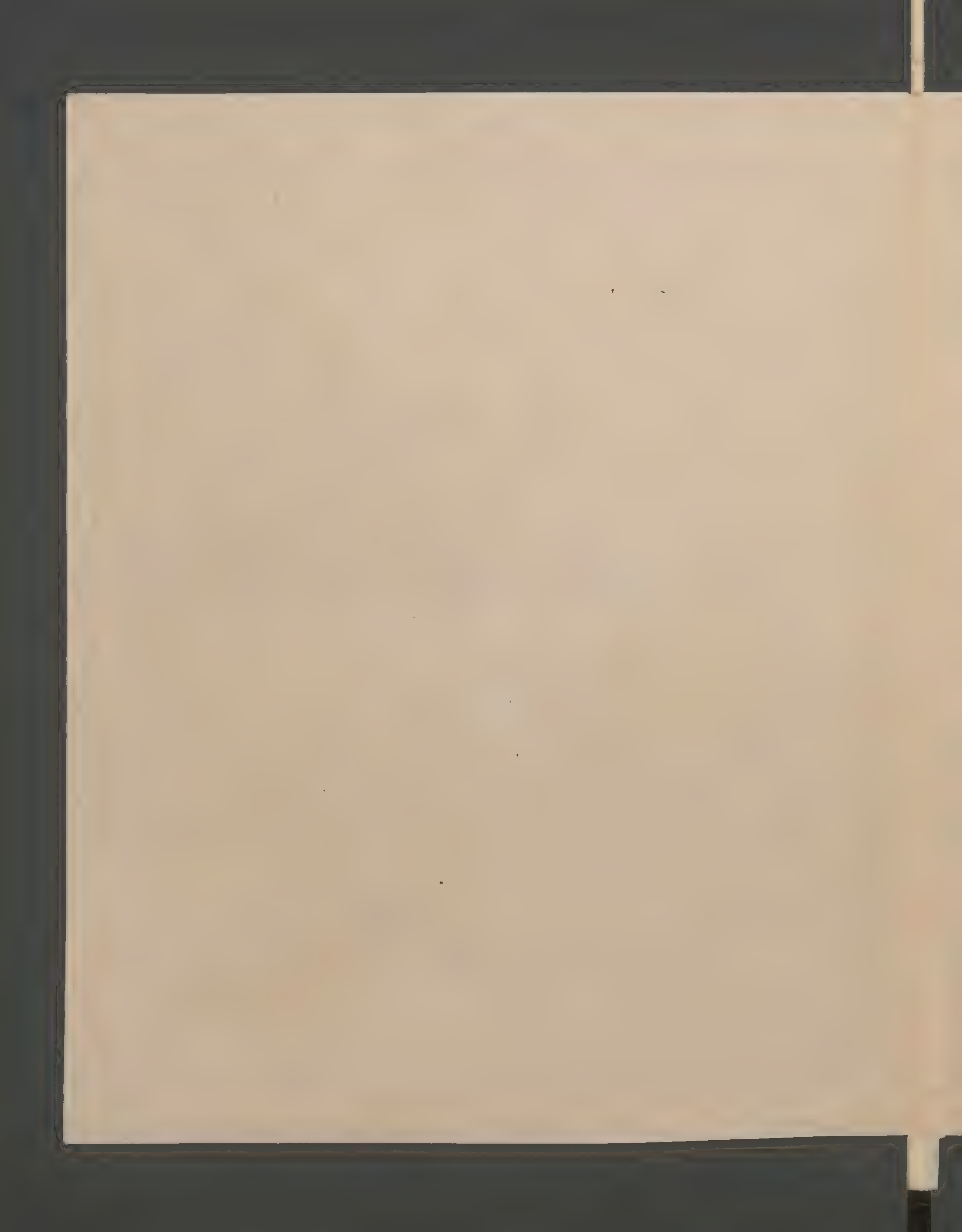
List do Klemensa Urmowskiego. Z wyrazami współczucia po śmierci brata jego Urmowskiego zdolnego officera W. pol. z Warszawy 14. Stycznia 1815.

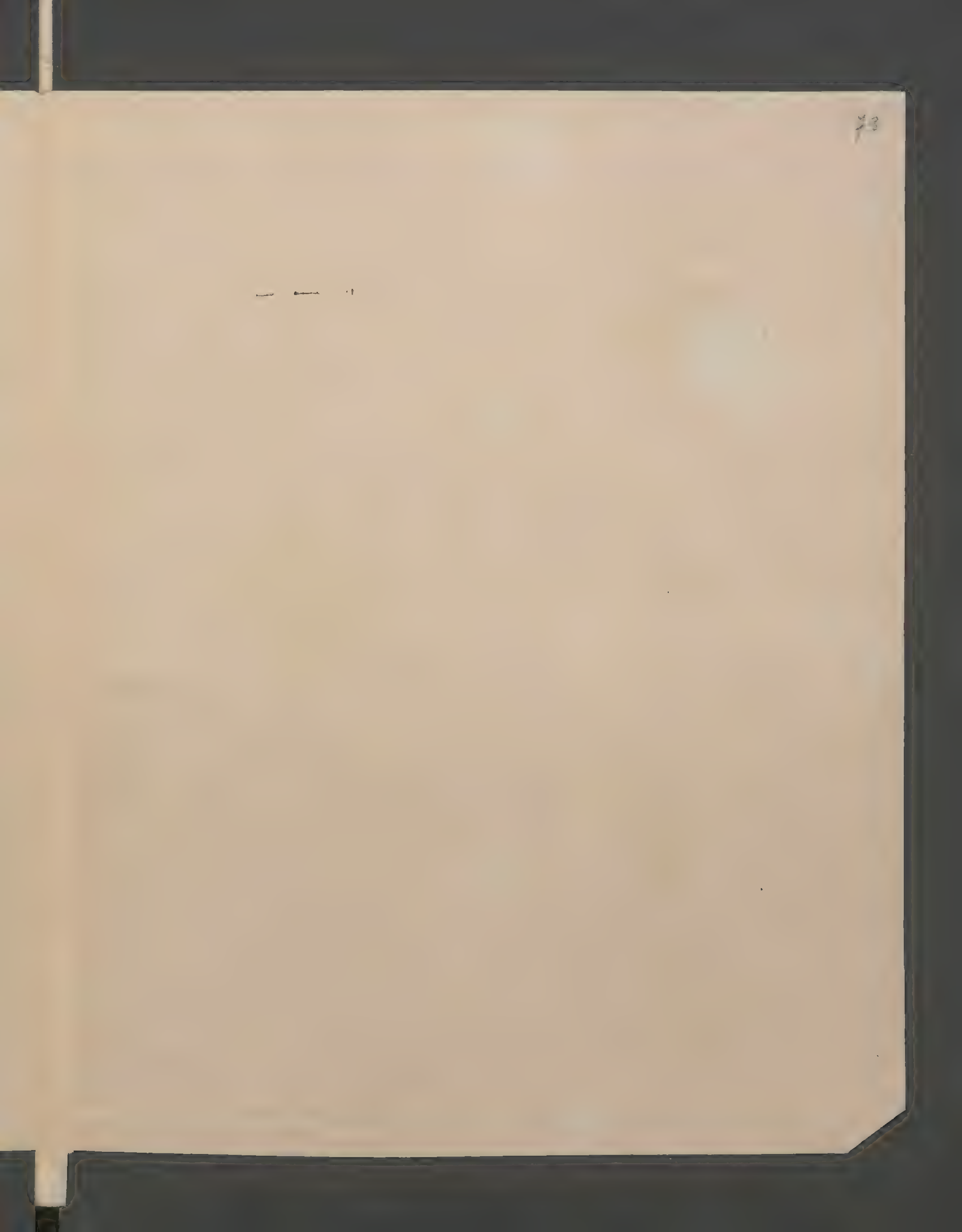


z Warszawy dń 14 Stycznia 1815.

Odebrałem upominek ofiarowany mi przez zmarłego brata WWPana. Strata którą poniosłeś w Osobie tak pięknych nadziei młodzieńca, iako umieiącego cenić zdatność i talenta, nayszczerszym przeymuie mnie żalem. Jeżeli świadectwo zalet i wartości Jego, solennie przyznane z mey Strony, może służyć familij za dowód czułey pamiątki, nayydziesz WWPan w uczuciu niniejszych wyrazów, wymiar sprawiedliwości, iaki się tylko rzetelney należy zasłudze. Przed ostatnią razą kiedym się z nim widział w Warszawie miałem sobie przyrzeczone niektóre rysunki przez rękę Jego z Kampanij R. 1812 którą robił przy moim boku. Jeżeliby ie iakie umieiętności Jego zostawały w Depozycie WWPana; prosiłbym bardzo abyś mi ie chciał odesłać przez pewną iaką okazyą. Przykro mi iest dla mnie odnawiać w sercu braterskim pamięć nieodżałowaney straty, szanuię słuszność żalów i mogąc w przekonaniu moim dla WWPana winny szacunek pragnę abyś o nim był tyle przeświadczony, iż znaydziesz we mnie chęci zasługiwania na Jego przyiaźń —

Generał Dywizyi
Dąbrowski







80

Wielmożnemu Jmć Panu Klemensowi

Urmowskiemu

WWmć Panu Dobrodziejowi

w Lublinie.





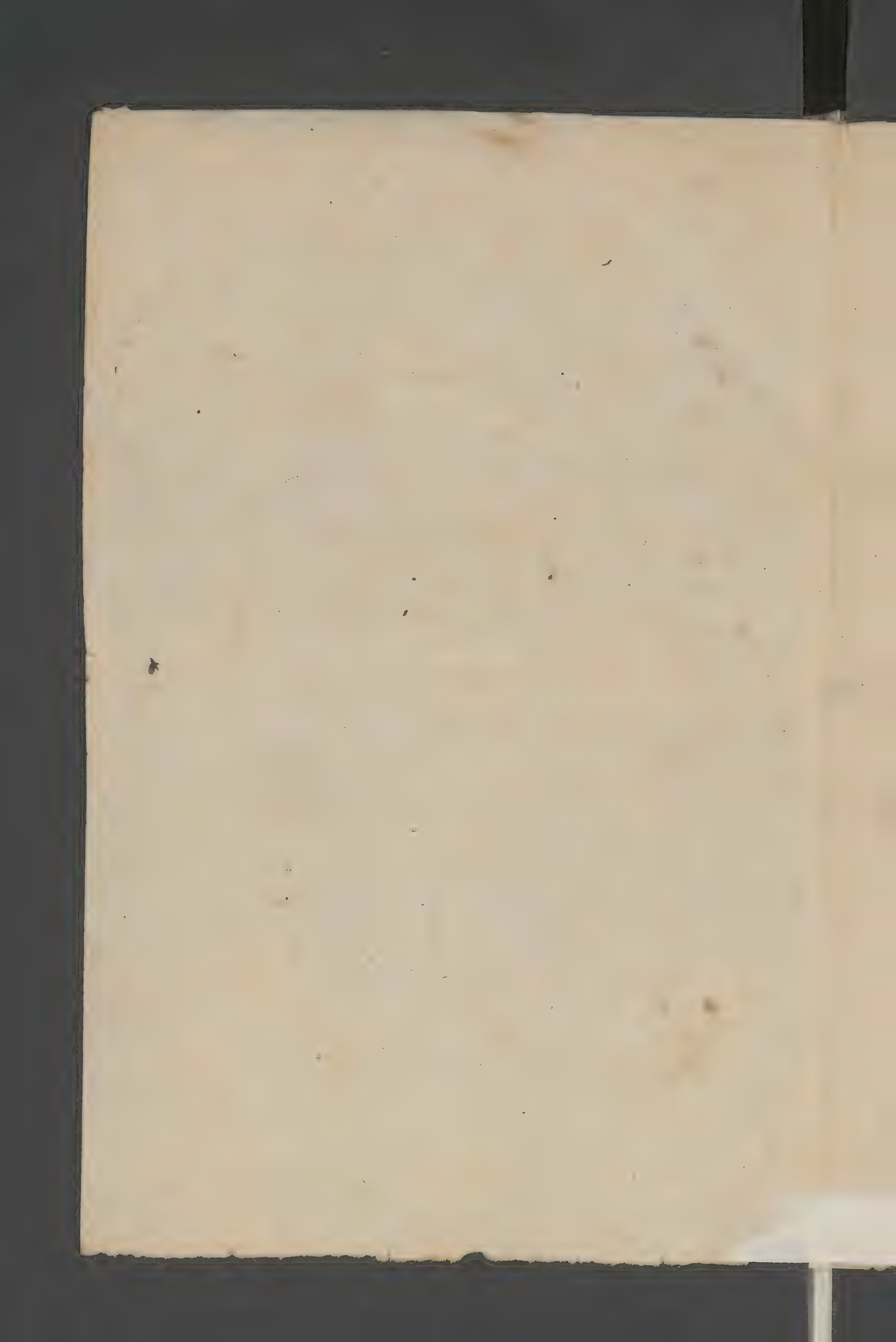


w Dreźnie 25 Xbre 1814

Z obawy aby niewczesnym kalendarzem czyli Almanachem Lubelskiego [illegible] się wcisnął do Pana mego. Przesyłam w P. Księgarni 2 Exemplarze [illegible] dla mnie zachować jeden [illegible] [illegible] drugi na prostem. w razie où vous partez sans me voir.

Przypominam tu uczynioną obietnicę uwiadomienia mnie o dniu definitive oznaczonym na podróż naszą. Adieu je vous embrasse bien tendrement

Leon Dembowski





3

a Monsieur Monsieur

Urmowski Juge

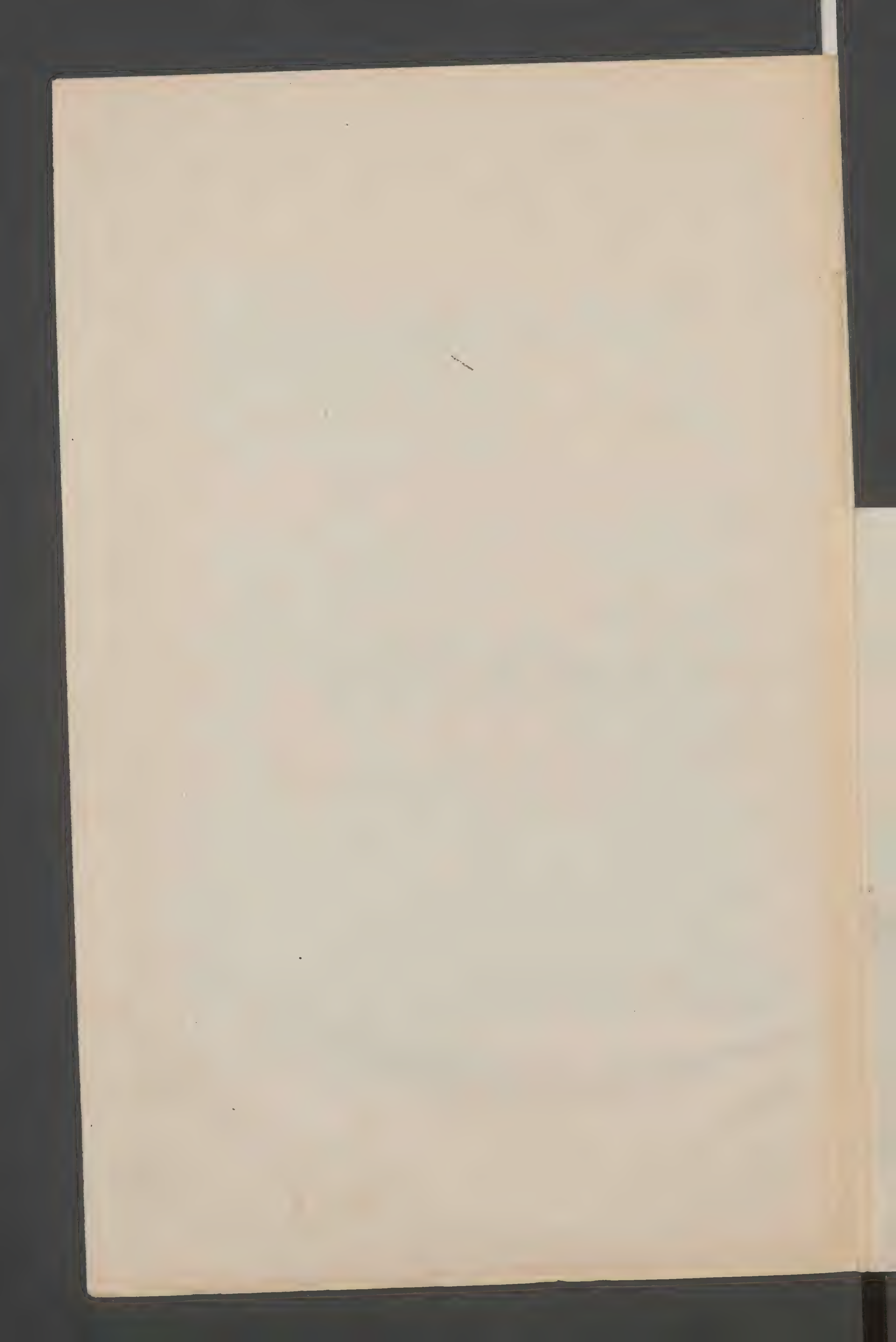
du Tribunal de la Justice

à Lublin

No

Dmuszewski Ludwik Adam.

List do Ks. Urmowskiego — prosząc o rachunek z biletów na loteryą — 9. lipca — 1819.
Przy tem 4. bilety na tę loteryą (na korzyść biednych Nadwiślaków) na każdym z nich jest odmienny rysunek "rzeczy ołówkiem".



[illegible]

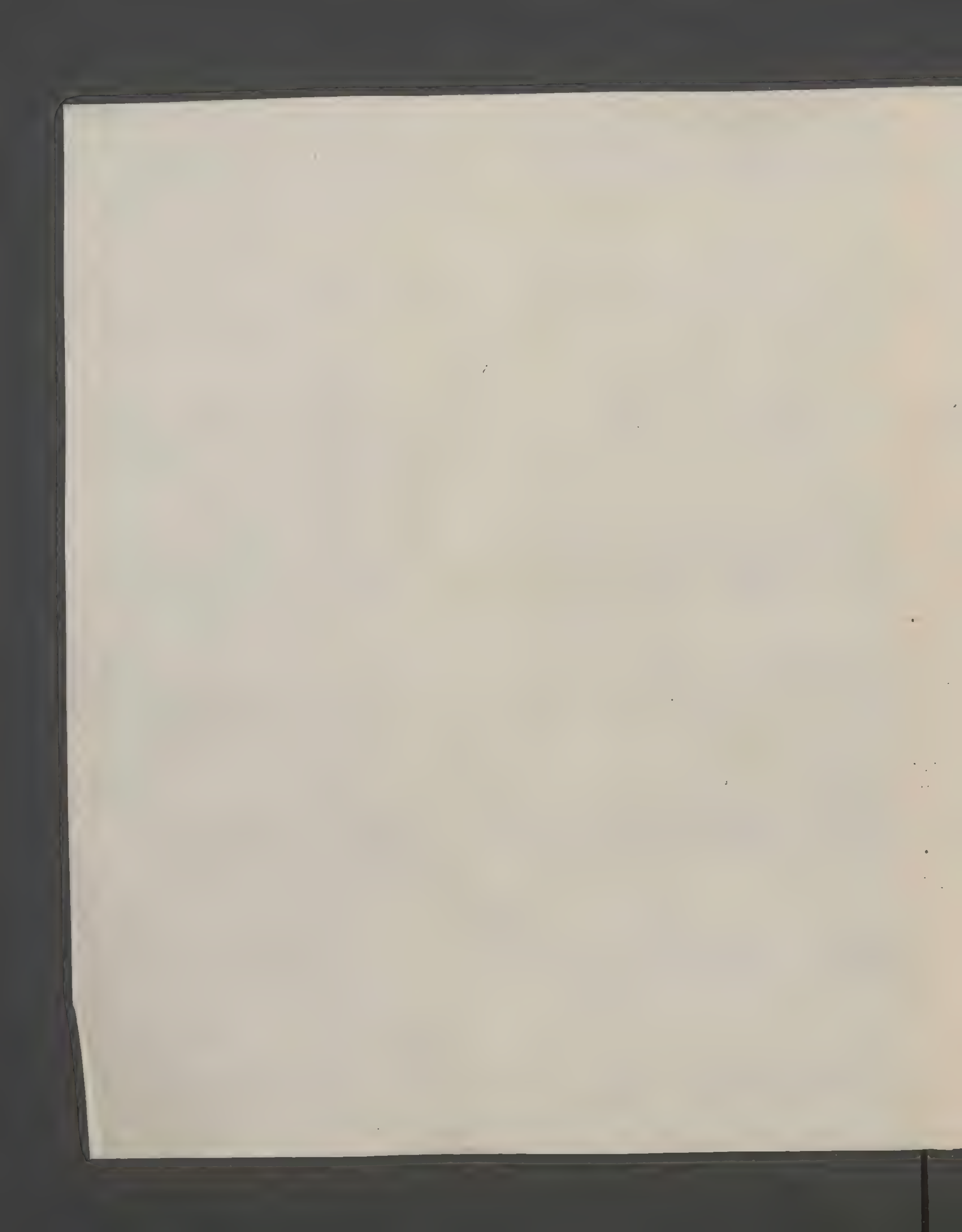
9. Lipca 1814.

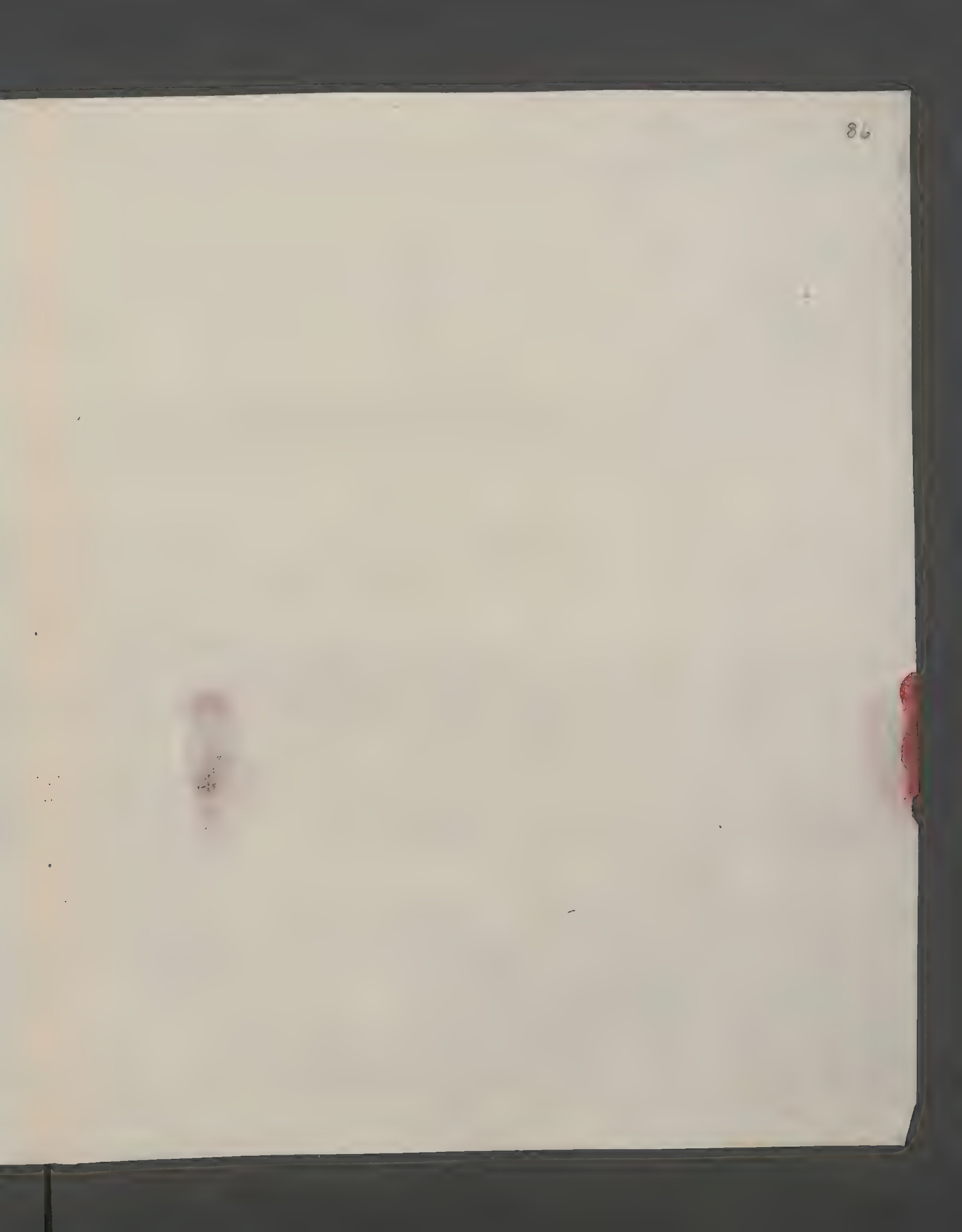
Wielmożny WćPan Dobrodzieju!

Gdy wszystkie rachunki moiey tutejszej [illegible] są ukończone, ośmielam się przypomnieć WWPanu Dobrodziejowi o wziętych 36 biletach, i przytem oddzielnie polecić się [illegible] 18 zł. Pasce

WWPana Dobrodzieja
najniższy sługa

[illegible]







N. 145

Bilet na loteryę fantową w korzyść biednych mieszkańców.

Bilet po loteryi [illegible] część biletów wygrywa



№ 146

Bilet na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible]

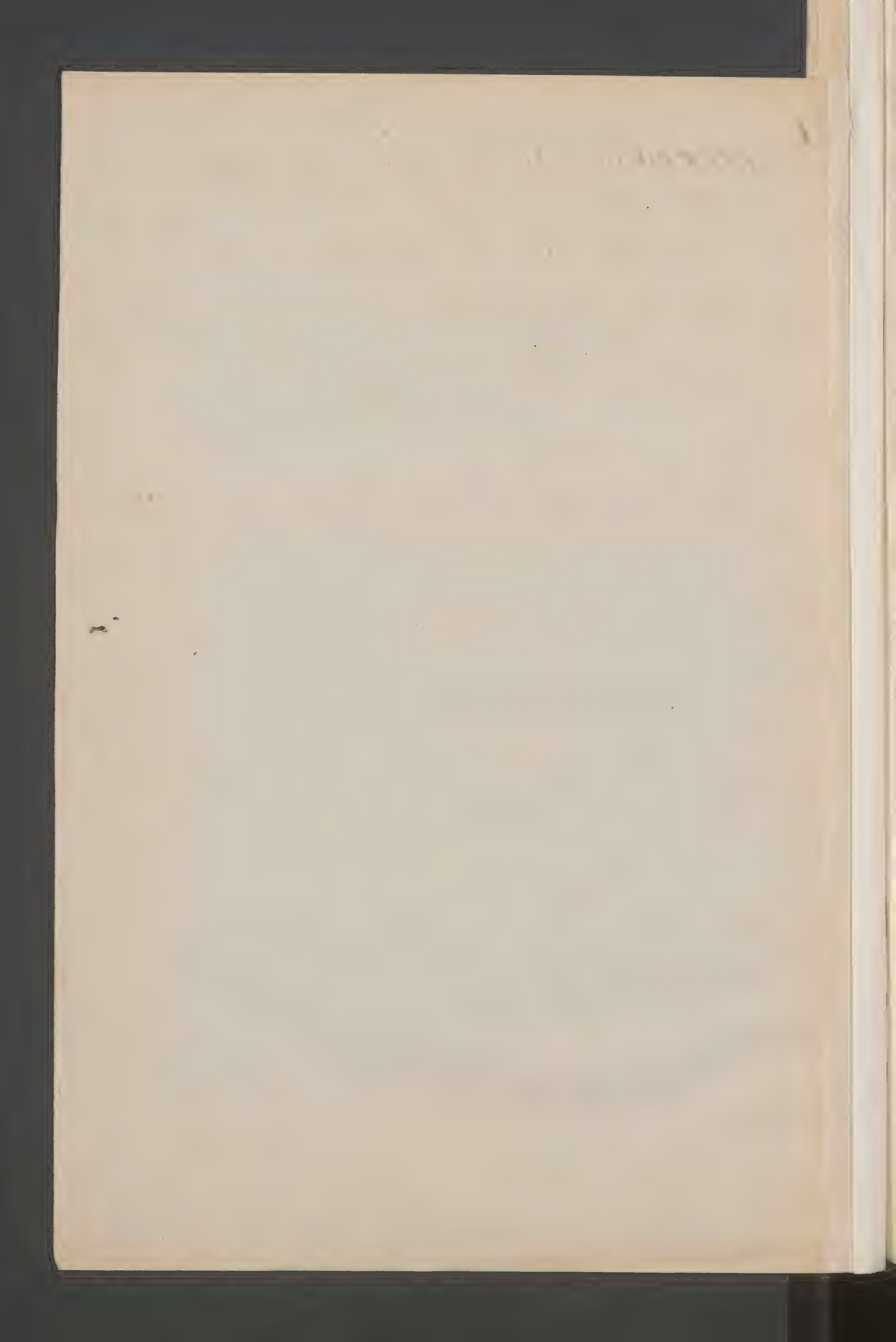


Dmuszewski Ludwik Adam

(1777 +1847) artysta, pisarz dramatyczny i redaktor Kurjera Warszawskiego.

List do Ks. Umorskiego w interesie biletów loteryjnych (na rzecz Powodzian) dat. 9 Lipca 1819 r. in 4to

Przy tem oryginalny bilet na loteryę fantową o której jest mowa w liście



32

X. Falkowski Jakób Zebedeusz — (S. Piarum)
1774. + 1849.
Założyciel Instytutu Głuchoniemych w Warsz.

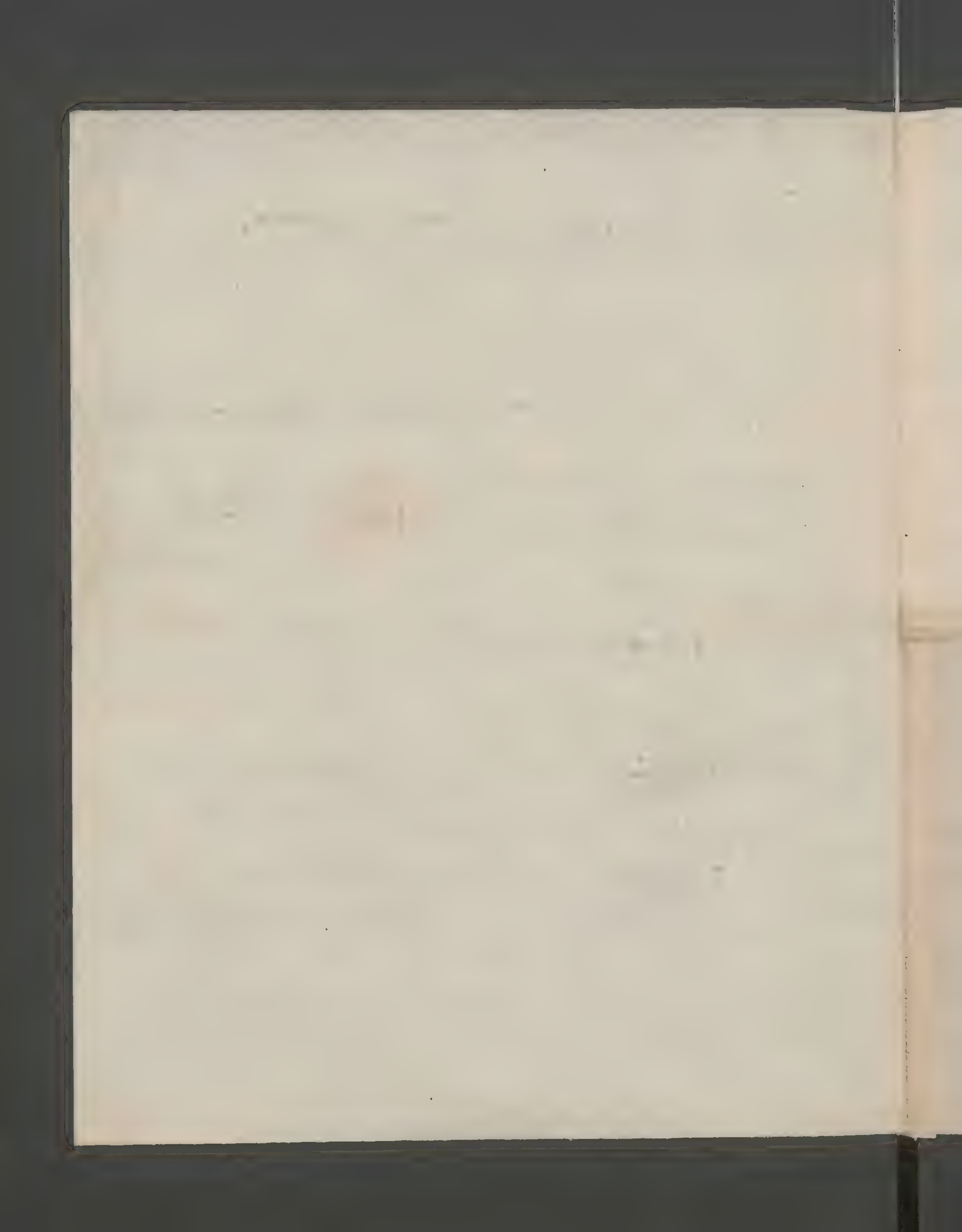
List do Klemensa Urmowskiego — z podziękowaniem i wyrazami wdzięczności — (b. d.)



Szanowny Dobroczyńco!

Ten co iest świadkiem czynów do-
brych i onych wynagrodzicielem
prawdziwym, niech Dobroczyń-
cy udziela tego wszystkiego
ze swey Łaski, czego obowią-
zany dłużnik, powodowany
wdzięcznością, życzy powi-
nien. Otarte łzy nędzy, oby wy-
iednały to dla Dobroczyńcy, aby
ich nigdy na własną nie-dolę nie
ronił, lecz wśród niemi [illegible] lice
przy wspieraniu nieszczęśliwych [illegible] się [illegible]
niebieską nagrodą [illegible]

[illegible]



Jaśnie Wielmożny Pan

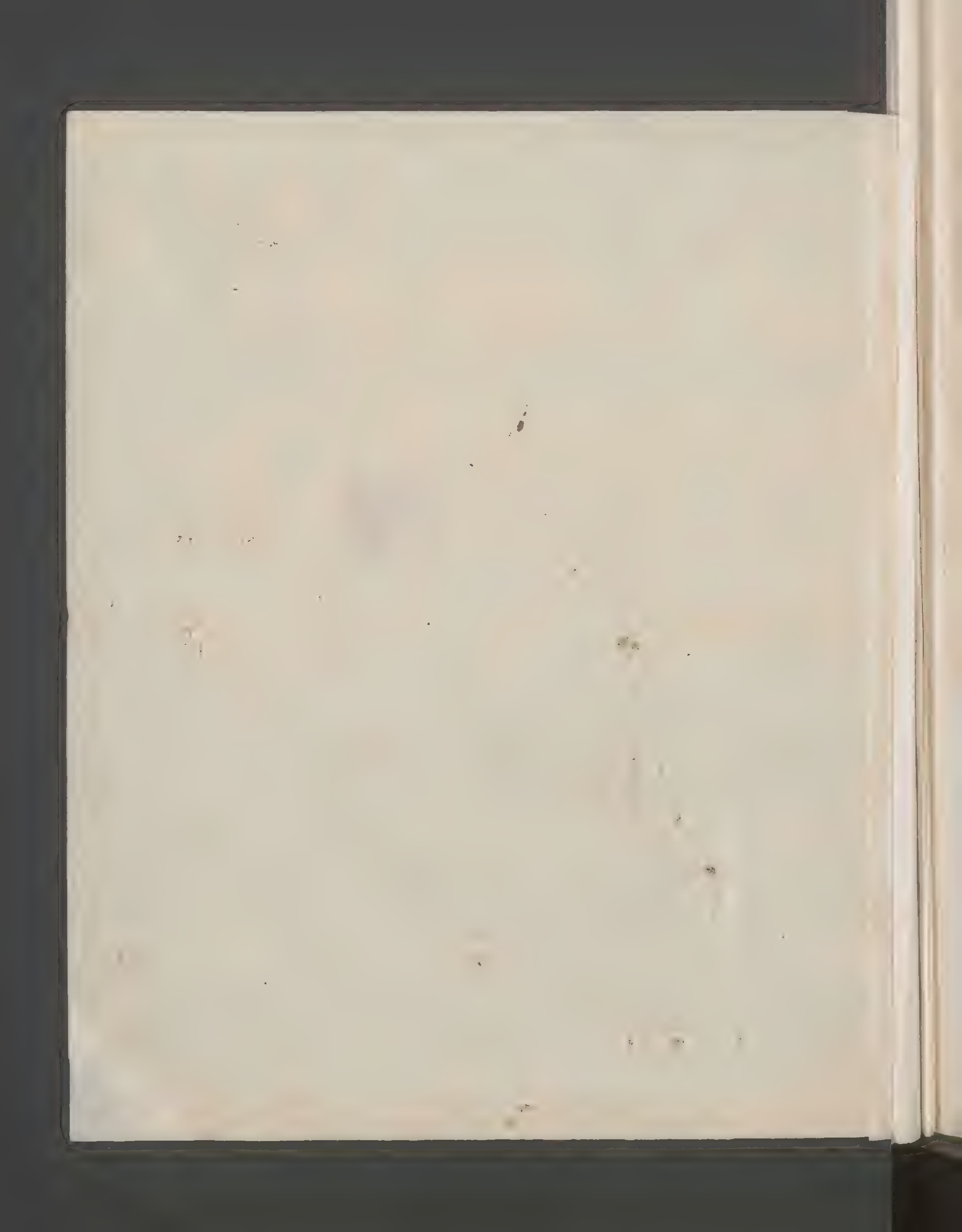
Ulanowski

Sędzia Appellacyjny

w Krakowie

przyszpiesz

94



Cena numeru pojedynczego kop. 20.

SERYA II.

26 kwietnia / 8 maja 1875 r.

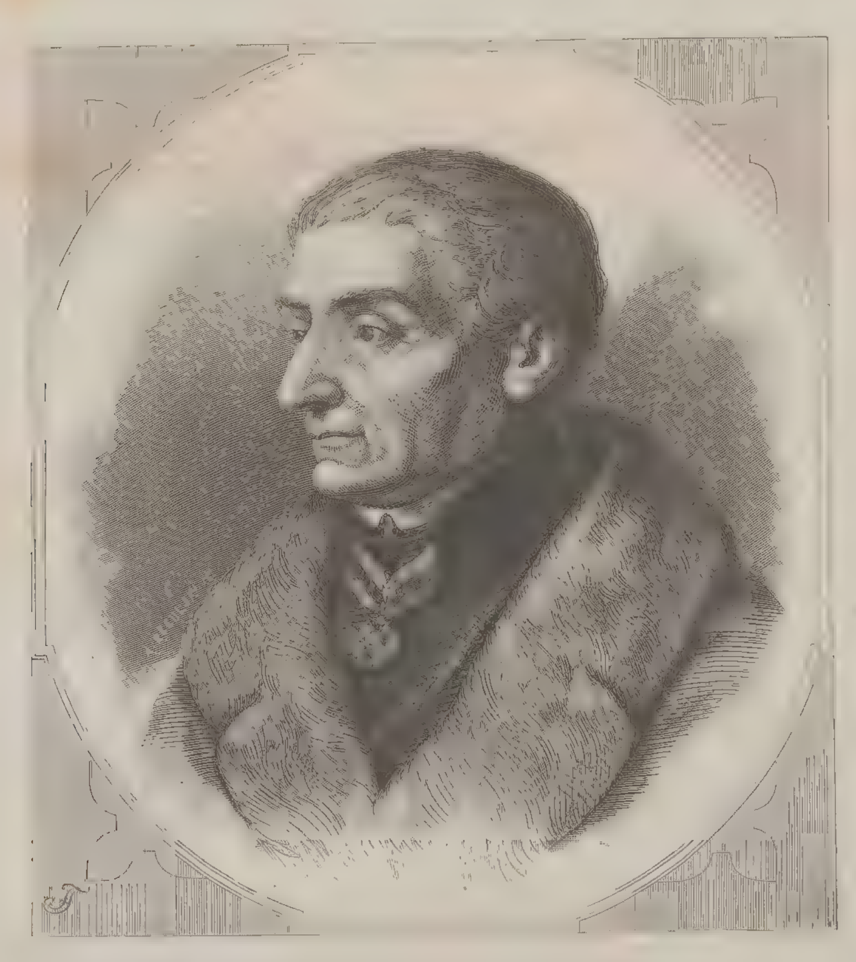


№ 384. Prenumerata w Warszawie: roczne rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop 67 i pół.

Warszawa, 8 maja 1875 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie r. sr. 3.

Tom XV.



Ksiądz Jakub Falkowski, założyciel warszawskiego Instytutu głuchoniemych.

Kronika tygodniowa.

I w cóż się obróciły wszystkie pochwalne pienia poetów, wszystkie owe hymny sielankowe, w których bił ku niebu głos uwielbienia słowików i flettni?.. W co się obrócił milion porównań, wykoncypowanych na cześć wiosny, kiedy ona.... przestała byc wiosną?

Oto już maj—ale do rymu brakuje gaju,—bo zieleni ani na lekarstwo, a ledwie śmielszym kasztanom, otulonym murami miasta, zebrało się na...popielate pączki. Tymczasem są okolice kraju, w których lud rolniczy łamie ręce z biédy i czeka, czy rychło się pola wyłonią z pod śniegu, aby na nich z pługiem stanąć. I my to czujemy, Warszawiacy, widząc co chwila nad swą głową walkę toczoną między chmurami i słońcem, a słysząc szum zimnego wiatru, zwiastuna uchodzącéj zwolna zimy.

Wszystko to przecież prowadzi do skutku, dającego się z łatwością przewidziéć: nie mając prawie wiosny, dostaniemy odrazu lato. Że zas to już maj, więc lada dzien wszechwładne słońce rzuci promienie żaru, rozpędzi bałwany chmur i, nieprzywykłych, a raczéj odzwyczajonych, weźmie nas pod prasę skwarów i gorąca.

Przewidując takie następstwo, już się téż ludzie kręcą, szukając letnich mieszkań. Znaléźć je—trudna to sprawa. Okolice Warszawy bardzo w nie są ubogie, boć tu, po dawnemu, ci co je najmują, poprzestają na małéj liczbie kilkunastu domków, urządzonych zazwyczaj na mieszkania, to prawda, ale rzadko jak dla ludzi.

Miasto jednak wielkie, z którego wybiega kilka linij dróg żelaznych, niekoniecznie powinno szukać letnich mieszkań na swoich przedmieściach. Koleje ułatwiają komunikacyą jego i z bardziéj oddalonemi miejscami, co sprawia, że przestrzeń kilkomilowa nic a nic dla niego nie znaczy. Zresztą o świéże powietrze, o zieloność, o zacisze wiejskie pod Warszawą trudno; wszystko to bierze pod swoję władzę przemysł, szérzący kurz i dym. Ze wszystkich przedmieść miasta naszego tylko to, które się rozciąga za rogatkami mokotowskiemi i belwederskiemi, najwięcéj jeszcze posiada owéj wiejskości, tak ponętnéj dla Warszawian.

Tymczasem ludzie sięgają po rozum do głowy i widząc istotną potrzebę mieszkań letnich, i w dalszych okolicach nie lękają się stawiać umyślnych domków, urządzać parków, ogrodów i wszystkiego tego, co uprzyjemnić może Warszawiakowi pobyt na wsi. Takie letnie mieszkania istnieją w Rudzie Guzowskiéj, obok Żyrardowa i stacyi kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj. Grodzisk i Pruszków mają je także, a kto śmielszy i dziesięciomilowéj odległości się nie lęka, ten i w Skierniewicach może znaléźć powabne miejsce pobytu na skwarną porę lata.

* * *

Letnie mieszkania są przedmiotem ściśle związanym i zestosunkowanym z hygienicznemi warunkami naszego bytu. Co więcéj, są one nieodwołalną jego potrzebą, któréj lekceważyć nie można. Wiadomo, że pobyt na wsi wraca nam i zdwaja siły, że naprawia poniekąd to, co stały pobyt w mieście zepsuł.

Któżby naprzykład uwierzył, że przez czternaście dni ubiegłego miesiąca, to jest od 9-go do 23 kwietnia, umarło w mieście naszém osób aż 45 wyłącznie na suchoty!—Czyni to po 3 osoby dziennie —cyfra przerażająco wielka, w stosunku do ogólnéj śmiertelności miasta. Dziwnie smutne rzuca ona swiatło na warunki naszego życia.

* * *

Zeszłéj niedzieli odbyło się uroczyste poświęcenie pomnika, wystawionego ku pamięci chlubnéj i na znak wdzięczności ks. Jakubowi Falkowskiemu, założycielowi Instytutu głuchoniemych w mieście naszém.

Pomnik, składający się z popiersia, na odpowiedniém wywyższeniu postawionego, znajduje się w ogrodzie instytutowym. Skromna-to, ale piękna pamiątka ku czci człowieka, który sam sobie wystawił najwspanialszy pomnik, przez utworzenie instytucyi zarówno szlachetnéj, jak pożytecznéj.

W uroczystości poswięcenia wzięli współudział wszyscy nauczyciele Instytutu i wszyscy uczniowie, jacy od początku jego istnienia nauki w nim pobiérali, o ile oszczędziła ich śmierć, lub o ile los pozwolił im uczestniczyć w radosnym obchodzie stuletniego jubileuszu urodzin swojego dobroczyncy. Było takich 160. Gromadka to nielada *ludzi*, którzy byliby pozostali najnieszczęsliwszemi istotami na ziemi, gdyby nie gorąca miłość bliźniego w duszy człowieka, co ich z nędzy wyrwał i na łono ludzkości sprowadził.

Poświęcenia pomnika dopełnił towarzysz młodości Falkowskiego, j. ks. Jakubowski prałat, po uroczystém nabożeństwie w kaplicy instytutowéj i po pięknych a serdecznych przemówieniach ze strony księdza Jagodzińskiego, wice-dyrektora, i p. Popłońskiego, dyrektora Instytutu. Po odbytém poswięceniu zabrał jeszcze głos p. Nowicki, nauczyciel miejscowy, a w końcu orkiestra Instytutu, z ociemniałych jego wychowańców złożona, wykonała kantatę, umyslnie na ten cel ułożoną.

Pomnik, jak już wspomnielismy, jest skromny pomysłem, ale piękny wykonaniem, wystawiony ze składek samychże uczniów Instytutu. Składki drobne, gromadzone od r. 1848, a więc przez lat 27, wraz z procentem składanym wyniosły blizko 200 rs. Popiersie ks. Falkowskiego rzeźbili pp. Wasilewski i Skwara, obydwaj głuchoniemi, uczniowie p. Cenglera. Popiersie to ustawiono na podstawie otoczonéj żelazną balustradą. Zyskało ono Instytutowi złoty medal od akademii sztuk pięknych w Petersburgu, gdzie było wystawione przed kilku laty. Na frontowéj scianie podstawy mieści się następujący napis:

Księdzu Jakubowi
F A L K O W S K I E M U,
założycielowi
Instytutu głuchoniemych,
ur. 29 kwietnia 1775 r.
zm. 2 września 1848 r.
wdzięczni głuchoniemi
1875 r.

* * *

W zeszłym tygodniu także obchodził dwudziestopięcioletnią rocznicę pracy swéj w zawodzie publicznym p. Adam Münchheimer, dyrektor opery naszéj sceny.

Pan Münchheimer w r. 1850 wstąpił do orkiestry teatru Wielkiego jako skrzypek, w trzy lata zaś później powołany został na dyrektora orkiestry, przy przedstawieniach baletowych i melodramatów. Po śmierci nieodżałowanego Moniuszki, objął jego obowiązki jako dyrektor opery, i na tém stanowisku obchodził własnie rocznicę dwudziestą piątą swéj pracy.

Pan Münchheimer, niezależnie od trudów swoich przy teatrze, pracuje nadto w Instytucie Maryjskim panien, jako dyrektor klas muzycznych, przed kilkoma zas laty był także profesorem klasy chórowéj w Instytucie muzycznym. Oprócz tego pisywał wiele utworów muzycznych, większych lub mniejszych, między któremi są dwie opery: „Otto Łucznik“ i „Stradyota.“

Dyrektor opery naszéj jest człowiekiem w sile wieku i długo jeszcze pracować może dla pożytku sztuki i sceny krajowéj. Życzymy mu tego z całego serca!...

* * *

Towarzystwo muzyczne, po kilkoletniéj niefortunnéj próbie utworzenia własnéj orkiestry i własnego chóru, podejmuje teraz nowe usiłowania w téj mierze i, jakeśmy słyszeli, pragnie zgromadzić stosowne kółko amatorów, z którychby się i orkiestra i chór utworzyć dały.

Czy dobre te chęci uwieńczą się pomyślnym skutkiem, tego przesądzać niepodobna; mamy jednak nadzieję, że energia i ruchliwość dzisiejszego dyrektora, p. Wieniawskiego, odniesie pod tym względem stanowcze zwycięztwo.

Dotychczasowa zresztą apatya członków Towarzystwa ustąpić powinna, jeżeli na losy instytucyi zgubnie oddziałać nie ma. Członkowie powinni nareszcie zrozumiéć, że nie zapisali się do Towarzystwa po to tylko, aby być spektatorami czy słuchaczami koncertowéj muzyki. I oni mają obowiązek uczestniczenia czynnie w artystycznéj uczcie, którą im Towarzystwo na wieczorach swych zastawia. Bez ich współudziału Towarzystwo nie jest i nie może być tém, czém być powinno... to jest stowarzyszeniem artystów i lubowników muzyki—lecz będzie raczéj tylko resursą jakąś, w któréj nie przy zielonym stoliku, ale przy estradzie koncertowéj ludzie się bawią.

Chóry, orkiestra, administracya ekonomiczna i artystyczna—wszystko to powinno znaléźć się w ogóle stowarzyszonych członków, aby z masy jednostek połączonych utworzyło się Towarzystwo prawdziwie *muzyczne*. Nie o czczy tytuł tu chodzi, ale o chętny i czynny współudział członków, którym muzyka i sprawy jéj nie są obcemi.

* * *

Od lat dziewiętnastu istnieje w miescie naszém „Stowarzyszenie wzajemnéj pomocy subjektów handlowych wyznania mojżeszowego,“ które, jak sama nazwa wskazuje, ma za cel udzielanie pomocy potrzebującym jéj członkom. Założone w r. 1856, wzrosło dziś o tyle, że ma członków 273, co, jak na Warszawę i ze względu na wyznaniową wyłączność Stowarzyszenia, nie jest bynajmniéj cyfrą małą.

Stan jego funduszów nie jest świetny, nie da się bowiem wyrazić przez cyfry imponujące—ale jest pomyślny, bo Stowarzyszenie, wydatkując dużo, przychodzi jednak do pieniężnego zapasu. Kapitał obrotowy np. wynosił w ubiegłym roku rs. 3479 kop. 55½, dochód czysty rs. 301 kop. 39, kapitał zaś zapasowy rs. 1,946 kop. 50. Gdy zestawimy cyfry te z cyframi z lat poprzednich, a nadewszystko piérwszych lat istnienia Towarzystwa, rezultatem tego zestawienia będzie wniosek, że sprawy Towarzystwa idą trybem szczęsliwym, a działalność jego w ostatnich czasach wzrosła i rozszérzyła się znacznie.

Nie wspominalibyśmy wcale o Stowarzyszeniu wzajemnéj pomocy subjektów handlowych *wyznania mojżeszowego*, trzymając się zasady, że prasa conajmniéj milczeniem pokrywać powinna wszelkie dążenia separatystyczne, —gdyby Stowarzyszenie owo, pojmując ujemną stronę swego bytu, nie zapragnęło samo pozbyć się cechy odrębności. Na ostatniém ogólném zebraniu postanowiło ono działalność swą rozszérzyć do ogółu subjektów, bez różnicy wyznania, i tym sposobem nabyło prawa do społecznego obywatelstwa, do żywszego zajęcia się niém ogółu.

Stowarzyszenie subjektów ma swą bibliotekę i czytelnię, a, jak to zresztą wiadomo, urządza często odczyty, które mają cel podwójny: Towarzystwu przynoszą korzyść materyalną, członkom zaś moralną. Posiada ono zarząd energiczny, czynny i ożywiony najlepszemi chęciami, najrozumniejszemi dążeniami. Osób nie wymieniamy tutaj, boć idzie nam nie o sprawy domowe Towarzystwa, których tykać się nie godzi, ale o to, co ono ma lub miéć może pożytecznego dla społeczeństwa.

* * *

Z wydawnictw bieżących zaznaczyć winniśmy przedewszystkiém wyjście zeszytu drugiego tomu III *Encyklopedyi rolnictwa*. Cały ten zeszyt poświęcony jest wyczerpującéj i gruntownie opracowanéj przez p.p. L. Nowakowskiego i F. Berdau'a monografii *grzybów*, która, rozpoczęta już w zeszycie poprzednim, przeciąga się jeszcze i na następny. Artykuł ten, oprócz wielu drzeworytów w tekście, objaśniają nadto cztéry tablice, chromolitografowane bardzo starannie w zakładzie p. W. Walkiewicza. Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę myślącego ogółu na to jedyne w piśmiennictwie naszém i prawdziwie pomnikowe wydawnictwo, któremu liczne i obszérne prace specyalistów, w każdéj gałęzi wiedzy rolniczéj, nadają wartość nietylko

już czasową, ale trwałą. Popiéranie *Encyklopedyi rolnictwa* przez tych, dla których ona jest przeznaczoną, uważać rzeczywiście należy za spełnienie obowiązku obywatelskiego, i wątpić nie można, że ogół światłych ziemian naszych obowiązek ten zrozumié i spełni.

Pojawił się także świéżo zeszyt I *Mechaniki popularnéj*, opracowanéj przez p. Jana Pietraszka, chlubnie znanego na tém polu pisarza. O ile wnosić możemy z wyszłych dotąd sześciu arkuszy druku,—w których autor podaje w streszczeniu najniezbędniejsze wiadomości teoretyczne z arytmetyki, algebry, geometryi, solidometryi i trygonometryi płaskiéj, oraz tablice i objaśnienia miar i wag w różnych krajach używanych—będzie to dzieło bardzo pożyteczne i celowi swojemu, którym jest dostarczenie młodym technikom naszym przewodnika i poradnika w ich zajęciach praktycznych, najzupełniéj odpowiednie. Pan Pietraszek posiada w wysokim stopniu dar jasnego, przystępnego, a jednak naukowego wykładu, czego nieraz już dawał dowody, i pod tym względem praca jego różni się bardzo korzystnie od innych, szumnie zapowiadanych wydawnictw w tymże samym rodzaju, które obiecawszy zbyt wiele, nic albo bardzo mało dotrzymują. Ważném także dopełnieniem dzieła p. Pietraszka, które ma być ukończoném jeszcze w roku bieżącym, będzie Słownik wyrazów technicznych, w językach polskim, niemieckim i francuzkim. Oby przy jego pomocy wyrugować się z czasem udało liczne naleciałości obce, a zwłaszcza niemieckie, które dziwacznie często przekręcane w ustach naszych rzemieslników, szpecą mowę ich rodzimą, chociaż doskonale przez swojskie zastąpićby je można.

Ze świata muzycznego.

Nareszcie usłyszeliśmy Pocztyliona z Lonjumeau Jechał też do nas długo ze swojéj rodzinnéj wioski, jak się dowcipnie Kuryer Świąteczny wyraża; ale zwykła to już u nas kolej nowych lub tylko wznowionych oper, że długo bardzo są w drodze, zanim wejdą na scenę. Przyczyną zresztą opóźnienia była tu także słabość p. Filleborna, wynikła z przeziębienia na jednym z koncertów w salach redutowych. Czy powód téj choroby nie leżał czasem w *oziębiających* rzeczywiście pustkach, jakiemi swiéciła obszérna sala, nie zaręczamy, a przecież cel koncertu zdawał się być tak dla ogółu sympatycznym. Szło o przyjście w pomoc tym biédnym rodzinom artystów, które w skutek choroby, śmierci lub innych nieprzewidzianych wypadków, widzą się zagrożone smutną przyszłością. Dyrekcyą koncertu zajął się p. Münchheimer, który z tak szlachetną bezinteresowością ofiaruje zawsze swój czas i pracę, gdy idzie o cel dobry. Część drugą stanowiło powtórzenie znanych już ustępów z Lohengrina; w części piérwszéj, oprócz śpiewu, swietnie reprezentowanego przez panie: Dowiakowską, Szlezyger i pana Filleborna, wykonaną była uwertura Litolffa: *Robespierre*, oraz piérwsza część koncertu Beethovena, z kadencyą utworu p. Górskiego. Uwertura jest świetnie instrumentowana, ale programu jéj, odpowiedniego do tytułu, niepodobna jasno zrozumiéć. Jest-to poetyczna fantazya, na któréj tle błąkają się temata: „Çà ira“ i „Marsylianki,“ a któréj najwydatniejszém miejscem jest owo straszliwe uderzenie bębna, poczém następują ciche jęki i łkania, dające istotnie nader plastyczny obraz.. gilotyny! Kadencya p. Górskiego w koncercie odznaczała się siłą myśli niepospolitą i wielkie zrobiła wrażenie.

Lecz oto widzę jak odbiegliśmy daleko od naszego Pocztyliona z Lonjumeau. Powróćmyż doń i niech kieruje naszą drogą wesoła jego piosenka: „piękny, ach piękny pocztylion z Lonjumeau!“ Wszyscy słuchacze, a może szczególniéj słuchaczki, obecne na przedstawieniu, pewno z upodobaniem za nami powtórzą wyrazy téj piosenki... Co się zaś całéj opery tyczy, czy można ją nazwać *piękną*? Jeżeli pod wyrazami *piękny, piękno* rozumiéć będziemy nie samę tylko udatność formy, ale i pewną głębokość treści, to żadną miarą tak poważnych określników do leciuchnéj muzyki Adama zastosować nie można. Jest to opera miła, ładna, zgrabna, ale jéj wdzięki zanadto są salonowe, niéma w nich ani głębszéj strony uczucia, jak u Herold'a lub Auber'a, ani tryskającéj ogniem werwy Rossini'ego.

Lecz nie wkraczajmy zbyt głęboko w zakres krytyki dramatycznéj. Powiédzmy raczéj że opera wykonaną została wybornie. Pani Dowiakowska i p. Filleborn byli bardzo przy głosie; p. Wasilewski w niewielkiéj swéj roli kołodzieja odznaczył się nietyle już śpiewem, którego tam jest niewiele, ile wyborném ucharakteryzowaniem się i grą. Operą dyrygował p. Münchheimer, co już nam daje rękojmię, że się orkiestra sprawiała doskonale. Solo klarynetowe w drugim między-akcie wykonał z wielką biegłością pan Philipp.

Na zakończenie naszego sprawozdania musiémy z wielkiém uznaniem odezwać się o pięknéj muzyce, jaką do dramatu Wit Stwosz utworzył p. Żeleński. Muzyka ta nic a nic nie przeciąża dramatu, ograniczając się głównie na między-aktach i na kilku krótszych ustępach w ciągu sztuki. Nadzwyczaj charakterystyczném jest bicie zegaru w akcie 2-im, piękny marsz w akcie 3-cim i przygrywka pianissimo przy deklamacyi pani Modrzejewskiéj w ostatnim akcie.

Przy téj sposobności niech nam wolno będzie wspomniéć i o wyszłych niedawno, nakładem księgarni p. Hösicka, 4-ch nowych utworach wokalnych p. Żeleńskiego, do słów Gabryeli. Faktura niepospolita wszystkie te utwory wyróżnia; szczególną jednak ekspresyą i prawdziwie wyższém natchnieniem przeświéca nr. 1, noszący tytuł „Z księgi pamiątek.“

Jan Kleczyński.

Przegląd polityki zagranicznéj.

6 maja.

Pogłoska o poróżnieniu się cesarza Wilhelma z kanclerzem Bismarck'iem i podaniu się do dymisyi tego ostatniego, była fałszywą. Sądzono że powodem nieporozumienia stał się projekt do prawa o zgromadzeniach zakonnych, za którym obstawać miał kanclerz, a cesarz go odrzucał. Ostatnie jednak telegramy z Berlina przekonywają nas, że twierdzenia te były bezzasadne. Między cesarzem i kanclerzem panuje zupełna zgoda, czego najlepszym dowodem jest wniesienie na sejm pruski projektu do prawa o klasztorach i zgromadzeniach zakonnych. Główne paragrafy nowego prawa są następujące: 1) od chwili przyjęcia przez izbę i ogłoszenia nowego prawa, zgromadzenia zakonne w królestwie pruskiém tracą prawo przyjmowania nowych członków; 2) wszystkie klasztory i zgromadzenia zakonne zniesione zostaną w przeciągu sześciu miesięcy; 3) wyjątek stanowić będą jedynie zgromadzenia zajmujące się nauczaniem młodzieży, którym minister wyznań może przedłużyć termin rozwiązania do lat cztérech; 4) tymczasowo nie będą także zniesione zakony oddające się pielęgnowaniu chorych; 5) zakładanie nowych klasztorów nadal jest wzbronione.— Nowe prawo, o przyjęciu którego przez izbę ani wątpić nie można, obowiązywać będzie w granicach królestwa pruskiego, co się zas tyczy innych krajów w skład cesarstwa wchodzących, to kanclerz przedstawi osobny projekt parlamentowi niemieckiemu do decyzyi. Majątki zniesionych klasztorów przejdą pod zarząd panstwa.

Na posiedzeniu izby belgijskiéj w d. 30 z. m. minister spraw zagranicznych, hr. Aspremont-Lynden, oznajmił, iż odpowiedź rządu na notę niemiecką z d. 15 z. m. wręczoną już została posłowi niemieckiemu, hr. Perponcher'owi. Miniser oświadczył w końcu, iż za kilka dni udzieli izbie bliższych szczegółów, dotyczących téj sprawy. W każdym razie, zgodnie ze zdaniem wszystkich poważniejszych dzienników, korespondencya ta nie da już powodu do zakłócenia dobrych stosunków między Niemcami i Belgią. Według telegramu z Brukselli z d. 3 b. m., odpowiedź belgijska na notę niemiecką zakomunikowaną została gabinetom w Londynie, Wiedniu i Paryżu.

Wobec zupełnéj ciszy politycznéj, pewna część prasy skwapliwie zajmuje się szczegółami podróży cesarza Austro-Węgier do Dalmacyi. Władze tureckie nadgraniczne, dla uczczenia Franciszka Józefa, zaprosiły go na przegląd wojskowy, który się odbył na terytoryum tureckiém. Okoliczność ta, zarówno jak i poselstwo rumuńskie, tudzież osobisty przyjazd księcia czarnogórskiego do Kattaro, stała się źródłem przeróżnych wniosków, dotyczących polityki wschodniéj austro-węgierskiego państwa. Nie potrzebujemy rozszérzac się nad temi plotkami, niemającemi żadnéj zgoła doniosłości. Wprawdzie Austro-Węgry silnie są zainteresowane na Wschodzie, lecz panstwo to wié dokładnie, że losy Turcyi rozstrzygnięte zostaną tylko przez areopag wszystkich wielkich mocarstw, że zatém działanie na własną rękę jest niemożebném. Podróż więc cesarza Franciszka do Dalmacyi nie ma bynajmniéj na celu rozwiązania kwestyi wschodniéj, lecz jest wykonaniem jednego z punktów programu podróżnego; z Dalmacyi bowiem cesarz udaje się do Galicyi i Bukowiny, a ztamtąd na Szląsk austryacki. Sejm lwowski wysłał do cesarza Franciszka adres dziękczynny, za obietnicę przyjazdu, z uprzejmą prośbą, aby i cesarzowa raczyła odwiédzić Galicyą. W Czechach nowe zajście na sejmie, z powodu opozycyi kilkudziesięciu posłów staro-czeskich. Protest tych ostatnich przeciwko postanowieniom sejmu uznano za dostateczny powód do pozbawienia ich krzeseł poselskich, a tém samém do rozpisania nowych wyborów.

Wiadomości z Francyi w bieżącym tygodniu nie odznaczają się wielką doniosłością polityczną. Polemika z Niemcami przycichła, prasa przeto znowu oddała się sprawom wewnętrznym, wymagającym szybkiego załatwienia. Idzie tu przedewszystkiém o stanowcze usunięcie tymczasowości, to jest o szczére uznanie rządu republikańskiego, czemu dotąd stał na przeszkodzie sam wiceprezes rady, p. Buffet. Ten ostatni jednak pogodził się już podobno z myślą, iż odbudowanie monarchii jest dziś we Francyi niepodobieństwem. Pan Dufaure oznajmił publicznie, że rząd zniesie wkrótce stan oblężenia.

Pan Minghetti, prezes ministrów włoskich, oświadczył w parlamencie, że Włochy nie zgodzą się na to, aby spór kościelny przeniesionym być miał na pole międzynarodowe. Jest-to zatém urzędowe zapewnienie, iż Włochy nie mogą uwzględnić reklamacyi gabinetu niemieckiego, w przedmiocie rękojmi niepodległości Watykanu. Okolicznośc ta wszakże nie wpłynęła na pogorszenie stosunków Włoch z rządem niemieckim, dzienniki bowiem zapewniają, ze między królem włoskim i ks. następcą tronu nastąpiło zupełne porozumienie. Na posiedzeniu izby deputowanych w d. 3 b. m. p. Laporta ganił politykę rządu, jako zbyt pobłażliwą względem duchowieństwa. Minister wyznań, p. Vigliani, i p. Minghetti bronili rządu i oswiadczyli, iż każdy naród używać powinien w obronie swéj przeciw ultramontanom takich środków, jakie zgadzają się z jego interesami i tradycyą. Na dzień 4 maja zapowiedziano nową interpelacyą p. Mancini, w tym samym przedmiocie.

(Jour. des Debats. Schles. Ztg. Times. Le Nord.).

KORESPONDENCYA OD REDAKCYI.

P. Wiktorynie. Dramat p. t. „Miłość dla sztuki“ jest do odebrania w redakcyi naszéj.

[illegible] Pogadanka z [illegible] filozofii, chociaż napisana [illegible] gładko, ostatecznie jednak nikogo ani nauczy, ani zabawi. Drukować jéj nie będziemy.

Autorom wiérszy p. t. Annie Marczello;—Gawęda literacka;—Do Apollina;—Do wiatru;—Módl się;—Wilk i żóraw. Utwory panów w Tygodniku naszym pomieszczone nie będą.

KSIĄDZ JAKUB FALKOWSKI
i obchód stuletniéj rocznicy jego urodzin.

Zeszłéj niedzieli Instytut warszawski głuchoniemych i ociemniałych obchodził u siebie stuletnią rocznicę urodzin swego założyciela, ks. Jakuba Falkowskiego. Niektóre szczegóły téj pięknéj uroczystości znajdą czytelnicy nasi w kronice dzisiejszéj. Ale Falkowski zyskał sobie prawo i do wdzięczności ogólniejszéj. W piérwszym tomie naszego Tygodnika (1860 r.) podaliśmy jego życiorys i portret. Dziś głos swój połączyć pragniemy z głosem ogółu i uczcić pamięć nieboszczyka ponowném wspomnieniem zasług jego i poświęceń.

Ks. Jakub Falkowski urodził się dnia 29 kwietnia 1775 r. we wsi Budlewie, ziemi biélskiéj (obwodzie białostockim), z ubogiéj szlacheckiéj rodziny. „Najpiérwsze miejsce początkowéj mojéj nauki, powiada we własnoręcznym biegu życia, zachowanym w archiwum b. komisyi oświecenia, był dom rodziców, którzy starali się wszystkie swoje dzieci uczyć czytać w tym jedynie celu, aby modlić się z książki umiały. W siódmym roku oddany byłem do szkoły księży misyonarzy do Siemiatycz. Tam wprawiałem się w czytanie, zacząłem uczyć się pisać na tablicy i woskowance, uczyłem się na pamięć wyrazów łacińskich, służenia do mszy św. i śpiéwania koscielnego.“ W 18-ym roku życia wstąpił do zgromadzenia księży pijarów, odbywając studya w Drohiczynie, Szczuczynie i Łomży.

Gdy Falkowski z seminaryum przyjechał odwiédzić rodziców, wystąpił piérwszy raz z kazaniem w parafialnym topczewskim kościele, za pozwoleniem miejscowego proboszcza, swego wuja. Mówił z serca i z głębokiéj wiary; sprawił téż niemałe wrażenie, a szczególniéj na możnym sąsiedzie, który staremu Falkowskiemu ciągle krzywdy wyrządzał. Teraz wyniósł on na rękach z kościoła młodziuchnego kaznodzieję, ojca jego wobec wszystkich przeprosił i odtąd dozgonnym był przyjacielem téj rodziny.

W 21 roku życia został nauczycielem w Szczuczynie (w Augustowskiem), a po kilku latach widziémy go tamże profesorem wymowy, kaznodzieją i prefektem szkół. Działalność téż swoję pięknie tam zaraz zaznaczył — oto jeden przykład. Istniał zwyczaj, że ubodzy uczniowie żywili się z datków, jakie otrzymywali za czytanie ewangelij. Był-to rodzaj żebraniny, upozorowané tylko swym celem. Rektor Falkowski widział demoralizowanie się przez to chłopców, i za jego wpływem obywatele zamożniejsi zapewnili utrzymanie kilkunastu uczniom, skutkiem czego żebranin owych mógł już stanowczo zabronić. „Miłe dotąd mam wspomnienie, mówi w biegu swego życia, tych dni, w których mogłem być szafarzem darów dobroczynnych, tém więcéj, że widzę teraz w różnych stanach pożytecznych społeczności, nawet zaszczyt jéj czyniących tych samych, którym tę usługę chrześciańską uczynić miałem szczęście.“

W roku 1803 kilku nauczycieli, a między nimi i ks. Falkowski, wysłanych zostało kosztem rządu pruskiego, panującego podówczas nad tą częścią kraju, do Berlina, celem zbadania tamecznego systemu szkolnego i następnie zaprowadzenia go w kraju. Przez 15 miesięcy zwiédzał ks. Falkowski szkoły w Berlinie i w Niemczech północnych. Po powrocie wyznaczono go do Drohiczyna, aby tam nowy system zaprowadził. W r. 1807 wezwany został przez obywateli z okolic Szczuczyna, pamiętnych poprzednich jego zasług, do



Maryanna Pers, piérwsza ochmistrzyni Instytutu głuchoniemych w Warszawie. 447



Gmach Instytutu głuchoniemych i ociemniałych w Warszawie. 448



Hazardowna gra. Podług obrazu Knaus'a rysował Juliusz Kossak.

wskrzeszenia w tém mieście szkoły popijarskiéj, od lat cztérech już nie istniejącéj. Przybył na miejsce i w krótkim czasie potrafił zorganizować szkołę wydziałową. Odtąd już stale był rektorem szkół szczuczyńskich.

Pomimo licznych swych zajęć, wolnych chwil nie używał na odpoczynek, ale poświęcał je w całości chłopcu głuchoniememu, Piotrowi Gąsowskiemu, którego poznał jeszcze w roku 1802. Żadnego wyobrażenia o trudnéj nauce głuchoniemych nie mając, ulitował się jego upośledzeniu i wziął go do siebie.

Środki lekarskie nigdy prawie nie pomogą głuchoniememu, a takie sposoby, jak golenie głowy, kaléczenie uszu, podcinanie języka dziś są potępione. Były-to jednak inne czasy. Ks. Falkowski próbował tego wszystkiego, przy pomocy jakiegoś lekarza; ale spostrzegłszy się prędko, zaprzestał i postanowił uczyć chłopca. Po kilku miesiącach postęp był żaden, tak iż zwątpił już o możności przyniesienia jakiéjkolwiek pomocy niemowie i miał go odesłać rodzicom. Lecz ks. Falkowski był doświadczonym pedagogiem, zebrał także dużo spostrzeżeń w Niemczech, i to go wprowadziło na myśl uczenia Gąsowskiego mówić.

Każdy głuchoniemy mówić może; brak tylko słuchu prowadzi za sobą niemożność naśladowania dźwięków, nieumiejętność artykulacyi. Przy wielkiéj, świadoméj środków pracy nauczyciela, uczeń taki może pewne postępy robić w mowie, ale zasadzać się ona będzie tylko na mechaniczném układaniu narzędzi mownych i wydawaniu głosu bez kontroli, bez słyszenia się;—podobnie jakby głuchy grał na fortepianie, nauczony czytania nut i wymiaru taktu.

Ks. Falkowski wiele czasu przed lustrem strawił, zanim zbadał na sobie i zdecydował, jak széroko otwarte usta, jaki układ organów mownych przy jakiéj głosce są konieczne. Chłopiec starał się to naśladować, ale wiele jeszcze trudu zażył nauczyciel, nim go przyuczył do wydawania odpowiedniego głosu. Dziś tylko specyalista w téj rzeczy, który zaledwo po przejęciu ustalonych sposobów, po kilku latach własnego doswiadczenia, może sobie przy uczeniu głuchoniemego radzić,—ocenić zdoła całą nadzwyczajność téj pracy Falkowskiego, tudzież nieporównaną cierpliwość jego i wytrwałość. Postępy bardzo były powolne; z czasem jednak uczeń mógł trochę mówić i być rozumianym, jak niemniéj rozumiéć mówiących po układzie ust. Późniéj uczył się razem z uczniami klas niższych w szkole szczuczyńskiéj, a na egzaminach publicznych zadziwił egzaminatorów delegowanych biegłością w rysunkach, geografii i arytmetyce. Było to w roku 1808.

W starożytności i w wiekach średnich los głuchoniemych był bardzo opłakany. Nie liczyli się oni za członków społeczeństwa, jako niedołężni umysłowo, nie liczyli się za członków kościoła, jako niezdolni przyjąć nauki religii, téj religii, którą Chrystus przyniósł dla wszystkich i która sprawia że głusi słyszą, a niemi mówią. Podniesienie ich, zrównanie w prawach człowieczych przyniósł dopiéro wiek XVIII, ten wiek tak płodny w wielkie wypadki i wielkie ich następstwa. Ks. de l'Epée piérwszy założył publiczną szkołę dla głuchoniemych w Paryzu, a Heinicke w Lipsku. Były wprawdzie dwoma wiekami wcześniéj niektóre usiłowania pojedyncze, ale te, jako wyjątkowe, nie wychodzące z zakresu rodzinnego, ogólniejszego znaczenia nie przybrały.

Co do nas, zbyt byliśmy wtedy innemi sprawami zaprzątnięci, aby szybko powstające pod koniec ubiegłego wieku szkoły dla głuchoniemych zwrócić miały naszę uwagę. Dopiéro w samym początku bieżącego stulecia, przy wzroście instytucyj dobroczynnych, sprawa głuchoniemych nie mogła być pominiętą. Zajmują się téż nią już to pojedyncze osoby, juz władza.

Hr. Jan Nepomucen Kossakowski, biskup wileński, założyciel Towarzystwa dobroczynności w Wilnie, zwiédzając w Wiedniu 1804 r. zakłady dobroczynne, zwrócił szczególniejszą swą uwagę na tameczny Instytut głuchoniemych. Skutkiem tego zaraz po powrocie wysłał do Wiednia księdza Anzelma Zygmunta misyonarza, aby się na założyciela podobnéj szkoły usposobił. Zanim jednak w Wilnie po jego powrocie cóś zdołano postanowić, wezwała go Cesarzowa Marya Teodorówna. Nauczał dzieci głuchonieme przez lat kilka w Pawłowsku, a z téj szkoły powstał z czasem teraźniejszy Instytut petersburski głuchoniemych. W Wilnie ks. Kossakowski umarł; przez lat kilkanascie jednak to misyonarze, to uniwersytet myśl jego urzeczywistnić zamierzali. Nie przyszło jednak do tego.

Roku 1805 hr. Iliński ofiarował milion złotych na Instytut głuchoniemych w swoim majątku Romanowie (gub. wołyńska). Z urządzeń lekkomyślnego Francuza Gamperle zanosiło się tam conajmniéj na uniwersyset dla głuchoniemych, koniec końcem atoli rzecz ta upadła, dla braku umiejętnéj organizacyi.

Następują w tych czasach reformy prawodawcze i ważne zmiany ekonomiczne. Towarzystwo warszawskie przyjaciół nauk podnosi wszystkie gałęzie wiedzy, nagradza prace, z życiem i potrzebami narodu największy związek mające. Izba edukacyjna, Towarzystwo do ksiąg elementarnych, ministerya, uniwersytety posiadają w swém łonie ludzi, którymi przez długie bardzo czasy szczycić się będziemy.

Nie przepomniano i o drobniejszych potrzebach kraju. Przyszła koléj i na głuchoniemych. Izba edukacyjna, zwróciwszy uwagę na to, co delegowani mówili o odznaczeniu się głuchoniemego w Szczuczynie, wezwała ks. rektora Falkowskiego, skutkiem czego 1809 r. w styczniu na sesyi chłopca przedstawił i opis metody z nim używanéj złożył. Pod koniec tegoż roku Towarzystwo przyjaciół nauk przeznaczyło medal złoty, jako nagrodę temu, kto szkołę dla głuchoniemych w kraju zaprowadzi.

A przecież nie zaraz jeszcze nastapić to miało. Były to czasy całą Europą wstrząsające. Sam ksiądz Falkowski podczas ciężkiéj zimy mieścić się musiał ze swojém gimnazyum w rozwalonym ratuszu miasteczka Wąsocza, w Szczuczynie zas miejsce szkoły, zajął lazaret wojskowy.

Rok 1815 powitał skołataną Europę wyrazem: pokój! Osłabłe na chwilę pulsa społeczeństwa silniejszém tętnem zabiły, żywotne soki niosąc w jego organizm. Przypomniano sobie potrzebę szkoły na wzór tych, które za granicą szybko wzrósłszy, błogie owoce na niwie humanizmu przynosiły. Dyrektor edukacyi narodowéj, Stanisław Potocki, wezwał 14 lipca 1815 r. ks Falkowskiego, aby w czasie wakacyj udał się do Wiednia, dla zwiédzenia tamecznego Instytutu głuchoniemych. Zbytnia skromność, która jedynym może była grzéchem téj „cnoty chodzącéj" (jak się wyraził o Falkowskim Woronicz,, poczucie ważności zadania, wymagającego wielkiego wtajemniczenia się w tę specyalną, a jak na owe czasy cudowną prawie gałąź instrukcyi,—sprawiły, że ks. Falkowski długo się wymawiał. Silne jednak słowa Staszica: „Jesteś kapłanem, winieneś pomoc swoim rodakom, winieneś wsparcie niedołęztwu, winieneś ofiarę krajowi," odrazu postać rzeczy zmieniły. Zacny kapłan odtąd cały oddał się téj sprawie; żadne poświęcenie, żadne ofiary zaciężkiemi dla niego nie były. W miłosci przedsięwziętego dzieła zaczerpując sił i energii, ktorych tyle mu było potrzeba, zapisał swe imię między najpiérwszemi wielkościami naszemi XIX wieku.

Nie zważając na szczupłe swe fundusze, zabrał z sobą do Wiednia trzech głuchoniemych (jeden był Izraelita), aby sposoby w niemieckiéj szkole nabyte, przy nauczaniu we własnym języku wypróbować, zastosować i utrwalić. Zaledwie jednak przybył na miejsce, zasoby się wyczerpały. Ale ks. Falkowski już postanowił, co mu uczynić wypadało: nie wyjechał z Wiednia, dopóki najsumienniéj nie zbadał tego wszystkiego, co w kraju przydać się mogło. Kłopotom materyalnym zaradził dom Lubomirskich. Ks. Falkowski stał się prawdziwym apostołem podjętéj sprawy, a ludzi z którymi się na swéj drodze spotykał, przejmował miłością i szacunkiem dla siebie. Poznał w Wiedniu między innymi młodego doktora medycyny Siestrzyńskiego (1). Człowiek ten wielkich zdolności, obok praktyki lekarskiéj, jako fizyolog napisał dzieło p. t. „Teorya i męchanizm mowy." Falkowski wywarł na nim silne wrażenie i odtąd Siestrzyński o niczém już nie marzył, tylko o zastosowaniu swéj specyalności w uczeniu mowy głuchoniemych rodaków. Ale trzeba także nauczyć tych nieszczęśliwych zarabiać na kawałek chleba. Wtenczas głośno mówiono w Niemczech o świéżym wynalazku litografii. Nasi szlachetni filantropi w lot chwytają pomysł wprowadzenia téj sztuki do kraju; głuchoniemi piérwszymi będą w tym zawodzie. I już doktór uczony o kiju podróżnika śpieszy do Monachium, aby ją sobie przyswoić.

Całoroczny blizko swój pobyt na obcéj ziemi zaznaczył ksiądz Falkowski wielką pracą. Bada najpilniéj metodę w Instytucie wiedeńskim, uczy swoich chłopców, odwiédza Instytut ociemniałych i inne szkoły, zbiéra dzieła i różne pomoce naukowe dla przyszłéj w kraju szkoły, ślęczy nad specyalnemi, najdawniejszemi dziełami o głuchoniemych, robi długie wycieczki, celem zwiédzenia odnośnych zakładów w wyższéj Austryi i Bawaryi,—a wszędzie jedna sobie miłość i nawzajem buduje się przykładami ludzi, całą zdolność swoję usłudze bliźnich poświęcających. Z wiosną, zdawszy egzamin publiczny w Wiedniu, opuścił to miasto, doktoryzował się w Krakowie, a zasilony materyalnie przez tameczną kapitułę, galarem przez nią najętym przypłynął do Warszawy. Zamianowany dyrektorem początkowéj szkoły dla głuchoniemych i ociemniałych, przybył do Szczuczyna, aby objąc tam nowe swoje obowiązki, razem z rektorstwem szkół. Rychło atoli przekonał się, że sumienne spełnianie zadania nie pozwala na podział pracy. Prosi więc o uwolnienie od obowiązków rektora i o przeniesienie szkoły głuchoniemych do Warszawy, rzucając przez 20 lat tak gorliwie i pożytecznie sprawiane nauczycielstwo zwyczajne, dla nowéj, mniéj obiecującéj, ale ukochanéj sprawy.

Dnia 23 października 1817 roku nastąpiło uroczyste otwarcie Instytutu głuchoniemych (ociemniałych pominięto) w Warszawie, na którém jeden głuchoniemy uczeń „wynurzył własnemi usty wdzięczność swoję rządowi, za opiekę nad nieszczęśliwymi."

Nowy Instytut, który miał być wedle pierwotnego planu przychodnią tylko szkołą, mając pomieszczenie w Kaźmirzowskim pałacu, otrzymawszy 12,000 zł. uposażenia (na 3-ch nauczycieli, dozór i wszelkie inne potrzeby), szybko się rozwijał. Niezadługo przybył do niego Siestrzyński, jako nauczyciel mowy i litografii; na sztuki piękne uczniowie chodzili do uniwersytetu. Ks. Falkowski, powołany na członka Towarzystwa przyjaciół nauk 1819 r., 3 maja otrzymał publiczną nagrodę od tegoż Towarzystwa, złoty medal, przed dziesięcią laty założycielowi Instytutu głuchoniemych przyobiecany. Zadanie swoje mógł więc uważać już za spełnione. Tu jednak zaczyna się dopiéro nowy szereg zasług jego, wyższych jeszcze od poprzednich. Założyciel Instytutu dla biskupstwa nawet nie choe odstąpić swego dzieła, a przez 14 lat rektorstwa i trudów nadzwyczajnych, podziwem na każdym kroku nas przejmuje.

Naprzyjmował wiele biédactwa, które trzymać, żywić, odziewac było potrzeba. W r. 1816 szkoła liczyła 27 uczniów i uczenic, a w ciągu dwóch lat następnych liczba ta podwoiła się. Ilość uczniów bezpłatnych dochodziła czasem do 28. Takie postępowanie rektora jak z jednéj strony dowodziło bezwzględnéj miłości dla głuchoniemych, tak z drugiéj stalo się nieprzebraném źródłem zmartwień jego i kłopotów. Zrzekł się raz na zawsze swéj pensyi rektorskiéj na korzyść Instytutu, zasilał go ustawicznie innemi swemi dochodami (był proboszczem parafii Solec, a późniéj św. Aleksandra) i uciekał się do ofiar publicznych, które skąpo bardzo wpływały. Przysłanie naprzykład grosza,

(1) Wizerunek jego i życiorys daliśmy w n. 248 seryi II naszego Tygodnika. (Przyp. redak.)

z dopiskiem: „ofiara godna celu,“ może dobrze charakteryzować ówczesną obojętnosć ogółu dla tego zakładu. Nieraz zmuszony był rektor wyroby głuchoniemych po domach sam roznosić. Były chwile, w których ostatnią łyżkę strawy od ust sobie odejmował dla dzieci; były chwile, w których dostawcy żywnosci, żądając natarczywie zaległych wypłat, nie chcieli nowych zapasów dostarczać. Ks. Falkowski mógł zwątpić wtedy o sobie i o wszystkiém, a myśl zamknięcia się u kamedułów na Bielanach, jaka mu raz w téj czarnéj chwili przyszła do głowy, może nas tylko przekonać, do jakiego stopnia trapił się krytycznemi chwilami Instytutu.

Mimo tylu atoli przeciwności, okazał on zadziwiającą stałość w staraniach o polepszenie losu swego zakładu. Podał prośbę do Monarchy, nawet z narażeniem się swéj władzy. Skutkiem tego jednak Cesarz Aleksander I-szy, będąc 1822 r. w Warszawie, Instytut odwiédził i etat jego potroił (38,000 złp., w téj liczbie 12,000 złp. na utrzymanie 18 stypendystów).

Ale był drugi cel, do którego niemniéj uporczywie dążył ks. Falkowski, na chwilę nie spoczywając. Ze szczupłego pierwotnego mieszkania, Instytut prędko przeniesiony został do domu panien wizytek na Krakowskiém przedmieściu. Pomieszczenie zakładu naukowego w obcym domu, pomiędzy różnorodnymi lokatorami, w sąsiedztwie dwóch szynkowni, goryczą ciągle poiło jego przewodnika. Nieustanne starania jego o nowy lokal, a następnie o dom własny, sprawiły to w końcu, że Cesarz 1825 r. wyznaczył na ten cel fundusz 124,000 złp. W następnym roku rozpoczęto budowę obecnie istniejącego gmachu Instytutu. Ile zawodów, przykrości, przeszkód doświadczył ks. Falkowski przy téj budowie, na którą fundusz przeznaczony zaledwie w połowie mógł starczyć, świadczy o tém szczegółowa historya tego zakładu.

W rezultacie ks. Falkowski zorganizował Instytut, wyrobił mu etat stały, a nabywszy plac obszérny i odpowiedni, wzniósł piérwsze mury, które teraz ciągle się powiększają. Przez 14 lat jego zarządu wpłynęło do kasy Instytutu z różnych źródeł około miliona złotych; ofiary samego rektora uczyniły w przybliżeniu około 80,000 złp.

To jednak niewszystko jeszcze: mury są tylko murami. Położył on silniejsze jeszcze podstawy, rzetelną trwałosć i rozwój każdéj instytucyi zapewniające. Do zakładu którego zaczątek na przyszłość niewiele jeszcze wróżył, który mniéj niż skąpo za ciężką pracę wynagradzał,—potrafił powołać ludzi wyższego uzdolnienia, wyższéj inteligencyi. Ci ludzie zdolności swoje, doświadczenie zdobyte za granicą i pracę rozumną poświęcili w zupełności zakładowi, dając trwały początek krajowéj metodzie nauczania głuchoniemych. Duch Falkowskiego podtrzymywał ich i ożywiał.

Piérwsi nauczyciele Instytutu warszawskiego zajmują przeto ważne bardzo miejsce w historyi tego zakładu. Wspomnieliśmy już o dzielnym Siestrzyńskim. Profesor Wysocki, następca Falkowskiego, zaczął wydawać „Pamiętnik o głuchoniemych i metodzie ich uczenia“ (1836). Ks. Szczygielski, jako trzeci rektor, zarządzając Instytutem przez lat 26, znakomicie go rozszérzył, nabywszy sąsiednią posésyą, otworzył oddział ociemniałych 1842 r., zostawił cenny rękopis o wymawianiu głuchoniemych i napisał książkę do nabożeństwa, na któréj się dotąd głuchoniemi modlą. Magister uniwersytetu Wądołowski i inni nie ustępują w gorliwości i nauce powyżéj wzmiankowanym pracownikom. Ze czcią tu także wspomnićć należy Maryannę Pers, piérwszą ochmistrzynię Instytutu. Może ona posłużyć za przykład wszystkim naszym kobiétom, bo wszystkie już prawie poczuły się dzis do obowiązku zaznaczania życia swojego pożyteczną działalnością. Jéj praca nie była rozgłośna, ani modna; jéj praca była ciągłą ofiarą dla bliźnich. Cały zarząd gospodarstwa domowego Instytutu (śpiżarni, kuchni, pralni), całkowite wychowanie i nauka robót panien głuchoniemych w zakładzie, który różne koleje przechodząc, coraz liczniejszym się stawał,—wszystko to zdawało się przechodzić siły jednéj kobiéty. A jednak ta kobiéta przez 35 lat nie ustawała w pracy. Ks. Falkowski oddawał jéj najwyższe pochwały. Odpowiedziała ona w zupełności ideałowi, jaki o ochmistrzyni podobnego zakładu utworzyć sobie można. Umiérając w Instytucie, zostawiła mu zapis 300 rs., od których procent otrzymują corocznie dwie uczenice, najlepiéj zakład ten kończące.

Są jednak prace, które rychło pożérają siły człowieka. Zdrowie ks. Falkowskiego, przy wielu zwłaszcza doznanych przykrosciach, nadwątliło się, skutkiem czego 1831 r. 2 września od obowiązków rektora się uwolnił. Instytutem atoli ciągle się z wielką troskliwością zajmował, będąc do smierci członkiem rady nadzorczéj tego zakładu. Mieszkał w miejscu do roku 1837, zarządzając parafią św. Aleksandra i zastępując często w wykładach nauczycieli. Gdy otrzymał za sześć lat razem emeryturę w ilości 36,000 złp., jednego prawie dnia rozdał to wszystko biédnym, przyjaciołom, znajomym i krewnym.

Ks. Falkowski zaznaczył także działalność swoję na polu naukowém, jako kaznodzieja i uczony pisarz. Położył zasługi na polu metodyki i dydaktyki głuchoniemych; wypracowywał głęboko obmyslane plany ich instrukcyi; zostawił wiele prać, notat i uwag o głuchoniemych; zwiédzał po kilkakroć zagraniczne Instytuty i nowe spostrzeżenia zawsze ztamtąd przywoził; pisał broszury o Instytucie i jego zadaniu; wydawał książki ludowe i „Rozmaitości dla dziatek.“

Po usunięciu się z parafii św. Aleksandra, przez dwa lata zamieszkiwał w Sejnach przy biskupie Straszyńskim, jako spowiednik jego i towarzysz w czasie wizyt pasterskich po dyecezyi. Późniéj znów czas jakiś przebywał w Instytucie, już to zastępując rektora, już w jakikolwiek inny sposób służąc ukochanemu zakładowi. Przez ostatnie osiem lat przebywał w Guzewie, w charakterze kapelana i spowiednika hr. Feliksa Łubieńskiego, b. ministra sprawiedliwości, zajmując się tam czynnie szkółką miejscową i Instytut w Warszawie ciągle odwiédzając. Po śmierci hrabiego, na początku 1848 roku, zamieszkał znowu w Instytucie i tutaj tegoż roku 2 września, pobłogosławiwszy ten zakład i całe jego zgromadzenie, życie zakończył. Pochowany w podziemiach kościoła św. Aleksandra, gdzie corocznie dzieci Instytutu składają świéży wieniec kwiatów. W kościele tym w przeszłym roku wzniesiono pomnik grobowy, z płaskorzeźbą zmarłego.

Za życia jeszcze ks. Falkowskiego pojawiło się po dziennikach i książkach wiele bardzo pochlebnych o nim wzmianek. We dwa lata po jego śmierci, ks. Firsiukowski, b. nauczyciel Instytutu, naoczny świadek czynów ks. Falkowskiego, towarzysz zmarłego w jednéj podróży za granicę, wydał książkę p. t. „Przyjaciel i ojciec głuchoniemych, ks. Jakub Falkowski.“ W następnym roku (1851) Wójcicki pomieścił jego portret i biografią w „Życiorysach znakomitych ludzi.“ Ostatniemi czasy Kucharzewski wykonał rzeźbę, mogącą służyć za model do pomnika. We wdzięcznie ułożonéj grupie, ks. Falkowski garnie ku sobie z miłością z jednéj strony głuchoniemego, z drugiéj ociemniałego chłopca. Wiele ważnych szczegółów o Falkowskim znajduje się także w Historyi Instytutu warszawskiego głuchoniemych, przez J. Papłońskiego, drukowanéj z dokumentami w Pamiętniku tegoż Instytutu, 1872 i 1873 r.

Postęp!.. Wielki to wyraz, bóstwo, któremu wszyscy dziś hołdujemy. Tam para i dym buchają;—tu inteligencya i praca *viribus unitis* zadziwiają świat cały. Tam ludzie za cenę krwi własnéj niosą światło ewangelii niewiernym, lub wywalczają prawa czarnym niewolnikom;—tu wyrzeczeniem się wszystkich dóbr ziemskich, ofiarą całego życia niosą opiekę chorym i rannym, ubogim i niedołężnym, porzuconym i wzgardą napiętnowanym.

Cześć temu postępowi, który kocha wszystkich i ogarnia wszystkich; — który nędzę i niedolę, cierpienie i nieszczęście, upośledzenie i słabosć ramieniem silném otacza, z poniżenia podnosi, do wspólnego stołu darów Boskich używania prowadzi. Wyłączność, egoizm, uzurpatorstwo zachwiały się w posadach, chwieją się ciągle i kryją zastarzałe oblicze przed prawem równości wszystkich istot, pod sztandar człowieczeństwa powołanych. Co upośledzone, poniżone, wznosić się i uszlachetniać przy bratniéj pomocy powinno. Cześć tym, którzy najniżéj zepchniętych podnoszą i naprzód prowadzą. „Duch wszelki, naprzód idący, mówi poeta, chociażby skazę miał i niedoskonałość, przez to samo że twarz swą ku celom ostatecznym odwrócił, zapisan jest w księgę żywota.“

Ta „księga żywota“ długo zapieczętowana była niemowom. Postęp ją otworzył, a u nas... otworzył ją Falkowski. Dzis spotykamy innych zacnych ludzi, ale takich jak on już nie spotykamy. Działalność jego ciągła, niestrudzona, pierwotnych ubogich apostołów przypominająca, niezwykłe miała sprężyny i cele. Wiekopomne zasługi, będące dziełem pomysłu, zdolności, energii, odwagi, szczęsliwego przypadku, bledną, jesli są chwilowe, w porównaniu z ciągłém poświęcaniem się, w porównaniu z pracą w głębokiéj miłości podjętą, aż do stargania sił nieustającą. W nowym ustroju społecznym, wobec postępu humanizmu, wobec nowych, gorączkowych ku wszystkiemu pobudek,—bohatérskie choćby, lecz chwilowe czyny nie mają jeszcze prawa do miana rzetelnéj zasługi. Może kiedyś ci będą wielkimi, którzy w czynach z miłosci bliźniego zrodzonych piérwszeństwo odniosą. — Falkowski był takim!..

Władysław Nowicki.

NA WIOSNĘ.

Witaj wiosno,
Z swą radosną
Grą młodości, z czarów rojem!
W wiejską strzechę
Nieś pociechę
I pieśń ożyw tchnieniem swojem.

Igra wietrzyk, a na rosie,
W twych wesołych szat zieleni,
Różnobarwne kwiaty lśnią się,
Płynie cudna woń w przestrzeni.

Ruch dokoła:
Brzęczy pszczoła,
Szemrze strumień, motyl leci,
Ludzie ładzą,
Sieją, sadzą
I swywolą małe dzieci.

Po pastwiskach mkną się stada;
Młody pasterz wszedł na wzgórek,
Głos fujarki rzewnie pada
W serca hożych wioski córek.

Za swym dzwonkiem,
Za skowronkiem
Patrząc w niebo, rzekł gospodarz:
„Boże wielki!
Ty w czas wszelki
Dłoń opatrzną człeku podasz.

Bujnie wzrasta ruń ozima,
Siejba jara idzie żywo;
Z Twojéj łaski lud otrzyma
Ku jesieni plenne żniwo.“

Gdy dzień bieży
Jasny, świeży,
Oddech wiosny pierś rozpiéra,
Czarujące
Maja słońce
Blaskiem życia świat ubiéra.

A gdy księżyc cichą nocą
Srébrném światłem ziemię zléwa,
Krocie gwiazdek drżą, migocą
I w gaiku słowik spiéwa.

Wiosno miła!
Twoja siła
Snadno koi ducha rany
I z kolei
Krzew nadziei
W kwiat przystraja pożądany.

Z pączka uczuć, z dum kielicha
Ta korona jego rośnie,
Co nas ciągnie i popycha
Ku płonącéj życiem wiośnie.

Edmund Znatowicz.

ELI MAKOWER,

POWIEŚĆ W DWÓCH TOMACH,

przez

ELIZĘ ORZESZKOWĄ.

TOM II.

(*Dalszy ciąg*).

— Opuściła je matka rodzona.. porzuciła i mnie i dziecko... Cóż z niém uczynię?.. Myślałem że weźmie je moja matka, ale i ona teraz dachu nad sobą nie ma... Odwiozłem ją dziś właśnie do Białowoli, a dziecko wam oddaję. Zlitujcie się nad niém, przytulcie je, dopóki ja sobie nie upatrzę czegoś... nie zamieszkam stale gdziekolwiek... Nie wiem teraz sam gdzie się podziać i co z sobą robić! Oszukały mię te łotry.. obdarły.. i z kilku groszami zaledwie w świat puściły.

— Jakto? ze zdumieniem pytał Mieczysław.

Ale Michalina nie słyszała nawet ostatnich słów Konrada; była już ona w ciepłym, czystym pokoju, w którym stały łóżeczka dwojga starszych jéj dzieci i kolébka najmłodszego. Tam także nad kolébką siedziała teraz jéj matka, a starsze dzieci bawiły się przy lampie książką z obrazkami. Do pokoju tego żona Mieczysława weszła zwolna i w zamyśleniu, ze wzrokiem utkwionym w drobną, bladą twarzyczkę dziecka, które, spoczywając w jéj objęciu, wlepiało w nią wielkie swe, czarne, zdziwione i przelęknione oczy.

— Mateczko! rzekła Michalina, zbliżając się do matki, patrz, oto jedno jeszcze dziécię nasze...

Matka spojrzała na nią i na dziécię pytającym wzrokiem.

— Dziécię Lili! szepnęła kobiéta.

Stara kobiéta zrozumiała wszystko. Na twarzy jéj, zoranéj latami i cierpieniem, zajaśniał wyraz dobroci i litości bez granic.

— Dobrze, Michasiu! rzekła, położymy je dziś na łóżeczku Paulinki, a jutro przysposobimy mu w tym samym pokoju inne... Teraz pójdę, przyniosę mu ciepłego mléka...

Nie odeszła jednak, lecz miękko składając dłoń swą pomarszczoną na głowie dziecka, ciemnemi włoskami okrytéj, wyrzekła zcicha:

— Biédactwo!

— Biédactwo! szepnęła i Michalina, składając długi pocałunek na tych czarnych, wielkich oczach, które patrzyły na nią z niemą skargą bezsilnéj, przelęknionéj, opuszczonéj istoty.

— Biédactwo! powtórzyły dzieci nawet, które ciekawością wiedzione, przybiegły zrazu, aby oglądać to *coś*, co w ramionach trzymała ich matka; ale teraz stanęły zamyślone, poważne, tknięte bezwiednem odczuciem nieznanego im samym siéroctwa.

Po chwili dziécię Lili leżało rozebrane w bieluchnéj pościeli, ciepłą kołderką otulone, a Michalina brała z rąk matki szklankę z ciepłym napojem, aby powoli wlewać go w zziębłe, milczące, lecz samém milczeniem swém skarżące się usteczka.

Klęczała przy łóżku dopóty, dopóki znużone oczy dziécięcia nie okryły się powiekami. Z nad powiek tych wypłynęło kilka łez bujnych i cichych. Michalina łzy te zcałowała z bladéj, chudéj twarzyczki i patrząc na usypiające dziécię wzrokiem omglonym zadumą, szepnęła:

— Biédna! biédna istoto! Gdyby niegdyś matki twéj nie rozłączono ze mną, nie byłabyś może opuszczoną, nie byłabyś tutaj...

Tu i owdzie na świecie bywają domy ciche i święte, domy pełne miłości, zgody, pracy i miłosierdzia, domy błogosławione, ku którym kroki swe zwracają wszyscy pociechy i dobréj rady szukający, których dachy gotowe są zawsze przysłonić opuszczone siérotctwo, a drzwi otworzyć się przed samym

Rysunki humorystyczne

Franciszka Kostrzewskiego.



Fałszywe przysłowie. 450

— O, szanownego pana! Kopę lat! .... Ot, mości dobrodzieju, dobrze przysłowie powiada: góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze.

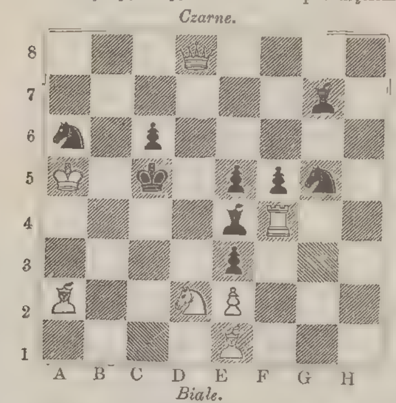
— Bajka, wierutna bajka!.... My pono nigdy z sobą się nie zejdziemy.

SZACHY.

ZADANIE CCCXLVI.

Białe zaczynają i dają mata za 2-ém posunięciem.

Czarne.

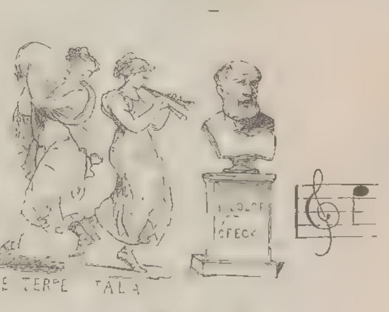


Białe.

Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 345.

Białe.	*Czarne.*
1) E6—B3. . . .	1) D2—B3 biorą (a).
2) C3—E4. . . .	2) . . . .
3) E4—F6 lub G3 † i mat.	
	(a) 1) A7—E7.
2) C3—E4. . . .	2) . . . .
3) Mat	

REBUS. 451





Znaczenie rebusa umieszczonego w n-rze 383.

Najczęściéj ludzie do rozumu zapóźno dochodzą.





No

Hauke Maurycy hrabia.

Minister Wojny.

(1775. + 1830.)

List do Klem. Urmowskiego, z podziękowa–
niem za przysłanie Almanachu – i wspo–
mnienie o bracie Urmowskiego officerze
W. P. niedawno zmarłym. w Warszawie 1815.
9. Stycz.

w Warszawie dnia 9. Stycznia 1815.

Wielmożny Mci Dobrodzieju

Z wdzięcznością odebrałem Almanak, przez WWMci Pana wydany — umiem cenić dzieło dwóch Braci z talentów i przymiotów znanych i powszechnie szacowanych.

JW. p. Brat WWMci Pana bardzo dobrze mi był znany; po [illegible] jak był na wyższym stopniu w Szkole, którem osobliwie mu [illegible] wyznaczenie. Zatwierdzenie podania mojego [illegible] nie mógł już przyjść do skutku, kiedy [illegible] [illegible] życzeniu nader wyższym [illegible] i którego [illegible] Mło[illegible] [illegible].

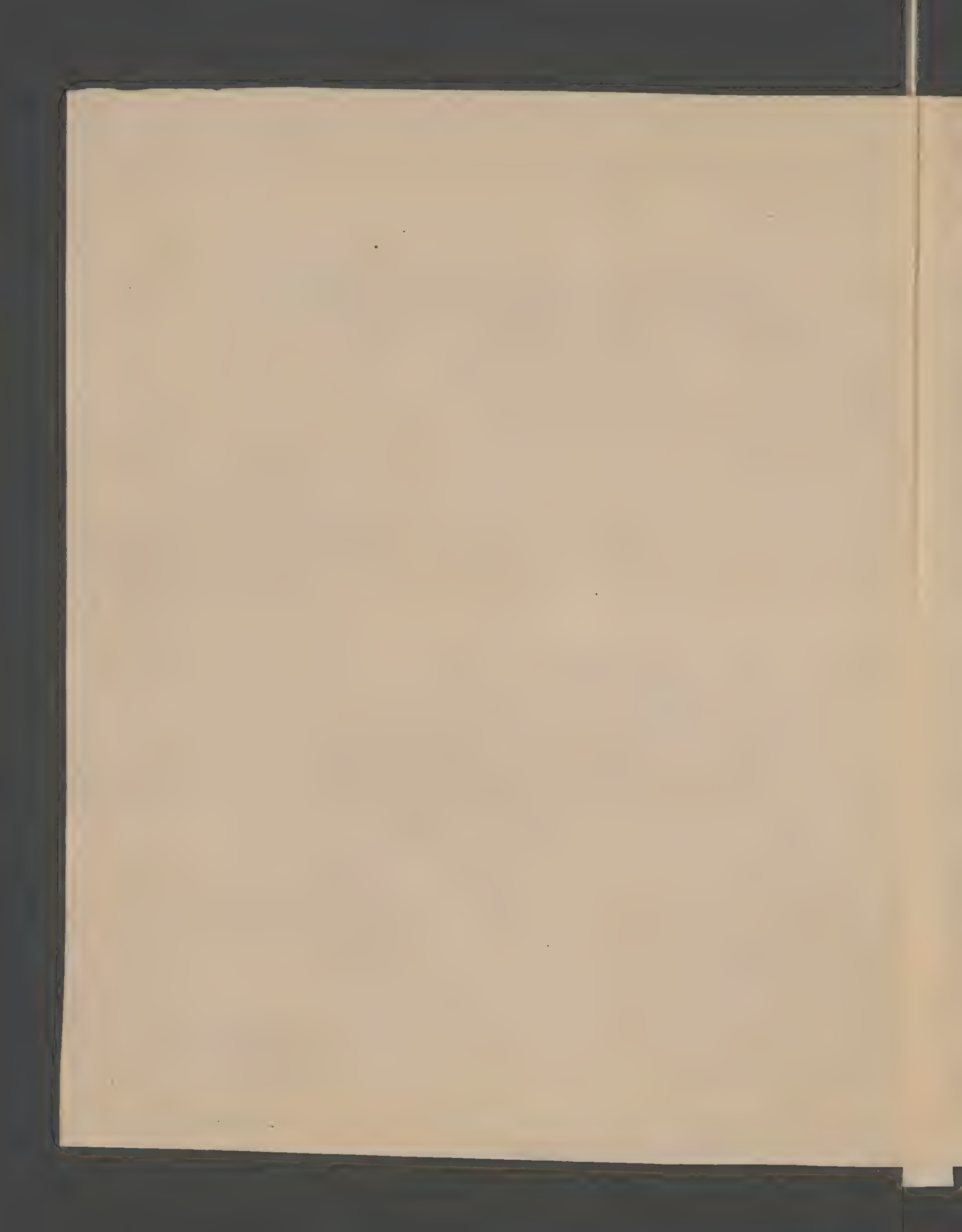
Co się tycze Pana Wojciechowskiego z ukontentowaniem oznajmię, iż na stopień officera za wstawieniem się moim został przyjęty, w [illegible] Szkoły Podchorążych [illegible] umieszczonym.

Mam honor zostawać z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

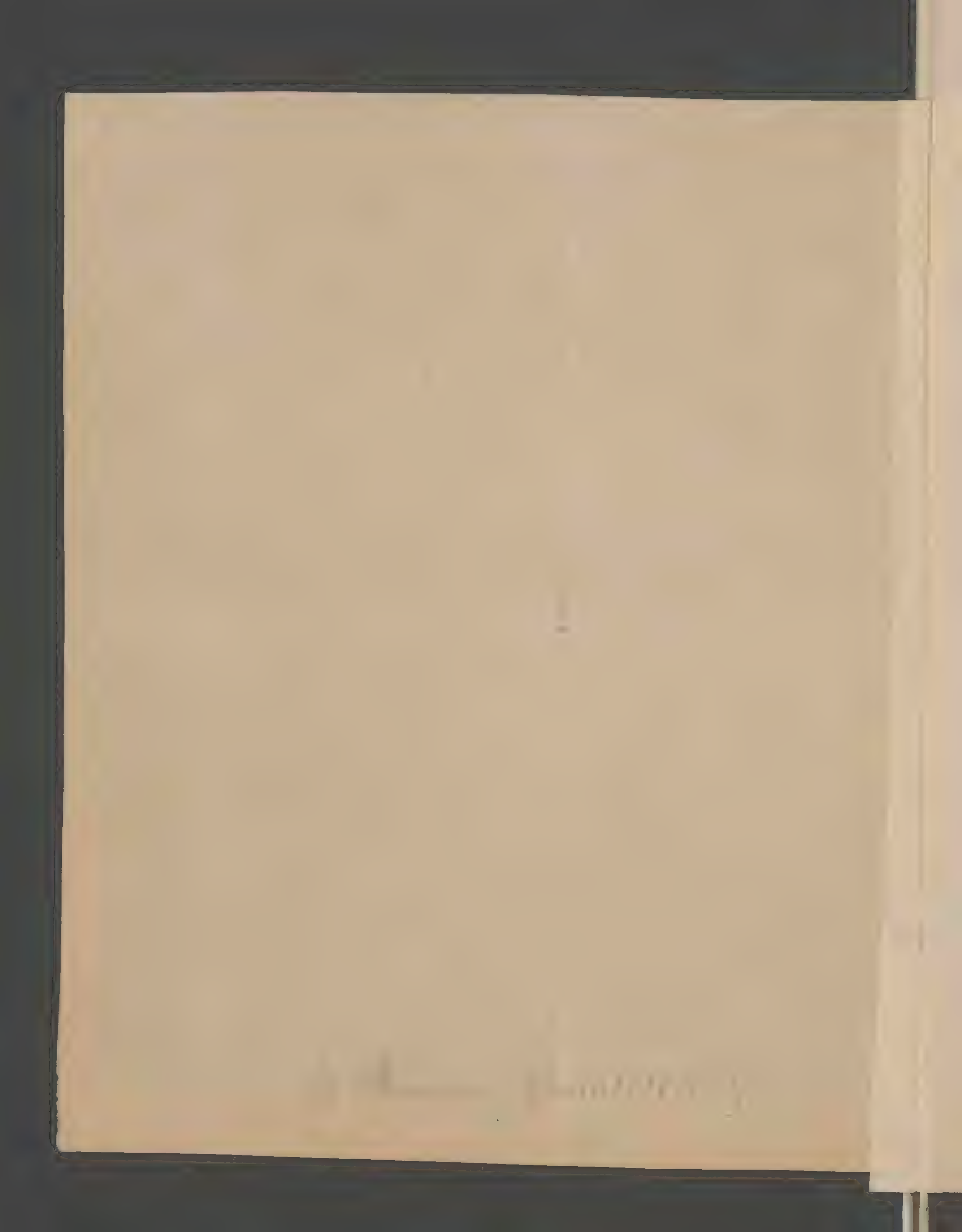
WWMci Pana

Najniższy sługa

[illegible]







183

Hauke Maurycy Hrabia (ur 1775 + 1830 dnia 29 Listopada za cierności Monarszej) Generał artyleryi, Senator, Wojewoda Król. Polskiego. Autor pamiętnika oblężenia Zamościa.

List do Ks. Urnowskiego dat. 9 Stycznia 1815 r., dziękujący za przysłany mu Almanach Lubelski

Lwow 8go 9bra 816. 104

Przypominaiąc się szacowney przyiaźni JW. JGo Sędziego Appell., mam honor ni- nieyszą, do Niego uczynić oderwę, iako do Miłośnika Nauk, iako do Człowieka świat- tego naszego Eforatu w Lublinie, y iako do dobrego Polaka, w przykładaniu się do szczęścia swych Współziomków, własne swe znayduiącego. — JMć Pan Kowacz daw- niey Prefekt Gimnasii w Brzeżanach, iak świadczy załączone tu świadectwo, iest iedną z smutnych Ofiar Patryotyzmu swego, utraciwszy mieysce y sposób życia, obarczony liczną familią, za podpisa- nie tego nieszczęśliwego Rewersu, w cza- sie wkroczenia tu naszych, a tak niepo- trzebnie żądanego, y którego tyle tu padło ofiar, bez żadney dla Kraiu naszego ko- rzyści. — Teraz Pan Kowacz radby po- święcić swą zdatność y pracę w Szkołach iakich Publicznych, Królestwa naszego, nie znam ia go wcale, ale ma Reputacyą dobrą, a gdy się tym szczyci, że był Profes-

sorem

Professorem JW^go Sędziego, nabywaiąc
przez to praw do wdzięczności narodu, że
takiego usposobił ucznia, sądzi także mieć
prawo do względów Jego, że mu nie odma-
wiaiąc dobrey zalety, zechcesz czynnie przy-
łożyć się do umieszczenia go gdzie w Kraiu
naszym za Professora, iżeli iako znaiący go
dobrze, trafi taż Prozba moia do przeko-
nania JW. Sędziego, które ia z litości iako
za nieszczęśliwym Uczniem zanoszę, nie
znaiąc iednak iego zdatności. — Jest po-
dobno teraz wakuiące mieysce w Lublinie
po Panu Morykonim, który iuż iako Sęd
pisarz musiał się przenieść do Siedlec.
Niewiem czyli go godnie Pan Kowacz za-
stąpić może, to oddaię do przeświadcze-
nia JW. Sędziego. Sądzę iednak iż bywszy
w tym Kraiu Prefektem Gimnazium, Pro-
fessorem w Lublinie, lub gdziekolwiek
być potrafiłby. Niechaiey JW. Sędzia
maiąc iey temu nieszczęśliwemu,
z JW. Ministrem Potockim y z niekto-
remi czynnemi Członkami Oświecenia
Publicznego w tey mierze pomówić, owoż
mnie

mnie tu uwiadomić, czyli go tam JW.
Sędzia może śmiało polecić, y dopomódz mu
czy ma się on spodziewać dostania w tym
czasie skutku łaski Jego dla niego, aby się
pewną nie łudził nadzieią, y tą uwodząc się
nie utracał innego zdarzyć się mu mogą-
cego umieszczenia.

Ja na wsi niedaleko ztąd mieszkaiąc, od-
poczywam jeszcze po zbyt przykrym przeby-
waniu mym w Lublinie, z którego tylko utra-
tę zdrowia, maiątku, y niewdzięczność współo-
bywateli w korzyści odniosłem, a natrawszy
nawych sił, gdy mię jeszcze Rząd powoła do
iakiey Kraiowi usługi, z poświęceniem się iny,
ktym dopełnić ią żechcę, dzieląc tym cza-
sem los ten z równie poczciwym Stadze-
cą Singenau, za którym w Warszawie bez-
skuteczne czyniłem starania, dwóch niepro-
szony ato, ale w przekonaniu, ale w prze-
konaniu, że o tak zdatnych y śmiałych
Urzędników bardzo trudno.

Racz JW. Sędzia zachować mi dawną przy-
iaźń, y przyiąć zapewnienie rzetelnego wyso-
go dla Niego wysokiego Poważania.

Ignacy Jabłonowski



z Warszawy dnia 22go Listopad 15 r

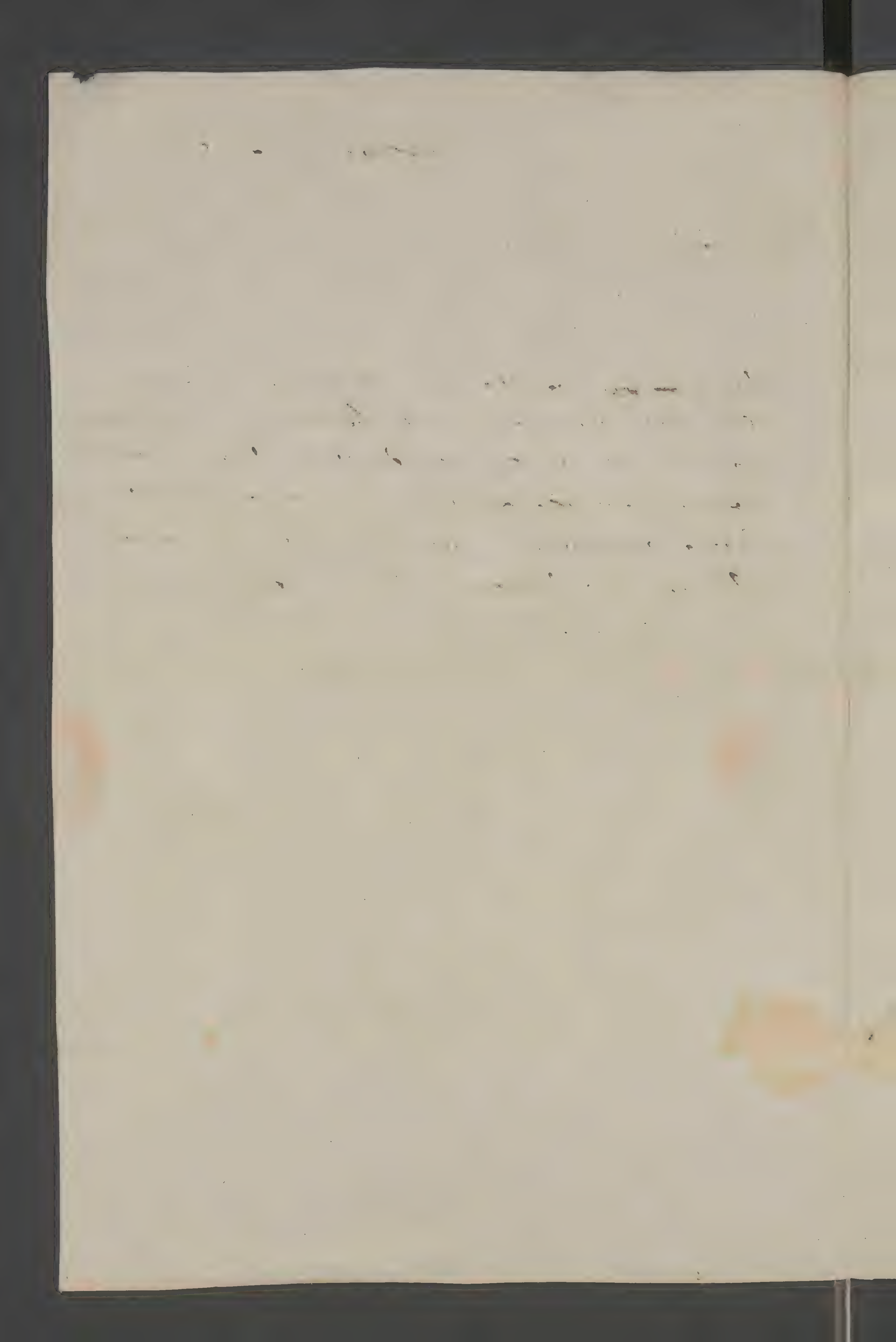
Szanowny Przyjacielu.

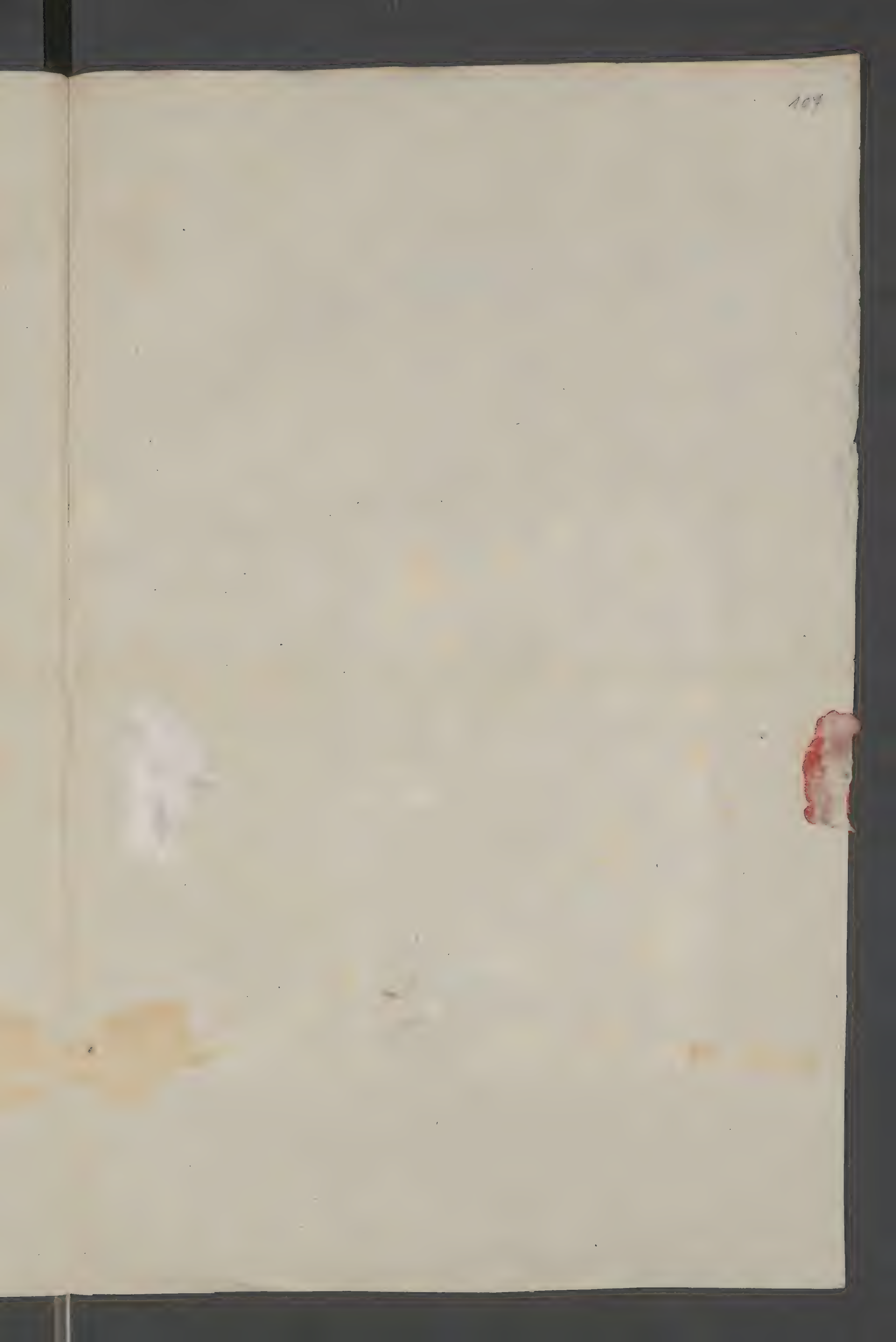
Otrzymałem list z oddaniem ostatniego Tomu mego Słownika, podziękowanie za przychylność Wielmożnego co Pan się ostatnio; lecz gdy się ta dotąd nie zdarza, czyniąc zadosyć żądaniu W(W) Pana Dobrodzieja wyprawiam naczej tę przez dyliżans. Oddaję się dobrem Ojcu, zostaję z Uszano-dziękiem Kamieńskim

WW Pana Dobrodzieja

najniższym Sługą

Linde





21

589

Wielmożnemu JMC Panu
Urmowskiemu
W. W. M. Panu [illegible]

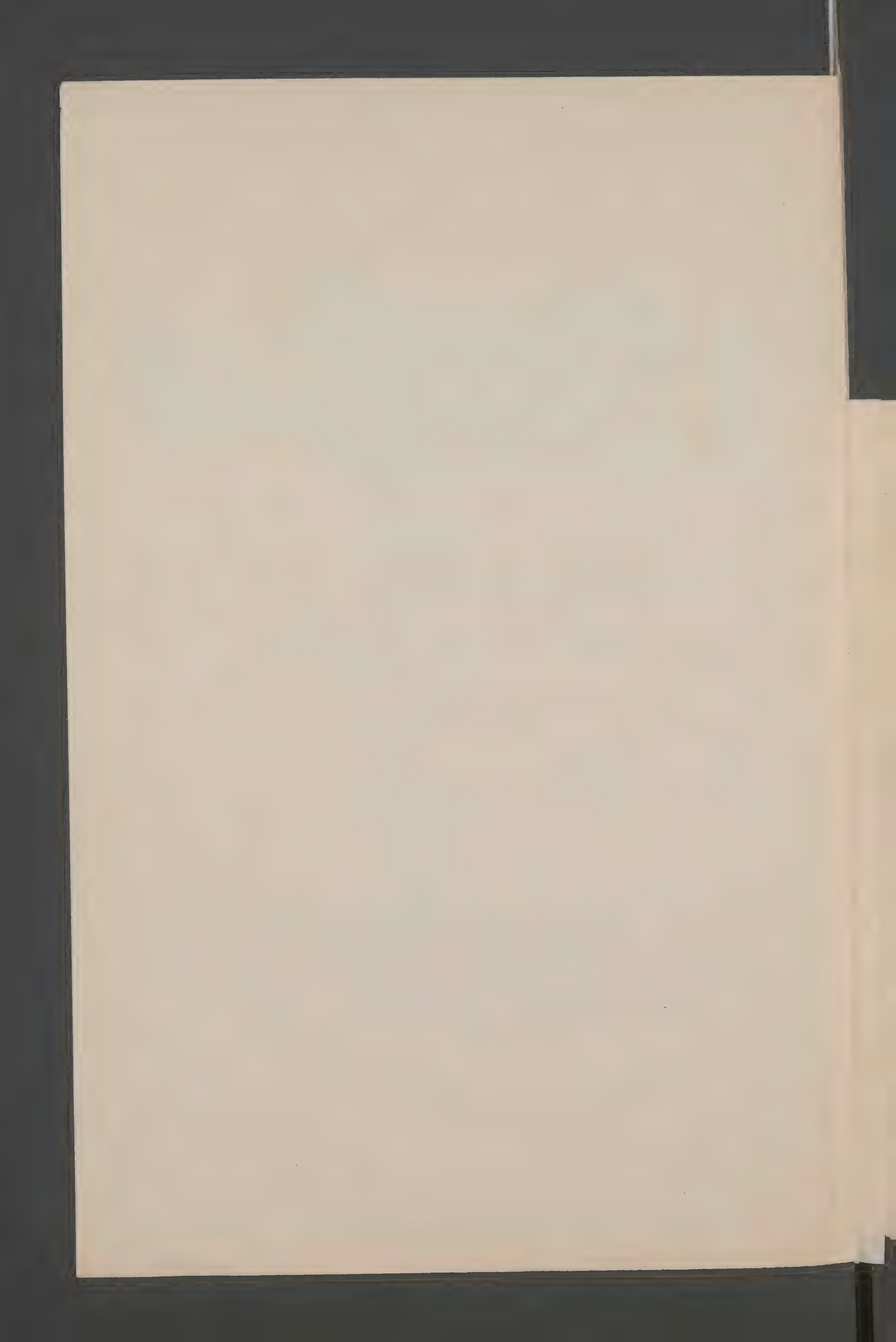
[illegible] [illegible] w [illegible] płócie
znaczona [illegible]

Nº

Poll. Franciszek Ksawery

Konsyliarz Austryacki.
Ojciec Poety Wincentego Pola.

List do Klemensa Urmowskiego
d. 21. Maja 1806. (po niemiecku.)



ex. 21 May 806 109

Liebster Freund!

Ihr Herz schlägt zu sehr für die Freundschaft, als daß es mir nur zu einfallen könnte, eine andere Ursache als Hindernisse an schleunigem Schreiben schuld zu sagen. Es freut mich daß Sie gesund sind, ihre liebe Schwester, die eine wünschenswerthe Wohl im Heirathen heißt, und Sie das Vergnügen als Vater bei ihren Geschwistern wünschen, welches der Himmel bei eigenen Kindern zu Theil kommen lassen möge. Wir danken Ihnen freund für die überschickten Wangenbürgeld, und da Sie die Güte hatten die Auslagen zu bestreiten: so sind wir Ihnen schuldig dieß zu ersetzen. Geld von hier zu schicken hat viele Schwierigkeit und da H. Kurzeklowski in Lemberg sich aufhält, welcher bei dem H. Weglinski Advocaten zu erfragen seyn wird, so haben Sie die Güte ihm den Brief zu zeigen, welcher auf mein Conto ausgestellt wird, denn ich bei seiner Rückreise durch Lublin

des Abgelegten abgegeben werde. — Ich schreibe zwar
nicht extra deßwegen an ihn, weil ich keine Zeit
habe: jedoch weiß ich daß ich bei ihm Credit habe.
Noch eins Sie freund haben bei Übergebung des Geld
des an unser Depositen Amt 2 fl 10 kr zu viel über-
reicht, wie sich wie Sie wissen gewissenhaft. Aber wegen
2 fl 10 kr verlohnt es sich nicht zu correspondiren, werden
Sie sagen. Freylich haben Sie recht, ich meine die Sache
könnte so in Ordnung kommen, wenn auch diese 2 fl 10
ihnen zu Zurückvorstellung übergibt, und Sie mich wieder
mit einem Brief beehren: so melden Sie darin, daß
ich plenam facultatem habe diese 2 Gulden und Kreu
Depositen Amte zu überreichen, und so hebt sich alles.
Leider hört man auch hier daß unser lieber Praeses über
setzt wird, ich konnte nicht über mein Herz bringen, ihm
ihm freunde ihn als Appellations Präsidenten zu haben,
zu erzählen, und ich fand, daß seine Seele die Wonne
fühlt, wenn Wünsche von wahren Anhängern abgestattet
worden, er sagte mir seinerseits, dieses sind Wünsche von edel
Denkenden. Usmowski, die er einmal realisirt haben wünschte,
allein ich bin mir nur die Landrechtspräsidenten Stelle
mitgekommen, und der Hof dürfte wohl nicht mehr verleihen

und nur das ich gebeten habe – Ihr Decret freund,
ist nicht hier, und die Note wegen Anweisung der
Besoldung H. Kiniczky an Gubernium ist schon abge-
gangen – Noch nur vor 2 Wochen schickte ich an
H. Kurzathowski ein Paket mit der Bitte selbes
an die Domainen Administration abzugeben. Die
Sache ist folgende – Die Zakrowker Verwaltung in
Folge der Staatsgüter Administrations ~~Verwaltung~~
Verordnung schloss einen Contract mit H. Lipczynski,
womit er Getraide zur Unterstützung der Unterth-
anen liefern, und also pro formalitate beyzusetzen hatte
noch extra ein Vadium von 600 fl. C., das Getraide
lieferte H. Lipczynski, und die Verwaltung leistet
keine Zahlung und stellt nicht einmal das Vadium
zurück. Ihr Geschäft ist zu sehr für Gerechtigkeit ge-
stimmt, als daß ich Sie nicht für diesen meinen Freund
dessen Biederkeit Ihnen nicht unbekannt ist, auffor-
dern sollte; ich ersuchte zwar H. Kurzathowski, der
ebenfalls bei der Domainen Administration Ge-
schäfte hat, sich dieses meines Freundes anzunehmen,
jedoch bitte ich Sie zugleich, da er Ihnen [illegible]

an der Domainen-Kammer nicht ... wird. Diese
gerechte Sache zu unterstützen, Hr. Kurczthowski wird
Ihnen den ganzen Fall mit allen Umständen angeben
können, weil dieser die Bittschriften eingereicht
unter seiner Adresse überschickt wurden zu deren
..., womit er durch Vermittlung sich das Geschäft
mehr eigen machte. Ob aber Hr. Kurczthowski das
Paket erhalten hat, habe ich von ihm noch keine Nachricht.
Ich und meine Frau empfehlen uns und ihrer lieben
Fräulein Schwester ihrer Freundschaft. Franz ...
Do nog i obiecie ... dowiedzie-

Ihr unveränderlicher Freund

Poll...

An Hr. Appellationsrath von Lurtscher meine Empfehlung. Den kleinen Franken grüßen wir alle, noch gestern erinnerte sich meiner, als wir gegen Pioski spazieren gingen, daß das der Platz sey wo er mit dem Purtschen Purzelbäume machte.



No

X. Szweykowski Woyciech Anzelm.

Rektor Uniw. Warsz.

1. List do Urmowskiego Sędziego Apellacyjnego — donosząc że Rada Uniwersytetu, nie może przychylić się do jego prośby — z powodu że dymisya Prof. Krysinskiego dotąd nie została wydana — bez datty

2. Swiadectwo dla professora Król. Warszawskiego Uniwersytetu — Warsz. d. 24. Sierpnia — 1824. № 635.

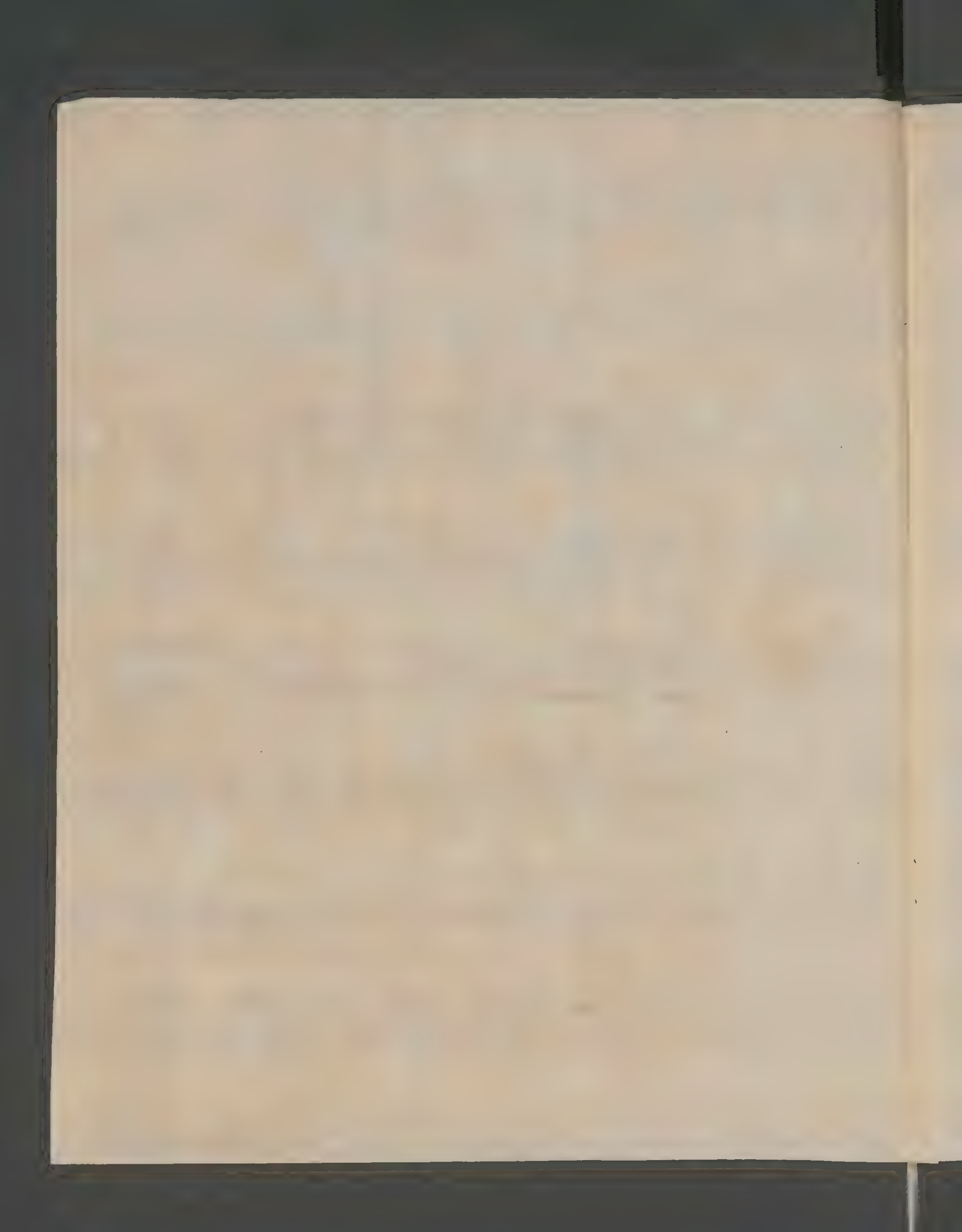
Nekrolog X. Anzelma Wojciecha Szwejkowskiego Kartka z Przyjaciela Ludu Leszno — 1839 r 23. Marca № 38.

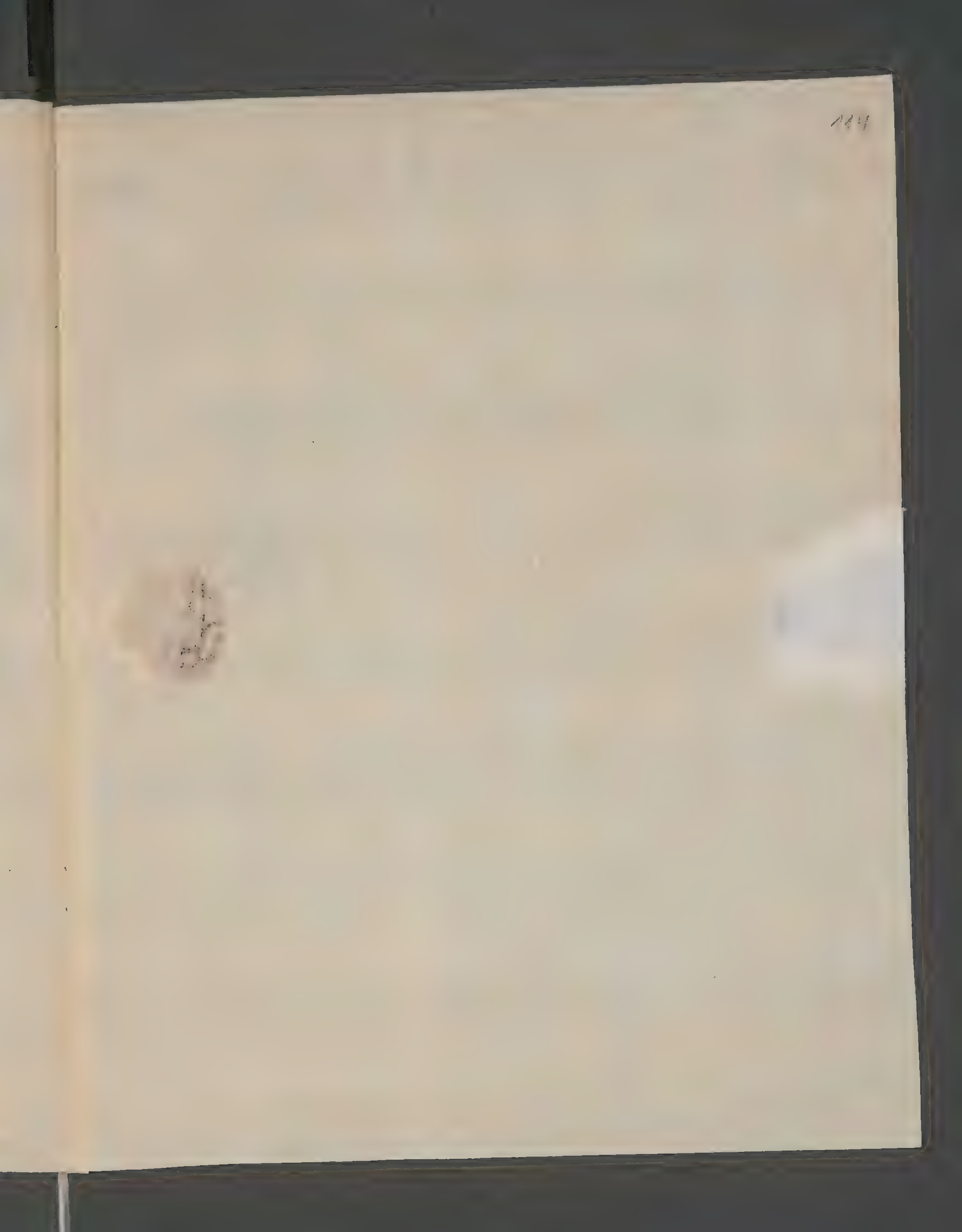


Wielmożny Mości Dobrodz[iej]

Oddawca powtórnego zgłoszenia się Pańskiego zapewnił
mnie o woli W.W.Mci Pana Dobrodz[ieja] widzenia się
ze mną dnia następnego: z tey przyczyny nierychło
odpisuię. Jak za pierwszym tak za drugiem
podaniem uznawałem w raz z Radą Uniwer-
sytetu, i uznaię słuszność powodów żądania
Pańskiego. Lecz za pierwszem podaniem
Rada niemogła nic przedsięwziąć z przyczyny,
iż pomimo żądania Professora Kryzinskiego
Dymissya dla niego niebyła wydaną. Za drugiem po-
daniem Rada nieznaydowała się i dotąd
nieznayduie się w swoim komplecie. Pomimo
to iednak podanie Pańskie wiadome iest
Kommissyi, i przy dalszych układach przypo
minane przeze mnie będzie niezawodnie. Co
zaręczaiąc załączam wyraz mego poważania

W.W.Mci Pana Dobrodz[ieja]
Nayniższy sługa
W. Szweykowski.



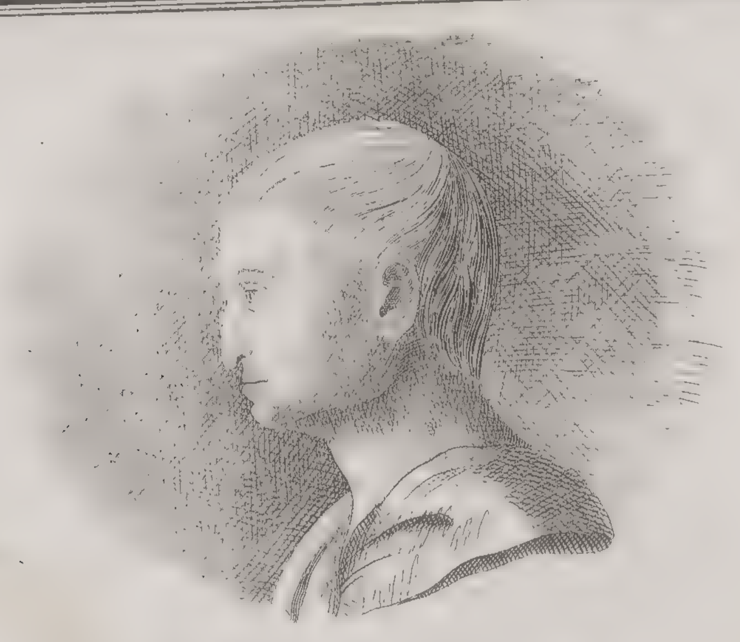


Wielmożnemu
Urmowskiemu
Sędziemu Apellacyj-
nemu Professorowi
Uniw: K.W. Wielm: Panu
i Dobr.   w Warszawie.

115

Przyjaciel Ludu.

Rok piąty. No. 38. Leszno, dnia 23. Marca 1839.



Ksiądz Anzelm Wojciech Szwejkowski.

Ksiądz Anzelm Wojciech Szwejkowski.

Kiedy często względy osób, zbieg nieprzewidzianych wypadków, z ukrycia powołują ludzi do publicznego zawodu, i skromnie urodzonych obdarzają niekiedy wielkiemi zaszczyty: ksiądz Wojciech Szwejkowski, idąc drogą zasługi, wszystko był winien własnéj pracy, staraniom i gorliwości okazanéj w rozszerzaniu oświaty. Urodził się r. 1773., d. 17. kwietnia, w województwie płockiém; uczęszczał do szkół w Łomży; w r. 1790., wstąpił do zgromadzenia księży Pijarów. Po czteroletniém sposobieniu się w naukach i umiejętnościach, potrzebnych do obranego przez siebie powołania, rozpoczął zawód nauczycielski w Warszawie, r. 1794. Łagodny charakter, wrodzona delikatność, uprzejmość zniewalająca każdego, szlachetna emulacya, były pierwszemi zaletami młodego profesora: umiejąc je oceniać zwierzchnicy, użyli go korzystnie do prowadzenia młodzieży wyższego urodzenia.

W konwikcie Konarskiego, rozwinął naprzód zdolności swoje Szwejkowski, i tam położył pierwsze zasługi. Udzielając szlachetnéj młodzieży gruntownych nauk, czuł zawsze wielki pociąg do teologii, nieprzestając nauczać drugich, sposobił sam siebie, pod znakomitymi przewodnikami, aby z prawa kanonicznego, dziejów kościoła katolickiego i innych części nauk dla kapłana potrzebnych, gruntowne mógł powziąść korzyści. Towarzysze jego życia, i pisma miejscowe, zaświadczają, że z wielką dla siebie zaletą i pociechą dla zgromadzenia, złożył przed pierwszymi prałatami katedry warszawskiéj, examen do otrzymania stopnia godności kapłańskiéj.

Posłuszny władzy zgromadzenia księży Pijarów, mieszkał lat pięć w Łomży, gdzie fizykę, matematykę, a późniéj wymowę dla młodzieży z korzyścią wykładał.

W czasie rządów pruskich, władze miejscowe umiały poznać i ocenić zdolności i usposobienie Szwejkowskiego. Ministeryum oświecenia powołało go do Berlina, aby poznał tryb nauczania i stan szkół, pod panowaniem króla pruskiego będących.

Szwejkowski pragnął korzystać z łaskawéj rządu opieki, a poznawszy stan oświecenia pomiędzy sąsiednimi cudzoziemcami, umiał zręcznie przyswoić i przenieść to, co dla Polaków uważał użytecznem. Nie ograniczał się na samém zwiedzaniu zakładów naukowych, ale pragnąc korzystać ze wszystkiego, uczęszczał pilnie na filozofią, historyą i literaturę starożytną, wykładaną podówczas w Berlinie przez mężów, mających europejską sławę. Zaprzyjaźnił się z nimi, dawszy się poznać z talentu i nauki.

Wróciwszy z bogatym plonem wiadomości nabytych, pełnił obowiązki professora w Płocku, następnie był rektorem w Sejnach, zkąd powołany został na professora liceum warszawskiego. Żyjący uczniowie, widząc w nim wzorowego professora, wspominają dotychczas te piękne przymioty Szwejkowskiego, któremi uprzyjemniał zawsze korzystny i dla każdego swój wykład przystępny. Założenie uniwersytetu warszawskiego jest nader ważną pamiątką w dziejach naukowych dla Polski. Od tego czasu zaczął mąż ten godny, świetniejsze w zawodzie nauczycielskim powołanie. Szereg professorów, do nowego zakładu powołanych, jeżeli z samego początku nie odpowiadał zupełnie potrzebie instytutu, był jednak po większéj części złożony z takich mężów, za którymi usposobienie naukowe przemawiało, a razem opinia publiczna i piękne przymioty duszy. Do tych liczby należy i nieboszczyk Szwejkowski, obrany naprzód dziekanem wydziału teologicznego, a następnie rektorem; prowadząc styr do ostatnich wypadków krajowych, umiał godnie utrzymać położone w sobie zaufanie i ciągle widziano w nim gorliwego obrońcę nadanych praw i przywilei.

Nie był on nigdy obojętnym na prowadzenie się młodzieży, bronił zawsze przystępu zagorzałych i przesadzonych wyobrażeń, przestrzegał czystości obyczajów, ale razem usiłował, aby godność naukowego usposobienia, nie była w jakikolwiek sposób upodloną; zręczny w prowadzeniu wszelkich wypadków, umiał przewidywać przyszłość, z wielką zawsze rozwagą przystępował do każdego czynu, a z raz obranéj drogi, nigdy się nie cofał.

Nie tak wsławił się liczbą dzieł przez siebie napisanych, jak raczéj prawością charakteru, mocą duszy i stałym w przeciwnościach umysłem. Zaszczycony w hierarchii duchownéj stopniem prałata kapituły płockiéj, piastując godność rektora, udarowany zaszczytnemi znaki od monarchy, nie przestał wykładać, jako professor, wymowy kościelnéj i teologii pastoralnéj w uniwersytecie warszawskim. Baczny na wielkość powołania, któremu się oddawali młodzi kandydaci, z mistrzowską erudycyą i gruntowną znajomością serca ludzkiego, wykładał potrzebne w ciągu urzędowania sługom ołtarza nauki: jak zaradzać słabościom moralnym, jak uprzedzenia zbijać, prostować przesądy, a nadewszystko, jak utrzymać czystość wiary, niewinność obyczajów, prawdziwą pobożność; jak przemawiać do prostaczków i do oświeconych, aby nauka święta niebyła tylko czczém brzmieniem; wszystko to Szwejkowski z całą mocą umiał przelewać w swoich słuchaczy. Byłto wzorowy pedagog; temu zawodowi poświęcił całe prawie życie, i we wszystkich pismach, po sobie zostawionych, widzimy prawość duszy, szlachetne dążenia i wielkie usiłowania, aby zaszczepić godne uczucia w młodzież, pod jego styrem zostającą.

Miewał Szwejkowski w rozmaitych epokach kazania i mowy publiczne, i wszystkie mówione z czuciem i przejęciem się ważnością przedmiotu, zjednały mu imię uczonego kapłana i dobrego obywatela. Mała liczba prac jego drukiem ogłoszoną została, a pismo pod tytułem: *Uwagi nad wyższemi szkołami polskiemi, w porównaniu do niemieckich,* 1808. *r.*, dowodzi gruntownego zapatrywania się na postęp nauk. Mowy coroczne przy otwarciu akademii warszawskiéj, lub w końcu kursów rocznych, świadczą nie tylko o pięknych celach Szwejkowskiego, ale nadto będą pomnikiem historycznym tego zakładu w naszym kraju.

W prywatném życiu jaśniał Szwejkowski temi cnotami, które nie jednają głośnych pochwał, ale na rzetelny zasługują człowiekowi szacunek, w gronie przyjaciół i bliżéj znanych towarzyszy. Stały w przyjaźni, życzliwy dla tych, którzy mu drogę wskazali do zasług i pracy, dawał zawsze dowody swojego przywiązania. Oszczędny w drobnych wypadkach, zdawał się być obojętnym na cudze położenie; lecz kiedy poznał, że kto godnie używać umie darów, niósł mu je ochoczo, bez wymagania jakowéjś podzięki. Dziś, kiedy grób pokrywa zwłoki poczciwego kapłana, wyjawić jeden z czynów godnych uwielbienia, nie sądzę zbytecznem.

Uczony jego towarzysz prac naukowych w uniwersytecie, oświadczył chęć zwiedzenia obcych krajów; niemożność stawała na przeszkodzie; dowiaduje się o tém zacny rektór i pyta: czy tylko dla braku funduszów jechać za granicę nie możesz? Tak jest. — To obmyślimy. Nazajutrz, potrzebujący znalazł na biórku znaczną summę, i miał przyjemność spełnienia swéj chęci. Wiele czynów podobnych wykonał Szwejkowski; dla młodzieży pracowitéj był ojcem, dobroczyńcą dla sierót i godnym opiekunem potrzebnych. Miał on szczególny dar udzielenia wsparcia, bez okazania jakowegoś poniżenia dla tego, który je odbierał; ochraniał wstyd i nieśmiałość; zaradzając potrzebom, sam częstokroć nasuwał zręcznie tym, którzy w potrzebie zostawali. Pożyczał im na rewersa, późniéj je niszczył, tłumacząc się, że nie pamięta kiedy, i jaką ilość pożyczył. Dzielił się prawie większą częścią dochodów z potrzebnymi, nigdy jednak nietrwonił dochodów swéj pracy na uczty i mniéj potrzebne wydatki. Taki sposób życia, mało kto pojąć zdoła, a sąd ludzki, skory do złego wykładu wszelkich zamiarów, nieraz może obwiniał Szwejkowskiego. Skromny w mowie i postępowaniu, w całém swém życiu, rządził się umiarkowaniem. Dobór dzieł przez niego zostawionych, dowodzi, z kim najwięcéj przestawał. Wszystkie losu koleje, znosił z największą wytrwałością; a nie szemrząc nigdy na rozporządzenia opatrzności, nad tém tylko ubolewał, że przy schyłku dni swoich, widział zniesiony zakład naukowy, któremu tak długo zaszczytnie przewodniczył. Chcąc i dla przyszłych pokoleń

przekazać owoc swéj pracy, zostawił w rękopismie dzieło: O wymowie kościelnéj i Teologią pastoralną, które zapewne ze względu na wartość i potrzebę, drukiem ogłoszone będą. W ostatnich latach swojego życia, otrzymał Szwejkowski emeryturę od monarchy. Żyjąc w ustroniu, spodziewał się spokojnie zakończyć resztę dni; smutne zdarzenie przerwało jego zacisze: potwarz chciała go zgubić, lecz jéj się nie ulękła cnota. Szwejkowski ujrzał się od razu pozbawionym wszystkiego, co nabył pracą i zasługą; lecz dzięki sprawiedliwości rządu, poznano niewinność oskarżonego, a wyrok łaskawy, dozwolił mu i nadal używać przeznaczonych dobrodziejstw.

Wkrótce jednak po tém zdarzeniu, umysł stroskany i nadwątlone pracą zdrowie, widocznie gasnąć zaczęło i zgon przyspieszyło. Usprawiedliwiwszy się Bogu, jako prawy Chrześcianin, umarł w Warszawie d. 5. sierpnia 1838. r. Wdzięczni uczniowie na barkach swych przenieśli zwłoki z pałacu Zamojskich, do kościoła księży Kapucynów, gdzie w grobie złożone zostały.

R. F.







117

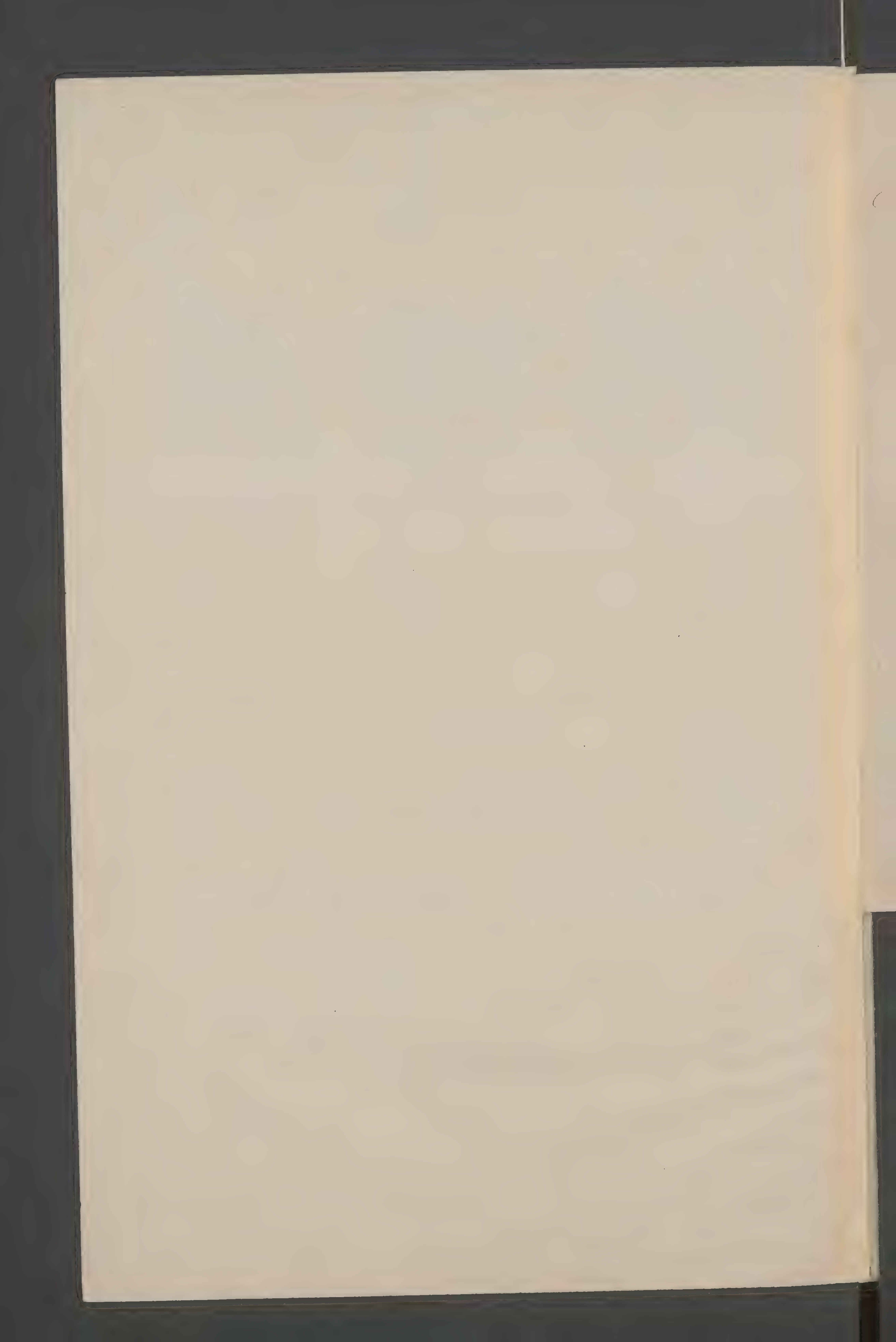
No

Żymirski Franciszek

Pułkownik
poźniej
Generał Brygady W. Pols.

1.) Urlop dla porucznika Inżynierów Leona Urmowskiego — do Warszawy — Lublin. 8. Lipca — 1814.

2.) List do Sędziego Klemensa Urmowskiego z podziękowaniem za przysłany Almanach i z komplementem. Warszawa — dn. 9. Stycznia — 1815. r.



Warszawa d. 9 Stycznia 181[illegible]

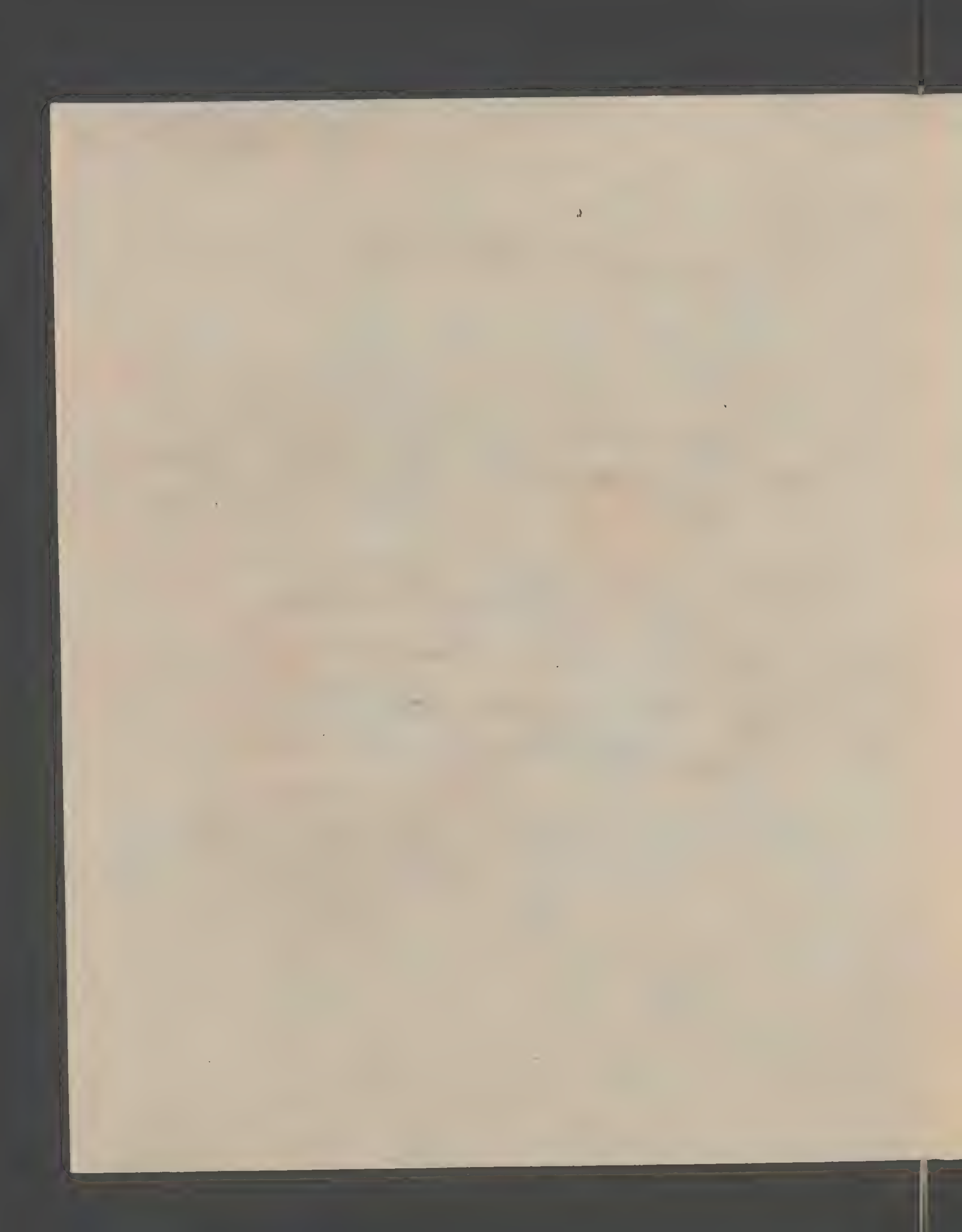
Wielmożny Mości Dobrodzieju!

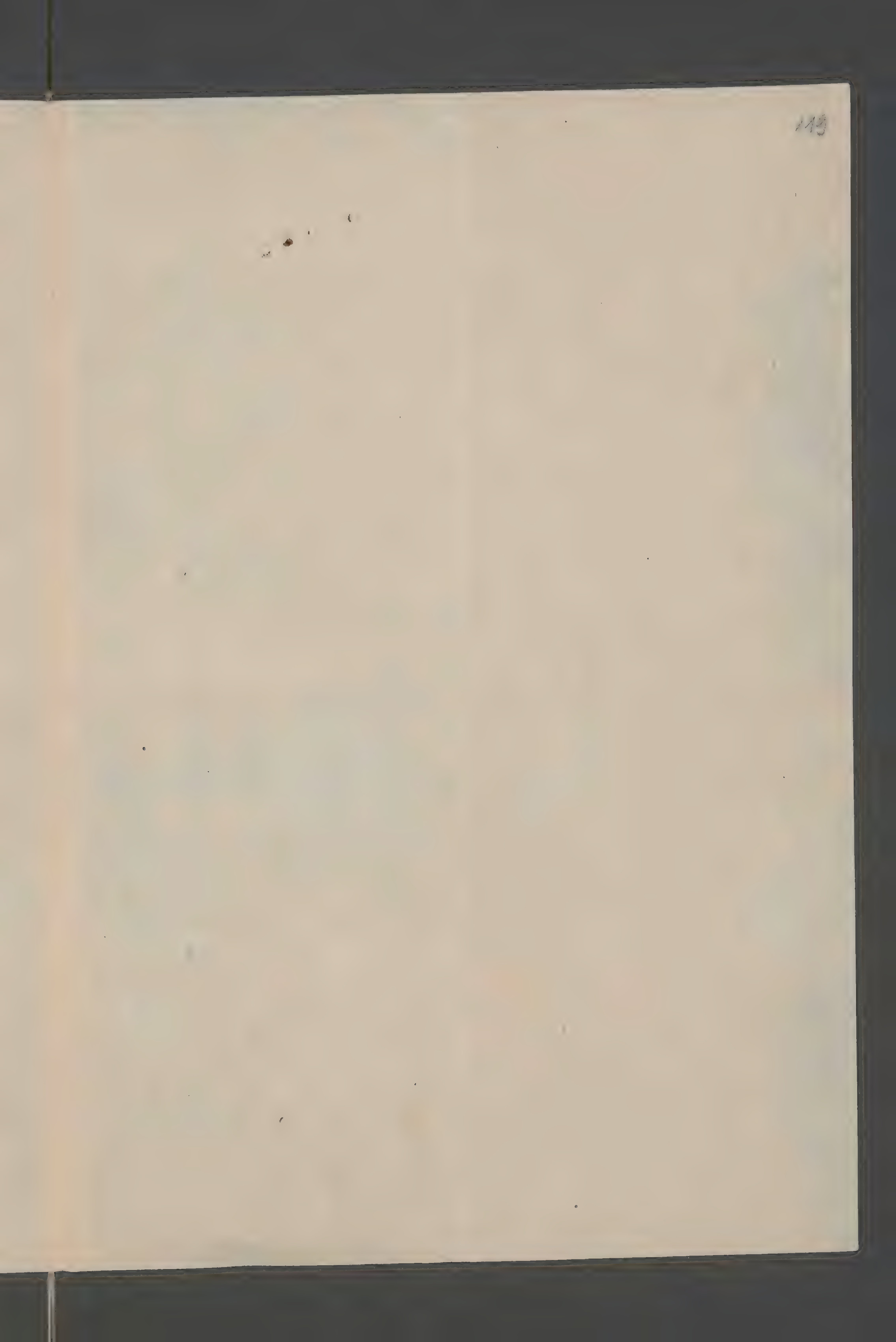
List Pana z Almanachem miałem honor odebrać. Zrobił on na mnie wrażenie zupełnie zgodne z uczuciami WPana, które wierzyć mi raczy, wielbić i szanować, prawdziwym dla mnie będzie ukontentowaniem. - Proszę jak najgorliwiej Pana mieścić mię w rzędzie usiłujących przez prawdziwe ku sobie przywiązanie, zasługiwać sobie na WPana przyjaźń, która dla mnie najdroższą zawsze będzie. - [illegible] tych uczuciów, które szlachetne przymioty WPana we mnie wzbudziły, składam najżywsze zapewnienia nieograniczonego szacunku i poważenia z którymi mam honor być

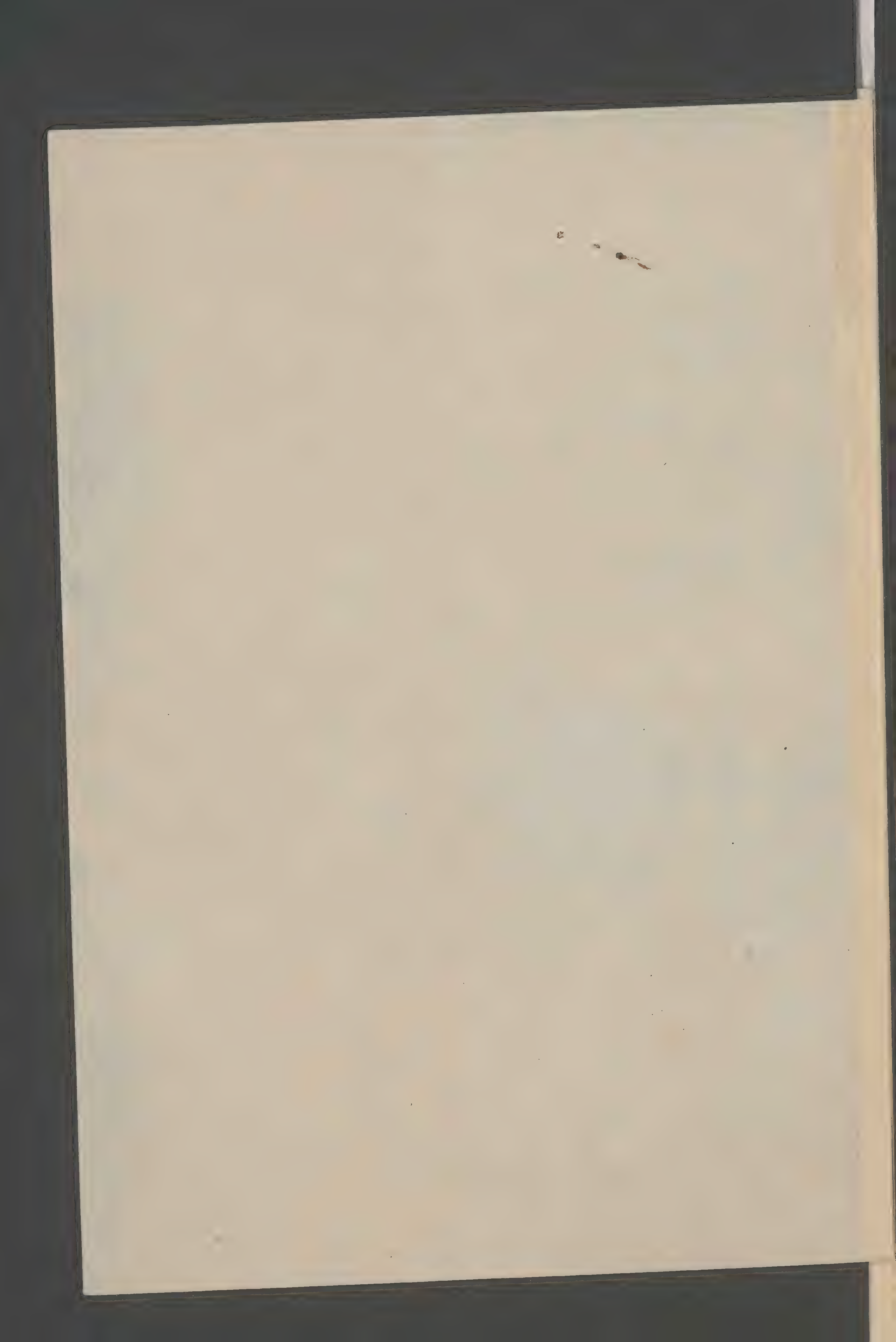
WPana Dobrodzieja

najniższym sługą

[illegible]







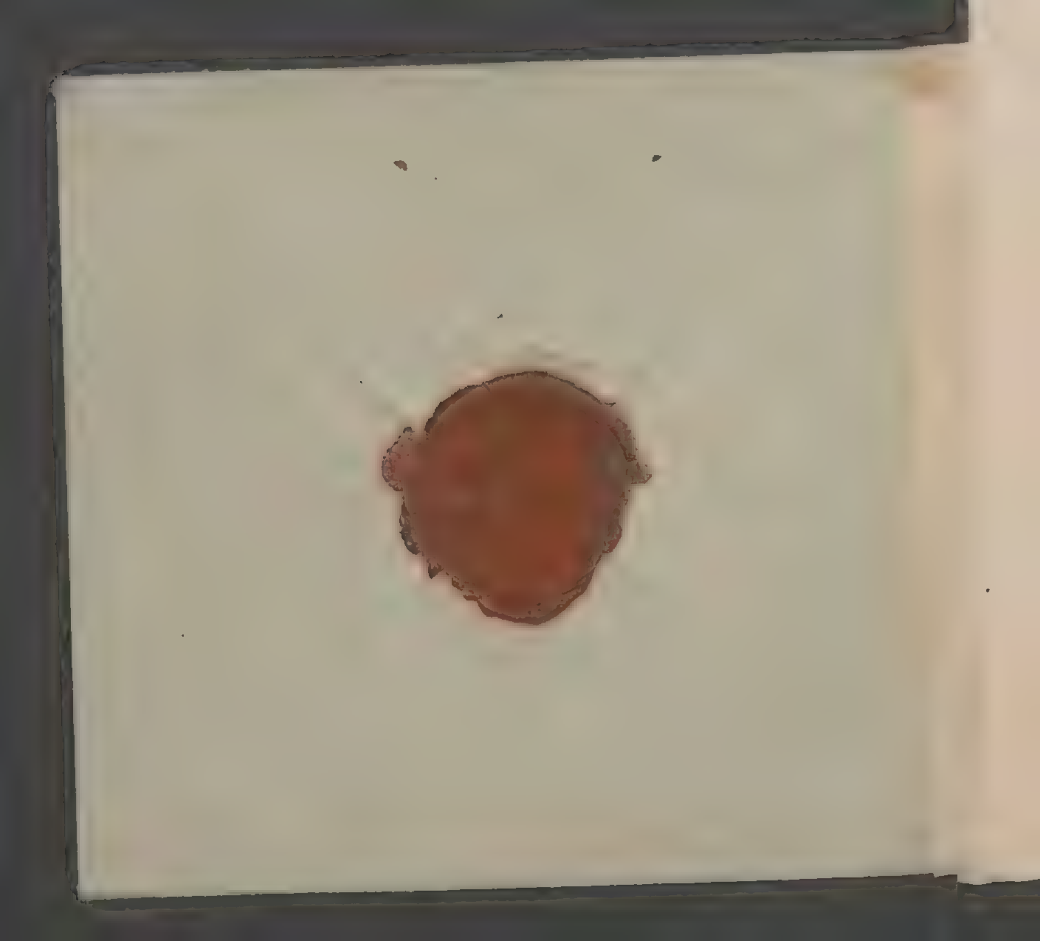
Wielmożnemu Panu

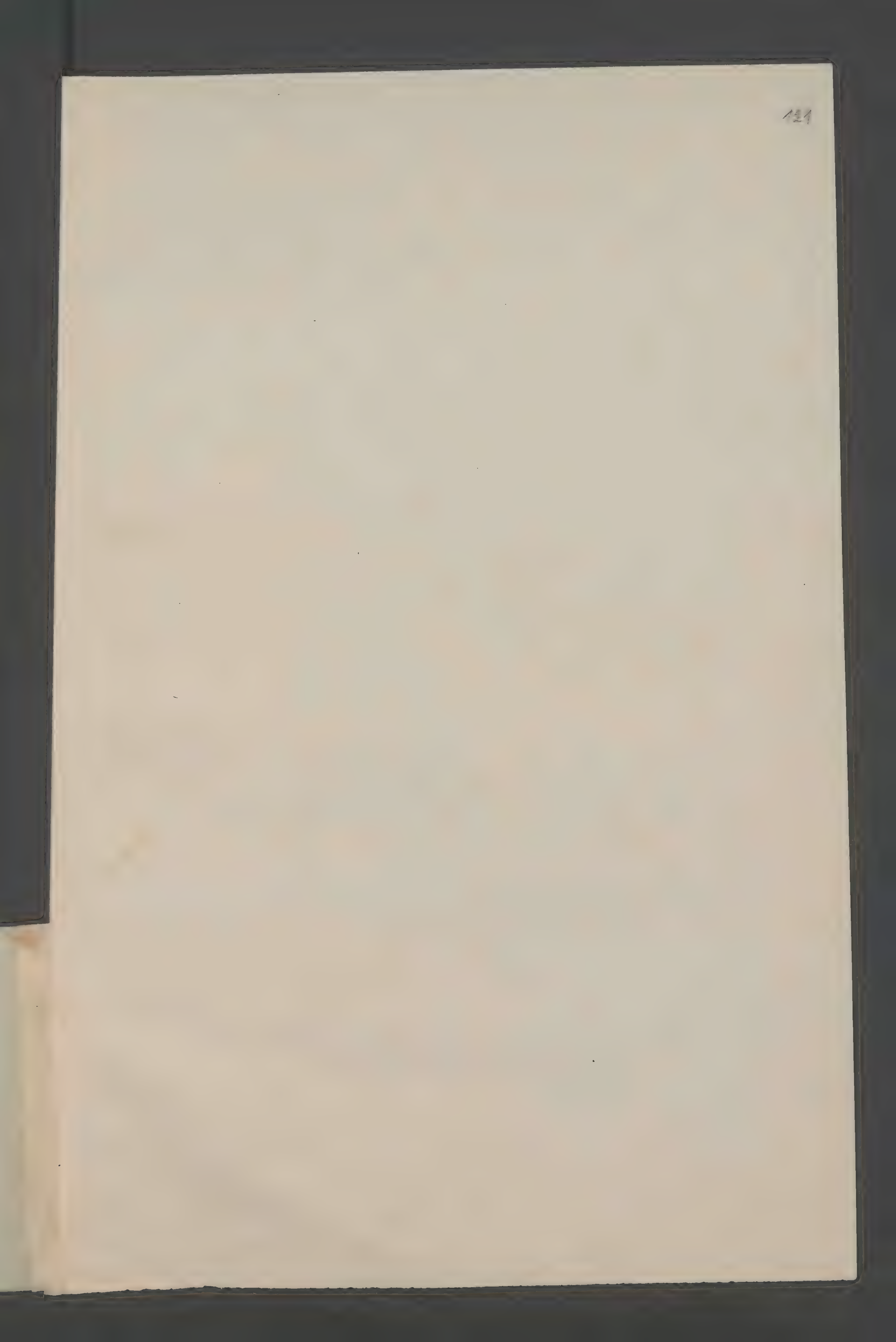
Karmarkiemu

Sędziemu Trybunału Cywilnego

pierwszej Instancyi w Departamencie Lubelskim

w Lublinie





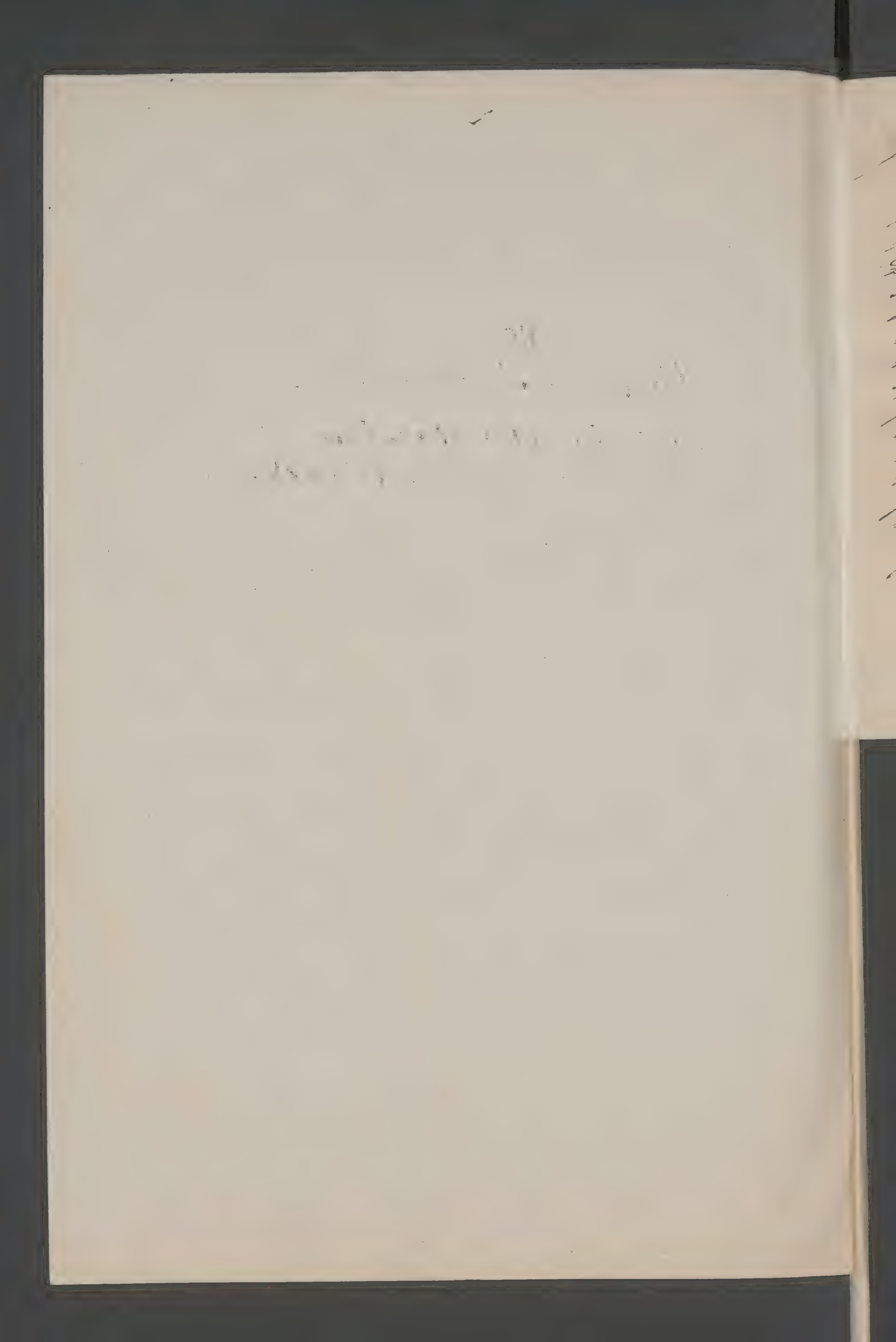
[illegible] 122- 124

No

Urmowski Klemens.

Sędzia Apellacyjny
Professor Uniw. Warsz.

List do Prezesa Potockiego tłumaczy się że z powodu niezdrowia nie może być na Sessyi Sądowey — Lublin. 21. Stycznia — 1812 r.



Lublin d. 21. Stycznia 812.

JWielmożny Xiążę Dobrodzieju

Ból żołądka i krzyżów
który od nocy cierpię, nie-
zdolnym mnie czyni do wyj-
ścia na świat: uprzedzam te-
dy JW. Xięcia z tey istot-
ney przyczyny, mieć mnie
za wymówionego, że na Sess-
yą Skarbową przybyć nie mo-
gę: na którey iednakowo lo-
[illegible] zastąpi mnie
Assessor zawsze
Dota.

Mam honor zostawać z szcze-
gólnym szacunkiem i powa-
żaniem
JWielk. Xięcia
prawdziwym Sługą

[illegible]

Gdyby nie chodziło o Deliberacyę nad Kwestyą, dla czego wymy się wdali w Kwalifikacyę w Sprawie Kośćk. wzywam P. Assessora do zastąpienia Kuńskiego – Lecz gdy tey Kwestyi, potrzeba koniecznie jego samego przytomności y dla tego upraszam Pana, abyś iutro choć na Godzinkę mogł się pofatygować – a z resztą P. Assessor Pana zastąpi – uprasza do tey potrzeby.

Jaśnie Wielmożny

Potocki

Prezes Sądu Spraw.

Warsz. Dep. Lub. - i Sied.

Tymowski

Minister



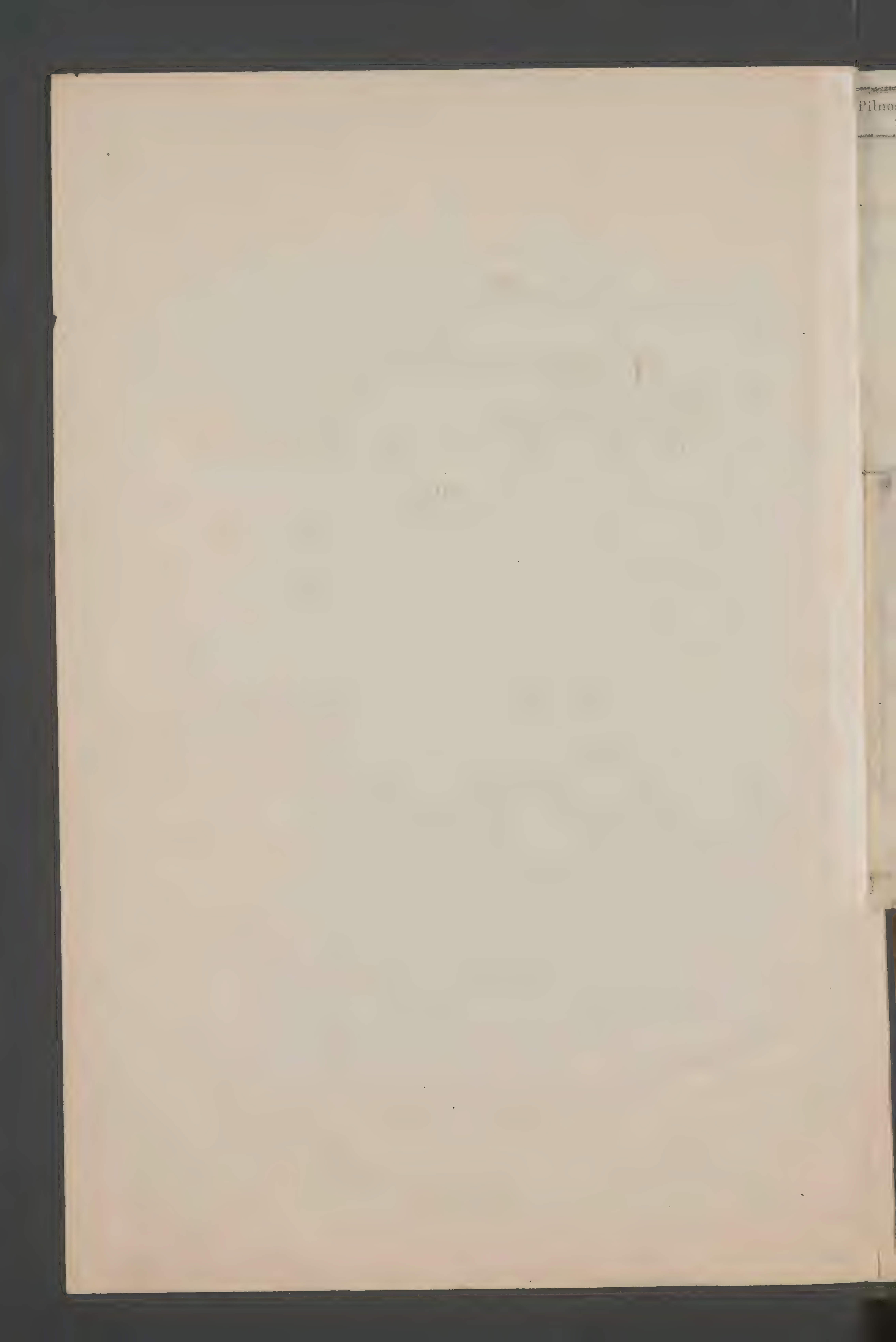
No

X. Andraszek Edmund. (Ferdynand.)

Pijar. prefekt szkoły Woiew. Warsz. X.X. Pijarów. Filolog. ~~Naturalista.~~
członek Warsz. Tow. Przyjaciół nauk.
(1784. — 1837.)
pochowany na Powązkach
ma nagrobek w kośc. po pijarskim przy ul. Sto Jańskiej.
Encyklop. Pow.

1.) List do Urmowskiego Klemensa, Sędziego Trybunatu ~~Lubelskiego~~ w sprawie X. Sokołowskiego i kollegium Opolskiego X.X. Pijarów z Hrabiną Rzewuską. bez daty.

2.) Cenzura Leona Urmowskiego Ucznia Szkoły Woiew. Warsz. X.X. Pijarów podpisana przez X. Andraszka. bez daty.



Pilność w domu.	Obyczaie.	Postępek.	UWAGI szczególne.

IMIE, NAZWISKO.	Temperament	Władze umysłowe i zdolność.	Uczęszczanie do Szkoły.	Pilność w domu.	Obyczaie.	Postępek.	UWAGI szczególne.
Urmowski Leon.	Powolny.	znamienite	bywa ciągle.	Pracowity	Piękne	w Nauce Relig. i Moralney dobry: w Języ. Łacin. Wielki. w Jeom. i Arytm. dosyć znaczny.	
				X. Zykowski			
		Ditto	Ditto	Ditto	Ditto	b. dobry.	
				Józefowicz Prof. Fizyki i Hist Natur.			
		znamienite	regularne	pracowity	Dobre	w Języ. Polskim dobry. w Hist Polskie znaczny w Hist Powszech. mierny.	
				Wierzbicki.			
		Ditto	Ditto	Ditto	Ditto	znaczny w Jeografii	
					Smarzewski		
		Ditto	Ditto	Ditto	Ditto	mierny z Rysunków	
					Paszkiewicz.		

Za zgodność świadczę
X. D. Andraszek Prefekt Szkoły Woiewódzkiey Warszawskiey XX. Piiarów

IMIE, NAZWISKO.	Temperament.	Władze umysłowe i zdolność.	Uczęszczanie do Szkoły





122

№

Małachowski Kazimierz.

Generał W. Pols.

Pozwolenie porucznikowi Urmowskiemu udania do Brünn. Austerlitz. 31. Maja -- 1813. r.

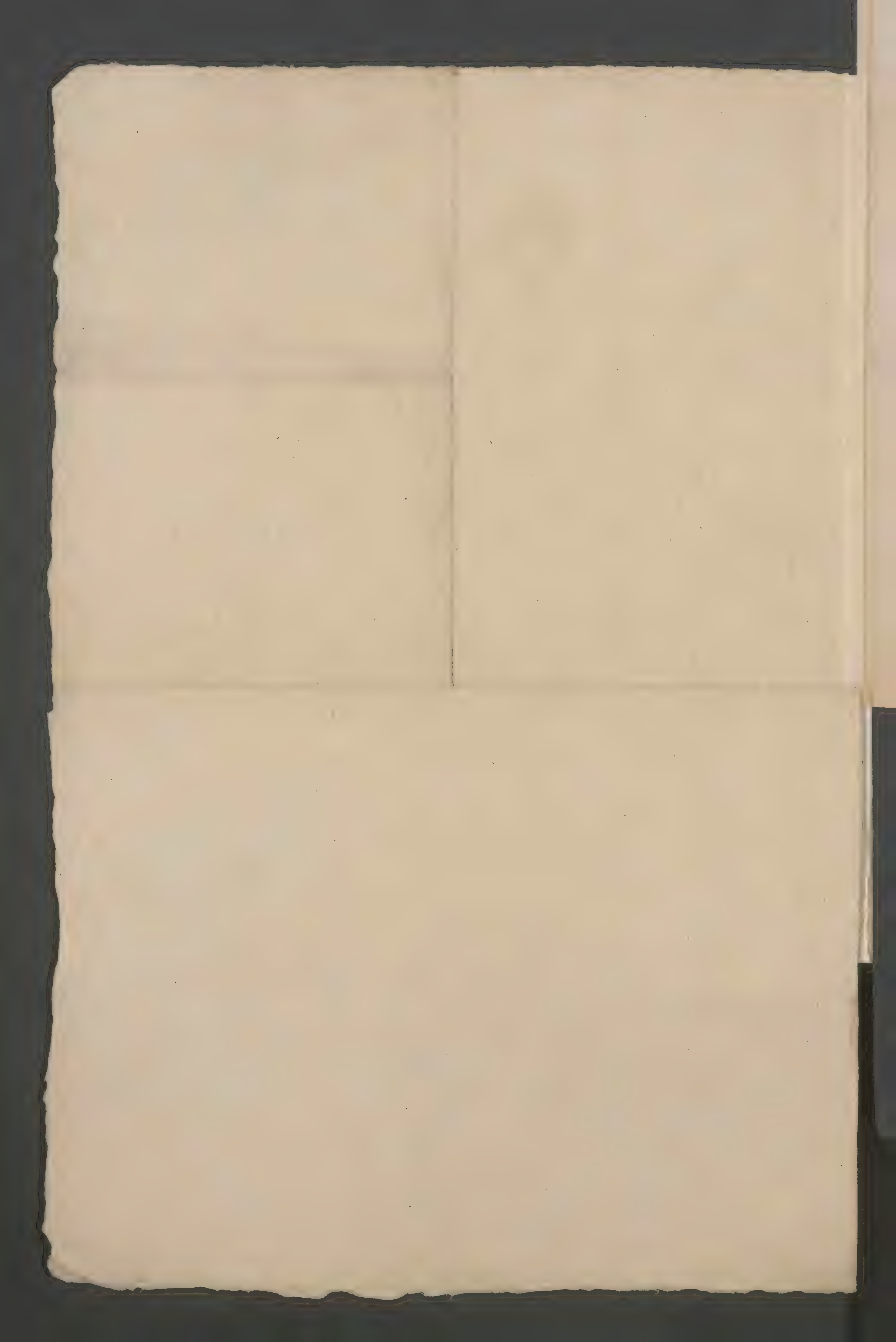
Woysko Polskie. Kolumna 3cia

Generał Dowódca Kolumny 3.

Daię pozwolenie Porucznikowi Inżenierów Urmowskiemu udania się do Brünn; który ma się stosować do rozkazu wydanego w tey mierze przez J.O. Xięcia, Naczelnego Wodza; i po upłynieniu 24 godzin ma się znaydować przy Kolumnie.

Austerlitz 31o Maja 1813.

Małachowski
GDK 3



Małachowski Kazimierz (1765+1845).

Generał-legionista – po kapitulacji warszawy królko wódz naczelny

Urlop Porucznikowi Usmiałowskiemu –
Dat z Austerlitz 31 Maja 1813 r

Plac Lublin d. 8. Lipca 1814 r.

FRANCISZEK ŻYMIRSKI PUŁKOWNIK,

ORDEROW KRZYŻA WOYSKOWEGO POLSKIEGO

I LEGIY HONOROWEY KAWALER.

Na Żądanie JmgoPana Leona Urnowskiego Porucznika Grzymienn Daię mu niniejszy Urlop do Warszawy na Dni 15stu — Gdzie przybywszy ma się zameldować u JW. Generała Dehurta a po upłynieniu terminu do Lublina powrócić.

Żymirski

Widziano w Biórze JWgo Generała Bryg. Potockiego Dnia 12go Lipca 1814 Roku w Warszawie —

Za Generała Majór

Jan Weluski

